

KALENDARZ KOŚCIUSZKOWSKI NA ROK 1912.

Macierz Polska

i Fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

Nr. K. gr.

a) Wydawnictwa:

20. *Królowa Korony Polskiej.* Żywot N. M. P. treściwie opisał Władysław Bełza —·30
23. *O budowie zagród włościańskich*, napisał M. Moraczewski (II wyd.) z licznemi ilustracyami . . . . —·40
40. *Pan Tadeusz*, Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszur. . . . . —·20
oprawny . . . . —·60
41. *O Hetmanie Żółkiewskim*, napisał F. Papée (III. wyd.) . . . . —·20
50. *O Stefanie Czarnieckim*, napisał W. Czermak (III. wyd.) . . . . —·25
52. *Uprawa roślin pastewnych.* Napisał Wład. Szybiński . . . . —·72
60. *Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe*, napisane przez M. S. . . . —·30
64. *Pogadanki o hodowli ryb.* Napisał J. Mielnicki . . . . —·20
65. *Spiewy historyczne*, J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze 1·—, w ozdobnej oprawie 1·30
69. *Encyklopedya*, zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustr. w dwóch tomach, w oprawie . . . . 10·—
70. *Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.* (Ballady i Romance. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . —·30
w oprawie . . . . —·60
71. *O życiu i dziełach Adama Mickiewicza*, napisał Czesław Pieniążek (II. wydanie). . . . . —·20
74. *Jubileusz, czyli lato miłościwe.* Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski . . —·40
76. *Tadeusz Kościuszko.* Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w broszurze. . . 2·—
w kartonie . . . . 2·50
77. *O Maryi Konopnickiej.* Napisał Dr. Falkiewicz . . . . —·20
78. *O wychowaniu.* Napisał Dr. Ant. Danysz 1·60
79. *Uniwersytet Wileński i jego znaczenie.* 59 rycin i 2 tablice kolor. przez Ludwika Tura w brosz. 1·—, w kartonie 1·50
81. *Dobry syn.* Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza z rysunkami St. Dębickiego . . . . —·40
83. *Polska, obrazy i opisy.* Tom II. zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. W oprawie . . . 11·—
83. *Kultura polska* zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce.
w broszurze . . . . 8·—
w kartonie . . . . 10·—
w oprawie . . . . 12·—
86. *Wyrób win owocowych i powideł* (II. wydanie) z licznemi rycinami. Napisał Józef Froń . . . . —·40
87. *Drobne gospodarstwo wiejskie.* Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Sniegocki, w broszurze 1·20
w oprawie . . . . 1·70
88. *Z żołnierki na Kaukazie.* Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz . . —·30
89. *Pod trzeciego króla.* Napisał Jakób Bojko, z rycinami . . . . —·40
90. *Opowiadania rozmaite* przez K. Królińskiego . . . . —·40
91. *Puławy*, z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego w broszurze K 1·— w kartonie . . . . . 1·50
92. *Za naszą i waszą wolność*, powieść z czasów powstania 1863 r., napisała Jadwiga z Łobzowa . . . . —·50
93. *Władysław Jagiełło, jako opiekun miasteczka.* Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franc. Jaworski . —·40
94. *Księgi gruntowe*, napisał Józef Wilusz —·20
95. *Grunwald*, napisał Wiktor Czermak w broszurze K. 1·—, w oprawie . . 1·50
96. *O komasacyi gruntów*, tudzież o dzieleniu i regulacyi wspólnych gruntów, napisał B. F. Górski . . . . . . —·40
97. *Okruszyny z Grębоszowa* nap. Jakób Bojko z licznemi rycinami, broszur. . 1·20
oprawna . . . . 1·60
98. *Ku czci królowej Jadwigi*, dwa obrazki sceniczne przez B. Żulińską i J. Jaworską . . . . —·40

b) Biblioteka:

3. *O lesie i drzewach przypolnych.* Napisał Józef Brykczyński . . . . . . —·20
4. *O pogodzie.* Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc . . . . —·50
5. *Oko proroka.* Napisał Władysław Lubicz. (II. wydanie) opr. . . . . . . 3·—
6. *Rolnik wzorowy*, czyli przypomnienie,

Nr.		K. gr.
	co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał Dr. K. Miczyński (III. wyd.) w kart. K 2·10 w oprawie . .	2·60
9.	*Warzywnictwo*, nap. A. Herget przerobił T. Ciesielski (II. wydanie) . . .	—·60
12.	*Wolne chwile*, powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich wydał Dr. Konstanty Wojciechowski, z 8 rycinami L. Wintorowskiego (II. wyd.) . . .	—·50
13.	*Zdrowie dzieci*, przez Dr. Emila Merczyńskiego.	—·50
15.	*O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.* Napisał Dr. H. Kowalski	1·60
16.	*Święty Kazimierz*, królewicz polski. Napisał Fryderyk Papée (II. wyd.) . .	—.30
17.	*Nad Niemnem*, powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II, wyd.) z rycinami L. Winterowskiego	1·—
20.	*Jan Kiliński*, przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.)	—·30
21.	*O hodowli drzew i krzewów owocowych*, przez J. Fronia (II. wydanie) .	—·70
22.	*Za Dunajem* (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) podług dzieła Janka z Grzegorzewic, wydał B. G. z 17 ryc. i mapą	1·60
25.	*Jasiek sierota.* Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki . . .	—·20
27.	*Kilka rad praktycznych* dla organizatorów teatrów ludowo-amatorskich, napisał I. Smotrycki (II. wyd.) . . .	—·30
28.	*Rok 1863.* Napisał Dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami	1·—
29.	*O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.* Napisał Czesław Pieniążek	—·50
30.	*Święty Jacek Odrowąż*, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·30
31.	*Co jeść i pić, aby być zdrowym?* Napisał Bronisław Duchowicz	—·30
32.	*Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.* Nap. A. J. Mikulski	—·60
33.	*O gruźlicy.* Napisał Dr. Stanisław Domański	—·60
34.	*Wiek pary i elektryczności.* Napisał Wł. Żłobicki, w broszurze	1·50
	w oprawie	2·20
35.	*Stanisław Staszic.* Napisał Dr. M. Reiter. Z 5 rycinami	—·40
36.	*Spłacony dług.* Opowieść z 1831 r. Napisała Walerya Szalaj, w broszurze	1·20
	w oprawie	2·20
37.	*Księstwo Warszawskie.* Napisał Bron. Gebert	—·50
38.	*Święty Jan z Dukli*, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·40
39.	*Choroby zakaźne*, opisał dr. St. Domański	1·—
40.	*Śpiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.* Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami	—·40
41.	*Zbiór powieści i gawęd.* Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w broszurze	1·50
	w oprawie	2·10
42.	*Wiersze, piosnki z naszej wioski.* Napisał Jantek z Bugaja	1·—
43.	*O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele".* Napisała I. Kosmowska . .	—·20
44.	*Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny*, napisał Br. Duchowicz. Z rycin.	—·70
45.	*Juliusz Słowacki*, żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego, broszurowany	1·—
	w oprawie	1·50
46.	*Bitwa pod Raszynem*, z rycinami i mapką Księstwa Warszawsk. w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego .	—·25
47.	*O W. L. Anczycu*, napisał Jan Magiera	—·40
48.	*Hodowla ptactwa domowego*, przez K. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze K. 1·60, w oprawie	2·60
49.	*Rodzinny dom*, gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa .	—·80
50.	*Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe*, napisał St. Warcholik . .	—·50
51.	*Wiązanka z chłopskiej niwy*, poezye chłopa z nad Wisły Ferdyn. Kurasia	—·50
52.	*Z walk tatarskich*, napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami	—·30
53.	*Uprawa wierzby koszykarskiej*, zebrał Józef Froń	—.40
54.	*O kometach i komecie Halleya*, napisał Marcin Ernest	—·30
55.	*Dziesięć lat niewoli moskiewskiej*, opowiedział Józef Ciembroniewicz . .	—·50
56.	*Wybór poezyi Jana Kasprowicza* z portretem autora	—·60
57.	*O Zygmuncie Krasiński*, napisał Dr K. Wojciechowski	—·70
58.	*Astronomia popularna*, napisał Dr M. Ernest, broszura	1·20
	w oprawie	1·60
59.	*Perekińczyk*, obrazek z ziemi Chełmskiej. Napisał Andrzej Powała . .	—·30
60.	*Z życia zwierząt* z 28 ryc. Napisał J. Ciembroniewicz	—·70

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

Rok V Lwów, poniedziałek 2. stycznia 1911. Nr. 1186.

GONIEC

4 hal: 4 hal:

ILUSTROWANY DZIENNIK POLITYCZNY.

Redaktor i wydawca: Wojciech Dąbrowski.

„Najeźdźcy i niewolnicy".

Wesoła zabawa.



Skład mebli JÓZEF KIRSCHNER (PIOTR PILLER) plac Trybunalski 1. poleca urządzenia wszelkich pokoi po bardzo przystępnych cenach.

GONIEC

ilustrowany dziennik polityczny o kierunku patryotycznym i demokratycznym. Wychodzi we Lwowie pod naczelnem kierownictwem **Wojciecha Dąbrowskiego.**

GONIEC

zamieszcza codziennie **dwa odcinki powieściowe,** jeden oryginalny, drugi tłumaczony, prócz tego krótkie nowele i **małe fejletony** z życia bieżącego.

Posiada ze wszystkich' pism najbogatszy dział **listów z kraju.** Prócz ryciny tytułowej zamieszcza bardzo często ilustracye z wypadków dnia.

GONIEC

kosztuje we Lwowie i w miejscach, gdzie są filie **4 hal.,** w innych miejscowościach **6 hal.**

Prenumerata miesięczna wynosi **kor. 1·50.**

Kalendarz Kościuszkowski

na rok Pański

1912.

Cena 80 groszy.

WYDAWNICTWO KALENDARZY NARODOWYCH.
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ, SPÓŁKI Z OGR. ODP.
KRAKÓW. — 1912.

CZCIONKAMI
KRAKOWSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ
pod zarządem Adolfa Nowaka.

NA NOWY ROK.

Nad nasze wiejskie złote łany,
Nad nasze polskie cudne niwy,
Nad kraj nasz cały ukochany,
Święty, a taki nieszczęśliwy, —

Nad kraj kochany sercem ludu,
Święty tem morzem krwi przelanej,
Nieszczęsny, czekający cudu
Kiedy opadną zeń kajdany

Nowy Rok wschodzi nieznajomy, —

I nowe niesie nam nadzieje,
Że przejdą wreszcie burze, gromy,
Że nam na świecie rozednieje...

My tak żyjemy wciąż ci sami,
Wciąż się poimy myślą złotą, —
A lata płyną za latami,
I my żyjemy wciąż tęsknotą.

I ślemy w niebo pieśni słowa:

Na cześć, na większą Stwórcy chwałę,
Niech zmartwychwstanie Polska [nowa,
Niechaj odżyją Orły Białe!

Dnieprowe fale, Bałtyk siny,
Tatrzańskich turni śnieżne szczyty,
Do chwili tęsknią tej jedynej,
Gdy Orły wzlecą pod błękity.

* * *

O! niech Cię Polsko blask oręża
Osłoni, jak w pamiętne wieki,
Niech Ten, co wszelkie zło zwycięża
Da kres niewoli niedaleki!

K. B.

ROK 1912.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1912 jest rokiem przestępnym, ma dni 366.

Rosyanie i Rusini trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juliusz Cezar, i stąd zwie on się Juliańskim. Od kalendarza naszego, poprawionego przez papieża Grzegorza XV (i stąd zwanego Gregoryańskim), pozostaje on w tyle o 14 dni.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1912 jest rokiem przestępnym, ma dni 366, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Kalendarz żydowski. Żydzi, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5673. Rozpoczął się on 23 września 1911, a skończy się 11 września 1912. Dnia 12 września rozpocznie się rok żydowski 5674.

Zaćmienia słońca i zaćmienia księżyca w roku 1912.

W roku 1912 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których u nas widoczne jednak będzie tylko jedno zaćmienie słońca i jedno zaćmienie księżyca.

I. Częściowe zaćmienie księżyca — dnia 1 kwietnia. Początek o godz. 10 min. 24 wieczór, koniec 2 kwietnia o godz. 1 min. 1 rano. Zaćmienie to będzie widoczne w Europie, we wschodniej połowie Australii, w Azyi, na Oceanie Indyjskim, na Oceanie Atlantyckim i w południowej Ameryce.

II. Pierścieniowe zaćmienie słońca — dnia 17 kwietnia. Początek o godz. 9 min. 52 rano, koniec o godz. 3 min. 12 po południu. Zaćmienie to widocznem będzie w Europie, w zachodniej połowie Ameryki północnej, w półn.-zachodn. części Ameryki południowej, na Oceanie Atlantyckim, w północno-wschodniej części Afryki i we wschodniej części Azyi. W naszych okolicach nastąpi około godz. 12 w południe, koniec około godz. $^{1}/_{3}$3 po południu.

III. Częściowe zaćmienie księżyca (dnia 26 września) i IV. całkowte zaćmienie słońca (dnia 10 października) nie będą u nas widzialne.

Święta ruchome w r. 1912.

(Podług kalendarza nowego).

Święto	Data
Popielec	21 lutego
Wielkanoc (Niedziela po 1-szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	7 kwietn.
Wniebowstąpienie Pańskie w (40 dni po Wielkanocy)	16 maja
Zielone Swięta (w 2-gą niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	26 maja
Św. Trójcy (w 1-szą niedzielę po Zielonych Świętach) . .	2 czerwca
Boże Ciało (we czwartek po Św. Trójcy)	6 czerwca
Uroczystość Serca Jezusowego (w piątek po oktawie Bożego Ciała)	14 czerwca
Uroczystość Różańca św. (1-sza niedziela w październiku) .	6 paździer.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą niedzielę po 13 listopada)	17 listopada
Niedziela pierwsza Adwentu .	1 grudnia.

Suchedni.

Przypadają co kwartał, a mianowicie:

a) w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 28 lutego, 1 i 2 marca;
b) w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 29, 31 maja i 1 czerwca;
c) w środę, piątek i sobotę po Podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 18, 20 i 21 września;
d) w środę, piątek i sobotę po święcie św. Łucyi, to jest: 18, 20 i 21 grudnia.

Dnie Krzyżowe.

W poniedziałek wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 13, 14 i 15 maja.

Posty nakazane ścisłe.

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy w środę, piątek i sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

Wigilje.

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
c) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny;
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia, przypadająca na niedzielę, bywa przenoszona na sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w piątek lub w sobotę, w owych dniach postu niema.

Wesel małżeńskich kościół zabrania:

1) Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2) Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Ważniejsze daty z dziejów powszechnych i polskich.

W roku 1912 upływa:

5912	lat od	stworzenia świata według rachuby opartej na Piśmie Św.
4256	„ „	potopu.
1912	„ „	narodzenia Chrystusa Pana.
947	„ „	zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
548	„ „	założenia Akademii krakowsk.
532	„ „	wynalezienia prochu.
526	„ „	połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
502	„ „	*Pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.*
472	„ „	wynalezienia druku.
437	„ „	urodzenia Mikołaja Kopernika.
420	„ „	odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
330	lat od	wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.
255	„ „	wprowadzenia zegar. ściennych
214	„ „	odkrycia siły parowej.
123	„ „	wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.
121	„ „	ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
117	„ „	trzeciego rozbioru Polski.
75	„ „	wynalezienia telegrafu.
49	„ „	ostatniego powstania polskiego (1863)
35	„ „	wynalezienia telefonu.
12	„ „	„ telegrafu bez drutu.
7	„ „	pogromu Rosyi pod Czuszymą (w wojnie z Japonią).

STYCZEŃ

Siczeń, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	**Nowy Rok** Miecz.	19 **Hrud. 1911.** Won.	7 59	4 09	1 05	rano	
2 W.	Makarego, Mart.	20 Ihnatyja m.	7 59	4 10	1 40	5 50	
3 S.	Genowefy, Daniela	21 Julyanny m.	7 59	4 11	2 28	7 14	
4 C.	Tytusa, Eugen.	22 Anastazyi m.	7 59	4 12	3 36	8 26	
5 P.	Telesfora Emiliany	23 10 Muczen.	7 58	4 13	5 01	9 18	
6 S.	**Trzech Króli**	24 Jewhenyi †	7 58	4 15	6 33	9 53	Pełnia dnia 4-go o godz. 2 min. 37 wieczór.
1.	Ewang. św. Łuk. r. 2. Jezus 12-letni w kościele.	Mat. 2. Knyha Rożdż. Isusa.	Długość dnia 8 godz. 24 min. Zmierzch trwa 39 min.				
7 N.	**1 po 3 Kr.** Juliana	25 **Rożdż. Chrysta**	7 57	4 16	8 14	10 01	
8 P.	Seweryna op.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 57	4 17	9 31	10 37	
9 W.	Maryanny, Witalisa	27 **Stefana mucz.**	7 56	4 18	10 51	10 53	
10 S.	Agatona, Wilhelma	28 20000 Muczenn.	7 55	4 19	rano	11 06	Ostatnia kwadra dnia 11 o godz. 8 min. 41 rano.
11 C.	Honoraty	29 S. S. Mład.	7 55	4 20	12 08	11 19	
12 P.	Arkadyusza, Tac.	30 Anysyi m.	7 55	4 22	1 23	11 33	
13 S.	Weroniki p.	31 Mełanyi	7 54	4 23	2 38	11 48	
2.	Ewang. św. Jana r. 2. O godach w Kanie Galilejsk.	Mat. 2. Isus uchodyt do Ehyptu.	Długość dnia 8 godz. 39 min. Zmierzch trwa 38 min.				
14 N.	**2 po 3 Kr.** N. Im. Jez.	1 **Siczeń 1912. N. R.**	7 53	4 25	3 53	12 08	Nów dnia 19-go o godz. 12 min. 8 po południu.
15 P.	Maura op.	2 Sylwestra	7 52	4 26	5 06	12 34	
16 W.	Marcelego	3 Małachija pr.	7 51	4 28	6 14	1 08	
17 S.	Antoniego op.	4 Sobor 70 Ap.	7 50	4 29	7 13	1 55	
18 C.	Pryski p.	5 Fteotempta	7 49	4 30	8 02	2 53	
19 P.	Henryka, Ferd.	6 **Bohoj. Hospod.**	7 48	4 32	8 38	4 00	
20 S.	Fabiana, Sebastyana	7 Sobor ś. Joana	7 47	4 34	9 04	5 12	Pierwsza kwadra dnia 27 o godz. 9 min. 49 rano.
3.	Ewang. św. Mat. r. 8. O uzdrowieniu trędowatego.	Mat. 4. Josyf opuszczajet Nazaret.	Długość dnia 8 godz. 57 min. Zmierzch trwa 37 min.				
21 N.	**3 po 3 Kr.** Najśw. R.	8 **N. 1 po B.** Heorh.	7 46	4 35	9 23	6 26	
22 P.	Wincentego m.	9 Połyjewkta	7 45	4 36	9 39	7 39	Od 1 do 3 pochmurno i umiarkowanie zimno; od 4 do 6 silne ulewy; od 7 do 10 chłodno, silny deszcz; od 23 do końca zmiennie, wiatr, śnieg, mgła.
23 W.	*Zaśl. NMP.* Emer.	10 Hryhoryja jep.	7 44	4 38	9 52	8 51	
24 S.	Tymoteusza	11 Fteodozyja	7 43	4 40	10 04	10 04	
25 C.	Nawr. św. Pawła	12 Tatianny m.	7 42	4 42	10 17	11 17	
26 P.	Polikarpa, Pauli	13 Ermyła i Str.	7 41	4 43	10 29	rano	
27 S.	Jana Złot.	14 S. S. Oteć w S.	7 40	4 45	10 44	12 35	
4.	Ewang. św. Mat. r. 8. O łodzi Chrystusowej.	Mat. 22. O mylosti błyznych.	Długość dnia 9 godz. 17 min. Zmierzch trwa 36 min.				
28 N.	**4 po 3 Kr.** Karola W.	15 **N. 2. po B.** Pawła	7 39	4 46	11 05	1 58	
29 P.	Franciszka Sal.	16 Petra wer.	7 38	4 48	11 32	3 22	
30 W.	Martyny panny	17 Antonyja W.	7 37	4 50	12 12	4 47	
31 S.	Piotra z N., Marc.	18 Aftanazya	7 36	4 49	1 08	6 03	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

20 stycznia = 1 Szebat 5.672.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Przypowieści.

Dnia 6. Trzech Królów.

Trzej królowie od wschodu hojne niosą dary,
Złoto, mirę, kadzidło i inne ofiary,
Przez co godność najwyższą i boskie męczeństwo
Uznają w Tym, co przybrał na się człowieczeństwo.

Dnia 15. S. Pawła Pustel.

Sto trzynaście lat Paweł na puszczy żyjący,
Suknie z liści roślinnych na sobie noszący,
Pościł ostro, że jak liść został wysuszony,
Nie ważył, mówią, funta, gdy był pogrzebiony.

Dnia 18. Małgorzaty Królewny Węgierskiej.

Pogardziwszy zbytkami, z królewskiego tronu
Zstąpiła, aby tylko wstąpić do zakonu;
Paska z kolców jeżowych, z szczecin włosiennicy
Używała, a spała zawsze na tarcicy.

Dnia 28. S. Jałmużnika.

Jan, rodem z Cypru, gdy swą postradał rodzinę,
Na wszystkie strony biednym wydzielał daninę;
Stąd: dla ciągłej jałmużny, jałmużnikiem zwany,
Jako szafarz niebieski został poczytany.

Dnia 31. S. Piotra Nolasko.

Piotr Nolasko tak wielce miłował bliźniego,
Że w niewolę sam siebie zaprzedał dla niego;
Wszystkie dobra wyprzedał, by zakon fundował,
Któryby niewolników z kajdan wykupował.

Zapiski domowe.

LUTY

Lutyj, Februarius, Februar, ma dni 29.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 C.	Ignacego b.	19 Makaryja	7 35	4 52	2 25	7 03	
2 P.	**N. M. P. Gromnicznej**	20 Ewfemija	7 33	4 54	3 54	7 46	
3 S.	Błażeja, Hipolita ○	21 Maxyma	7 31	4 56	5 27	8 17	○
5.	Ewang. św. Mat. r. 20. O robotnikach w winnicy.	Mark. 1. Joan prepowidajet widpust.	Długość dnia 9 godz. 42 min. Zmierzch trwa 36 min.				Pełnia dnia 3-go o godz. 12 min. 56 w nocy.
4 N.	**Starozap.** Weroniki	**22 N. 3 po B.** Tymoft.	7 29	4 57	6 59	8 40	
5 P.	Agaty p.	23 Kłymenta m.	7 28	4 59	8 26	8 56	
6 W.	Doroty, Tytusa	24 Kseni prep.	7 26	5 00	9 47	9 18	
7 S.	Romualda	25 Hrehorya ap.	7 25	5 03	11 05	9 23	☾
8 C.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	7 23	5 05	rano	9 38	
9 P.	Apolonii	27 Per. moszcz. J.	7 21	5 06	12 22	9 53	Ostatnia kwadra dnia 10-go o godz. 1 min. 49 w nocy.
10 S.	Scholast. Wilh. ☾	28 Jefrema	7 20	5 08	1 39	10 11	
6.	Ewang. św. Łuk. r. 8. O rolniku i nasieniu.	Mat. 25. O strasznom sudi.	Długość dnia 10 godz. 5 min. Zmierzch trwa 35 min.				
11 N.	**Miesop.** Adolfa	29 **N. Miasop.** Ihnat.	7 19	5 10	2 56	10 34	●
12 P.	Modesta, Eulalii	30 **Trech Swiat.**	7 17	5 11	4 06	11 06	
13 W.	Juliana, Katarzyny	31 Kyra i Joana	7 15	5 13	5 09	11 48	Nów dnia 18-go o godz. 6 min. 42 rano.
14 S.	Walentego	1 **Lutyj.** Tyfona	7 13	5 14	6 00	12 43	
15 C.	Faustyna, Georgii,	2 **Strit. Hosp.**	7 11	5 16	6 39	1 48	
16 P.	Julianny	3 Sym. i Anny	7 10	5 18	7 09	2 59	
17 S.	Konstancyi Aleks.	4 Izydora	7 08	5 20	7 30	4 14	☽
7.	Ewang. św. Łuk. r. 18. O uzdrowieniu ślepego.	Mat. 6. O posti i mylostyni.	Długość dnia 10 godz. 29 min. Zmierzch trwa 35 min.				Pierwsza kwadra dnia 25-go o godz. 8 min. 24 wieczór.
18 N.	**Zapustna.** Flaw. ●	5 **N. Syr.** Ahaftyi	7 06	5 21	7 46	5 28	
19 P.	Konrada pust.	6 Wukoła pr.	7 04	5 22	8 01	6 40	
20 W.	Leona, Nicefora	7 Parftenija	7 03	5 24	8 13	7 54	
21 S.	*Popielec* † Eleonory	8 Fteodora	7 01	5 26	8 24	9 08	Od 1 do 6 pochmurnie, wiatry; 8-go mróz, pogoda; 9 do 12 śnieg z deszczem, wiatry; 13 do 20 wiatr, śnieg. To samo od 27 do 31; 21 do 26 pogoda, noce mroźne.
22 C.	Piotra Kat.	9 Nykyfora m.	6 59	5 28	8 36	10 25	
23 P.	Piotra Dam., Flor.	10 Charłampija	6 57	5 29	8 51	11 44	
24 S.	Walburyi	11 Własija m.	6 55	5 31	9 08	rano	
8.	Ewang. św. Mat. r. 8. O kuszeniu Jezusa.	Joan 1. O Naftanałiy.	Długość dnia 10 godz. 54 min. Zmierzch trwa 35 min.				
25 N.	**I P. Wstęp.** Mac. ☽	12 **N. I P.** Mełetyja	6 53	5 33	9 32	1 07	
26 P.	Wiktora z A.	13 Martynijana	6 51	5 34	10 05	2 30	
27 W.	Aleksandra b.	14 Awksentyja	6 49	5 36	10 52	3 48	
28 S.	Romana † *S. d.*	15 Onysyma jep.	6 47	5 38	11 59	4 53	
29 C.	Leandra	16 Pamfyłyja	6 45	5 39	1 21	5 41	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

19 lutego = 1 Adar.
29 „ = 11 „ Post Estery.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26 Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

Przypowieści.

Dnia 5. S. Agaty.

Srogi tyran Agatę na męczeństwo skazał,
Szarpaniem czystych piersi bezbożnik się zmazał.
Potem nielitościwy na stosie ją pali,
A ona wśród płomieni Imię Pana chwali.

Dnia 9. S. Apolonii.

Zaślepieni poganie w zwierzęcej wściekłości,
Świętą Apolonię biją bez litości;
Tłuczona w twarz pięściami, zęby postradała,
Przecież od świętej Wiary odwieść się nie dała;
Dla tego lud pobożny pełen dla niej cześci,
Mieni ją swą patronką od zębów boleści.

Dnia 14. S. Walentego.

Udarowan od Boga dusznymi talenty,
Bałwany pogan kruszy wymową Walenty;
Cierpiał wielką chorobę, więc od tej choroby,
Wierny opieki jego wzywa każdej doby.

Dnia 17. S. Sabina.

Święty Sabin, choć ślepy, widzi co się dzieje
W sercach ludzi, i nieraz z boleści truchleje;
Gdyby miał każdy człowiek okienko do serca,
Wiedzianoby, kto prawy, a kto jest oszczerca.

Zapiski domowe.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Albina, Ant. † *S. d.*	17 Teofora Tyr.	6 43	5 41	2 51	6 15	
2 S.	Heleny, Symp. † *S. d.*	18 Lwa pap.	6 41	5 43	4 23	6 40	
9.	Ewang. św. Mat. r. 17. O przemienieniu Pańskiem.	Mark. 2. O rozsłabłennom w Kafaru.	Długość dnia 11 godz. 21 min. Zmierzch trwa 34 m.				
3 **N.**	**2 P. Sucha.** Kun.	19 **N. 2 P.** Archyppa	6 38	5 44	5 51	6 59	Pełnia dnia 3-go o godz. 11 m. 40 rano.
4 P.	Kazimierza	20 Lwa ep	6 36	5 46	7 16	7 15	
5 W.	Fryderyka	21 Timoteja	6 33	5 47	8 39	7 28	
6 S.	Marcyana, Kolety	22 Petra, Bnastazyja	6 32	5 49	9 58	7 41	☾
7 C.	Tomasza z Akwinu	23 Połykarpa	6 30	5 51	11 18	7 57	
8 P.	Jana Bożego	24 Obr. hławy Iw. kr.	6 28	5 53	rano	8 13	Ostatnia kwadra dnia 10-go o godz. 8 m. 53 wieczór.
9 S.	Franciszki Rzym.	25 Tarasya arch.	6 26	5 55	12 38	8 33	
10.	Ewang. św. Łuk. r. 11. O wypędzeniu dyabłów.	Mark. 8. O hradenyi po Chrysti.	Długość dnia 11 godz. 47 min. Zmierzch trwa 34 min.				
10 **N.**	**3 P. Głucha.** 40 M. ☾	26 **N. 3 P.** Porfyryja	6 24	5 56	1 52	9 03	
11 P.	Konstantyna W.	27 Prokopyja	6 22	5 57	3 00	9 42	Nów dnia 18-go o godz. 11 min. 6 w nocy.
12 W.	Grzegorza W.	28 Wasylija isp.	6 20	5 59	3 57	10 32	
13 S.	Ernesta. Rozyny	29 Kasyjana	6 18	6 01	4 40	11 34	
14 C.	Matyldy, Leona	1 **Mareć.** Ewdokyi	6 15	6 02	5 12	12 44	
15 P.	Hiiarego, Tac.	2 Teodota	6 13	6 03	5 36	1 57	
16 S.	Lubina	3 Ewtopija	6 11	6 05	5 35	3 12	☽
11.	Ewang. św. Jana r. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	Mark. 9. O iscilenii nimoho.	Długość dnia 12 godz. 13 min. Zmierzch trwa 33 m.				Pierwsza kwadra dnia 26-go o godz. 4 rano.
17 **N.**	**4 P. Srodop.** Gertrudy	4 **N. 4 P.** Harasyma	6 09	6 07	6 08	4 26	
18 P.	Edwarda	5 Konona m.	6 07	6 09	6 20	5 40	
19 W.	*Józefa Obl.*	6 42 muczen.	6 04	6 10	6 32	6 55	Dnia 23-go o godz. 12 min. 21 w nocy **słońce** wstępuje w znak barana. Porównanie dnia z nocą. Początek wiosny.
20 S.	Joachima i Klaudyi	7 Wasylija, Jewrem.	6 02	6 11	6 45	8 11	
21 C.	Benedykta	8 Teofyłakta pr.	6 00	6 13	6 58	9 32	
22 P.	Katarzyny Szw.	9 40 mucz. w Sew.	5 58	6 15	7 13	10 56	
23 S	Wiktora m.	10 Kondrata m.	5 56	6 16	7 35	rano	
12.	Ewang. św. Jana r. 8. O żydach chcących ukam. Jezusa.	Mark. 10. O synach Zewedowych.	Długość dnia 12 godz. 37 min. Zmierzch trwa 34 m.				
24 **N.**	**5 P. Czarna.** Gabryela	11 **N. 5. P.** Sofronyja	5 54	6 17	8 06	12 19	Od 1 do 7 zimno, wietrznie, przykre powietrze; od 8 do 17 sucho i zimno; 19 śnieg z burzą potem przez 4 dni deszcze ze śniegiem; od południa 26 pogoda z przymrozkami.
25 P.	**Zwiast. N. M. P.**	12 Teofana isp.	5 52	6 19	8 47	1 38	
26 W.	Emanuela. Dyz. ☽	13 Nykyfora	5 50	6 20	9 46	2 47	
27 S.	Jana Damasc.	14 Benedykta pr.	5 48	6 21	10 02	3 39	
28 C.	Sykstusa. Jana Kap.	15 Ahapija i 6 mucz.	5 46	6 23	12 26	4 16	
29 P.	Eustachego, Cyryla	16 Sawyna i Papy	5 44	6 25	1 55	4 44	
30 S.	Kwiryna. Jana Kl.	17 Ałekseja czoł. B	5 42	6 26	3 24	5 04	
13.	Wjazd Jezusa do Jerusalem. Ewang. św. Mat. r. 21.	Joan. 12. O hradenii Isusa wo Jerus.	Długość dnia 13 godz. 1 min. Zmierzch trwa 34 min.				
31 **N.**	**6 Palmowa.** Boguf.	18 **N. 6 P. Cwitna.** K.	5 40	6 28	4 48	5 19	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3 marca = 1 Adar, Purim. 4 marca = 15 Adar, Suszan-Purim.
19 marca = 1 Nizan.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. —

Przypowieści.

Dnia 4. S. Kazimierza.

Św. Kazimierz Bogu na skromność ślubował,
Jak przystało wiernemu przysięgi dochował;
Lekarz radził w chorobie wyrzec się skromności,
Przeniósł śmierć nad tę radę i zasnął w czystości.

Dnia 10. Czterdziestu Męczen.

Młodzi i urodziwi za Chrystusa wiarę,
Podjęli chętnem sercem męczeńską ofiarę;
Połamano im kości, topiono, palono,
Ale w chwale Chrystusa wcale nie zwalczono.

Dnia 19. S. Józefa.

Józef Chrystusa Pana był ojcem przybranym,
Maryi oblubieńcem wielce poważanym,
Więc kto tylko do niego wstawi się, a szczerze,
Pewnie uniknie pokus, i umocni w Wierze.

Dnia 24. Wielk. Patryarchy Noego.

Napróżno patryarcha naród upomina,
Napróżno w imię Boga do cnoty nagina;
Naród szydzi z Noego, szydzi z Bożej chwały.
Aż Pan Bóg rozgniewany zatopił świat cały!!!
Noe tylko ocalał ze swoją rodziną,
Od którego dzisiejsze pokolenia słyną,
Na świadectwo: że Boże słowa nie przeminą.

Zapiski domowe.

KWIECIEŃ

Cwiteń, Aprilis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
1 P.	Hugona i Teod. ○	19 Chrysanta	5 37	6 29	6 11	5 33
2 W.	Franc. z Pauli	20 Sawy	5 35	6 31	7 31	5 46
3 S.	Ryszarda	21 Jakowa pr.	5 33	6 33	8 52	6 01
4 C.	*Wielki.* Izydora b.	22 *W. Czetw.* Wasyl.	5 31	6 34	10 13	6 16
5 P.	*Wielki.* Wincent. F.	23 **Wełyka Piatnycia**	5 29	6 35	11 32	6 35
6 S.	*Wielka.* Celestyna	24 *Weł. Sub.* Zach.	5 27	6 37	rano	7 00
14.	Ewang. św. Marka r. 16. O zmartwychwstaniu Chr. P.	Joan 1. O Bożestwi Isusa.	Długość dnia 13 godz. 28 min. Zmierzch trwa 35 m.			
7 **N.**	**Wielkanoc**	25 **Woskresenie Chr.**	5 25	6 38	12 45	7 35
8 P.	**Poniedz. Wielkanoc.**	26 **Poned. switwyj**	5 23	6 40	1 47	8 21
9 W.	Dyoniz. b., Maryi ☾	27 **Wtor. switwyj**	5 21	6 42	2 36	9 19
10 S.	Ezechiela pr.	28 Ilaryona	5 19	6 43	3 13	10 26
11 C.	Leona I. pap.	29 Marka ep.	5 17	6 45	3 40	11 38
12 P.	Juliusza	30 Iwana listw.	5 14	6 46	3 58	12 53
13 S.	Justyny	31 Ypatija ep.	5 12	6 48	4 12	2 09
15.	Ewang. św. Jana r. 20. O ukazaniu się Chryst. Apost.	Joan 20. O newirnom Ftomi.	Długość dnia 13 godz. 54 min. Zmierzch trwa 36 min.			
14 **N**	**I po W.** Tyburc.	1 **Cwiteń. N. I po W.**	5 10	6 49	4 27	3 21
15 P.	Ludwiny	2 Tyta prep.	5 08	6 51	4 39	4 36
16 W.	Lamberta	3 Nykyty	5 06	6 52	4 52	5 52
17 S.	Rudolfa ●	4 Josyfa isp.	5 04	6 54	5 04	7 13
18 C.	Apoloniusza, Emmy	5 Teoduła i Agat.	5 02	6 56	5 20	8 37
19 P.	Leona IX. p., Herm.	6 Ewtychija pr.	5 00	6 57	5 40	10 03
20 S.	Agnieszki Pol.	7 Herhija	4 58	6 59	6 07	11 26
16.	Ewang. św. Jana r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	Mark. 16. O Myronysnyciach.	Długość dnia 14 godz. 18 min. Zmierzch trwa 37 min.			
21 **N.**	**2 po W.** Anzelma	8 **N. 2 po W** Irydyj.	4 56	7 00	6 45	rano
22 P.	Sotera i Kaja	9 Ewpsychija	4 54	7 02	7 39	12 40
23 W.	Wojciecha b.	10 Terentyja	4 52	7 03	8 50	1 38
24 S.	Jerzego m., Fid. ☽	11 Antypy	4 50	7 05	10 13	2 20
25 C.	Marka ew.	12 Wasyłyja	4 48	7 06	11 39	2 48
26 P.	Kleta i Marcelina	13 Artemona	4 46	7 08	1 06	3 10
27 S.	Anastazego, Teofila	14 Martyna	4 44	7 10	2 30	3 26
17.	Ewang. św. Jana r. 16. „Maluczko, a zobaczycie mnie".	Joan 5. O rozsłabłennom.	Długość dnia 14 godz. 42 min. Zmierzch trwa 38 min.			
28 **N.**	**3 po W.** Op. św. J.	15 **N 3 po W.** Aryst.	4 43	7 12	3 51	3 40
29 P.	Piotra m., Hugona	16 Ahapii	4 41	7 13	5 10	3 53
30 W.	Katarzyny Sen.	17 Symeona	4 39	7 14	6 41	4 07

Odmiany słońca i księżyca

○ Pełnia dnia 1-go o godz. 11 m. 2 w nocy.

☾ Ostatnia kwadra dnia 9-go o godz. 4 m. 22 po poł.

● Nów dnia 17-go o godz. 12 m. 38 w nocy.

☽ Pierwsza kwadra dnia 24 o godz. 9 m. 45 rano.

Dnia 1-go kwietnia o godz. 10 m. 24 w nocy częściowe **zaćmienie księżyca.**

Dnia 17 kwietnia około godz. 12 w poł. **pierścieniowe zaćmienie słońca.**

Od 3 do 6 pogoda niepewna, czasem pada śnieg; 7 do 9 ciepło, śliczna pogoda; 16-go burza z grzmotami — potem ciepło i pogoda ale niepewna, co parę dni burze; od 25 do końca zimno i pochmurno.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5 kwietnia = 15 Nizan, **Początek Pasohy**
3 „ = 16 „ **Drugie św. Paschy**
8 kwietnia = 21 Nizan, **Siódme św. Paschy**
9 „ = 22 „ **Osme św. Paschy.**
18 kwietnia = 1 Ijar.

Kalendarzyk historyczny. 1. Smierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Smierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Przypowieści.

Dnia 9. Błog. Konstancyi, księżny Ruskiej.

Konstancya, córka Belli, króla Węgierskiego,
Była żoną Sapichy Lwa, księcia Ruskiego,
Raz, wśród modłów, ogromna spada na nią skała,
Skała w proch się rozprysła, ona ocalała.

Dnia 10. Błog. Nankiera Biskupa Krakowskiego.

Nankiery był biskupem w krakowskim Wawelu,
Potem w Wrocławiu; cnotą swą zbudował wielu;
W czasie czeskich zajazdów, że gromił łupieże,
Struty, jako męczennik, palmę świętą bierze.

Dnia 20. Błog. Jana Prandoty, Biskupa Krakowskiego.

Biskup Prandota znany ze swej pobożności,
W całej Polsce szczególnej używał miłości.
Gdy Tatarstwo Sandomierz z ziemią porównało,
On z swej kieszeni żywił okolicę całą.

Dnia 23. S. Wojciecha, Biskupa i Męczennika.

Wypędzonego Pragi Bolesław przyjmuje
I biskupstwo Gnieźnieńskie jemu ofiaruje;
Tam to mąż bogobojny wśród polskiej stolicy
Napisał pieśń wsławioną do Boga-Rodzicy.
Gdy nawracał Prusaków, ci zapamiętali,
Siedem włóczni w nim topiąc, śmierć jemu zadali.

Zapiski domowe.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
1 S.	Filipa i Jakóba	18 Iwana	4 37	7 16	7 50	4 22
2 C.	Zygmunta	19 Iwana wetch. ław.	4 36	7 18	9 10	4 39
3 P.	*Znal. św. Krzyża*	20 Teodora trich.	4 34	7 19	10 26	5 01
4 S.	Floryana m.	21 Januarja	4 32	7 20	11 24	5 32
18.	Ewang. św. Jana r. 16. O przyczynie odejścia Chryst.	Joan 4. O Samarytani.	Długość dnia 15 godz. 4 min. Zmierzch trwa 39 min.			
5 **N.**	**4 po W.** Piusa V.	22 **N. 4 po W.** Teod.	4 31	7 22	rano	6 13
6 P.	Jana w Oleju m.	23 Heorhija	4 29	7 23	12 29	7 06
7 W.	Domiceli p., Flawii	24 Sabby	4 27	7 25	1 11	8 11
8 **S.**	**Stanisława m.**	25 Marka ap.	4 25	7 26	1 42	9 21
9 C.	Grzegorza b.	26 Wasylija	4 24	7 28	2 03	10 34
10 P.	Izydora	27 Symeona	4 22	7 29	2 19	11 49
11 S.	Adolfa, Beatryksy	28 Jasona i Sosip.	4 20	7 30	2 32	1 01
19.	Ewang. św. Jana r. 16. O modlitwie w imię Jezusa.	Joan 9. O śliporożdennom.	Długość dnia 15 godz. 24 min. Zmierzch trwa 40 min.			
12 **N.**	**5 po W.** Pankracego	29 **N. 5 po W.** Jazona	4 19	7 32	2 46	2 15
13 P.	Serwacego	30 Jakowa ap.	4 18	7 34	2 58	3 29
14 W.	Bonifacego	1 **Maj.** Jerem.	4 16	7 35	3 10	4 47
15 S.	Zofii i 3 córek	2 Atanazyja arch.	4 15	7 36	3 25	6 10
16 **C.**	**Wniebowstąpienie**	3 **Woznes. Hospod.**	4 14	7 38	4 42	7 38
17 P.	Paschalisa, Eryka	4 Iryny mucz.	4 13	7 39	4 06	9 05
18 S.	Feliksa kap.	5 Jowa mnoh	4 12	7 40	4 40	10 26
20.	Ewang. św. Jana r. 15. O przyjściu Pocieszyciela.	Joan 17. O prosławlenyi Isusa.	Długość dnia 15 godz. 40 min. Zmierzch trwa 41 min.			
19 **N.**	**6 po W.** Piotra C.	6 **N. 6 po W.** Mefod.	4 11	7 42	5 29	11 32
20 P.	Bernarda w.	7 Akakija P.	4 10	7 43	6 36	rano
21 W.	Heleny kr.	8 Iwana Boh.	4 09	7 44	8 00	12 19
22 S.	Julii p.	9 Per. m. Nykołaja	4 08	7 45	9 26	1 50
23 C.	Dezyderego	10 Symeona Zyłot.	4 07	7 46	10 54	1 17
24 P.	Joanny wd.	11 Mokija	4 06	7 47	12 18	1 33
25 S.	Urbana	12 Japifan. *Sub. zad.*	4 04	7 49	1 38	1 48
21.	Ewang. św. Jana r. 14. O zesłaniu Ducha świętego.	Joan 17. O Duchu swiatym.	Długość dnia 15 godz. 56 min. Zmierzch trwa 42 min.			
26 **N.**	**Zielone Swięta**	13 **Sosz. ś. Ducha**	4 03	7 50	3 57	2 02
27 **P.**	**Pon. świąteczny**	14 **Pon. Sosz.**	4 02	7 51	4 40	2 14
28 W.	Wilhelma, Magdal.	15 Amosa	4 01	7 52	5 33	2 28
29 Ś.	Teodoz., Maks. † *S. d.*	16 Teodora, Modesta	4 00	7 54	6 53	2 44
30 C.	Feliksa pap.	17 Andronika ap.	3 59	7 55	8 09	3 04
31 P.	Petroneli † *S. d.*	18 Teodota, Julii	3 58	7 56	9 20	3 32

Odmiany księżyca i słońca

Pełnia dnia 1-go o godz. 11 m. 17 rano.

Ostatnia kwadra dnia 9-go o godz. 10 m. 54 rano.

Nów dnia 16-go o godz. 11 m. 11 wieczór.

Pierwsza kwadra dnia 23-go o godz. 3 m. 9 po poł.

Pełnia dnia 31-go o godz. 12 m. 27 rano.

1 i 2 przykro i chłodno; 3 do 15 pogoda — parę razy krótki deszcz z grzmotami, ranki zimne; 24 mocny przymrozek; 27 do 29 deszcz zimny; 30 do 31 szron.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5 maja = 18 Ijar, Lag Bomer.
17 „ = 1 Siwan.

22 maja = 6 Siwan } **Zielone Swięta**
23 „ = 7 „ }

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Przypowieści.

Dnia 3. Błog. Stanisława Kaźmierczyka.

Stanisław, syn sołtysa, rajcy
Krakowskiego,
Urodzon na Kaźmierzu, Kaźmierczykiem zwany;
Przez lat pięćdziesiąt i pięć wiódł
zakonne życie,
Codzień darząc sieroty i wdowy
sowicie.

Dnia 4. S. Floryana.

Floryan dla miłości Jezusa
Chrystusa,
Drwił z potęgi tyrana
Akwilinijusa;
Za to męczon i z mostu do wody
strącony,
Jako patron od ognia jest
postanowiony.

Dnia 14. Błog. Michała Gedrojca Litwina.

Michał Gedrojc zrodzony z domu
książęcego,
Wzgardził mitrą i światem dla
domu Bożego,
Ruś i Litwa jest świadkiem wielkiej jego cnoty,
Wszystkie swe skarby rozdał
pomiędzy sieroty.

Dnia 15. Błog. Władysława z Gielniowa.

Gdy Władysław z Gielniowa zakonnikiem został,
W ustach jego, ni w sercu, żaden
grzech nie postał:
Warszawa wielbiąc męża tak
świętobliwego,
Wzięła go wdzięcznem sercem za
patrona swego.

Zapiski domowe.

CZERWIEC

Czerweń, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.
1 S.	Nikodema † *S. d.*	19 Patrykija	3 58	7 57	10 21	4 08
22.	Ewang. św. Mat. r. 28. O władzy Chrystusa Pana.	Mat. 10. O yspowidaniu Isusa.	Długość dnia 16 godz. 6 min. Zmierzch trwa 43 m.			
2 **N.**	**I po Św. Prz. Trójcy**	20 **N. I po S. Wsich S.**	3 57	7 57	11 08	4 57
3 P.	Klotyldy kr.	21 Konstantyna	3 57	7 58	11 42	5 57
4 W.	Kwiryna	22 Wasyłyja	3 56	7 59	rano	7 06
5 S.	Bonifacego	23 Mychaiła isp.	3 56	8 00	12 07	8 19
6 **C.**	**Boże Ciało.** Norberta	24 Symeona pr.	3 55	8 01	12 25	9 22
7 P.	Roberta	25 3 Ob. cz. hł. Iw. K.	3 55	8 02	12 39	10 44
8 S.	Medarda	26 Karpa ap.	3 55	8 03	12 52	11 56
23.	Ewang. św. Łukasza r. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	Mat. 4. Petr ide wo slid Isusa.	Długość dnia 16 godz. 12 min. Zmierzch trwa 44 min.			
9 **N.**	**2 po Św.** Jakóba St.	27 **N. 2 po S.** Fterap.	3 54	8 03	1 04	1 08
10 P.	Małgorzaty	28 Nykyty pr.	3 54	8 04	1 15	2 23
11 W.	Barnaby	29 Teodozyi	3 54	8 04	1 23	3 42
12 S.	Onufrego w.	30 Izaakija	3 54	8 05	1 44	5 06
13 C.	Antoniego z P.	31 Jermija ap.	3 54	8 06	2 05	6 34
14 P.	Bazyl., *N. Serca P. J.*	1 **Czerw.** Justyna	3 54	8 06	2 34	8 00
15 S.	Wita	2 Nykyfora prep.	3 54	8 07	3 16	9 15
24.	Ewang. św. Łuk. r. 15. O zgubionej owcy.	Mat. 6. Nykto ne može 2 hosp. służyty.	Długość dnia 16 godz. 15 min. Zmierzch trwa 45 min.			
16 **N.**	**3 po Św.** Brunona	3 **N. 3 po S.** Łukil.	3 53	8 07	4 17	10 11
17 P.	Adolfa b., Marc.	4 Mytrofana pr.	3 53	8 08	5 35	10 51
18 W.	Marka	5 Doroftya	3 53	8 08	7 04	11 20
19 S.	Gerwazego i Prot.	6 Wysaryona	3 53	8 08	8 36	11 40
20 C.	Sylwiusza, Florent	7 Teodota	3 54	8 09	10 04	11 55
21 P.	Alojzego Gonz.	8 Teodora	3 54	8 09	11 27	rano
22 S.	Paulina b.	9 Kyryła	3 54	8 09	12 47	12 09
25.	Ewang. św. Łuk. r. 5. O połowie ryb.	Mat. 8. O sotnyci.	Długość dnia 16 godz. 13 min. Zmierzch trwa 44 min.			
23 **N.**	**4 po Św.** NMP. N. P.	10 **N. 4 po S.** Tymoft.	3 55	8 09	2 05	12 21
24 P.	Jana Chrzciciela	11 Bartołomeja	3 55	8 09	3 22	12 35
25 W.	Prospera, Adalberta	12 Onufryja	3 55	8 09	4 41	12 51
26 S.	Jana i Pawła	13 Akylyny m.	3 56	8 09	5 57	1 08
27 C.	Władysława kr.	14 Jełyseja pror.	3 56	8 09	7 10	1 34
28 P.	Leona II. pap.	15 Amosa pror.	3 57	8 09	8 14	2 07
29 **S.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona czyd.	3 57	8 09	9 04	2 51
26.	Ewang. św. Mat. r. 5. O sprawiedliwości.	Mat. 8. O 2 bisnujuszczych.	Długość dnia 16 godz. 6 min. Zmierzch trwa 44 min.			
30 **N.**	**5 po Św.** Emilii	17 **N. 5 po S.** Manuiła	3 58	8 09	9 42	3 49

Odmiany słońca i księżyca

Ostatnia kwadra dnia 8-go o godz. 3 m. 33 rano.

Nów dnia 15-go o godz. 7 m. 21 rano.

Pierwsza kwadra dnia 21-go o godz. 9 m. 37 wieczór.

Pełnia dnia 29-go o godz. 2 m. 32 po południu.

Dnia 21-go o godz. 3 m. 14 po poł. słońce wstępuje w znak raka. Przesilenie dnia z nocą. Początek lata.

2 do 4 pięknie; 6 i 7 niepewnie; 8 do 15 pogoda, poranki chłodne; 16 do 19 deszcz, szron; 20 do 25 pogoda, ciepło; od 26 do końca pochmurno, parno, co chwilę deszcz gwałtowny.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16 czerwca = 1 Tamuz.

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Smierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Smierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Przypowieści.

Dnia 1. S. Jozuego.

Jozue pierwszy hetman Mojżeszowej sprawy,
Ufny w pomoc Jehowy dobijał się sławy,
Odgłosem trąb warowne Jerycho zdobywa,
I lud cały zdumiewa przez tak cudne dziwa.
Drugi raz pod Gabaon, pełniąc mężne dzieło,
Wyrzekł w Bogu: Stój słońce! i słońce stanęło.
Takie to cuda czynił w Imię Przedwiecznego,
Miał lat sto dziesięć w chwili, gdy zszedł z świata tego.

Dnia 9. Błog. Jakóba Ruchema, Polaka.

Błogosławiony Jakób od samej młodości,
Był wzorem cnót najrzadszych i też pobożności;
Wstąpiwszy do zakonu w kapłańskiem uczuciu,
Siał wiarę na Wołyniu, Rusi i Pokuciu;
Jako zaś Arcybiskup na Halickiej ziemi,
Zakładami się wsławił arcykorzystnymi.

Dnia 24. S. Jana Chrzciciela.

Święty Jan jako posłannik Chrystusów się rodzi.
W piątym roku żywota na puszczę wychodzi,
Tam jako mąż odnawia cały zakon stary,
Chrzcząc Chrystusa jako Zbawcę nowej świętej wiary.

Zapiski domowe.

LIPIEC

Łypeń, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Teobalda op.	18 Łeontyja	3 59	8 09	10 10	4 55	
2 W.	*Nawiedz N. M. P.*	19 Judy	4 00	8 09	10 30	6 07	
3 S.	Alfreda, Anatola	20 Metodyja	4 00	8 08	10 45	7 20	
4 C.	Józefa K., Jana K.	21 Julijana m.	4 01	8 07	10 58	8 32	
5 P.	Filomeny p.	22 Ewsewija	4 02	8 07	1 10	9 43	
6 S.	Izajasza pr	23 Agrypyny m.	4 03	8 07	11 21	10 53	Ostatnia kwadra dnia 7-go o godz. 5 m. 45 po poł.
27.	Ewang. św. Mat. r. 8. O nakarmieniu 7000 ludzi.	Mat. 9. O rozsłabłennoin żyłamy.	Długość dnia 15 godz. 57 min. Zmierzch trwa 43 min.				
7 **N.**	**6 po Sw.** Jana z D.	**24 N. 6 po S. Roż. ś. I.**	4 04	8 06	11 33	12 05	
8 P.	Elżbiety król.	25 Fewronii	4 05	8 06	11 48	1 21	
9 W.	Cyryla b.	26 Dawyda	4 05	8 05	rano	2 40	
10 S.	Amalii	27 Samsona prep.	4 06	8 05	12 04	4 05	Nów dnia 14-go o godz. 2 m. 11 po południu.
11 C.	Pelagii m.	28 Kyra i Joana	4 07	8 04	12 30	5 29	
12 P.	Henryka, Gwalberta	29 **Petra i Pawła**	4 08	8 04	1 04	6 51	
13 S.	Małgorzaty p.	30 Sobor 12 Ap.	4 09	8 03	1 54	7 57	
28.	Ewang. św. Mat. r. 7. O fałszywych prorokach.	Mat. 9. O dwoch ślipcach.	Długość dnia 15 godz. 44 min. Zmierzch trwa 43 min.				
14 **N.**	**7 po Sw** Bonaw.	1 **Łyp. N. 7 po S.**	4 10	8 02	3 06	8 44	Pierwsza kwadra d. 21-go o godz. 6 m. 18 rano.
15 P.	Rozesł. Ap., Henryka	2 Poł. Ryzy P. D. M.	4 11	8 01	4 34	9 17	
16 W.	*N. M. P. Szkapl.*	3 Jakynta	4 12	8 00	6 06	9 43	
17 S.	Aleksego w.	4 Andreja	4 13	7 59	7 40	9 59	
18 C.	Szymona z Lipnicy	5 Kyryła i Met	4 14	7 58	9 08	10 14	
19 P.	Wincentego á Paulo	6 Atanazyja	4 15	7 57	10 31	10 28	
20 S.	Czesława, Hieron.	7 Tomy i Akakija	4 17	7 56	11 51	10 42	Pełnia dnia 29-go o godz. 5 m. 26 rano.
29.	Ewang. św. Łuk. r. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Mat. 14. O 5 chlibach i 2 ryb.	Długość dnia 15 godz. 27 min. Zmierzch trwa 42 min.				
21 **N.**	**8 po Sw.** Praks.	8 **N. 8 po S.** Prokop.	4 18	7 55	1 11	10 57	
22 P.	Maryi Magdaleny	9 Pankratija	4 19	7 54	2 30	11 14	Do 5 pochmurno, zimno, potem aż do św. Jakóba pogoda, gorąco — 25 i 26 deszcz, potem znowu skwary i pogoda.
23 W.	Apolinarego	10 Antonija	4 20	7 52	3 48	11 36	
24 S.	Krystyny	11 Ewfymii	4 22	7 51	5 01	rano	
25 C.	Jakóba ap.	12 Prokła, Ilaryja.	4 23	7 50	6 08	12 07	
26 P.	Anny matki NMP.	13 Sobor arch. Hawr.	4 24	7 49	7 03	12 47	
27 S.	Natalii, Aurelii	14 Akyły ap.	4 26	7 48	7 44	1 41	
30.	Ewang. św. Łuk. r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	Mat. 14. O małowirstwi Petrowom.	Długość dnia 15 godz. 7 min. Zmierzch trwa 41 min.				
28 **N.**	**9 po Sw.** Kunegundy	15 **N. 9 po S.** Wołod.	4 27	7 46	8 14	2 46	
29 P.	Marty p.	16 Atynohena m.	4 29	7 45	8 36	3 56	
30 W.	Abdona	17 Martyny	4 30	7 43	8 52	5 09	
31 S.	Ignacego L., Heleny	18 Emilijana m.	4 32	7 42	9 05	6 23	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 lipca = 17 Tamuz, Zdobycie świątyni (post). — 15 lipca = 1 Abh.
23 lipca = 9 Abh, Spalenie światyni (post).

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Smierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa na króla 1697 r.

Przypowieści.

Dnia 6. S. Izajasza Proroka.

Choćby kto z nim zawierał sto razy przymierze,
Niechno prawdę raz powie — a pomstę odbierze;
Monarchę chciał przekonać prawd proroczych siłą,
Za to zginął Izajasz w pół przerżnięty piłą.

S. Czesław.

Przystąpili pod Wrocław z potęgą Tatarzy,
Chcąc w perzynę obrócić, lecz im się nie darzy,
Czesław przeor do nieba szle modły gorące,
Niebo płoszy Tatarów siejąc gromy grzmiące.

Dnia 18. Błog. Szymona z Lipnicy.

Szymon, rodem z Lipnicy, Bernardynem został,
Ciało swoje dla skruchy dyscypliną chłostał;
W ubóstwie świętem żyjąc, święte miejsca zwiedzał,
W zimie, dla większej męki, nagi w studni siedział.

Błog. Jana z Dukli.

Jan Polak, rodem z Dukli, osiadłszy w jaskini,
Jako młody pustelnik chwałę Panu czyni,
We Lwowie skończył żywot słynny kazaniami,
Po śmierci lud pobożny zadziwiał cudami.

Zapiski domowe.

SIERPIEŃ

Serpeń, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 C.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 33	7 40	9 18	7 34	
2 P.	*N. M. P. Anielskiej*	20 Iłyi pror.	4 34	7 38	9 26	8 43	
3 S.	Znal. św. Szczep.	21 Iwana, Symeona	4 36	7 37	9 41	9 54	
31.	Ewang. św. Łuk. r. 18. O faryzeuszu i celniku.	Mat. 17. O bisnujsia na now. mis.	Długość dnia 14 godz. 46 min. Zmierzch trwa 40 min.				☾ Ostatnia kwadra dnia 6-go o godz. 5 m. 15 rano.
4 **N.**	**10 po Sw.** Dominika	22 **N. 10 po S.** M. M.	4 37	7 35	9 52	11 06	
5 P.	*N. M. P. Śnieżnej*	23 Trofyma	4 38	7 33	10 08	12 22	
6 W.	*Przem. Pańsk.* ☾	24 Chrystyny	4 39	7 31	10 39	1 43	
7 S.	Kajetana w.	25 Uspen. ś. Anny	4 41	7 30	10 57	3 06	
8 C.	Cyryaka, Emila	26 Jermołaja	4 43	7 29	11 38	4 29	🌑
9 P.	Romana i Sek., Julii	27 Pantełejmona	4 44	7 27	rano	5 39	Nów dnia 12-go o godz. 8 m. 56 wieczór.
10 S.	Wawrzyńca m.	28 Prochora, Nikan.	4 46	7 26	12 38	6 34	
32.	Ewang. św. Marka r. 7. O uzdrowieniu głuchoniem.	Mat. 18. O dwoch dołżnykach.	Długość dnia 14 godz. 23 min. Zmierzch trwa 39 min.				
11 **N.**	**11 po Sw.** Zuzanny	29 **N. 11 po S.** Kałyn.	4 47	7 24	1 57	7 14	
12 P.	Klary, Hilaryi 🌑	30 Syły i Syłyana	4 48	7 22	3 29	7 42	☽
13 W.	Hipolita m.	31 Jewdokyma	4 50	7 20	5 05	8 02	Pierwsza kwadra
14 S.	Euzebiusza †	1 **Serp.** Per. moszcz.	4 51	7 18	6 37	8 19	d. 19-go o godz. 5 m. 54 wieczór.
15 **C.**	**Wniebowzięcie NMP.**	2 Per. moszcz. ś. St.	4 53	7 16	8 05	8 34	
16 P.	Jacka, Rocha	3 Izaakija	4 55	7 15	9 30	8 46	
17 S.	Anastazego	4 7 Otrok w Efezi	4 56	7 13	10 52	9 01	
33.	Ewang. św. Łuk. r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	Mat. 10. O Junoszi bohatim.	Długość dnia 14 godz. 2 min. Zmierzch trwa 38 min.				🌕
18 **N.**	**12 po Sw.** Heleny	5 **N. 12 po S.** Ewsyg.	4 57	7 11	12 14	9 18	Pełnia dnia 27-go o godz. 8 m. 57 wieczór.
19 P.	Benigny, Sebalda ☽	6 **Preobr. Hospod.**	4 59	7 09	1 35	9 38	
20 W.	Stefana kr., Bernard.	7 Dometya	5 00	7 07	2 52	10 06	
21 S.	Joanny Frem.	8 Emilijana ep.	5 02	7 05	4 02	10 44	
22 C.	Tymoteusza, Filiber.	9 Mateja ap.	5 03	7 03	5 01	11 33	Aż do 6-go ciepło i pogodnie; 7 burza, potem 8 i 9 słota; 10 do 11 pochmurno; 14 do 18 pogoda; po południu 18 burza, potem słotno aż do 26; 30 burza z grzmotami i silnym deszczem.
23 P.	Filipa b.	10 Ławrentija	5 05	7 01	5 46	rano	
24 S.	Bartłomieja ap.	11 Ewpła diak.	5 06	6 59	6 19	12 35	
34.	Ewang. św. Łuk. r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat,	Mat. 21. O diłatelach wo wynohor.	Długość dnia 13 godz. 36 min. Zmierzch trwa 37 min.				
25 **N.**	**13 po Sw.** N. Serca M.	12 **N. 13 po S.** Fotyja	5 08	6 57	6 42	1 44	
26 P.	Zefiryna m., Aleks.	13 Maksyma	5 09	6 55	7 00	2 57	
27 W.	Józefa Kal. 🌕	14 Mychea	5 10	6 53	7 14	4 11	
28 S.	Augustyna b.	15 **Uspen. Bohor.**	5 12	6 51	7 27	5 23	
29 C.	Scięcie św. Jana	16 Nerykotwor. O. H.	5 13	6 49	7 37	6 33	
30 P.	Joachima, Róży	17 Myrona m.	5 14	6 47	7 48	7 44	
31 S.	Rajmunda w.	18 Flora i Ławra	5 16	6 43	8 00	8 57	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

14 sierpnia = 1 Elul.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Przypowieści.

Dnia 1. S. Piotra w Okowach.

Piotra w Okowach Kościół naznacza nam święto,
Że Rzymskie i Solimskie wraz się zrosło pęto;
Cudowne te kajdany grzechy odpuszczają,
Jednem dotknięciem z człeka czarta wypędzają.

Dnia 11. S. Zuzanny.

Stary zakon wysławia z czystości Zuzannę,
My w nowym mamy jeszcze szacowniejszą pannę,
Bo tamta pokonała tylko starców siwych,
A nasza zwyciężyła królów urodziwych.

Dnia 21. S. Stefana Węgra.

Święty Stefan był królem Węgierskiego ludu,
Przyszedł na świat na objaw z woli Bożej cudu,
Cały naród nawrócił do Chrystusa wiary.
Miłością rządził krajem a unikał kary;
Stąd za życia w narodzie jako ojciec czczony,
A po śmierci do pocztu świętych zaliczony.

Dnia 30. S. Dawida króla.

Dawid, gdy był pastuszkiem, szczerze wierzył w Pana,
I przeto z lwa paszczęki wydziera barana,
Potem gdy olbrzym Goliat walkę z nim zaczyna,
Wybija z procy oko — i łeb mu ucina.

Zapiski domowe.

WRZESIEŃ

Weresеń, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA: Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA: Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
35.	Ewang. św. Mat. r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	Mat. 22. O zwanych na brani.	Długość dnia 13 godz. 10 min. Zmierzch trwa 36 min.				
1 N.	**14 po S.** Joachima	19 **N. 14 po S.** Andr.	5 18	6 43	8 15	10 12	☾
2 P.	Stefana kr. węg.	20 Samuiła pr.	5 19	6 40	8 33	10 29	Ostatnia kwadra
3 W.	Bronisławy, Izabeli	21 Tadeja	5 21	6 38	8 58	12 50	dnia 4-go o g. 2
4 S.	Rozalii ☾	22 Agatonika m.	5 22	6 36	9 32	2 10	m. 21 po poł.
5 C.	Wawrzyńca m.	23 Łupa m., Iryn.	5 24	6 34	10 21	3 25	
6 P.	Zacharyasza	24 Ewtychyja	5 25	6 32	11 31	4 26	🌑
7 S.	Reginy p.	25 Wartoł. i Tyta ap.	5 27	6 30	rano	5 10	
36.	Ewang. św. Łuk. r. 7. O wskrzesz. [illegible]na wd. z Naim.	Mat. 22. O myłosti Boha i błyznych.	Długość dnia 12 godz. 45 min. Zmierzch trwa 35 min.				Nów dnia 11-go o godz. 4 m. 46 rano.
8 N.	**15 po Sw. Nar. NMP.**	26 **N. 15 po S.** Adryj.	5 28	6 28	12 55	5 42	
9 P.	Georgin., S-rg.	27 Pimena pr.	5 30	6 26	2 27	6 05	
10 W.	Mikołaja z T.	28 Mojseja m.	5 31	6 23	4 02	6 22	☽
11 S.	Jacka i Prota 🌑	29 Usikł. hł. Iw. K.	5 32	6 21	5 32	6 37	
12 C.	Gwidona w.	30 Ałeksandra	5 34	6 19	6 59	6 51	Pierwsza kwadra
13 P.	Tobiasza, Eugenii	31 Położ. pojas. P. D.	5 36	6 17	8 24	7 06	d. 18-go o godz. 8 m. 52 rano.
14 S.	*Podw. św. Krzyża*	1 **Weres.** Symeona	5 37	6 14	9 49	7 22	
37.	Ewang. św. Łuk. r. 14. O uzdrowieniu opętanego.	Mat. 25. O rozdiłeniu talentiw.	Długość dnia 12 godz. 19 min. Zmierzch trwa 34 min.				🌕
15 N.	**16 po Sw.** Im. NMP.	2 **N. 16 po S.** Mam.	5 39	6 12	11 14	7 37	Pełnia dnia 26-go
16 P.	Ludmiły	3 Antyma	5 40	6 10	12 34	8 05	o godz. 12 m. 32 w nocy.
17 W.	Lamberta	4 Wawyły	5 41	6 08	1 49	8 40	
18 S.	Tomasza † *S. d.* ☽	5 Zacharyja pr.	5 43	6 06	2 54	9 26	Dnia 23 o godz. 11
19 C.	Januarego	6 Czudo Arch. M.	5 45	6 04	3 44	10 23	min. 11 wieczór
20 P.	Eustachiusza † *S. d.*	7 Sozonta m., Pr. R.	5 46	6 01	4 21	11 31	**słońce** wstępuje
21 S.	Mateusza ap. † *S. d.*	8 **Rożdż. Bohor.**	5 48	5 59	4 48	rano	w znak wagi.
38.	Ewang. św. Mat. r. 22. O miłości Boga i bliźniego.	Mat. 15. O żeni chananejskoj.	Długość dnia 11 godz. 53 min. Zmierzch trwa 35 min.				Porównanie dnia z nocą. Początek jesieni.
22 N.	**17 po Sw.** Wład. z G	9 **N. 17 po S.** Joak.	5 49	5 57	5 07	12 43	
23 P.	Tekli p. m.	10 Mynodory S. p. W.	5 51	5 55	5 22	1 57	2 do 9 pogodnie;
24 W	Gerarda b.	11 Teodory P.	5 52	5 52	5 35	3 10	10 do 11 ponuro,
25 S.	Kleofasa m.	12 Awtonoma	5 54	5 50	5 46	4 21	trochę deszczu; 13
26 C.	Cypryana 🌕	13 Kornylija	5 55	5 48	5 59	5 33	pięknie; od 15 do 17
27 P.	Kosmy i Damiana	14 **Wozn. cz. Kresta**	5 57	5 46	6 09	6 40	zimny deszcz; od 18 do 25 zmienna
28 S.	Wacława kr.	15 Nykyty	5 58	5 44	6 22	8 00	pogoda i ciepło; od
39.	Ewang. św. Mat. r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	Łuk. 5. O łowytwi ryb.	Długość dnia 11 godz. 28 min. Zmierzch trwa 35 min.				26 do końca deszcze z wiatrem i płatkami śniegu.
29 N.	**18 po Sw.** *Michała*	16 **N. 18 po S.** Jemf.	6 00	5 42	6 39	9 18	
30 P.	Hieronima w.	17 Sofii, Wir. Nad. L.	6 01	5 40	7 00	10 40	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 września = 1 Tiszri,	**Nowy rok 5673**	21 września = 10 Tiszri,	**Święto Pojedn.**
13 „ = 2 „	**Drugie Sw. N. R.**	26 „ = 15 „	**Kuczki.**
15 „ = 4 „	Post Gedalja.	27 „ = 16 „	

WRZESIEŃ.

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. 2. Urodzenie Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Przypowieści.

Dnia 3. Błog. Bronisławy Panny.

Bronisława Patronka Krakowskiego grodu,
Pobożność, skromność, czystość lubiła od młodu;
Gdy doszła lat szesnastu, wzorem Jacka brata,
Wdziała suknię zakonną, stroniła od świata;
Tem życiem świętobliwem łaskę tę zyskała,
Że w dniu śmierci braterskiej świętym go widziała.

Dnia 18. S. Cypryana.

Święty Cypryan dobrych uczynków nie skąpił,
Podczas strasznej zarazy chorych nie odstąpił;
A gdy go pod miecz kata na śmierć prowadzili,
Po garści złota dał tym, którzy go tracili.

Dnia 21. S. Mateusza.

Mateusz był celnikiem i chciwcem z natury,
Na głos Chrystusa Pana zrzekł się dawnej skóry,
Przywdział szatę ubóstwa, poszedł w ślady Pańskie,
Pędząc najświątobliwsze życie chrześcijańskie.

Dnia 25. S. Józafata Rusina.

Był pasterzem Józafat Kuncewicz w Połocku,
Ciało trapił postami i sypiał na klocku,
Odszczepieńców do świętej chciał przyłączyć trzody,
Zabili go, po śmierci rwali włosy z brody.

Zapiski domowe.

PAŹDZIERNIK

Żowteń, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
1 W.	Remigiusza	18 Ewrema	6 02	5 38	7 33	12 01
2 S.	Ottona, Lesdegara	19 Trofyma, Sawatij.	6 04	5 36	8 16	1 16
3 C.	Kandyda ☾	20 Ewstatija i Płak.	6 05	5 33	9 17	2 20
4 P.	Franciszka Seraf.	21 Kondrata ap.	6 07	5 31	10 35	3 08
5 S.	Placyda	22 Foky, Jony	6 09	5 29	rano	3 43
40.	Ewang. św. Mat. r. 22. O wezwaniu na gody.	Łuk. 6. O lubwy wrahow.	Długość dnia 11 godz. 3 min. Zmierzch trwa 35 min.			
6 **N.**	**19 po Sw.** *NMP. R.*	23 **N. 19 po S.** Z. ś. Iw.	6 10	5 27	12 02	4 08
7 P.	Justyny p.	24 Tekli m.	6 12	5 25	1 32	4 27
8 W.	Brygidy w.	25 Ewfrozyny	6 13	5 23	3 01	4 42
9 S.	Dyonizego	26 Iwana Bohosł.	6 15	5 21	4 28	4 56
10 C.	Franciszka B. 🌑	27 Kałystrata m.	6 16	5 19	5 54	5 09
11 P.	Placydy m.	28 Charytona pr.	6 17	5 16	7 19	5 25
12 S.	Maksymiliana	29 Kyryka pr.	6 19	5 14	8 44	5 43
41.	Ewang. św. Jana r. 4. O chorym synu króla.	Łuk. 7. O woskr. syna wd. w N.	Długość dnia 10 godz. 37 min. Zmierzch trwa 36 min.			
13 **N.**	**20 po Sw.** Winc. K.	30 **N. 20 po S.** Hreh.	6 21	5 12	10 10	6 03
14 P.	Kaliksta pap.	1 **Żowt.** † Pokr.	6 23	5 10	11 29	6 35
15 W.	Jadwigi i Teresy	2 Kyprijana	6 24	5 08	12 41	7 16
16 S.	Gawła op. Ner.	3 Dyonizyja	6 26	5 06	1 38	8 10
17 C.	Lucyny, Flor.	4 Jeroteja	6 27	5 04	2 21	9 15
18 P.	Łukasza ewang. ☽	5 Charytyny m.	6 29	5 02	2 51	10 27
19 S.	Piotra z Alkantary	6 Tomy ap.	6 31	5 00	3 12	11 41
42.	Ewang. św. Mat. r. 18. O dłużniku i złym słudze	Łuk. 8. O rozsijani simena.	Długość dnia 10 godz. 12 min. Zmierzch trwa 36 min.			
20 **N.**	**21 po Sw.** *Pośw. k.*	7 **N. 21 po S.** Serhyja	6 32	4 58	3 28	rano
21 P.	Urszuli p. m.	8 Pelahii pr	6 34	4 56	3 42	12 54
22 W.	Korduli p.	9 Jakowa	6 35	4 54	3 54	2 05
23 S.	Jana Kapistrana	10 Ewłampija	6 37	4 53	4 05	3 17
24 C.	Rafała arch.	11 Fyłypa dijak.	6 39	4 50	4 17	4 29
25 P.	Kryspina	12 Prowa, Andronika	6 40	4 49	4 28	5 43
26 S.	Ewarysta p., Luc. 🌕	13 Karpa i Papyły	6 42	4 48	4 44	7 02
43.	Ewang. św. Mat r. 22. O oddawaniu podatku ces.	Łuk. 16. O bohatim i Łazari.	Długość dnia 9 godz. 48 min. Zmierzch trwa 37 min.			
27 **N.**	**22 po Sw.** Jana Kant.	14 **N. 22 po S.** Parask.	6 44	4 46	5 05	8 24
28 P.	Szymona i Judy	15 Lukyjana	6 45	4 44	5 34	9 46
29 W.	Narcyza b.	16 Łonhijana	6 47	4 42	6 13	11 05
30 S.	Klaudyusza, Marcel.	17 Osyi pr.	6 49	4 40	7 10	12 15
31 C.	Wolfganga †	18 Łuky, ap.	6 51	4 39	8 23	1 08

Odmiany księżyca i słońca

☾ Ostatnia kwadra dnia 3-go o godz. 9 m. 46 wieczór.

🌑 Nów dnia 10-go o g. 2 m. 38 po południu.

☽ Pierwsza kwadra d. 19-go o godz. 3 m. 4 rano.

🌕 Pełnia dnia 26-go o g. 3 m. 28 rano.

1 do 3 pogoda, zimno; 4 do 10 ciepło, pogodnie, poczem przez 9 dni pochmurno, częste deszcze; 20 wicher i śnieg; do końca miesiąca pogody mało.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 października = 21 Tiszri, **Swięto Palm.** | 4 październ. = 23 Tiszri, **Radość z prawa.**
3 „ = 22 „ **Koniec Kucz.** | 12 „ = 1 Marcheszwan.

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.*

Przypowieści.

Dnia 15. S. Jadwigi, Królowej Polskiej.

Święta Jadwiga była z rodu królewskiego,
Wydana za Henryka książęcia Śląskiego,
Męża swego z niewoli wrogów wyzwoliła
Za przyczyną Maryi, którą wielce czciła.

Dnia 20. S. Jana Kantego.

Jan Kanty, rodem Polak, z Oświęcimskiej ziemi,
Był ozdobą Krakowa między uczonymi,
Kapłan oraz profesor od wszystkich kochany,
Okraszał wdzięczną mową Jagiellońskie ściany;
Spotkawszy raz wśród zimy staruszka bosego,
Dał mu z nóg swe trzewiki przez miłość bliźniego,
Sam płaszczem się przykrywszy, szedł spiesznie do domu,
A o tym świętym czynie nie wspomniał nikomu.

Dnia 25. S. Jana Kapistrana.

Jan z zakonu Franciszka, zwany Kapistranem,
Był z łaski Chrystusowej cudownym kapłanem;
On w Polsce, w Węgrzech, Śląsku, w Czechach i Morawie,
Najzjadliwsze choroby rozpędzał na jawie
Znakiem Krzyża świętego, stąd za łaską Pana,
Wszystkie te ludy wielbią imię Kapistrana.

Zapiski domowe.

LISTOPAD

Padołyst, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 **P.**	**Wszystkich Świętych**	19 Joiła	6 52	4 37	9 47	1 44	
2 S.	*Dzień zad.* Wikt. ☾	20 Artemija	6 54	4 35	12 15	2 13	
44.	Ewang. św. Mat. r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.	Łuk. 8. Isus ishaniajet bisow.	Długość dnia 9 godz. 25 min. Zmierzch trwa 37 min.				
3 **N.**	**23 po Sw.** Huberta	21 **N. 23 po S.** Iłaryj.	6 56	4 34	rano	2 33	☾
4 P.	Karola Borom.	22 Awerkja	6 57	4 32	12 42	2 49	Ostatnia kwadra d. 2-go o godz. 4 m. 35 rano.
5 W.	Elżbiety m.	23 Jakowa	6 59	4 30	2 07	3 02	
6 S.	Leonarda w.	24 Arcty m.	7 00	4 28	3 30	3 16	
7 C.	Herkulana	25 Markyjana	7 02	4 27	4 53	3 30	
8 P.	4 Koronatów, Sew.	26 **Demetryja**	7 03	4 25	6 16	3 46	
9 S.	Teodora m. ●	27 Nestora m.	7 05	4 24	7 42	4 05	●
45.	Ewang. św. Mat. r. 13. O dobrem nasieniu.	Łuk. 8. O woskres. doczki Jaira.	Długość dnia 9 godz. 3 min. Zmierzch trwa 38 min.				Nów dnia 9-go o godz. 3 m. 3 rano.
10 **N.**	**24 po Sw.** Andrzeja	28 **N. 24 po S.** Terent.	7 07	4 23	9 05	4 32	
11 P.	Marcina b.	29 Anastazyi m.	7 08	4 21	10 21	5 09	
12 W.	Marcina p.	30 Zynowija	7 10	4 20	11 25	5 59	
13 S.	Eugeniusza	31 Stachija	7 12	4 18	12 15	7 09	☽
14 C.	Józefata b.	1 **Padoł.** Kosmy	7 14	4 17	12 50	8 10	Pierwsza kwadra d. 16-go o godz. 11 m. 41 wieczór.
15 P.	Leopolda w.	2 Akyndtna	7 15	4 15	1 13	9 22	
16 S.	Otmara op.. Edm. ☽	3 Akepsymy	7 17	4 14	1 34	10 36	
46.	Ew. św. Mat. r. 13. O podob. Król. nieb. do ziarn. gorcz.	Łuk. 10. O wpadł. męży rozbijnykl.	Długość dnia 8 godz. 44 min. Zmierzch trwa 38 min.				
17 **N.**	**25 po Sw.** Stanisł K.	4 **N. 25 po S.** Joan	7 18	4 13	1 49	11 47	○
18 P.	Ottona, Romana	5 Hałaktiona	7 20	4 12	2 00	rano	Pełnia dnia 24-go o godz. 5 m. 10 wieczór.
19 W.	Elżbiety	6 Pawła ap.	7 22	4 11	2 1[illegible]	12 58	
20 S.	Feliksa Wal.	7 Łazara ap.	7 23	4 10	2 23	2 10	
21 C.	*Ofiarowanie NMP.*	8 **Mychałła arch.**	7 25	4 09	2 36	3 21	
22 P.	Cecylii p.	9 Onysyfora	7 26	4 08	2 49	4 38	Do 4 deszcz i zimno; 16 w nocy śnieg, przymrozek; 18 do 20 deszcz obfity, potem aż do końca pogoda jak latem.
23 S.	Klemensa p.	10 Erasta i Ołympa	7 27	4 07	3 07	5 59	
47.	Ewang. św. Mat. r. 24. O końcu świata.	Łuk. 12. O bohatim, kot. nyw. zarod.	Długość dnia 8 godz. 29 min. Zmierzch trwa 39 min.				
24 **N.**	**26 po Sw.** Jana ○	11 **N. 26 po S.** Myny	7 29	4 07	3 33	7 24	
25 P.	Katarzyny p.	12 Josafata	7 30	4 06	4 09	8 46	
26 W.	Klemensa	13 Iwana Zł.	7 32	4 05	5 00	10 02	
27 S.	Waleryana, Wirg.	14 Fyłypa ap.	7 33	4 04	6 10	11 03	
28 C.	Krescentego, Grzeg.	15 Huryja, Samona	7 34	4 03	7 33	11 45	
29 P.	Saturnina m.	16 Mateja ap.	7 36	4 02	9 01	12 17	
30 S.	Andrzeja ap.	17 Hryhoryja ep.	7 37	4 01	10 30	12 40	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11 listopada = 1 Kislew.

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561.

Przypowieści.

Dnia 4. S. Jolanty Księżny Polskiej.

Jolanta siostrą świętej Kunegundy była,
Od dzieciństwa pod okiem siostry się kształciła,
Gdy doszła w świętych cnotach wieku dziewiczego,
Poszła za Bolesława książęcia polskiego;
Po zgonie swych małżonków obie święte siostry
Przedsięwzięły w klasztorze pędzić żywot ostry,
W Starym Sączu szczęśliwej dożyły starości,
Z błogosławieństwem ludu przeszły do wieczności.

Dnia 12. SS. Pięciu Braci Polaków.

Pobożnych pięciu braci odważnych Polaków,
Którzy z świętym Wojciechem chrzcić chcieli Prusaków,
Wśród Kazimierskiej puszczy zabiła hołota,
Myśląc, że mają z sobą moc srebra i złota;
Toż dopiero Prusacy byli zadziwieni,
Gdy prócz krzyża nic więcej nie było w kieszeni.

Dnia 18. S. Salomei Polki.

Salomea jest córką księcia krakowskiego,
Małżonką Kolomana, króla Halickiego,
Założyła swym kosztem klasztor świętej Klary,
Skąd świeciła cnotami i miłością wiary.

Zapiski domowe.

GRUDZIEŃ

Hrudeń, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.
48.	Ewang. św. Łuk. r. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Łuk. 13. Isus iscilajet w Sabat.	Długość dnia 8 godz. 16 min. Zmierzch trwa 39 min.			
1 N.	**I Adw.** Eligiusza ☾	18 **N. 27 po S.** Plat.	7 38	4 01	11 54	12 56
2 P.	Aurelii m.	19 Awdija, Wart.	7 39	4 00	rano	1 10
3 W.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhoryja	7 40	4 00	1 17	1 23
4 S.	Barbary p.	21 **Wowed. Bohor.**	7 42	4 00	2 37	1 37
5 C.	Sabby op.	22 Fyłymona	7 43	3 59	3 58	1 52
6 P.	Mikołaja bisk.	23 Amfyłocha	7 44	3 59	5 21	2 09
7 S.	Ambrożego †	24 Kateryny	7 45	3 59	6 43	2 32
49.	Ewang. św. Mat. r. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.	Łuk. 14. O mnoho zwan. na wecz.	Długość dnia 8 godz. 9 min. Zmierzch trwa 40 min.			
8 N.	**2 Adw. Niep. Pocz.** ●	25 **N. 28 po S.** Kłym.	7 46	3 59	8 01	3 05
9 P.	Leokadyi	26 Ałypa	7 47	3 59	9 11	3 48
10 W.	*N. M. P. Loret.*	27 Jakowa	7 49	3 59	10 07	4 46
11 S.	Damazego p.	28 Stefana m.	7 49	3 59	10 48	5 54
12 C.	Aleksandra	29 Paramona	7 50	3 59	11 17	7 06
13 P.	Łucyi i Otylii	30 Andreja ap.	7 51	3 58	11 37	8 19
14 S.	Nikazego, Alfreda kr.	1 **Hrud.** Nauma	7 52	3 58	11 53	9 31
50.	Ewang. św. Jana r. 1. O poselstwie żydów do Jana.	Łuk. 19. O Zakchei.	Długość dnia 8 godz. 4 min. Zmierzch trwa 41 min.			
15 N.	**3 Adw.** Waleryana	2 **N. 29 po S.** Awak.	7 53	3 59	12 06	10 42
16 P.	Adelajdy, Albiny ☽	3 Sofonija pr.	7 54	3 59	12 18	11 51
17 W.	Łazarza	4 Warwary	7 54	3 59	12 29	rano
18 S.	Gracyana, Ol. † *S. d.*	5 Sawy ośw.	7 55	3 59	12 40	1 01
19 C.	Nemezyusza, Fausty	6 **Nykołaja czud.**	7 56	4 00	12 54	2 14
20 P.	Teofila m. † *S. d.*	7 Ambrozyja	7 56	4 00	1 08	3 31
21 S.	Tomasza ap. † *S. d.*	8 Patapija	7 57	4 00	1 31	4 54
51.	Ewang. św. Łuk. r. 3. O przygotow. na przyjście Mes.	Łuk 18. O mytari faryzei.	Długość dnia 8 godz. 5 min. Zmierzch trwa 41 min.			
22 N.	**4 Adw.** Zenona	9 **N. 30 po S. Zacz. B.**	7 57	4 01	2 02	6 17
23 P.	Wiktoryi p.	10 Myny	7 57	4 01	2 45	7 38
24 W.	Adam. i Ew. *Wig.* ○	11 Danyiła	7 58	4 02	4 49	8 48
25 S.	**Narodzenie Chr. P.**	12 Spirydyona	7 58	4 03	5 10	9 37
26 C.	**Szczepana I. męcz.**	13 Ewstachia	7 58	4 04	6 39	10 16
27 P.	Jana ewang.	14 Fyłymona	7 58	4 04	8 12	10 43
28 S.	Młodzianków	15 Ełewteryja	7 59	4 05	9 41	11 01
52.	Ewang. św. Łuk. r. 2. O proroctwie Symeona i An.	Łuk. 15. O obł. syni.	Długość dnia 8 godz. 7 min. Zmierzch trwa 41 m.			
29 N.	**I po B. N.** Tomasza	16 **N. 31 po S.** Abbeja	7 59	4 06	11 05	11 17
30 P.	Dawida kr. ☾	17 Danyiła pr.	7 59	4 07	rano	11 31
31 W.	Sylwestra pap.	18 Sewastyjana	7 59	4 08	12 27	11 44

Odmiany księżyca i słońca

☾ Ostatnia kwadra dnia 1 o godz. 12 min. 3 po poł.

● Nów dnia 8-go o godz. 8 min. 4 wieczór.

☽ Pierwsza kwadra dnia 16-go o godz. 9 min. 4 wieczór.

○ Pełnia dnia 24-go o g. 5 m. 28 rano.

☾ Ostatnia kwadra dnia 30 o godz. 9 min. 10 rano.

Dnia 22 o godz. 5 min. 53 **słońce** wstępuje w znak koziorożca. Przesilenie dnia z nocą. Początek zimy.

2 śnieg; od 3 do 8 zmiennie; 10 ostry mróz — następnie śnieg, poczem naprzemian mróz i błoto aż od 16 zimno ale pogodnie przy małym śniegu. Od Świąt do Now. Roku wielkie mrozy.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5 grudnia = 25 Kislew, Poświęcenie świątyni. — 11 grudnia = 1 Tebet.
20 grudnia = 10 Tebet, Oblężenie Jerozolimy (post).

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Przypowieści.

Dnia 3. S. Franciszka Ksawerego.

Od pacholęcia święty Franciszek Ksawery
Służyć Panu na niebie powziął zamiar szczery,
Całe też życie swoje na pielgrzymstwie spędził,
Światła ciemnym, a złota ubogim nie szczędził.

Dnia 4. S. Barbary.

Barbara, zaciekłego córka poganina,
Od dzieciństwa chrześcijański żywot rozpoczyna;
Skazana na śmierć, śmiało lice katu stawi;
W chwili śmierci wściekłego ojca błogosławi.

Dnia 24. SS. Adama i Ewy.

Adam nasz pierwszy rodzic, pani matka Ewa,
Przez owoc zakazany iż urwali z drzewa,
Ród swój w biedę wprawili, lecz potem świętymi
Zostali, dajże Boże toż z nami grzesznymi.

Dnia 27. S. Jana Ewang.

Gdy Chrystus Pan zawołał na młodego Jana:
„Pójdź za mną!" zaraz poszedł na usługi Pana.
Wyrzekł się domu, ojca, matki i rodziny,
Aby z Panem zamieszkać niebieskie krainy.

Zapiski domowe.

RÓŻNE ZAPISKI.

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 lipca
Adam i Ewa 24 grudnia
Adelajda 16 grudnia
Adolf 17 czerwca
Agapit 18 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwiet.
Agrypina 23 czerwca
Albina 1 marca i 16 grudnia
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfons 22 października
Alfred król Angielski 14 grud.
Alojzy 21 czerwca
Amalia 10 lipca
Ambroży 7 grudnia
Anastazy 22 stycznia
Anastazya 27 lut , 15 kwietnia
Andrzej 4 lut., 10 i 30 listopada
Angela 30 marca
Anicet 17 kwietnia
Anna 26 lipca
Antoni 17 stycznia 10 maja i 13 czerwca
Anzelm 21 kwietnia
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz 18 kwiet. i 18 lipca
Arkadyusz 12 stycznia
Arnold 1 grudnia
Atanazy 2 maja
Augustyn 28 sierpnia
Aurelia 25 września
Balbina 31 marca
Barbara 4 grudnia
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej 24 sierpnia
Bazyli 22 marca i 14 czerwca
Beata 8 marca
Benedykt 21 marca
Benigna 19 sierpnia
Benon 16 czerwca
Bernard op. 20 maja
Berta 17 lipca
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 2 czerwca
Błażej 3 lutego
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 3 września
Brunon 6 października
Brygida 1 lutego i 8 paździer.
Cecylia 22 listopada
Celestyn 6 kwietnia
Cezary 27 sierpnia
Cypryan 16 września
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl 9 lipca
Czesław 20 lipca
Damazy 23 lut. i 11 grudnia
Damian i Kosma 27 września
Daniel 3 stycznia i 21 lipca
Dawid 30 grudnia
Dezydery 23 maja
Domicela 7 maja i 6 lipca
Dominik 4 sierpnia
Donat 17 lutego i 7 kwietnia
Dorota 6 lutego
Dyonizy 8 kwietnia i 9 paździer.
Edmund 30 paździer. i 15 listop.
Edward 13 października
Eleonora 21 lutego
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta 8 lipca, 5 i 19 listop.
Emanuel 26 marca
Emeryk 5 listopada
Emilia 30 czerwca
Emilianna 5 stycznia
Engelbert 7 listopada
Erazm 2 czerwca
Eryk 18 maja
Eufemia 16 września
Eufrozyna 11 lutego
Eugenia 30 grudnia
Eulalia 2 lutego
Eulogiusz 11 mar. i 13 września
Eustachiusz 20 września
Euzebia 29 października
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grud.
Ewa i Adam 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ezechiel 10 kwietnia
Fabian 20 stycznia
Faustyn 15 lutego
Faustyna 10 grudnia
Felicyan 9 czerwca
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja, 30 sierpnia 20 listopada
Ferdynand 30 maja
Filip 23 sierpnia, 1 i 26 maja
Filomena 5 lipca
Flawian 17 lutego i 22 grudnia
Florentyna 20 czerwca
Floryan 4 maja
Fortunat 1 czerwca
Franciszek 20 stycz., 2 kw., 18 września. 4 i 10 października i 3 grudnia
Franciszka 9 marca
Fryderyk 5 marca
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego
Gabryel 24 marca
Gaudenty 12 lutego
Genowefa 3 stycznia
Gedeon 11 października
Gerwazy 9 czerwca
Gertruda 17 marca i 15 listop.
Gorgoniusz 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada
Gustaw 2 sierpnia
Gwidon 12 września
Helena 2 marca, 22 maja, 18 sierp.
Heliodor 3 lipc
Henryk 19 stycznia i 15 lipca
Hermenegild 16 kwietnia
Hermogenes 19 kwietnia
Hieronim 30 września
Hilary 14 stycznia
Hipolit 13 sierpnia
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
Hygin 11 stycznia
Idzi 1 września
Ignacy 1 lutego i 3 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 23 lipca
Irena 20 października
Ireneusz 24 marca
Izajasz 6 lipca
Izydor 4 kwietnia
Jacek 17 sierpnia
Jacek i Prot. 11 września
Jadwiga 15 października
Jakób 21 kwiet., 1 maja i 25 lipca
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 sierpnia, 20 i 23 października i 27 grudnia
Jan i Paweł mm. 26 czerwca
January 19 września
Jarosław 27 listopada
Jerzy 24 kwietnia
Joachim 3 września
Joanna 24 maja i 27 sierpnia
Jordan 13 lutego
Józef obl. 19 marca
Józef Kalasanty 4 lipca
Józafat 26 kwietnia
Julia 22 maja
Julian 9 stycznia i 13 lutego
Julianna 16 i 20 czerwca
Juliusz 12 kwietnia i 1 lipca
Justyna 16 czerw., i 26 września
Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia i paźdz.
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol 28 stycznia i 4 listopada
Karolina 5 lipca

Kassyan 13 sierpnia
Katarzyna 23 marca, 30 kwiet. i 25 listopada
Kazimierz 4 marca
Klara 12 sierpnia
Klaudyusz 7 lipca
Klemens 23 listopada
Kleofas 25 września
Klet 26 września
Klotylda 3 czerwca
Koleta 6 marca
Konrad 19 lutego i 29 listopada
Konstancya 18 lut. i 12 kwiet.
Konstanty 11 marca
Kordula 22 października
Kornel 16 września
Kornelia 31 marca
Koronatów 4-ch 8 listopada
Kosma i Damian 27 września
Krescenty 15 kwietnia
Kryspin 25 października
Krystyna 24 lipca
Kunegunda 3 marca i 30 lipca
Kwiryn 30 marca
Lambert 16 kwietnia
Lamperta 17 września
Leokadya 9 grudnia
Leon 20 lut., 12 kwiet. i 28 czer.
Leonard 27 lutego i 6 listopada
Leontyna 15 marca
Leopold 16 listopada
Longin 15 marca
Lucyan 7 stycznia
Lucyna 30 czerwca
Lucyusz 11 lutego
Ludwik 25 sierpnia
Ludwika 30 stycznia
Łazarz 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października
Maciej 25 lutego
Magdalena 22 lipca
Makary 2 stycznia
Małgorzata 10 czerw. i 13 lipca
Mamert 11 maja
Marcel 16 stycznia
Marcela 31 stycznia
Marceli 26 kwiet. i 18 czerwca
Marcin 11 i 12 listopada
Marcyan 9 stycznia
Marcyanna 17 czerwca
Marek 26 kwiet. 2 i 18 czerwca i 7 października
Marta 29 lipca
Martyna 30 stycznia
Marya 9 kwietnia i 22 lipca
Maryusz 13 lutego
Mateusz 21 września
Matylda 14 marca
Maurycy 22 września
Maksym 8 czerwca i 18 listop
Maksymilian 12 październ[illegible]
Medard 8 czerwca
Melania 30 grudnia
Metody 16 marca
Michał 29 września
Mieczysław 1 stycznia
Mikołaj 10 września i 6 grud.
Miron 17 sierpnia
Modesta 13 marca
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Narcyz 29 października
Natalia 27 lipca
Nemezeusz 19 grudnia
Nicefor 13 marca
Nikazy 14 grudnia
Nikodem 1 czerwca
Norbert 6 czerwca
Olimpia 26 marca
Onufry 12 czerwca
Otylia 13 grudnia
Otton 2 lipca
Pankracy 3 kwietnia i 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Paschalis 17 maja
Patrycyusz 20 marca
Paula 26 stycznia
Paulina 22 czerwca
Paweł 15 stycznia i 22 marca
Paweł i Piotr 29 czerwca
Pelagia 12 mar., 11 lip., 20 grud.
Petronela 31 maja
Piotr 31 stycznia, 20 kwietnia, 19 maja, 1 sierpnia, 29 października i 5 grudnia
Piotr i Paweł 29 czerwca
Pius 5 maja i 14 lipca
Placyd 5 października
Placyda 11 października
Polikarp 20 stycznia
Prakseda 21 lipca
Prosper 25 czerwca
Prot i Jacek 11 września
Protazy 19 czerwca
Prudencyusz 19 maja
Prymus 9 czerwca
Pulcherya 7 lipca i 10 września
Rafael 24 października
Rajmund 28 stycznia i 31 sierp.
Regina 7 września
Remigiusz 1 października
Robert 7 czerwca
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia
Roman 28 lutego i 9 sierpnia
Romuald 7 lutego
Róża 30 sierpnia
Rozalia 4 września
Rudolf 17 kwietnia
Rufin 7 kwietnia i 19 sierpnia
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Ryszard 3 kwietnia
Sabina 27 października
Salezy 12 września
Salomea 18 listopada
Saturnin 29 listopada
Saturnina 4 czerwca
Scholastyka 10 lutego
Sebastyan 20 stycznia
Serafina 26 lipca
Sergiusz 24 lutego
Serwacy 31 maja
Seweryn 8 stycznia
Symeon 18 lutego
Soter 22 kwietnia
Spirydyon 14 grudnia
Stanisław 8 maja i 17 listopada
Stefan 2 września
Sulpicyusz 20 września
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Sylwiusz 17 lutego
Szczepan 26 grudnia
Szymon 28 lipca i 28 paźdz.
Tadeusz 28 października
Tekla 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 1 lipca
Teodor 7 stycznia i 9 listopada
Teodora 1 kwietnia
Teodozyusz 11 stycznia
Teofil 29 kwietnia i 5 marca
Teresa 15 października
Tomasz 7 marca, 18 września 21 i 29 grudnia
Tyburcy 14 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
Tytus 4 stycznia
Urban 25 maja
Urszula 21 października
Wacław 28 września
Walenty 14 lutego
Walery 14 kwiet. i 12 września
Walerya 5 czerwca i 9 grudnia
Waleryan 27 listopada
Wawrzyniec 10 sierp. i 5 wrz.
Wenanty 21 maja
Weronika 13 stycznia, 4 lutego, i 17 maja
Wiktoryn 26 lutego
Wiktor 6 marca i 17 października
Wiktorya 23 grudnia
Wilhelm 10 stycz., 5 kwietnia i 28 maja
Wincenty 22 stycz., 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października
Wit 15 czerwca
Witalis 28 kwietnia
Władysław 27 czer. i 24 wrz.
Wolfgang 31 października
Wojciech 23 kwietnia
Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada
Zacheusz 23 sierpnia
Zefiryn 26 sierpnia
Zenobiusz 30 października
Zenon 9 lipca i 22 grudnia
Zofia 15 maja
Zuzanna 11 sierpnia
Zygfryd 21 lutego
Zygmunt 5 maja.

DOM HANDLOWY FORTEPIANÓW I INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

EDMUND KAPPY

TELEFON Nr. 201. **W STANISŁAWOWIE.** TELEFON Nr. 201.

FILIA: STRYJ.

Poleca: fortepiany, pianina, harmonie nożne — tylko z pierwszorzędnych firm po cenach nader przystępnych. — Utrzymuje również na składzie wszelkie instrumenty orkiestralne i przybory do tychże. Struny prawdziwe włoskie i zwyczajne, dalej orkiestriony, polyfony, gramofony bez szpilek firmy Pathé Frères i inne. Wielka wypożyczalnia fortepianów. — Przegrane fortepiany przyjmuje w zamian na nowe. Przyjmuje się naprawy i strojenia.

Firma odznaczona najwyższemi nagrodami na pierwszych wystawach światowych.



Listy dziękczynne za dostarczane fortepiany i t. p. zawsze do przejrzenia.

WARSZAWA.

Nazywają ją sercem Polski, i słusznie. Od dawnego bowiem czasu z tego największego w ojczyźnie naszej miasta, rozchodzą się po całym kraju o tem w Warszawie, co Warszawa uczynić zamyśla?

To znaczenie posiada Warszawa dlatego, że w niej przebywa najwięk-



Warszawa: Stare miasto.

niby strumienie krwi ożywczej. Polska cała na Warszawę zwrócone ma oczy, i gdy zajdzie ważniejsze jakieś dla narodu zdarzenie, każdy pyta: co mówią sza ilość inteligencyi polskiej, to jest ludzi oświeconych i myślących, a także dlatego, że w Warszawie pod najstraszniejszym uciskiem wroga, żyje

najgorętsze uczucie patryotyczne, to jest miłość ojczyzny.

Nigdy, w najgorszych nawet czasach, nie zdołał wróg uczucia tego do szczętu wytępić, przygasić.

Przejdźmyż się po tem pięknem i pełnem pamiątek mieście.

Przypatrzmy się jego gmachom i pomnikom. Każdy prawie kamień tutaj gada do nas wspomnieniami dawno, tam za tą rzeką, że aż serce z piersi rwie się ku tej krainie.

A oto tu obok, pochylamy głowy, bo to zamek dawnych królów naszych.

Stary to dworzec i różne przechodził koleje. Niszczyły go wojny i pożary, odbudowywali następnie królowie coraz to inaczej, ale zawsze na tem samem miejscu. Był on najpierw drewnianym jeszcze dworem książąt



Warszawa: Nowy Zjazd i widok na Pragę.

nych lat, na każdym są ślady ofiarnej krwi polskiej.

Stańmy sobie na placu Zamkowym i rozejrzyjmy się dokoła.

Zjazdem na dół biegnie wzrok nasz ku Wiśle, matce rzek naszych, co tu poważne szare wody swoje szerokiem toczy korytem, i za Wisłę, hen, daleko.

Lasy i łąki, pola i gaje, kraj polski, piękny nasz, zdaje się śmiać ku nam z oddali. Tak radośnie, tak jasmazowieckich. Potem, po przyłączeniu Mazowsza do Korony, mieszkała w nim czas pewien królowa Bona. Ostatni z Jagiellonów Zygmunt August lubił w nim przebywać.

Wielki zwycięzca Moskwy, Stefan Batory częściej tu przemieszkiwał niż w Krakowie, a następca jego Zygmunt III, z domu Wazów, po pożarze zamku krakowskiego stolicę Polski przeniósł z Krakowa do Warszawy i osiadł wraz z dworem swoim w murowanym

już zamku warszawskim. Było to w r. 1598. Za Jana Kazimierza, w czasie wojen szwedzkich zamek uległ zniszczeniu i dopiero August III. z domu saskiego począł go napowrót podnosić z ruiny. Tutaj mieszkał też ostatni król nasz Stanisław August Poniatowski. W zamku tym jest wielka sala, w której dnia 3 maja 1791 roku, uchwalono ową sławną ustawę, która nadawała się z mieszczaństwem. Miała być ta konstytucya jutrzenką, po której wzeszłoby niezadługo słońce sprawiedliwości dla całego narodu, słońce potęgi i sławy. Wydarł nam ją Moskal przy pomocy zdrajców i wraz z bytem niepodległym Ojczyzny pod popiołami zagrzebał.

Stajemy przed tym dworcem, a przez głowę przelatuje nam dumań tysiące.



Warszawa: Były zamek królewski (obok kolumna Zygmunta III).

mieszczanom równe ze szlachtą prawa, a włościan brała pod opiekę przed nadużyciami dziedziców.

Wielki to był dzień! Dzwony świątyń biły na chwałę sejmowi, a lud warszawski niezliczonym tłumem zaległszy plac przed zamkiem, wydawał radośne okrzyki na cześć króla, senatorów i posłów, co sami szlachtą będąc, zrzekali się dla dobra Ojczyzny wyłącznego swego w narodzie stanowiska i przywilejami swymi dzielili Minęło wszystko, minęło. — Teraz, któż tu gospodarzem w tem domostwie monarchów polskich? kruki i kawki zagnieździły się tam, gdzie mieszkał dawniej Majestat Rzeczypospolitej. Czynownikom swoim oddał je car na mieszkanie. I dziś lada złodziejka lub nierządnica moskiewska panoszy się po świetlicach królewskiego gmachu, odzierając je z resztek bogactw, z ostatnich godeł polskich.

Pójdźmy dalej.

Oto pomnik króla, Zygmunta III. Wazy. Od niego plac ten cały często nie Placem Zamkowym, ale placem Zygmunta nazywają ludzie.

Oj, niemiły ten pomnik Moskalom, bo król, którego na nim wyobrażono, to zdobywca Smoleńska, pogromca Moskwy, która synowi jego koronę swą u nóg kładła, bo za jego to panowania hetman Żółkiewski pod Kłuszynem z garstką świetnego rycerstwa polskiego rozgromił wielekroć liczniejszą armię moskiewską, wziął w niewolę cara i jak tryumfator wszedł do jego stolicy! Pamiętajmyż więc, że ta krzywa szabla w królewskim ręku to przeciw Moskwie oręż jest zwrócony, to godło wieczystej naszej z Rosyą walki. Patrząc na ten pomnik Zygmuntowy raźniej nam się robi na duszy. Dziś Moskwa jest górą — mówi sobie człowiek — ale bywało inaczej i może znów inaczej będzie! Że bywało inaczej, świadkiem to Stare miasto, w którego wązkie uliczki zapuścimy się teraz.

Dziwne tu domy, wąskie a wysokie, a różnemi godłami ozdobione. Znać starodawna to dzielnica. Jużciż stara ona, najdawniejsza. Od niej się to wielkie miasto poczęło. Na wąziutkiej ulicy Święto-Jańskiej stoi kościół katedralny, przez książąt mazowieckich ufundowany. Piękna to świątynia! Ostre łuki sklepienia biegną ku górze jak modlitwy ludzkie. Tu kładziono korony na głowę królów, tu odprawiano modły dziękczynne w obecności króla, senatorów i posłów, po uchwaleniu konstytucyi 3 Maja. Ulicą Święto-Jańską dochodzimy do Rynku Starego Miasta. Po czterech jego stronach wznoszą się wązkie domy stare, niegdyś bogatych mieszczan pałace.



Warszawa: Widok na Krakowskie Przedmieście.

Z Rynku wychodzi uliczka, którą zowią: Dunaj. Na tej uliczce miał niegdyś kamienicę swoją majster szewski, Jan Kiliński. Komuż to nazwisko



Warszawa: Katedra św. Jana

nieznane? Najmniejszy dzieciak w Warszawie wie o nim i wyśpiewuje:

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe.

Weselisko to wyprawił on Moskalom dn. 17 kwietnia 1794 r. Było to akurat wtedy, gdy Kościuszko zbiwszy Moskali pod Racławicami, ku Warszawie pospieszał. Kiliński przyjścia jego nie czekał, ale zmówiwszy się z innymi

mi patryotami, z oficerami wojsk polskich, rozdał broń młodzieży rzemieślniczej, szewcom, rzeźnikom, krawcom i nocą o godzinie 4-tej z rana rozpoczął bój z Moskalami. Poszczęściło się nam wtedy. Od Starego Miasta szedł lud i łamał zapory, brał armaty, walczył po bohatersku, aż i Moskali nie stało. Jedni polegli, drugich wzięto do niewoli, reszta uciekła z miasta.



Warszawa: Kościół Św. Krzyża.

Z uliczek staromiejskich widać znów Wisłę, a za Wisłą przedmieście Warszawy, Pragę. I znów wspomnienie smutne, krwawe pamięci się naszej nasuwa. Wszakże to ta sama Praga zlana krwią polską, płomieniem zniszczona w 1794 r. Mówią, że 4 listopada krótko przed szturmem, król Stanisław August Poniatowski, znużony całonocnem czuwaniem, ujrzał w jednym z pokojów zamko-

wych białą postać kobiecą. Popatrzyła nań smutnemi oczyma i rozpłynęła się w mrokach jesiennego poranka. Król, wstrząśnięty szczególnem zjawiskiem stał, nie mogąc wymówić słowa, gdy wtem rozległ się pierwszy strzał armatni. To Suwarow uderzył na Pragę. I rozpoczął się ten straszny dzień, w którym 23 tysiące ludzi straciło życie, a krew kobiet i dzieci strumieniami spływała do Wisły.

Oderwijmy się od tych wspomnień, i udajmy w inną okolicę Warszawy. W południowej stronie miasta ciągną się piekne ogrody, zwane z angielska parkami. Jest tam Park Ujazdowski, jest Ogród Botaniczny, Łazienki z ładnym pałacykiem, wystawionym przez króla Stanisława Augusta, Park Belwederski i pałac zwany Belwederem.

W tym to pałacu drżący z bojaźni krył się wśród kobiet brat carski, wielki książę Konstanty, gdy młodzież polska zniecierpliwiona uciskiem zerwała więzy i wtargnęła z bronią do domu tyrana. Było to 29 listopada 1830 r. o godz. 6 wieczorem. Uciekł brat carski a za młodzieżą poszło wojsko, poszedł naród i podjął nowy bój o wolność.

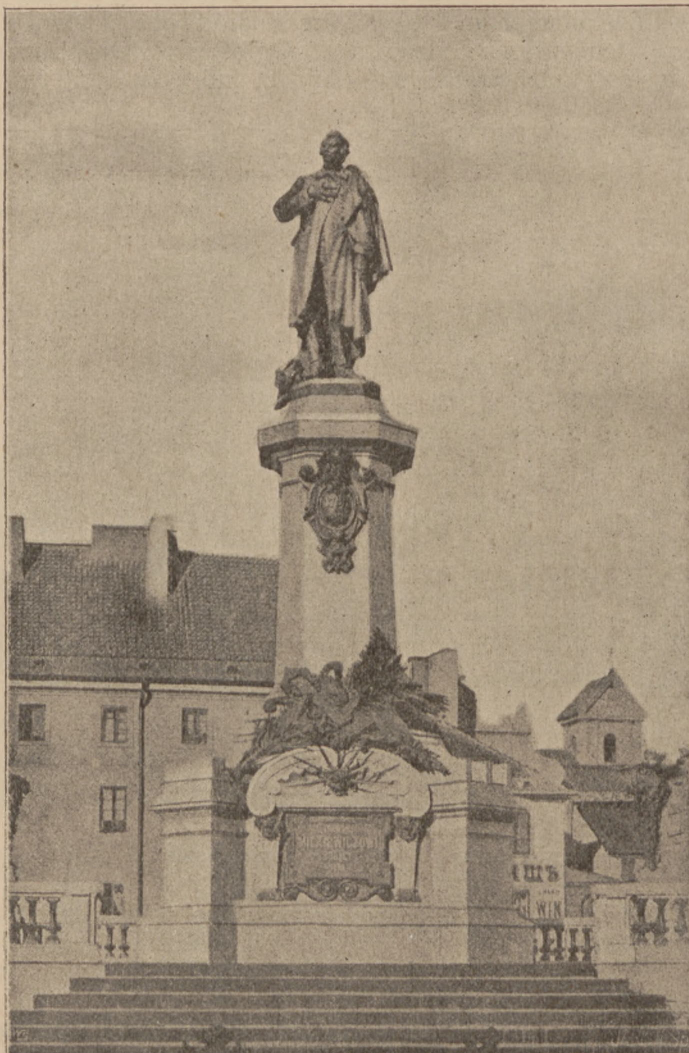
Ogłoszono detronizacyę cara Mikołaja I., który zwał się królem polskim i koronował w Warszawie. O tej sprawie pisze Mickiewicz, wielki nasz poeta, zwracając się temi słowy do cara:



Warszawa: Gmach Tow. kredytowego ziemskiego.

„Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo Paryskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Jagiellonów Chrobrych z twojej głowy,
Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasylowy!“

Niestety nie uwieńczyło zwycięstwo śmiałego przedsięwzięcia. Niezgody rodów i zdrady zgubiły sprawę. Pozostało w Warszawie z tego czasu tylko wspomnień bohaterskich kilka.



Warszawa: Pomnik Adama Mickiewicza.

Ot, bój na szańcach Woli!

Ale to znów w inną oddaloną stronę miasta przenieść nam się trzeba. Od zachodu ciągnie się przedmieście Wola. Na jej błoniach niegdyś jeszcze przed upadkiem Polski, gromadziła się szlachta na każdą elekcyę, czyli obiór króla, a w r. 1831 gdy generał Paszkiewicz przystąpił do oblężenia Warszawy, obronę szańców Woli powierzono generałowi Sowińskiemu. I bronił staruszek, dawny żołnierz napoleoński tego posterunku — przeciw któremu Paszkiewicz zwrócił się z całą swoją siłą, bronił do ostatniego tchu. Po-

legł tam i on i wszyscy jego żołnierze. Cześć ich pamięci!

Inni nie stali tak twardo przy ojczyźnie, jak ów wódz posiwiały. Warszawa poddała się Moskalom. Straszny

opowiada jak straszną była dlań wiadomość o poddaniu się Warszawy:

„Bom ja nie wierzył — mówi — że-
[byś ty się zlękła



Warszawa: Pomnik Mikołaja Kopernika.

to był cios dla tych wszystkich, co wierzyli, że w Warszawie nieśmiertelny duch wolności żyje i hańby nie zniesie.

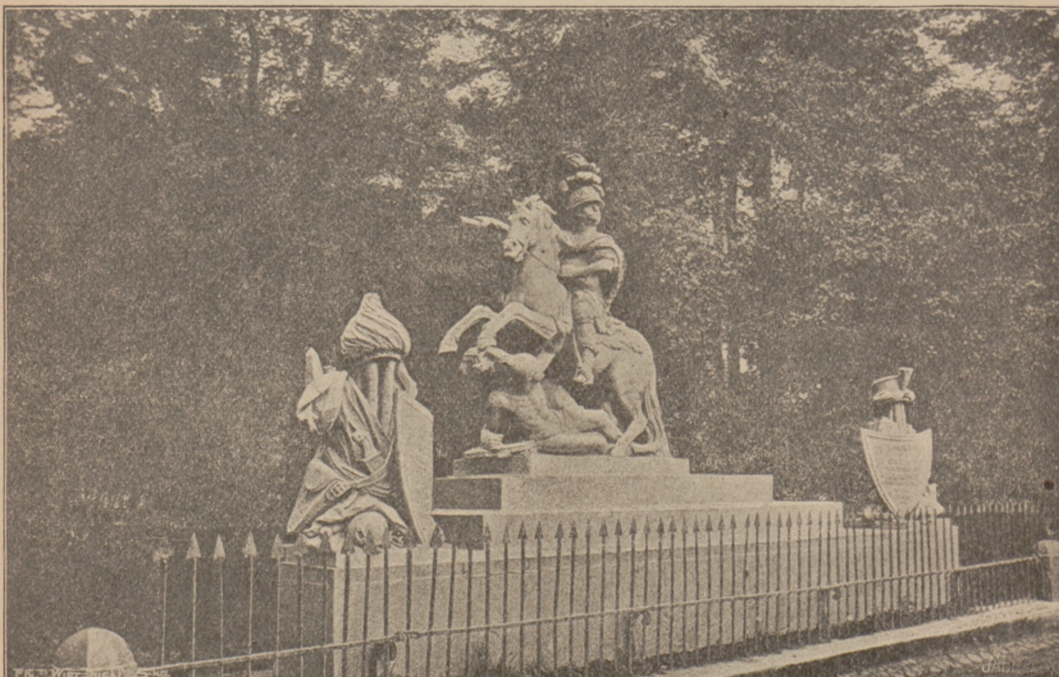
Natchniony poeta Juliusz Słowacki

Carskiego gniewu, i carskich rycerzy!
A gdy mówiono, żeś przed nim uklękła,
Tom był, jak człowiek, gdy weń grom
[uderzy".

Paszkiewiczowi, zdobywcy Warszawy, który potem przez lat wiele był katem Polski, wystawili Moskale pomnik na ulicy, nazywanej Krakowskie Przedmieście. Stoi on tam i czeka tej chwili, gdy naród polski, nowe siły poczuwszy w sobie, carskie poburzy pomniki.

Krakowskie Przedmieście jest jedną z najpiękniejszych ulic Warszawy. Po obu jej stronach stoją wspaniałe pałace, trzy kościoły: Wizytek, Karmelitów, Bernardynów — Uniwersytet. Tam także wznosi się wystawiony przed kilku laty pomnik Mickiewicza. Ale o tem pomówimy później, a teraz przenieśmy się myślą w czasy niedawne, w owe lata, poprzedzające wybuch ostatniego powstania, gdy po Krakowskiem Przedmieściu właśnie chodziły tłumy ludu ze śpiewaniem i modlitwą, a słowa pobożnych pieśni: „Boże coś Polskę!“ albo „Z dymem pożarów“ płynęły ku niebu.

Tutaj to 27 lutego 1861 r. kazali Moskale strzelać do bezbronnego ludu, który modlił się za ojczyznę. Wtedy to padło pierwszych pięć ofiar. Te modły publiczne, te procesye, przy których niesiono krzyże, obrazy i chorągwie, nazywano manifestacyami. Moskale starali się nie dopuścić do manifestacyi, więc mordowali bezbronnych. Dnia 8 kwietnia 1861 r. poległo na Placu Zamkowym kilkaset osób, w tem wiele kobiet i dzieci.



Warszawa: Pomnik króla Jana III. w Łazienkach.

Aż ustały manifestacye, a naród zaczął przygotowywać się do powstania. Przyszły dawne czasy. W Warszawie, choć pełnej żołnierzy i urzędników moskiewskich, nie rosyjski rząd rządził, ale tajny Rząd Narodowy, czyli tak zwany Komitet Centralny. Nik nie wiedział, gdzie przebywają

członkowie komitetu i jak się nazywają, ale wszyscy słuchali święcie tego rządu — składali mu podatki i znosili wszelkie wiadomości. Działo się to przy pomocy tajnej organizacyi, do której pogarnęła się z ochotą ludność rzemieślnicza Warszawy.

I przyszło powstanie. Dnia 22 stycznia 1863 w całym kraju podniesiono chorągiew z orłem białym. Ale i to powstanie, w którem najwięcej może popłynęło krwi polskiej, najwięcej dokonano poświęceń i czynów bohaterskich, nie zdołało wyswobodzić ojczyzny. Przyszedł dzień, gdy Moskwa po długich bezskutecznych usiłowaniach wpadła na trop Rządu Narodowego i pochwyciła jego członków. Z tym dniem skończyło się właściwie powstanie.

Dumając o tych wszystkich rzeczach, przejdźmy raz jeszcze na Stare Miasto i wąskiemi jego uliczkami wydostańmy się na ulicę Zakroczymską. Stamtąd ujrzymy cytadelę. To twierdza, zbudowana przez cara Mikołaja po powstaniu 1831 roku na postrach i grozę Warszawy. Na stokach cytadeli, to jest pochyłościach, wiodących od twierdzy, rozegrała się dnia 5 sierpnia 1864 r. straszna, a dla Polski na zawsze pamiętna scena.

Oto jak opisuje ją jeden z tych, co własnemi na nią patrzyli oczami:

„Dniem wprzódy Berg (namiestnik carski) pochwalił się przed stolicą Polski, że będzie wieszał jej Rząd Narodowy“.

I pomimo grozy, jaka wtedy zawisła nad miastem, zebrał się tłum, liczący około trzydziestu tysięcy ludzi, by tę straszną rzecz zobaczyć. Żołnierze, kozacy nie śmieli rozpędzać tych tłumów. „Nieprzyjaciel stał jakby zdrętwiały“. Pięciu męczenników poprowadzono wtedy na szubienicę: Romualda Trauguta, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego. Wszyscy szli na śmierć pogodni, jak ludzie, co umierają ze spokojnem sumieniem, wiedząc, że Bogu i ojczyźnie niczem nie pozostali dłużni.

„Ilekroć kat rozpoczynał swe rzemiosło, wszystko, co żyło, padało na kolana z modlitwą, jękiem i krzykiem. Gromadami całemi śpiewano suplikacye: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny!“ Słuchały ich wojsko i policya, rozumiały ich wymowę, ale ich stłumić nie mogły. Żegnano się tak z powstaniem, z orężem, z orłem polskim, z własnym duchem swoim, rwącym się jawnie do wolnej ojczyzny, do bytu politycznego, do narodowej formy istnienia“.

* * *

Z takiemi wspomnieniami spotka się w Warszawie, ktokolwiek z dalszych okolic Polski tu przybędzie, by się stolicy swojej napatrzyć.

A dziś?

Dziś Warszawa jest wielkiem miastem, liczącem około miliona ludności. Około 500 fabryk i warsztatów rzemieślniczych zatrudnia tysiące robotników. Biją młoty, świszczą maszyny, wre praca. Na ulicach ruch taki, że przybysz ze wsi nie wie, jak się w tem mrowisku ludzkiem obracać, patrzy na wspaniałe gmachy, na bogate wystawy sklepowe i nie wie, co pierwej podziwiać, czemu się przypatrzeć godzi.

A czy myślicie, że w tym zamęcie, w tym wirze myśl o Polsce zamarła?

W mieście, gdzie takie żyją wspomnienia, duch narodowy zamrzeć nie może.

Wre tu inna praca, praca tajna, niewidzialna, dla przyszłości, dla przyszłego zbawienia Polski. Każdy tu człowiek prawie, ba! każde dziecko spiskuje, bo robi coś takiego, na co Moskal nie pozwala. Srożą się czynownicy moskiewscy, rozpuszczają po ulicach szpiegów, żeby nas pilnowali, urządzają po nocach rewizye. Czasem co złapią, częściej odejdą z niczem, albo prześlepią to, coby zabrać po-

winni. Opatrzność Boska czuwa nad nami i widocznie prowadzi do wyzwolenia.

Szczególniej od chwili odsłonięcia pomnika Mickiewicza ożył duch w narodzie całym, a Warszawa żwawo wzięła się do roboty.

Niejeden był na tej uroczystości i pamięta, jak staliśmy wówczas tłumem wielkim na Krakowskiem Przedmieściu, a stali cisi i milczący, bo nam wróg odezwać się nie pozwolił. I tylko myśli nasze od jednych do drugich latały, tylko dusze jakby się sprzęgły niewidzialnym łańcuchem i milcząc poprzysięgły sobie pracować dla kraju.

A teraz idziemy w przyszłość z czołem podniesionem i duszą wesołą.

Ej, Warszawo! Ujrzysz ty jeszcze Kilińskich nowych; przyjdzie dla cię wesela dzień! *W.*

Maksymilian hr. Fredro.

MYŚLI STAREGO CZŁOWIEKA.

Dość się poprawił, kto szczerze żałuje.

I mucha dokuczy i wzgardzony panu, bo się go nie wystrzega. Lew niedźwiedzia zwali, słonia zwalczy; a gdy mu lada robak albo pchła w grzywę się zaplącze, wielce go swędzi, bo dla ich małości ani namacać ani ich pozbyć się nie może. Ludziom także niektórym wielcy bywają niestraszni, a lichota dokuczy.

Wielkie rzeki cicho płyną, małe strumyki z szumem się po kamieniu wloką, choć nie wiele wody.

Gdy siła grzecznie czynisz, mów o tem mało, ile dobrym postępkiem przyczynisz sobie sławy, tyle chełpliwością ujmiesz; twoje sprawy niech kto inny widzi i chwali; dobrze czyń, nikt nie nagani. Cnota zataić się nie może.

Kto ostrożnie czyni, bezpiecznie czyni.

Piękny żart, kiedy bez bólu, kiedy bez szkody, kiedy bez przymówki; który nie ma tych kondycyi, nie jest żart, ale gotowa zwada.

Bardziej słowo rado boli, niżeli szkoda; bardziej mowa dokuczy albo rozjątrzy, niżeli uczynek.

Długo myśl, prędko czyń.

Kwap się zwolna.

Kto pochlebstwa rad słucha, przedaje swoje bez pieniędzy.

Pochlebstwo ma w sobie osobliwy przysmak, chociaż go kto rzekomo odrzuca, przecież ono smakuje.

Małą szkodą zbyć się większej, stoi to za korzyść; lepiej zmoknąć, niż utonąć.

Cnota najwspanialsze świadectwo.

Nieuważny na jedno się zapatrzy, dziesięciu nie widzi — tak ratować jedno trzeba, aby drugie nie zepsować; mądry medyk upatruje, aby wątrobę chłodząc, nie zaziębił żołądka.

Nie zawsze z ochoty, bywa i z potrzeby cnota.

Nie uraziwszy, nie uleczy rany.

Lepsza fortuna wielu rada zepsuje (staropolska niesie przypowieść). Ciężki z kaleki pan, z klechy pleban. Albo: Kiedy sowa zjastrzębieje, wyżej lata niżli sokół.

Wszystkim datków Bóg tylko dostarczy, bo nieprzebrany; ludzkim datkom prędko bywa koniec.

Na lecące drzewo nie opieraj się, bo cię z sobą pociągnie.

Siła zrobi, kto robi jak potrzeba.

Wszystko zrobi, kto wedle czasu robi.

U złego robotnika siła trzasku, roboty mało.

Pożyteczniejsze mądrego siedzenie lub próżnowanie, niż głupiego zakręt i robota.

Inż. E. ŚMIAŁOWSKI.

Kościuszko w Solurze.

Tadeusz Kościuszko padając śmiertelnie raniony na nieszczęsnych polach Maciejowic, dotrzymał wiernie przysięgi złożonej narodowi na krakowskim Rynku — nie mogąc zwyciężyć, złożył krew swoją w ofierze ojczyźnie i wolności.

Odnaleziony przez Moskali na pobojowisku wśród trupów i ranionych, znalazł się wkrótce w więzieniu petersburskiem, z którego wybawiła go dopiero śmierć Katarzyny II., tej Niemki w moskiewskiej skórze, tej największej nieprzyjaciółki Polski i wolności.

Zła caryca Katarzyna II. była zarazem bardzo złą i surową matką, to też jej syn i następca tronu, Paweł, wbrew naturalnym uczuciom ludzkim, nienawidził swej matki w najwyższym stopniu. Nie dziw, wszak obchodziła się z nim okrutnie, wszak wiedział, że ojciec jego umarł, zamordowany z rozkazu Katarzyny. To też gdy dnia 17-go listopada 1796 roku senator Iliński doniósł Pawłowi o śmierci carycy, ucieszył się nowy car niezmiernie i w uniesieniu radości zawołał: „Za tę nowinę żądaj, czego chcesz. a otrzymasz!“

Iliński był Polakiem, a chociaż zmoskwiony, przecież czcił Kościuszkę i miał współczucie dla niedoli swych ziomków; więc prosił Pawła, ażeby obdarzył wolnością Naczelnika i innych jeńców polskich.



Dom rodzinny Tadeusza Kościuszki.

Nowy car nie chciał złamać pierwszego słowa carskiego, a zresztą z nienawiści ku matce, rad był i po jej śmierci wszystko tak robić, jak ona byłaby nie chciała — przychylił się więc do prośby Ilińskiego i wypuścił na wolność Kościuszkę, oraz jeńców polskich.

Kościuszko, pomimo, że rany jego

otrzymane pod Maciejowicami nie były jeszcze wygojone i chociaż z tego powodu był ciężko chory, wyruszył zaraz w podróż i udał się do Ameryki, do swojej drugiej ojczyzny, za której wolność walczył ongi zwycięsko. Znalazł tu serdeczne przyjęcie i mógł żyć spokojnie i szczęśliwie — lecz stanęły temu na przeszkodzie: miłość Polski i tęsknota za tą prawdziwą, rodzoną, a nie przybraną ojczyzną; gdy zaś wkrótce doszły go wieści o legionach polskich, formowanych w Italii, przez generała Jana Henryka Dąbrowskiego. porzucił Kościuszko szczęśliwą ziemię amerykańską, po niespełna rocznem na niej pobycie i dnia 28-go czerwca 1798 r., wylądował w porcie Bayonn, we Francyi.

Osłabiony ranami, styrany niewczasami wojennymi i niewolą w petersburskiem więzieniu, nie miał już sił do służby z orężem w ręku w obronie ojczyzny — pragnął jednak być przynajmniej blisko tych, którzy teraz nieśli jej życie swoje w ofierze — blisko tych walecznych legionów, co z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach, szły w setkach bitew w ogień obok Francuzów i wnet świat cały napełniły sławą męstwa polskiego.

Ponieważ legiony uformowały się pod opieką Rzeczypospolitej francuskiej i z nią w ścisłym zostawały związku, Kościuszko osiadł w Berville (Berwil) we Francyi. Stąd znosił się z przywódcami legionów, tu im udzielał swoich rad i wskazówek.

To też waleczność i poświęcenie legionów obfite wydały owoce; gdy bowiem Francya przekształciła się w cesarstwo, na czele którego stanął jako cesarz Francuzów, genialny wódz, generał Napoleon Bonaparte, zaczął się urzeczywistniać cel, do którego dążyły legiony; cesarz Napoleon bowiem, zbiwszy w r. 1806 Prusaków i opanowawszy całe Prusy, utworzył z zagarniętych przez nie ziem polskich Księstwo Warszawskie, które było początkiem, zapowiadającym oswobodzenie całej Polski.

Niestety, klęska, jaką poniósł Napoleon w wojnie z Moskwą w r. 1812 i przegrana przez niego olbrzymia bitwa w roku następnym w Saksonii pod Lipskiem, zniweczyły ówczesne usiłowania narodu polskiego, zdążające



W Solurze.

do odzyskania wolności i niepodległości. Cesarz Napoleon zmuszony był do złożenia korony, do stolicy Francyi, Paryża, wkroczyły sprzymierzone wojska niemiecko-moskiewskie i wprowadziły na tron francuski Ludwika XVIII-go, potomka rodziny Burbonów, zrzuconej z tronu przez wielką rewolucyę francuską. Wkrótce potem część Księstwa Warszawskiego oddano Prusakom, pod nazwą „Wielkiego księstwa Poznańskiego“, z reszty zaś utworzono Królestwo Polskie i poddano je pod władzę carów moskiewskich.

Wobec tych wypadków Kościuszko nie mógł nadal pozostać we Francyi, ani powrócić do Polski — udał się więc do Szwajcaryi i zamieszkał w mieście Solurze.

Szwajcarya jest to kraj górzysty i ubogi, położony u zetknięcia granic Francyi, Italii i Niemiec. Górzysty i ubogi, ale szczęśliwy, gdyż już przed pięciuset laty przeszło potrafił sobie zdobyć wolność i niepodległość, które dzięki górzystości i nieprzystępności swojej zdołał do dziś dnia zachować.

W Solurze zapoznał się Naczelnik z zacną szwajcarską rodziną Zeltnerów i żyjąc z nią w ścisłej przyjaźni, oddał się cały dobrym uczynkom.

Opisem dobroczynnych czynów jego możnaby całą księgę wypełnić, chociaż większa ich część zaginęła w fali zapomnienia, gdyż Kościuszko czyniąc dobrze, trzymał się ściśle zasady, że lewica nie powinna wiedzieć, co daje prawica. Dom jego otoczony był codzień całymi zastępami proszących o wsparcie, a stół do pisania zarzucony listami najrozmaitszych suplikantów, udających się do sędziwego wodza z najrozmaitszemi prośbami i żądaniami.

Kościuszko jednych według skromnej możności obdarzał, innym starał się dopomódz bądź radą, bądź wpływem i znaczeniem swojem, jakie nadawały mu cześć i szacunek całego ucywilizowanego świata.



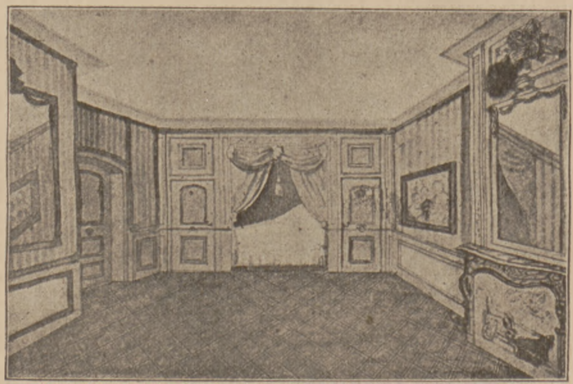
Tadeusz Kościuszko.

Jako żołnierz przyzwyczajony był generał do ruchu, powietrza i wolnej przestrzeni; to też czynił liczne wycieczki poza Solurę, w najbliższe jej okolice. W tym celu trzymał konia i powozik. Stosownie do pogody i do stanu zdrowia swego, wyjeżdżał często bądź konno, wierzchem, bądź w powoziku. Zwiedzał okoliczne wioski, zaznajamiał się z włościanami i chętną niósł im pomoc w potrzebie. Gdy na wiosnę r. 1817, z powodu nieurodzaju, jaki panował w Szwajcaryi w poprzednim roku, zabrakło chleba i ludzie głód cierpieli, Kościuszko zajął się gorliwie potrzebującymi i dług zaciągnął, by im przyjść z pomocą.

Nieraz nadużywano jego dobroci i wyrozumiałości. Żebracy, którzy codzień zbierali się przed jego domem, brali się często na sposoby, by podwójną otrzymać jałmużnę. Skoro Kościuszko obdarzywszy zebranych dosiadł konia i podążył za miasto na zwykłą wycieczkę, spekulanci na podwójną jałmużnę, biegli w pole krótszemi ścieżkami i zabiegali mu drogę, by wyłudzić powtórny datek. Generał najczęściej ich poznawał, groził palcem, śmiał się i dodatkowo obdarzał.

Świadczy to o jego niezrównanej szczodrobliwości i miłosierdziu, tak samo jak znana zresztą opowieść o wierzchowcu Kościuszki.

Znajomy Szwajcar prosił raz Naczelnika, ażeby mu swojego konia pożyczył, w celu wyjazdu za miasto. Kościuszko uczynił zadość jego prośbie; nie mało się jednak zdziwił, gdy ów Szwajcar, wróciwszy ze swej wycieczki i odprowadziwszy mu konia, zamiast zań grzecznie podziękować, rzekł: „A już też nigdy więcej nie pożyczę konia od pana generała, chyba, że razem z nim da mi pan generał i sakiewkę swoją do użytku“.



Pokój, w którym umarł Tad. Kościuszko.

„A to dlaczego?“ — spytał Kościuszko.

„Dlatego — odrzekł Szwajcar — że ten nieznośny koń staje przed każdym żebrakiem i ruszyć z miejsca nie chce, dopóki żebrak nie dostanie jałmużny“.

Widać z tego, jak hojnym i dobroczynnym był Kościuszko — nie minął żadnego ubogiego tak, że koń jego przyzwyczaił się do stawania na widok żebrzących.

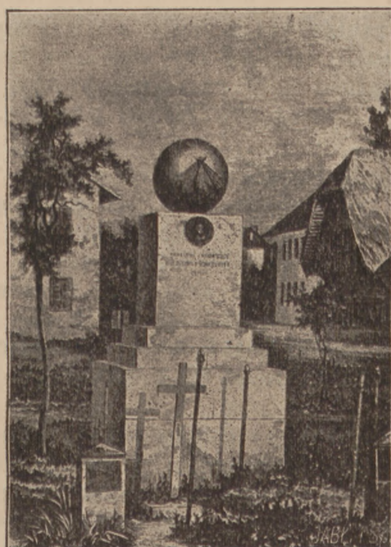
W Solurze mieszkał Naczelnik przy ulicy Gurselgasse, pod liczbą 5, po prawej stronie, idąc z rynku głównego. Dom ten dziś jeszcze łatwo odnaleźć,

gdyż od roku 1870 znajduje się na nim, nad drzwiami wchodowemi tablica marmurowa z napisem w języku łacińskim, następującej treści:

Pamięci
TADEUSZA KOŚCIUSZKI
który w tym domu dnia 15 października, r. 1817 wielką wyzionął duszę,
Polacy wygnańcy.
1870.

tami, jak i promienną chwałą, zdobytą w ogniu bitew, stoczonych na dwóch ziemi półkólach, o wolność i niepodległość uciśnionych narodów.

Zwłoki Kościuszki pochowane chwilowo na cmentarzu w Solurze, spoczęły w lat cztery później w grobach królów polskich na Wawelu, a na górze Bronisławy wzniósł naród wielkiemu Naczelnikowi wspaniały kopiec, który, patrząc dumnie na Kraków, przy-



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Solurze.

Tak, dn. 15 października 1817 r., o godzinie 10-ej wieczór, wśród cichej pracy dla ojczyzny i dobroczynnych uczynków, po niedługiej chorobie zasnął na wieki ten wielki i szlachetny mąż, jaśniejący zarówno cichemi cno-

pomina nam tę zwrotkę Kościuszkowskiego marsza:

Pókiż darny się ciemiężyć?
Dalej bracia do oręża!
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć
Ten prawie zawsze zwycięża!

Na zgon Tadeusza Kościuszki.

Hen, poza krańcem polskiej świętej ziemi,
Kędy świat bliżej ku niebiosom sięga,
Gdzie góry Alpy szczytami swoimi
Zdają się w niebie zanurzać jak wstęga —
Odszedł duch wielki w bezbrzeżne krainy
I już go więcej nie masz między nami;
I smutek wszystkich ogarnął dziecinny,
Kiedy bez ojca pozostali sami.

Jakoby pielgrzym wyzuty z ojczyzny,
W tęsknocie spędził dni swojego życia;
Taką zapłatę miał za swoje blizny,
Że drogą prawą chodził od powicia.

I popłynęła modlitwa w niebiosa
Z setek rozdartych serc ludu polskiego,
Jako sierota, kiedy idzie bosa
Za duszę ojca modlić się swojego:
Poszli wieśniacy ze szlochem i jękiem;
Smutek im czoła okrasił żałobą,
I dzwony jęczą żałośliwym dźwiękiem
Za naczelnikiem, za ojca osobą.

Hej, pamiętają go polscy włościanie,
I nigdy jego zapomnieć nie mogą,
Jako naczelnik odziany w sukmanie
Wiódł do zwycięstwa racławicką drogą.
On, jako gwiazda przewodnia na morzu,
Wskazał ludowi jego przyszłe drogi,
Jak się kierować na pustem rozdrożu,
By nie zabłądzić między ciernie, głogi.

I poszły stany usypać mogiłę
W braterskiej zgodzie, wszyscy bez różnicy:
Taki to naród wytwarza swą siłę,
Skupiony razem w prastarej stolicy.
A duch Kościuszki błogosławił w niebie
Zbratanej rzeszy zbolałego ludu,
I prosił Pana, by na polskiej glebie
Nie szczędził ofiar i Swojego cudu!

Adam Jesionek, nauczyciel.

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

NA POLACH GROCHOWA.

OPOWIADANIE Z POWSTANIA 1830/31 ROKU.

Na wieść o akcie detronizacyjnym, mocą którego carską rodzinę Romanowów odsądzono od tronu polskiego, car Mikołaj wydał w dniu 29. stycznia 1831 r. manifest wojenny, w którym polecił wojskom swoim wkroczyć do Królestwa Polskiego. Rozkaz wykonano bezzwłocznie i w dniach 5. i 6. lutego armia rosyjska przekroczyła granicę Kongresówki. Zamiarem wodza rosyjskiego było rozbić Polaków bądź na lewym brzegu Bugu bądź na prawym Narwi, jeśli zaś plan ten się nie uda, to — przeszedłszy Wisłę górną — otoczyć Warszawę i zmusić ją głodem lub szturmem do poddania się.

W kwaterze polskiej panowała dziwna konsternacya. Generał Chłopicki, pozostający w charakterze doradcy naczelnego wodza, przy osobie księcia Michała Radziwiłła, nie poczynił odpowiednich przygotowań, w chwili, gdy carski feldmarszałek Dybicz, zmieniwszy swój pierwotny plan, postanowił przerzucić armię rosyjską na lewy brzeg Bugu i stamtąd całą siłą uderzyć na Polaków.

Operacya była dość hazardowna — przeprawa dwóch korpusów rosyjskich pod Nurem i Brokiem, przy temperaturze $+3^0$, napotkała dla słabości lodu na wielkie przeszkody — trzeba było urządzać promy, rzucać most na pontonach i nie ulega wątpliwości, że gdyby Polacy w tej chwili całą potęgą uderzyli byli na grzęznących w błocie i rozdzielonych rzeką Moskali, czekała oba korpusy niechybna klęska. Lecz na wiadomość o nowym planie Dybicza, sztab polski przeniósł się z Okuniewa do Jabłonny, a wojsko otrzymało rozkaz gotować się do odwrotu. Widocznie Chłopicki, ułożywszy sobie stoczyć pod Warszawą główną bitwę, nie starał się szkodzić przeprawie Rosyan i był zadowolony, że może gromadzić swe siły, na oznaczonem z góry stanowisku. Opuściwszy obronną pozycyę nad Liwem i dozwoliwszy Rosyanom przeprawić się przez Bug, pozostawiono nad Liwem Wysockiego, z dwoma działami i batalionem 8-go pułku piechoty, na straży mostu. Oczywiście, że szczupły ten oddział nie był w stanie obronić mostu i zaatakowany przez przeważające siły, po zaciętej walce musiał się cofnąć. W ten sposób nieprzyjaciel miał drogę do Warszawy otwartą i ruszył w tym kierunku dwoma traktami. Jednym szedł korpus Rosena, dążąc do Okuniewa, drugi prawym, korpus Pahlena, ku Kałuszynowi. Na straży pierwszej drogi stanął generał Skrzynecki, pod Dobrem, Kałuszyna pilnował generał Żymirski.

Dybicz nie miał odwagi zdobywać przejścia wstępnym bojem. Postanowił obejść stanowiska polskie i albo odciąć od głównej armii obie wysunięte dywizye albo też zmusić je do cofnięcia się pod Warszawę. W tym celu zrobiono dwa poruszenia — generał Kreutz miał przez Lublin posunąć się ku Puławom i przeszedłszy Wisłę, od południa zagrozić Warszawie, zaś generał Geismar idąc na Seroczyn, miał oskrzydlić dywizyę Żymirskiego. Kombinacya ta, aczkolwiek dobrze obmyślana, zawiodła w zupełności.

W armii polskiej znajdował się generał dzielny i śmiały, Józef Dwernicki, który na czele kilku dywizyonów kawaleryi uderzył w dniu 14. lutego na korpus Geismara, rozbił go niemal ze szczętem,

zaś w kilka dni później zaatakował Kreutza pod Nową wsią, zniósł jego przednią straż i stanął w Kozienicach, nie dozwalając Kreutzowi uczynić ani jednego kroku naprzód. W tym czasie główna armia rosyjska doszła do Zakrzewa. Skrzynecki zrobił silny rekonesans w jej stronę. Pułkownik Ziemęcki na czele 2 go pułku ułanów wpadł do wsi, nabrał mnóstwo jeńców, wykłuł kilkudziesięciu piechurów i rzucił taki popłoch na całą armię rosyjską, że nawet w głównym sztabie zapanowało przerażenie. Rosyanie opuścili Pniewnik i Zakrzew i w nieładzie cofnęli się na główny korpus Włodka.

Dnia 17. lutego Skrzynecki stanął w bojowej gotowości pod Dobrem i od godziny 7-mej rano do 3-ciej popołudniu stawiał zacięty opór całemu korpusowi Rosena. Zadawszy nieprzyjacielowi dotkliwe straty, ustąpił w największym porządku do Pustelnika. Również dywizya Żymirskiego zaatakowaną została przez kilkakroć przeważające siły rosyjskie, dowodzone przez szefa głównego sztabu, generała Tolla. Po dwugodzinnej walce, zagrożona obejściem obu swoich skrzydeł, cofnęła się bez wielkich strat do Mińska.

Na wiadomość o tych starciach generał Prądzyński przedstawił Chłopickiemu śmiały plan uderzenia całemi siłami na korpus Rosena i zniszczenia go, nim się armia rosyjska skoncentruje. Chłopicki, podniecony wypadkami ostatnich dni, zgodził się na ten plan i wydał stosowne rozkazy, lecz Rosen zmiarkowawszy się widocznie, zaniechał dalszego pochodu, czem uniknął zagłady, podczas gdy Żymirski, zamiast wstrzymać następujący na na niego korpus Tolla, cofnął się aż za Miłosnę. Zniecierpliwiony i zgniewany Chłopicki nakazał odwrót na pola grochowskie.

Zbliżała się decydująca chwila.

Przednia straż rosyjska ukazała się 19. lutego o godzinie 9 tej rano, na krańcach lasu, pod karczmą Wawrem zwaną i zamieniła pierwsze strzały z cofającą się dywizyą Żymirskiego.

Siły polskie zgromadzone na polach Wawru i Grochowa wynosiły 33.600 piechoty, 10.000 konnicy i 110 dział, zaś rosyjskie 60.000 piechoty, 17.000 jazdy i 240 dział.

Na odgłos strzałów Chłopicki pospieszył na pole walki, wysunął naprzód dywizyę generała Szembeka, oparł ją o bagna i zarośla gosławskie, dodał dwie bateryе artyleryi i dywizyę jazdy Łubieńskiego i rzucił to wszystko na wynurzającą się z lesistej drogi awangardę rosyjską pod wodzą Łopuchina. Przy drodze z Okuniewa, skąd spodziewano się nadejścia korpusu generała Rosena, stanęła dywizya Krukowieckiego, zaś pod Olszynką grochowską uszykował się Skrzynecki.

Szembek ruszył swych strzelców, zwinął ich w kolumny i uderzył na brygadę Afrozymowa. Atak jego poparły skutecznie bateryе Piętki, Rzepeckiego i Najmanowskiego i nim brygada jegrów Meftodoskoja przyszła swoim z pomocą, Afrozymów był już doszczętnie rozbity.

Równocześnie zwraca się i Żymirski. Naffoków i Bieliński atak prowadzą. 2-gi i 4-ty pułki strzelców całym pędem uderzają na Moskali. Batalion pułku Boguckiego, prowadzony przez dzielnego majora Staniszewskiego, naciera na 1-szy pułk jegierski, rozbija go, zabiera mu dwie chorągwie i zachodząc na lewo, zdobywa uchodzącą przed Szembekiem bateryę z sześciu dział złożoną.

Z lasu wysypują się Moskale coraz gęściej. Ruszają brygady Morenthala i Petersona, konni strzelcy Geismara, Gerwals, Szkurin i jazda Sackena. Toll i Pahlen wyprowadzają długie kolumny piechoty, Suchozanet szykuje artyleryę. Walka zawrzała na nowo, jednak mimo przewagi nieprzyjaciel nie zdołał posunąć się ani kroku naprzód. Suchozanet i ataman kozacki Własów zostali ranni, ostatniego kozacy z wielkim trudem zdołali odbić z rąk polskich. Jedna polska dywizya, a z pewnością armia Dybicza musiałaby w odwrocie szukać ocalenia. Niestety — na wystawienie tej dywizyi nie dozwolił upór Chłopickiego.

O godz. 12-tej w południe przybył na plac boju korpus Rosena, a główna

ego siła natknęła pod Grzybowską wolą na bataliony Krukowieckiego, które wytrzymały natarcie i przyprawiwszy Rosyan o znaczne straty, zmusiły ich do odwrotu. Sam Rosen prowadził swoich do ataku, lecz Krukowiecki nie ustępował. Dopiero ogólny atak armii moskiewskiej na prawe skrzydło polskie, zmusił Chłopickiego do zmiany pozycyi.

Na tem skończyły się całodzienne zapasy. Rosyanie stracili w tym dniu 3723 ludzi, Polacy 2522. Jednak mimo całej natarczywości ze strony Rosyan, klucz pozycyi grochowskiej — Olszynka, pozostała w ręku Polaków.

Cała Warszawa z drżeniem i niepokojem przysłuchiwała się bitwie toczonej u bram miasta. Tłumy ludu zaległy ulice wiodące ku Wiśle. Wśród grzmotu dział, sejm w Warszawie zebrany uchwalił dwie ustawy i pierwszą o pensyach dla inwalidów, wdów i sierót po poległych, drugą, że miejscem zebrania sejmu może być nietylko Warszawa, ale także i każde inne miejsce w kraju i że obrady, zwołane i odbyte tam, gdzie są wojska rosyjskie, są nieważne.

Delegaci Rządu Narodowego odczytali żołnierzom uchwały sejmowe, jednak nie zrobiły one na nich wielkiego wrażenia — z szeregów chórem odezwały się głosy:

— Dajcie nam wódki i chleba, bo potrzebujemy sił do nowej walki, nie pieniędzy, bo za ojczyznę walczymy!

Nazajutrz o świcie zagrzmiała silna kanonada na całej linii bojowej. Dywizya Skrzyneckiego wytrzymawszy przez cztery godziny ulewę armatnią, została zluzowaną przez dywizyę Krukowieckiego. Brygada Giełguda wkroczyła do Olszynki w miejsce „Czwartaków“ zaś brygada Małachowskiego stanęła w asekuracyi armat. Rzęsisty ogień polskiej artyleryi osadził w miejscu jazdę Rosena, usiłującą obejść stanowiska naszego lewego skrzydła i o znaczne straty przyprawił piechotę rosyjską, która w końcu doszła do Olszynki, lecz tu spotkała się oko w oko z bagnetami 5-go pułku. Pięć batalionów polskich 1-go i 5-go pułku walczyły z heroicznem męstwem przeciw całemu korpusowi i mimo wysiłków Moskali utrzymały się w Olszynce. W dniu tym nieprzyjaciel stracił około 1500, nasi zaledwie 500 ludzi.

Na drugi dzień feldmarszałek Dybicz, oczekujący nadejścia korpusu grenadyerów Szachowskiego, prosił o trzygodzinne zawieszenie broni, rzekomo celem pogrzebania poległych. Polacy zgodzili się, wskutek czego nastąpiła czterodniowa przerwa w działaniach wojennych.

Generał Chłopicki był dobrej myśli, o Dybiczu wyrażał się z lekceważeniem, miał wszelką nadzieję, że Rosyan pobije.

— Za kilka dni — mówił — będę potrzebował 20.000 nowej piechoty, a 30.000 par trzewików dla starej, by nogi dobrze wyciągać mogła, bo nie pofolguję. Olszyna powinna być grobem nieprzyjaciela, o nią, spodziewam się, rozbiją się jego siły. Gdy pobiję Dybicza, wsiądę mu na kark, nie dam chwili wypoczynku, pędzić będę i dlatego pod Brześciem potrzeba mi więcej piechoty, bo w tamtych stronach teatr wojny rozpocząć się musi.

Tak był pewny zwycięstwa, że nawet nie troszczył się o umocnienie pozycyi i nie chciał słuchać przedstawień Prądzyńskiego, usiłującego nakłonić go do uderzenia na korpus Rosena. Zmarnowano najniepotrzebniej kilka dni i z założonemi rękami przypatrywano się koncentracyi sił rosyjskich.

Wreszcie Dybicz doczekał się przybycia Szachowskiego. 23 lutego Szachowski stanął w Serocku — jedyną zaporą w jego pochodzie do Białołęki był batalion 8-go pułku liniowego pod komendą podpułkownika Zwolińskiego, wysłany w przeddzień z Modlina do Zegrza. Zwoliński bronił się przez kilka godzin, dopóki kozacy nie przeszli Narwi po lodzie. Otoczony, musiał ustąpić i przepuścić grenadyerów na drogę Nieporętu. W Nieporęcie doszedł Szachowskiego rozkaz Dybicza, by zatrzymał się na miejscu, bowiem Dybicz miał zamiar zwróciwszy swe wojska frontem do lewego skrzydła polskiego,

wykonać atak wzmocnionym korpusem Szachowskiego i odciąć armię polską od Pragi. Lecz Szachowski nie usłuchał rozkazu i uderzył na wioskę Białołękę, zajmowaną przez brygadę Małachowskiego. Stary Małachowski, żołnierz kościuszkowski i legionista, nie uląkł się ogromnej przewagi nieprzyjaciela i stawił mu bohaterski opór. Z zapadającą nocą, odstrzeliwując się, cofał się zwolna w kierunku Brudna, gdzie na drodze spotkał się z idącą mu w pomoc brygadą Giełguda. Przybył tu także i dywizyonier Krukowiecki i ściągnąwszy swe siły zanocował w Brudnie, zaś Szachowski cofnął się na noc do Białołęki.

W głównej kwaterze rosyjskiej potyczka pod Białołęką wywołała wielki niepokój. Dybicz obawiał się, by Szachowskiego nie napadnięto przeważającemi siłami i całkiem nie zniesiono — raz jeszcze posłał mu rozkaz, by walki nie wszczynał, gdyby go zaś zaatakowano, w takim razie armia główna uderzy na Polaków z frontu. Lecz Szachowski i teraz nie usłuchał rozkazu, gdyż wyobrażał sobie, że cała armia polska zwróciła się przeciwko niemu. Postanowił opuścić Białołękę i szukać drogi do połączenia się z Dybiczem.

25. lutego rozpoczął się główny bój. Ogół sił rosyjskich wynosił 98.000 ludzi i 258 armat, zaś polskich 42.000 żołnierza i 106 armat.

Rankiem wyjechał Szachowski ze swoim sztabem za Białołękę, celem rozpoznania pozycyi, lecz kilka strzałów armatnich spędziło sztabowców ze wzgórza. Szachowski w tej chwili nakazał wojsku swemu odwrót, dla zasłonięcia zaś tego ruchu wysunął naprzód pułk strzelców, kawaleryę i bateryę dział. Lecz Krukowiecki nie dał się oszukać i nie wahając się dłużej uderzył na Rosyan. Szachowski miał nader trudną przeprawę przez wązką leśną drożynę, więc korzyść była po stronie polskiej. Pułk 5-ty uderzył bagnetem na arjergardę rosyjską, rozpruszył ją i zdobył na niej trzy działa, porucznik Brzozowski gęstym ogniem kartaczowym raził cofających się grenadyerów.

W chwili, gdy hufce Krukowieckiego natarły tak śmiało na przerażonych Rosyan, przybył z głównego sztabu pułkownik Turno z poleceniem, by Krukowiecki nie oddalał się zanadto od nakazanej mu pozycyi, gdyż wedle powziętych wiadomości, nieprzyjaciel ma zamiar przedrzeć się traktem na Jabłonnę ku Pradze, dla wzięcia tyłów wojsku polskiemu, stojącemu pod Grochowem. Wobec tego Krukowiecki atak wstrzymał.

Nadchodziła decydująca chwila — cała armia rosyjska wystąpiła do boju.

Rosyanie zajmowali pozycyę dominującą i oparci byli o lasy, w których w razie przegranej mogli znaleźć bezpieczne schronienie, przeciwnie, armia polska stała na przestrzeni zewsząd otwartej, za sobą miała Wisłę, na której już kra ruszyła i jedyny most, po którym trzeba było na wypadek przegranej uskutecznić odwrót do Warszawy. Obwarowania przedmieścia Pragi. dawały niedostateczną obronę. Przeszkodą jedyną mogły być rowy, pokopane w różnych kierunkach, w celu osuszenia okolicznych bagnisk, oraz mały lasek olszowy, będący kluczem polskich pozycyi. Chłopicki zrozumiał dobrze, że położenie armii polskiej jest nad wyraz niekorzystne i dlatego wahał się z wydaniem bitwy, lecz na radzie wojennej większość generałów oświadczyła, że honor wojska nie pozwala na cofnięcie się za Wisłę. Chłopicki nie opierał się uchwale i natychmiast zajął się przygotowaniem do bitw . Na prawem skrzydle, opartem o bagna gosławskie, ustawił dywizyę Szembeka — pułk grenadyerów i pułk 20 ty, w przeważnej części kosami uzbrojony uszykował pod Grochowem, dodawszy im bateryе Piętki i Najmanowskiego; strzelcy celni Kuszla zajęli zarośla gosławskie.

Środek stanowiła Olszyna, w której stanęła dywizya Żymirskiego, na lewo od Olszyny rozwinął się Skrzynecki, za nim Umiński z dwoma dywizyami jazdy pilnował drogi od Macków i Ząbków,

łącząc główną armię z dywizyą Krukowieckiego, która zajmowała stanowiska między Brudnem, a Białołęką, tworząc tym sposobem lewe skrzydło. Dywizya jazdy Łubieńskiego stała za Szembekiem, sięgając okopów pragskich. Ona też stanowiła jedyną polską rezerwę. Sztab główny z księciem Michałem Radziwiłłem, naczelnym wodzem armii, miał wyznaczone miejsce przy żelaznym słupie, zaś Chłopicki ubrany po cywilnemu, w pierwszej chwili bitwy znajdował się przy bateryi podpułkownika Piętki.

Rosyanie uszykowali się w następujący sposób: korpus Pahlena pod młynem gosławskim, Wygodą i Wawrem, Rosen naprzeciw Olszynki i Kawęczyna, jazda generała Witta zwróciła się ku Ząbkom, gwardya Konstantego do Wawru, korpus Szachowskiego naprzeciw dywizyi Krukowieckiego, zaś Sachen na drodze wiodącej od Brudna do Brzezin. Za tymi korpusami stały różne rezerwy.

Na odgłos strzałów pod Białołęką, zerwał się Dybicz, zagrały wszystkie działa rosyjskie i 24-ta dywizya, z Korpusu Rosena, uderzyła na Olszynkę. Brygada Rolanda złożona z pułków 3-go i 7-go, wsparta ogniem bateryi Nieszokocia broni Olszyny z szaloną odwagą. W ślad za 24-dywizyą Rosen skupia dywizye 23-cią i 25 tą i rzuca je w pomoc swoim. Idą zwarte masy piechoty rosyjskiej, jedna dywizya popycha drugą. Mimo straszliwego ognia armatniego i karabinowego, spite żołdactwo brnie przez trupy i zarośla. Padają szeregami, plutonami, rotami, lecz obliczać klęsk swoich nie mają czasu — tuż za nimi tłoczą się nowe hufce, co zagarniają rozprószonych. Mimo rozpaczliwego oporu, brygada Rolanda musi ustąpić za rów, dzielący Olszynkę na dwie połowy.

Chłopicki daje rozkaz Żymirskiemu, by ostatnich sił dobył i utrzymał się w lasku. Żymirski wysyła strzelców w ogień. Brygada Rolanda i 2-gi pułk strzelców przechodzą rów ponownie i wypierają nieprzyjaciela bagnetem z zajętej pozycyi.

Teraz Dybicz porusza wszystkie rezerwy i rzuca je na Olszynę. O godzinie 12 tej w południe prawie cała armia rosyjska oscza nieszczęsny lasek i literalnie gniecie w nim cztery pułki Żymirskiego. Chłopicki słyszy pomruk dział pod Ząbkami, dowiaduje się, że Szachowski posuwa się ku Kwęczynowi — rozkazuje Krukowieckiemu uskutecznić ruch ku Targówkowi, a równocześnie wysyła gońca do Żymirskiego z powtórnym rozkazem, by nie ustępował za żadną cenę, a raczej by zagrzebał się w Olszynie ze swą dywizyą.

W Olszynce toczy się bój uparty i zaciekły. Nawała 40 batalionów uderza na garść Polaków. Oni walczą z nadludzkiem męstwem i poświęceniem, jeden przeciw czterem lub pięciom.

— Dzieci! — woła Żymirski — ani kroku wstecz! Tu się zagrzebać musimy!

Kula karabinowa urywa mu pióropusz generalski i trzaska szpadę w kawały, on niewzruszony kieruje akcyą, wzrokiem, słowami i czynem zachęca. Kartacze i granaty gradem się sypią, wreszcie czerep granatu urywa Żymirskiemu prawe ramię. Generał pada na ręce adjutantów, cienie śmierci go otaczają.

— Stać wiarusy, stać w miejscu! — szepce konającemi usty.

Na wieść o śmierci ukochanego dowódcy popłoch ogarnia szeregi. Wiarusy walczący dotąd z pogardą śmierci, z krwią ociekającymi bagnetami, uciszają się — chwila, a pójdą w rozsypkę.

Jeszcze resztki 4-go pułku strzeleckiego bronią się w krzewinach kawęczyńskich, jeszcze Roland, otoczony garścią walczących, przyparty do krawędzi lasu, stawia opór.

Masa piechoty rosyjskiej zalewa Olszynę...

Gdzieś w tyle rozlega się łoskot bębnów. Chłopicki rzuca w bój dywizyę Skrzyneckiego, z rozkazem wyrzucenia Moskali z lasu. Idą pułki 4-ty i 8-my, za nimi brygada Andrychiewicza. Pierwsi idą „Czwartacy", na ich czele Bogusławski, obok niego Ludwik hr. Mycielski z Poznańskiego, w mundurze prostego żoł-

nierza, który pozostawił żonę, pięcioro dzieci, połowę majątku złożył na ołtarzu Ojczyzny, wszystkiego się wyrzekł, sercu milczeć nakazał, nie szukał rang i stopni, lecz jako prosty żołnierz zaciągnął się w szeregi „Czwartaków", gdyż pragnął walczyć z odwiecznym wrogiem kraju.

Biją bębny — „Czwartacy" maszerują miarowym, żołnierskim krokiem.

Dywizyonier Skrzynecki, mąż wyniosły, okazałej postawy, wysuwał się przed szeregi i mówi donośnym głosem:

— Wiarusy, ani jednego wystrzału! Bagnetami w nich!

— Bagnetami — odpowiada Bogusławski, jak echo.

W szeregach grają trąbki — dobosze biją w bębny nerwowo, rozgłośnie.

> Oto dziś dzień krwi i chwały,
> Oby dniem wskrzeszenia był,
> W tęczę Polski orzeł biały
> Patrząc lot swój w niebo wzbił.

Pułk śpiewa.

— Czwartaki, Czwartaki idą! — rozlega się szmer po całym polu bitwy.

Cała armia polska spogląda na nich z dumą i nadzieją. A oni idą śmiałym krokiem, mimo rzęsistego ognia, jaki sypie na nich artylerya nieprzyjacielska, ustawiona na wzgórzach Kawęczyna i rozwijają się w szturmową kolumnę, sprawnie i gracko, jak ongiś na paradzie na Saskim placu.

Brygadyer Bogusławski ciska kapelusz generalski o ziemię, wyrywa karabin jednemu z żołnierzy i spluwa w dłonie.

— Moskale przed nami! Bij!

— Bij! — odkrzykują żołnierze.

Któż zdzierży „Czwartakom", gdy na wroga się rzucą? Czy widzieliście ich w ataku? Czwarty pułk murem idzie, choć przednie szeregi snopem się kładą pod piekielnym ogniem armat. Żołnierz karabin w garści ściska i spogląda w marsowe oblicze Bogusławskiego. Trąbki i bębny grają głośną fanfarę i pułk rusza.

Bagnety w ich ręku, to stalowe żądła. Nikt im się nie oprze — wszystko pierzcha przed nimi, jak stado baranów.

Z Olszyny wita ich rotowy ogień moskiewskiej piechoty. Mycielski dostaje pierwszy postrzał w rękę — spokojnie zdejmuje chustkę z szyi, zawiązuje ranę i idzie dalej. Dopadają lasu — wszczyna się mordercza walka, trzykroć wdzierają się nasi i trzykroć cofać się muszą. Mycielski, ranny po raz wtóry w nogę, oddziera kawał podszewki od munduru, zaopatruje nią ranę i do boju wraca. W pierwszych szeregach zjawia się sam Skrzynecki, również z karabinam w ręku i woła silnym głosem:

— Na bagnety!

Przykład dowódców zachęca żołnierzy, raz jeszcze zrywają się do ataku i wiankiem bagnetów opasują Olszynę. Za nimi wpada pułk 20-ty, nowozaciężny, kosami uzbrojony — nieprzyjaciel już się oprzeć nie może i trupami pobojowisko zasławszy, cofa się z lasu.

— Tam, tam! komenderuje Skrzynecki — działa przed wami!

Trzecia z rzędu kula uderza Mycielskiego w piersi, on pada na ziemię i kończy śmiercią bohatera. „Czwartacy" po trupach towarzyszy spieszą naprzód.

Dybicz skupia rozpierzchnięte pułki, zbiera resztki rezerw i nakazuje trzeci atak. Toll i Neihardt go prowadzą, za niemi spieszą wyborowe pułki, Pahlen kartaczami toruje im drogę!

Lecz w tej chwili Chłopicki staje na czele grenadyerów i sam prowadzi ich przez straszliwy ogień w pomoc Skrzyneckiemu. Grenadyerzy rozentuzjazmowani zjawieniem się wodza witają go radosnymi okrzykami i grzmiącą pieśnią: „Jeszcze nie zginęła!" Za Chłopickim, Prądzyński wiedzie dwa bataliony grenadyerów i brygadę strzelecką, wziętą z lewego skrzydła.

Dziesięć batalionów polskich wkracza do Olszynki w sukurs Skrzyneckiemu.

— Chłopicki z nami! — rozlegają się radośne głosy wśród szeregów.

Rozgrzany żołnierz rzuca się na pułki Neihardta, rozpędza je w mgnieniu oka, równocześnie „Czwartacy" i pułk ósmy rozbijają dywizyę Tolla.

Popłoch i nieład ogarnia rosyjskie szeregi, klęska wydaje się nieuniknioną.

Dybicz w najwyższej rozpaczy rozrywa mundur na piersiach i mówi do otaczających go sztabowców:

— To wstyd i hańba, że lasku tego zdobyć nie możemy! Ludzie nasi uciekają jak zające! Teraz nadeszła chwila, w której sami siebie winniśmy nieść w ofierze!

To rzekłszy wspiął konia i rzucił się między uciekające tłumy piechurów, krzycząc:

— Wy dokąd? Wszak Polacy tam!

Upomnienia i zaklinania feldmarszałka nie wiele skutkowały; zwrócili się wprawdzie grenadyerzy Freiganga i batalion karabinierów, których sam Dybicz poprowadził w ogeń, ale z drugiej strony Chłopicki uszykował grenadyerów i nakazując Szembekowi uderzyć z boku, a Łubieńskiemu z kawaleryą zająć stanowisko między drogą bitą, a Olszyną — rzucił się dla ostatecznego przełamania linii nieprzyjacielskiej w sam jej środek, wołając do swego sztabu i wskazując na baterye rosyjską ustawioną przy drodze okuniewskiej:

— Te działa będą nasze, a wtedy dyabli Moskali całkiem wezmą!

Przez pół godziny grenadyerzy i „Czwartacy“, stanowiący czoło kolumn Chłopickiego, wytrzymują w Olszynie ulewę kul, granatów i kartaczy, w oczekiwaniu przybycia pomocy. Chłopicki walczył, jak bohater, narażał się jak prosty żołnierz. Dwa konie pod nim ubito, sam był popostrzelony w nogę kartaczem, płaszcz jego podziurawiony jak sito, kulami karabinowemi. Za nim, przed nim, w koło niego, żołnierze giną całymi szeregami, szefowie batalionów strzeleckich i grenadyerskich prawie wszyscy legli pokotem.

Wezwany Łubieński odmówił pomocy, zasłaniając się, że niema rozkazu od naczelnego wodza ks. Radziwiłła, a Szembek stał nieruchomie w lesie zagrochowskim.

A tymczasem znów przeszło czterdzieści batalionów rosyjskich stanęło do nowych zapasów.

Chłopicki zniecierpliwiony, oddaje swą kolumnę generałowi Milbergowi, a sam pędzi w tył, ażeby dowiedzieć się dlaczego pomoc nie przybywa.

Galopem pędzi do żelaznego słupa, chwil kilka rozmawia z naczelnym wodzem i lotem ptaka wraca do swej kolumny, by dokonać zwycięstwa. W chwili gdy mijał baterye prawego skrzydła, granat pękł pod brzuchem jego konia i powalił go na ziemię, raniąc dotkliwie w obie nogi.

Podniesiony z ziemi, objechał szeregi w powozie, ale chwila zapału przeminęła, zachwiały się niezwalczone dotąd szyki polskie, armia w najkrytyczniejszym momencie została bez wodza — wszystko stanęło i rozprzęgło się. Zdziwieni Rosyanie mieli czas ochłonąć z przerażenia, Dybicz nakazał nowy atak na całej linii.

Chłopicki zemdlał z bólu i wyczerpania, zbiegli się doń adjutanci i niesionego na noszach odprowadzili na Pragę.

O godzinie 3-ciej popołudniu, Rosyanie po morderczym, krwawym boju, po raz czwarty opanowali Olszynkę. Dybicz za radą szefa sztabu Tolla, gotował się do zadania Polakom ostatecznego ciosu i za pomocą gwałtownej szarży kawaleryi postanowił złamać szyki polskie i za jednym zamachem opanować Warszawę.

W tym celu zgromadził on ośmnaście pułków jazdy, Pahlenowi kazał posunąć się z piechotą do Grochowa. Atak rozpoczął się od prawej strony Olszyny, tam gdzie stała dywizya Skrzyneckiego. Na czele gnała artylerya konna pod Gerstenzweigem, za nią ułani. Tu jednak natknęli na „Czwartaków“, którzy przyjęli ich rotowym ogniem i zmusili do szybkiego odwrotu.

Główne uderzenie odbyło się w środku. Szło tu pięć wyborowych pułków jazdy, na jej przodzie kirasyerzy.

— Uderzyć, rozbić czworoboki polskie i nie zatrzymać się, aż pod wałami Pragi! Huzarzy i ułani nas wesprą!

Taki rozkaz dał Dybicz pułkowi kirasyerów księcia Alberta.

Dowódca kirasyerów, podpułkownik Zon, salutował feldmarszałka, dobył szabli i stanął na czele. Poruszyły się olbrzymie szwadrony.

— W p i e r o d! — zakomenderował podpułkownik.

— W p i e r o d! — powtórzyli oficerowie.

Cała armia odprowadzała ich wzrokiem, gdy przy odgłosie trąb ruszyli z miejsca. Olbrzymie chłopy, siedzący na ogromnych koniach, spodnie łosiowe, na głowach hełmy z końskim włosieniem, na hełmach napis: „Niezwyciężeni“. Piersi opancerzone błyszczącą blachą, w ręku szerokie szable, w olstrach pistolety. Oni pierwsi, w pamiętnym 1814 roku, z cesarzem Aleksandrem weszli do Paryża.

— Weźmiemy Warszawę! — wołali odjeżdżając — pohulamy tam pierwsi!

— Zetrą Lachów, zgniotą na proch!— przeszedł pomruk po szeregach.

Kirasyerzy ruszyli galopem.

Hej, stoją przeciw nim piesi strzelcy Szembeka. W czworoboki się zwarli, plunęli ogniem raz i drugi, garść kirasyerów zwaliła się z koni, lecz reszta runęła jak piorun. Nie wytrzymali sztrzelcy natarcia tej burzy — kirasyerzy biją szablami wyłomy w czworobokach, czworobok za czworobokiem pęka, strzelcy rozsypują się na wsze strony, cała brygada rozbita, ucieka na słabe lody Wisły, pierzcha ku rogatkom Warszawy, wszędzie popłoch roznosząc.

— Moskale idą!—rozlega się trwożny okrzyk po Warszawie.

Ulicą pędzi kasztelan Ostrowski, dowódca gwardyi narodowej, człowiek zajęczego serca i wrzeszczy na całe gardło:

— Zamykajcie sklepy, Moskale tuż!

Trwoga ogarnia wszystkich, a kirasyerzy dopadają szańców Pragi.

— Gdzież nasze pułki, gdzie nasze „Czwartaki“ i pułk ósmy? — wołają strwożeni mieszkańcy — czyż nikt ich nie zatrzyma?

Uspokój się Warszawo — pułk ósmy stoi przed wałami Pragi, z bronią na ramieniu — zimowe słońce przegląda się w ostrzach jego bagnetów. Trzy dumne, potrójne czworoboki — pierwszy szereg leży, drugi klęczy, trzeci stoi – wszystko z bronią do strzału gotową. Za nimi wyciągnięta, długa linia polskiej jazdy. Na czele, przed szeregami, generał Kicki jasną szablą błyska.

Widzi ich podpułkownik Zon.

— R e b i a t a, rozpędzimy tę hołotę! Pomnijcie, żeście „Niezwyciężeni“!

Kapitan Skalski z baterya rakietników zajeżdża drogę kirasjerom i zarzuca ich gradem pocisków. Wszczęło się zamieszanie, spłoszone konie iść nie chcą, jadący za kirasyerami ułani i huzarzy, wstrzymują się.

Jednak kirasyerzy pędzą jak huragan, wyciągniętym galopem i wpadają na czworoboki piechoty polskiej.

Błysk, huk i dym i jak kula bilardowa, gdy w drugą uderzy to odskoczy, tak od ścian czworoboku odbił się pierwszy atak.

Zdziwiony Zon powtórzył szarżę, lecz nie z lepszym skutkiem — czworoboki najeżone bagnetami, zdawały się być nie do złamania. Zebrał kirasyerów raz jeszcze i rzucił się całą potęgą na środkowy czworobok.

Szarża odniosła skutek, czworobok zaczął zwolna ustępować. Kirasyerzy z okrzykiem zwycięstwa rzucili się za uchodzącymi.

Lecz stała się rzecz dziwna. Gdy środkowy czworobok ustępował, dwa boczne poczęły posuwać się naprzód, spychając kirasyerów w utworzoną ulicę. Zon zrozumiał niebezpieczeństwo, poznał, że ciągną go w zasadzkę — dał rozkaz do odwrotu.

Jednak było już zapóźno.

Galopem nadbiegali ułani i w mgnieniu oka zajęli jedyną wolną drogę.

Kirasyerzy otoczeni ze wszystkich stron bronili się bohatersko. Rzucali się wraz z końmi na nadstawione bagnety, tłocząc piechurów swym ciężarem, wybijali dziury w ścianach czworoboku, umierali godni lepszej sprawy. Małe gromadki przebiły się przez żelazny pierścień lanc i bagnetów i rzuciły się ku Wiśle, lecz tu ciężkie ich konie zapadły po brzuchy w trzęsawiskach i piachach nadrzecznych. Tych wybierali ułani, jak

ryby ze saku. Zaledwie kilkunastu uniosło głowy z ogólnego pogromu.

Waleczny Zon, otoczony garścią kirasyerów, broni się z rozpaczą — nie chce przeżyć zguby pułku. Trzech ułanów atakuje go lancami, on szablą ciosy odbija.

Kicki podjeżdża ku niemu.

— Poddaj się pułkowniku! — woła — opór daremny!

Zon spojrzał z rozpaczą w około i rzucił Kickiemu szablę pod nogi.

. . . .

Przed Dybiczem staje dwóch kirasyerów z pułku „Niezwyciężonych — młody porucznik i stary wachmistrz. Obłoceni, blachy na nich pogięte, twarze czarne od dymu prochowego.

Feldmarszałek spogląda na nich żdziwionym wzrokiem.

— C z t o ż, p a b i e d a? (zwycięstwo) — pyta — Weszliście do Pragi?

— Podpułkownik i część naszych weszli do Warszawy nawet — odpowiada porucznik z goryczą w głosie — ale jako jeńcy. Ekscelencyo, niema już pułku „Niezwyciężonych“!

Dybicz zaklął siarczyście i już chciał dać rozkaz zaniechania boju, gdy nadbiegł adjutant z doniesieniem, że Szachowski nadciągnął od Kawęczyna ze swymi grenadyerami. Feldmarszałek kazał żołnierzom złożyć tornistry i rzucił tę nową masę do Grochowa, by dokonać zwycięstwa.

Zagrzmiały bębny, grenadyerzy ruszyli żwawym krokiem przeciw wyczerpanym długą walką pułkom polskim. Jednak w tej chwili na drodze od Jabłonny ukazały się głębokie kolumny piechoty, zamigotały dwubarwne chorągiewki. To dywizya Krukowieckiego, która w bitwie udziału nie brała, obserwując Szachowskiego, przybywała pospiesznym marszem na plac boju i stanąwszy na wysokości gór Szmulowskich zwróciła się frontem ku nieprzyjacielowi, gotowa na jego przyjęcie. Tuż przy niej szykują się przerzedzone pułki i bataliony, zwierają się czworoboki, otucha wstępuje ponownie w serca Polaków.

Feldmarszałek zniechęcony, znużony, a z natury nie bardzo przedsiębiorczy, zaniechał ataku na Pragę, cofnął grenadyerów i kazał zatrąbić na odbój.

Rosyanie cofnęli się na całej linii.

Już noc zapadała, oddziały walczące opuszczały pobojowisko, a w zaroślach gosławskich strzelcy podlascy ucierali się jeszcze z finlandczykami. Tam Brogowicz, Wiśniowski i Skawiński pracowali w krwawym pocie na podoficerskie galonki, tam czternastoletni chłopczyna-bohater Dunowski, walcząc w gradzie kul, czterech jegrów położył trupem, zanim go ciężko rannego nie unieśli swoi z pobojowiska. Dopiero noc ciemna położyła kres krwawym zapasom.

Rosyanie stracili dnia tego w zabitych, rannych i jeńcach czternaście tysięcy żołnierzy; straty wojska polskiego wynosiły 5.500 ludzi.

Taki był przebieg bitwy pod Grochowem i jeżeli najnowszy historyk tej wojny, generał rosyjski Puzyrewski twierdzi, że wojska stron obu okryły się tam niezaprzeczoną sławą męstwa i dzielności, to stosuje się to przedewszystkiem do armii polskiej, która z nieustraszoną odwagą, pogardą śmierci i bohaterstwem odpierała zwycięzko od rana do późnego wieczoru natarczywość przeszło dwa razy silniejszego nieprzyiaciela. Gdyby nie fatalny przypadek, granat pękający pod koniem generała Chłopickiego, który w chwili, gdy armii rosyjskiej groziła klęska, pozbawił wojsko polskie naczelnego wodza, bitwa byłaby wzięła inny obrót. Chłopicki kapryśny, uparty, najniedołężniejszy aż do tej chwili wódz powstania, na polu walki, wśród huku dział, w prochowym dymie odzyskał wrodzoną sobie energię i taktyczne zdolności. Bezbronny w cywilnem ubraniu, kierował akcyą bojową, z pogardą śmierci, pod gradem kul, prowadził bataliony w ogień. Odwagą okazaną na polu bitwy zmazał wielką część winy, jaka na nim ciążyła za nie dość wczesne przeprowadzenie zbrojeń i traktaty z carem Mikołajem. Nie jego wina, że opierał szanse powo-

dzenia jedynie na ilości armat i bagnetów. Wychowany w szkole Napoleona, nie miał zaufania w zapał i w siły narodu. Uwierzył w nie, lecz dopiero na polu bitwy. Leżąc ranny w łóżku, w kilkanaście dni po grochowskiej bitwie, mówił do generała Chłapowskiego:

— Nie miałem dość zaufania w wojsko nasze — tak szli nasi na bagnety, że można było wszystko pobić. A widziałeś ty regiment 20-ty? Chłopi z kosami stali w ogniu, jak stara gwardya francuska. Nie miałem wyobrażenia, żeby żołnierze którzy jeszcze nigdy nie byli w ogniu, tak szli naprzód jak nasi.

W późnej starości, kiedy przechadzał się po Krakowie, rzekł, patrząc na kopiec Kościuszki: „I ja mogłem mieć podobny“. Tak — miałby był wspanialszy jeszcze, bo usypany rękami wolnej Polski. A było w mocy Chłopickiego przywrócić niepodległość Ojczyźnie i przepędzić Moskali za siódmą górę i siódmą rzekę.

Niestety!

Obwiniono także generała Krukowieckiego, że na czas nie przybył pod Grochów. Obwinienie to okazało się niesłuszne. Krukowieckiemu nakazano pilnować traktu od Jabłonny. Nieotrzymawszy żadnych nowych poleceń od naczelnego wodza, podejrzywany nadto o nieprzychylność dla ówczesnego rządu, nie mógł on samowolnie opuszczać wskazanego sobie stanowiska. Jednak około godziny 2-giej popołudniu z własnej inicyatywy cofnął swoją dywizyę do Targówka, aby być bliżej pola walki. W godzinę później przybył do niego generał Dziekoński z doniesieniem o zranieniu Chłopickiego i o wzięciu Olszynki. Krukowiecki natychmiast wysłał brygadę Giełguda w pomoc głównej armii, lecz Giełgut w czasie marszu otrzymał dwa tak sprzeczne rozkazy od naczelnego wodza, księcia Radziwiłła, że dopiero o 5-tej wieczorem przybył na miejsce i ogniem swych dział powstrzymał docierającego do przedmieścia Pragi nieprzyjaciela. Wkrótce nadciągnął Krukowiecki z resztą swych sił i zjawieniem się swem powstrzymał Dybicza od zamierzonego ataku na Pragę.

Wojska polskie w największym porządku przeszły most na Wiśle i zajęły wskazane sobie stanowiska. Brygada Małachowskiego, należąca do dywizyi Krukowieckiego, pozostała na Pradze. Rosyanie wytknęli długi łańcuch ogni obozowych, od grobli Marków, aż do Saskiej Kępy.

Bitwa grochowska podniosła ducha w wojsku i w narodzie i wzbudziła zaufanie we własne siły. Żołnierz polski walczył z bezgranicznem poświęceniem i dowiódł, że potrafi ginąć za świętą sprawę.

Pomimo, że niektórzy generałowie proponowali, by natychmiast po bitwie zawiązać układy z Rosyą i prosić o pośrednictwo W. Ks. Konstantego, Rząd Narodowy stanowczo odrzucił tę niegodną imienia polskiego propozycyę. Rozpoczęła się wojna, trwająca jeszcze siedm miesięcy, która — niestety zakończyła się wzięciem Warszawy i emigracyą do Francyi.

Maksymilian hr. Fredro.

MYŚLI STAREGO CZŁOWIEKA.

Co ludzie radzi słyszą, temu łacno wierzą.

Głupi zamiesza, nie poradzi.

Dzisiaj grzecznością, co przedtem obłudą i frantostwem zwano.

Dzisiaj zowią prostotą, co była dawniej szczerość, skromność i cnota.

Nie zabawią długo w jednem miejscu obłuda i zgoda; krzywe z prostem nigdy się nie stosuje.

ZOFIA K.

POWRÓT ŻOŁNIERZA.

Drogą w wiosce położonej przy bitym gościńcu, idzie podróżny okurzony, zmęczony, odziany w wytartą odzież wojskową, — na głowie ma także wojskową czapkę. Rozgląda się po chatach pozamykanych w tej porze dnia, po ogrodach otaczających chaty; w końcu pyta przechodzącego człeka:

— Hej, ojcze, a proszę was, pokażcie mi, gdzie tu mieszka Marysia Jaśkowa, tego Jaśka, co to go przed czterma laty, kiedy to była ta duża branka, wzięli w tydzień po ślubie do wojska.

— A to wy panie wojaku z daleka, nie bywali u nas we wsi, kiedy niewiecie, gdzie mieszka Marysia sierota, bo to nawet ze sąsiedniej wsi najmniejsze dziecko wie, tak to ona sieroteńka sławetnie daje sobie radę sama. Ot tam, w trzeciej chacie na prawo.

— Bóg zapłać — podziękował podróżny i poszedł do trzeciej chałupy na prawo. Wszedł na dziedzińczyk, spróbował uchylić drzwi — zamknięte. Spojrzał przez płot ogradzający ogród, tam kobieta ogartywała kartofle.

— Daj Boże dobry wieczór, pozdrowił nieznajomą. Podniosła głowę, przez wierzch ogrodzenia ujrzała czapkę wojskową, zbladła — poczerwieniała i z okrzykiem: Jaśko! biegła ku stojącemu, który patrząc na ten pośpiech radosny, ze smutnym uśmiechem kiwał głową. Nim dobiegła do podróżnego, już jej ręce wyciągnięte do niego, opadły bezwładnie, poznała pomyłkę.

— Nie Jaśko wasz, ale wiadomość o nim przynoszę.

— Wiadomość! — zawołała znowu pełna radości.

— Smutną wiadomość, zginął w boju... a ot, dał mi skaplerz, kazał was odszukać i oddać go.

Marysia krzyknęła, oparła się o płot, a po chwili wybuchła śpiewnym płaczem, „zawodzeniem". O mój ty sokole, o mój ty jedyny, — oj sierotaż ja na wieki! A ja twego dobra pilnowała, a ja się rozbijała, a ty mój sokole, sokoliku, gdzieś w szczerem polu leżysz niepogrzebany, nie stało dla ciebie świętej ziemi, o ja nieszczęśliwa sierota... o ja nieszczęśliwa!... Zakryła oczy fartuszkiem i kołysząc głową miarowo na boki, nie ustawała w tym śpiewnym płaczu. Żołnierz stojący z drugiej strony płotu, zdjął czapkę z głowy, jak przy modlitwie za zmarłych. Lecz widząc, że zawodzenie nie ustaje, jął płaczącej przedstawiać, że to już taka była wola Boża, że już go płaczem nie powróci do życia, prosić, by się uspokoiła, w końcu chciał ją pożegnać.

— Oj żołnierzu podróżny, służyliście z moim Jaśkiem razem, opowiedźcie mi o nim, co wiecie; chodźcie do chaty, powieczerzajcie, podnocujecie pod obrogiem siana, a skoro świt jutro, pójdziecie z Bogiem dalej.

Znużonemu daleką drogą, nie trzeba było zaproszenia powtarzać. Gospodyni krzątała się koło wieczerzy, płacząc ciągle i słuchając opowiadania o swoim Janku sokole. Poseł tej smutnej wieści, nie poszedł nazajutrz skoro świt... — nie poszedł dalej... żal mu już było odchodzić od tej smutnej Marysi sieroty. Ale ona ani godziny dłużej nie pozwoliła mu zostać pod swoim dachem, nad świtanie dnia następnego.

— Nie podawajcie mnie na złe języki ludzkie, idźcie z Bogiem.

Poszedł z chaty, ale nie ze wsi, —

został i zgodził się u księdza za parobka do koni.

. . . .

Lat piętnaście — długi przeciąg czasu — w każdym położeniu wiele zmian zaznacza. I dla Marysi sieroty zmieniło się wszystko: nie jest już sierotą, chata jej roi się młodem życiem, dźwięczy świeżymi głosami sześciorga jej dzieci. Żołnierz podróżny od lat czternastu jest jej mężem najlepszym, najlepszym opiekunem, najstaranniejszym ojcem jej ukochanych dzieci... Szczęśliwe małżeństwo. Bóg im błogosławi, ludzie zazdroszczą; u nich najpiękniejszy urodzaj, bo Andrzej staranny gospodarz, u nich najpiękniejsze bydło, bo Marysia staranna gospodyni, u nich najzdrowsze dzieci, rosną jak z wody, bo oboje chowają je w ochędóstwie i pracy. Dwunastoletnia dziewczynka, najstarsza, już matce niepozwala wody przynieść, sama dzbanuszkiem nanosi, ile potrzeba, dziesięcioletni chłopak pomaga ojcu chodzić przy bydle. Dobrze im, kochają się i szanują wzajemnie... Szczęśliwi.

. . . .

Wybiegło dziewczę ze dzbankiem po wodę do studni, tuż przy drodze, którą szedł właśnie stary człowiek, przygarbiony, z długą siwiejącą brodą i włosy miał już prawie siwe. Ujrzawszy dziewczę, zwrócił się do niej, prosząc, by mu dała wody się napić. Dobre miała serduszko, podbiegła, podając mu dzbanek.

— Pijcie — prosiła — ile wam się podoba, nabiorę sobie świeżej.

Podając wodę, podniosła główkę i spojrzała prosto w oczy staremu człowiekowi. Ten się zachwiał, byłby wypuścił dzbanek z rąk, gdyby dziewczę nie było go podtrzymało.

— Co wam człowieku? tak bardzo zmęczeni jesteście? siądźcie sobie, pijcie powoli — prosiła.

— Czyja ty? — zapytał stłumionym głosem.

— Ale wy nie znacie mojej matusi; dawniej nazywali ją inaczej, a dziś inaczej. Dziś nazywa się Andrzejowa, bo ojciec Andrzej, a dawniej nazywali „Marysia sierota“ — szczebiotało dziewczę.

Siwy człowiek jęknął.

— Dziecko Marysi sieroty... oczy Marysi sieroty...

— Co wy ojcze mówicie?

— Nic, nic, dziecko. Daj wody, bo świata nie widzę... Pił, pił, ale wody nie ubywało: łzy ją podsycały.

O szarym zmroku, gdy Andrzejowa przyrządzała wieczerzę dla swojej rodziny, stary człowiek zapukał do drzwi chaty, a uchylając je, rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odpowiedziała gospodyni — proszę, wejdźcie.

Wszedł, stanął pokornie przy progu.

— Proszę bliżej — zapraszała gościa owym obyczajem naszego ludu wiejskiego.

— A z daleka Pan Bóg prowadzi?

— O! z daleka, z bardzo daleka.

— Siadajcie, — rzekła ścierając ławkę fartuchem — odpocznijcie, podzielimy się z wami, czem Bóg dał. Gospodarz zaraz przyjdzie, jeszcze z pola nie wrócił.

Usiadł, same nogi ugięły mu się w kolanach; szedł z daleka, z bardzo daleka, zapewne dlatego władzę w nich tracił. Wzrok mu się zaćmił, łzy mu oczy przysłoniły, nie wypłakał wszystkich przy studni. Przez zasłonę łez widział krzątającą się gospodynię, młodą jeszcze i przystojną, przez zasłonę łez widział jasne główki dziecięce, onieśmielone przybyciem obcego, wsunięte w kąt przy piecu. Widział znajome sobie, własne swoje ściany. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który, żeniąc się, kupił do chaty; na obrazie wisi... może go oczy mylą... nie, nie mylą go oczy, wisi szkaplerz jego własny, spuścizna po umarłym, po poległym w boju... sam dał sobie świadectwo śmierci... Czyż winna, że nie mogła zostać całe życie „Marysią sierotą“? Nie, niewinna. Tak Bóg chciał! On jej szczęścia nie zerwie, płakała za nim, niech teraz nie płacze na niego.

Rwały mu się te myśli strasznym bólem w piersi, ale je stłumił. Przyszeł An-

drzej, nie poznał go, nikt go nie poznał. Przy wieczerzy opowiadał im przygody swoje, był żołnierzem, bił się w wielu bitwach, był w niewoli u Francuzów, długie, długie lata pracował przy budowie okrętów, już myślał, że tam umrze — ach, gdyby był umarł: jęknęło mu z piersi, ale jęk ten pozostał w głębi. Powraca teraz do rodzinnej wioski... popatrzy na swoich, dwadzieścia lat ich nie widział, nie poznają go może, pójdzie dalej i gdzieś w świętem miejscu dokona nędznego żywota.

Andrzej przy końcu wieczora zaniepokoił się — błyski w oczach nieznajomego coś mu przypominały... Ale nie, wszak on widział tamte oczy pokryte cieniem śmierci... umarli nie wracają...

Odprowadził starego żołnierza do stodółki, na siano świeże, na nocleg. Gdy już wychodził, w tamtym strasznie szarpnęło się serce....

— Andrzeju, Andrzeju... i ty mnie nie poznajesz! — zawołał z rozpaczą, która już tyle godzin nim miotała.

— O Boże! Jaśko! — wykrzyknął Andrzej i stanął jak skamieniały.

— Tak Jaśko, który padł obok ciebie kulą ugodzony i z którego podług jego woli zdjąłeś skaplerz po śmierci — by go jej oddać...

— Boga biorę na świadectwo — zbladły i drżący cały, ledwie wyrzekł — przykładałem twarz do ust twoich... niebyło oddechu... o ja nieszczęśliwy! o biedne moje dzieci!...

Stary żołnierz uśmiechnął się smutnie.

— Ja jutro skoro świt idę w świat szeroki, gdzieś do świętego miejsca, a ty jej nic nie mów — nic. rozumiesz! Niech się ona modli za mną, jak za umarłym; mój skaplerz wisi na obrazie, przed którym pacierze odmawia, to dla mnie... Przerwał zdanie, które w łkaniu zginęło...

Skoro świt, opuścił stodółkę, nikt go już we wsi nie widział, a gdy Marysia pytała Andrzeja, dla czego nie dał pośniadać staremu żołnierzowi, odpowiedział ponuro: nie chciał.

Od tej pory chodził Andrzej jak struty, sumienie wyrzucało mu grzech jego bezwiedny. Żona, widząc tę zmianę, a pamiętając odkąd się poczęła, przyszła do wniosku, że ów podróżny, który nocował u nich, rzucił urok na jej męża. Naradzała się z sąsiadkami i kumami, jakby go „odczynić“ i węgle „rzucała“ i wosk lała na wodę — i gdy spał, okadzała go święconemi ziołami. Nic niepomagało. Zniecierpliwiona tem wszystkiem, raz w uniesieniu zawołała.

— A bodajby był, nim wstąpił do naszej chaty, pierwej...

— Marysiu, skoczył do niej Andrzej zatykając jej usta ręką, nie klnij go — nie przeklinaj, na Boga, nie wolno ci!...

Przelękła kobieta popatrzyła mu w twarz i z trwogą szepnęła: „oczarowany“!

Biedny oczarowany, nie mogąc dać sobie rady z sumieniem, poszedł do spowiedzi, wyznał wszystko księdzu.

Ksiądz — kapłan przeraził się tym strasznym dramatem, tym bezwiednym grzechem; ksiądz, człowiek z sercem i rozumem, nie mógł nakazać penitentowi, by opuścił biedną kobietę i drobne dzieci. Nakazał mu milczenie przed nią, jako warunek pokuty.

Nie powróciła swoboda do chaty, bo gospodarz pomimo spowiedzi bywał często ponury i smutny, czuł, że to szczęście jego — ten jego dobytek, nie jest jego. Mijały miesiące, z miesięcy mnożyły się lata.

W drugim roku, prawie w tej samej porze, stary żołnierz przywlókł się znowu do chaty Marysi. Oboje gospodarstwo byli przy domu, oboje strwożyli się bardzo; on na myśl spojrzenia w oczy temu, którego szczęście i dobro przywłaszczył sobie, ona na myśl zbliżenia się człowieka, który rzucił cień na jej jasne dotąd szczęście. — Odpraw go, zawołała do męża, ja go nie chcę mieć w chacie.

— Nie mogę Marysiu — odpowiedział Andrzej z przyciskiem — nie mogę!

Stary żołnierz trochę usłyszał z tej rozmowy, trochę dorozumiał się, ale

uczuł, że słabnie, wszedł we wrota na dziedziniec. — Niech będzie pochwalony, wyrzekł słabym głosem. — Na wieki, odpowiedziały mu równocześnie dwa głosy.

— Idę z Częstochowy, zaniemogłem w drodze, pozwólcie wypocząć pod waszym dachem; w stodole będzie mi dobrze.

Marysi czegoś serce zmiękło, żal się jej zrobiło starego żołnierza. Jaśko, jej sokół, był także żołnierzem, jej Andrzej ukochany również, powinna mieć litość i nad tym biedakiem.

Andrzej zaprowadził go do stodoły, Marysia przyniosła świtkę do okrycia od nocnego chłodu. Rano, gdy gospodarz wszedł do stodoły, by zapytać jak się ma chory, zastał go spalonego w gorączce — pić prosił — około południa pobladł i osłabł. Andrzej z trwogą, jaką zawsze wywołuje życie ulatujące, nachylił się nad nim.

— Andrzeju — wyszeptał — ja umieram, zawołaj Marysię — sprowadź księdza...

Przyjął święte sakramenta. Przywołano Marysię. Trzęsła się jak we febrze — sama nie wiedząc dla czego. Gdy stanęła nad chorym, zwrócił na nią oczy.

— Marysiu — rzekł gasnącym głosem — nie poznajesz — mnie jam twój Jaśko...

Krzyknęła — oczy zakryła rękami, cofnęła się... Czyżby to był jej sokół, jej jedyny, jej pierwszy kochanek, jej mąż...

Ach nie!...

Ozwała się modlitwa za konających; — ksiądz klęczał i modlił się — Kobieto, rzekł surowo do wylękłej, na kolana — módl się za duszę jego — zamknij mu oczy...

I tak powrócił stary żołnierz do rodzinnej wioski na rodzinny cmentarz.

Nie czas jeszcze...

I.

Drzemią, drzemią zaklęci rycerze —
Pod Liwoczem na wielkiej równinie.
Raz do roku nim północ przeminie,
Opuszczają to podziemne leże.
Wtedy każdy do rąk miecz swój bierze,
Konia wspina i w pomroku ginie:
Lecz nim czasu godzina upłynie,
Przed te same przychodzą odźwierze,
Gdzie ich czeka król wiekiem sędziwy
I o wywiad drżącym głosem pyta.
Ale oni jak te senne dziwy —
Milczą tylko. Król już w oczach czyta
I powtarza: Nie czas, nie czas jeszcze!
Aż po łanach idą wichru dreszcze...

II.

Jeszcze nie czas! Spij mocarny królu
I rycerzom daj wypocząć swoim.
My się łzami perlistemi poim,
Bladzi, srodze znękani w swym bólu —
Ale nie czas — nie czas jeszcze królu!
Znak my sami damy hufcom twoim. —
Dziś my jeszcze dusze nasze zbroim,
Dusze nasze, co się szarpią z bólu.
Uciszyły się rozgłośne łany,
Król zstąpił na senne podwoje;
Naród cierpi i chucha na rany
I do słońca czyści rdzawą zbroję.
Lecz gdy skończy — głos się wnet rozbieży;
Zbudzi króla i spiących rycerzy...

We Wróblowej, d. 16. III. 1911.

Okowa Jan.

Inż. EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI.

Legiony i Księstwo Warszawskie.

Gdy dnia 10 października, 1794 roku, na nieszczęsnych polach Maciejowic, nieśmiertelnej pamięci Tadeusz Kościuszko padł ciężko raniony, a sześć tysięcy jego żołnierzy poległo śmiercią walecznych, zdawało się wrogom naszym, że ostatecznie pokonali naród polski i na zawsze owładnęli ziemią polską, ziemią wolności. Tak się im zdawało, ale nie było tak wcale. Polska rozszarpana po raz trzeci przez ościenne mocarstwa, istnieć przecież nie przestała, weszła tylko w nowy okres dziejów swoich, w okres męczeński, w okres nieustającej walki o odzyskanie praw, wydartych narodowi polskiemu. Jeszcze zaborcy nie zdołali rozgościć się na ziemi naszej, gdy już z niw Italii, ozwały się trąby legionów i rozbrzmiała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“, pieśń nadziei, która brzmi do dni naszych, wiodąc pokolenie za pokoleniem, w bój o Polskę i wolność.



Jenerał Henryk Dąbrowski, twórca legionów.

Zwątpienie, które naród polski owładło na chwilę po maciejowickiej klęsce, nie było przecież powszechnem — znaleźli się ludzie, którzy nawet w tej

strasznej chwili nie stracili nadziei i nie zwątpili w przyszłość narodu. Na czele tych dzielnych i nieugiętych niczem patryotów, stali: generał Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, były poseł do sejmu czteroletniego. Dąbrowski, sprzedawszy dobra swoje i zgromadziwszy jak mógł najwięcej pieniędzy, pospieszył do Francyi, by tam postarać się o utworzenie nowego wojska polskiego.

Europa rozdzielona wówczas była na dwa wrogie obozy — po jednej tej francuskiej, wojska, któreby z czasem mogło powrócić do Polski i z bronią w ręku upomnieć się o jej wolność i niepodległość. Starania Dąbrowskiego natrafiły na wielkie trudności, spotkały się z nieufnością i niedowierzaniem. Prócz tego stało im na przeszkodzie świeżo uchwalone prawo, mocą którego nie wolno było wprowadzać do Francyi, pod żadnym pozorem, obcych sił zbrojnych. Prawo to uchwalono dlatego, że za panowania ostatnich, przed zaprowadzeniem



Cesarz Francuzów, Napoleon I.

stronie stała sama jedna Rzeczpospolita francuska, głosząca równość, wolność i braterstwo wszystkich ludzi, po drugiej wszystkie państwa europejskie, sprzysiężone przeciw hasłom, głoszonym przez nową Rzeczpospolitą w obawie, że hasła te staną się powodem upadku cesarskich, królewskich i książęcych tronów. Francya zmuszona do walki z całą niemal Europą, potrzebowała walecznych żołnierzy. Postanowił skorzystać z tego Dąbrowski i rozpoczął starania o utworzenie wojska polskiego pod opieką Rzeczypospolitej, Rzeczypospolitej, królów francuskich: Ludwika XV i XVI, ówczesny rząd francuski utrzymywał pułki niemieckie i szwajcarskie, które służyły do pognębienia wolności i swobody. Przecież pomimo tego prawa i innych trudności, udało się Dąbrowskiemu, przy pomocy Józefa Wybickiego i Amilkara Kosińskiego, zajmującego w armii francuskiej wpływowe stanowisko, uzyskać pozwolenie Rzeczypospolitej francuskiej na formowanie wojska polskiego w Italii, w części jej zwanej dawniej i później Lom-

bardyą, a w owe czasy Rzecząpospolitą Cisalpińską, która nie tworzyła części składowej Francyi, ale zostawała pod opieką rządu francuskiego.

Dnia 9 stycznia 1797 roku generał Dąbrowski zawarł w Medyolanie z administracyą Rzeczypospolitej Cisalpińskiej ugodę, mocą której upoważniono go do zbierania i organizowania wojska polskiego, które ubrane w polskie mundury, z polską komendą i pod polskimi generałami, miało na razie służyć Rzeczypospolitej Cisalpińskiej, wszystko stracone. Kto mógł spieszył do Italii, by wdziać mundur polski i stanąć z bronią w ręku przy znaku orła białego. Dążyli tam dawni oficerowie polscy, żołnierze i ojczyznę miłująca młodzież. Dążyli, chociaż niełatwą było to rzeczą, gdyż rządy najezdnicze pilnie strzegły swych granic, chwytały ochotników, spieszących do legionów i karały ich śmiercią. Szczególnie Austrya, która wówczas prowadziła ciągłą wojnę w Italii z Rzecząpospolitą francuską, srogo obchodziła



Atak na wąwóz Samosierra w Hiszpanii.

w stosownej zaś chwili podążyć na polską ziemię i upomnieć się o prawa narodu polskiego.

Wojsko to nazwano z łacińska l e g i o n a m i, od nazwy „legio", która w dawnem wojsku rzymskiem oznaczała oddział, liczący kilka tysięcy piechoty i paręset jazdy, a wyposażony we wszelkie potrzeby wojenne i działający samoistnie.

Wieść o tworzeniu wojska polskiego w Italii ożywczo podziałała na naród polski we wszystkich trzech zaborach. Rozpacz, przygnębienie i zobojętnienie, jakie opanowały naród po trzecim rozbiorze, zaczęły ustępować miejsca nadziei. Kiedy mamy nasze wojsko — mówiono — to jeszcze nie się z pochwyconymi, uważając ich za zdrajców stanu. Nic to nie pomagało — legiony rosły szybko i w niedługim czasie liczyły kilkanaście tysięcy walecznych, na wszystko gotowych wojowników.

Poseł Wybicki, który przyczynił się niemało i zabiegami i majątkiem swoim do utworzenia legionów, ułożył dla nich pieśń nadziei, nieśmiertelny marsz Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła". Przy dźwiękach tej pieśni, która na zawsze stała się naszym hymnem narodowym, szli legioniści w bój walecznie, ze starodawnym polskim męstwem; walczyli obok Francuzów w setkach bitew i potyczek na italskiej ziemi, w Niemczech, a nawet po

drugiej stronie ziemi w Ameryce, na wyspie San Domingo. Walczyli pod znakiem orła białego, pod chorągwią Polski, za sprawę wolności, a nieraz tylko za sprawę Francyi, w tem przekonaniu, że Polsce służą, bo przypominają ją światu, bo ozdabiają ją chwałą, której każdy wawrzyn nowozdobyty zbliża ich do ojczystej ziemi, zwiększając ich zasługi i krwawy dług Francyi.

Jaki duch panował w bohaterskich zastępach legionistów, można ocenić z jednej strony z tego, iż nawet tych miast i krajów mieszkańcy, przeciw którym walczyli legioniści, nawet nieprzyjaciele, szanowali i poważali legionistów naszych, z drugiej zaś strony stąd, że w chwilach wolnych od niebezpieczeństw i trudów wojennych, gdy francuscy żołnierze oddawali się zabawie, młodsi legioniści zgromadzali się pod przewodnictwem swoich oficerów i starszych, wykształconych towarzyszy, w celu zapoznawania się z zasadami sztuki wojennej, uczenia się matematyki, dziejów polskich i t. p. Bo legioniści byli najlepszymi synami Polski, składającymi na jej ołtarzu życie swoje. Każdy z nich był takim Polakiem, jak ten, o którym nasz wieszcz Adam Mickiewicz powiada:

„Polak chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie, kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że ojczyźnie służy".



Napoleon nadaje konstytucyę Księstwu Warszawskiemu.

W czasie od roku 1797 do 1806, kilkakrotnie zaczynała świecić legionistom nadzieja, że już wnet staną na ojczystej ziemi — i zawsze ich zawodziła. Dopiero w r. 1806, gdy dawny generał Napoleon Bonaparte, a od lat czterech Napoleon I. cesarz Francuzów, pobił Prusaków na głowę w bitwie pod Jeną i błyskawicznymi ruchami swych wojsk całe pruskie państwo opanował,



Zestawienie bitew i potyczek stoczonych przez wojska polskie w roku 1809.

	Data		Miejscowość	Wódz polski	Wódz austr.
Bitwa	19	Kwiecień	Raszyn	Ks. Poniatowski	Arc. Ferdynand
Potyczka	26		Radzymin	Sierawski	
„ „	26		Grochów	Sokolnicki	Mohr
Szturm	3	Maj	Ostrówek	„ „	Czerwinka
Zasadzka	10		Włodawa	Brzechwa	
Potyczka	11		Śleszyn	Cedrowski	Gartenburg
„ „	15		Tokarówka	Łagowski	
„ „	16		Częstochowa	Stuart	Grammont
Szturm	18		Sandomierz	Sokolnicki	Egermann
„ „	18		do mostu pod Sandomierzem	Rożniecki	„
„ „	20		Zamość	Pelletier	Pulski
Potyczka	25		Jarosław	Rożniecki	
„ „	27		Sandomierz	Sokolnicki	Schauroth
„ „	5	Czerwiec	„ „	„ „	„ „
„ „	6		„ „	„ „	Arc. Ferdynand
„ „	11		Jankowice	Zajączek	Mondet
„ „	12		Wrzawy	Ks. Poniatowski	Arc. Ferdynand
„ „	18		Zaleszczyki	Strzyżewski	Biking
„ „	2	Lipiec	Zagrobela	„ „	„ „
„ „	11		Żarnowiec	Kosiński	Mohr
„ „	14		Kraków	Rożniecki	Mohr
„ „	18		Winiawka	Strzyżewski	Biking
Szturm	15 maja		most pod Toruniem	Mielżyński	Arc. Ferdynand

powrócili legioniści do Polski i stali się zawiązkiem wojska polskiego, które dzięki im, jakby cudem w ciągu kilku tygodni zorganizował w Wielkopolsce generał Dąbrowski. Wojsko to wzięło udział w dalszym boju Napoleona przeciw Prusakom, oraz przeciw spieszącym im w pomoc Moskalom

i zniewoliło zwycięskiego cesarza do utworzenia Księstwa Warszawskiego pod opieką Francyi, a berłem króla saskiego Fryderyka Augusta, którego rodzinę Sejm nasz, uchwalając Konstytucyę 3-go maja, zaprosił na tron polski.

Księstwo Warszawskie obejmowało Wielkopolskę i tę część Mazowsza z Warszawą, którą zagarnęli Prusacy, w trzecim rozbiorze Polski. Liczyło ono około 1.500 mil kwadratowych, i dwa miliony mieszkańców; nie była to więc Polska, ale zaledwo mały jej ułamek; przecież ułamek ten był obiecującym zadatkiem na przyszłość, miał rząd i armię polską, był chociaż szczupłym skrawkiem ziemi, na którym Polacy mogli swobodnie oddychać, gromadzić się i przygotowywać do dalszych bojów o odzyskanie reszty ziem ojczystych.

Jakoż niedługo nadarzyła się sposobność do takiego boju. Na wiosnę r. 1909, Austrya wypowiedziała wojnę cesarzowi Francuzów, a do Księstwa Warszawskiego wkroczył czterdzieści tysięcy żołnierzy liczący korpus austryacki.

W Księstwie było tylko 12 tysięcy wojska polskiego, gdyż większa część jego znajdowała się w Hiszpanii, w Gdańsku i rozmaitych fortecach niemieckich opanowanych przez Napoleona. Do obrony Warszawy miał pod ręką wódz naczelny wojska polskiego, książe Józef Poniatowski, zaledwo 8 tysięcy wojowników i 45 armat. Zastępy te składały się przeważnie z ochotników, którzy jeszcze nigdy w boju nie byli; wiedli je przecież doświadczeni legioniści, a przewodzili im tacy generałowie, jak twórca legionów Jan Henryk Dąbrowski, Michał Sokolnicki, Amilkar Kosiński i inni. To też książe Józef Poniatowski nie zawahał się tą garstką zagrodzić drogi do stolicy, przemożnemu nieprzyjacielowi, na R a s z y n u polach. Na polach tych, dn. 19 kwietnia 1909 roku, stanęło osiem tysięcy polskich żołnierzy z 45 działami, przeciw trzydziestu trzem tysiącom Austryaków, wiodących sto blisko armat i po zaciętym boju odparło ich zwycięsko. Niepodobna jednak było z tak szczupłemi siłami, które nie wystarczały nawet do obsadzenia obszernych szańców warszawskich, bronić stolicy. Zwycięstwo więc raszyńskie posłużyło tylko do zawarcia ugody, mocą której Austryacy zajęli Warszawę, wojsko zaś nasze przeszło na prawy brzeg Wisły, zatrzymując w swoich rękach, na brzegu tem położone przedmieście warszawskie, Pragę.

Ugoda ta, która wśród Warszawian wywołała wzburzenie i niezadowolnienie, okazała się w skutkach bardzo zbawienną; arcyksiąże Ferdynand bowiem, dowodzący Austryakami, zmuszony był z przeważnemi siłami swego korpusu pilnować Warszawy, gdy tymczasem wojsko nasze zachowało zupełną swobodę ruchów.

Generał Dąbrowski doradził, ażeby go wysłano do Wielkopolski, w Poznańskie i Gnieźnieńskie, w celu uformowania nowych oddziałów wojska polskiego, oraz ażeby książe Józef, z tem wojskiem, które było, wyruszył do zaboru austryackiego. Zabór ten obejmował wówczas teraźniejszą Galicyę oraz południową część dzisiejszej Kongresówki. Granica galicyjska wrzynała się głęboko w teraźniejsze Królestwo, szła z południa zachodniego ku północnemu wschodowi, wzdłuż brzegów rzeki Pilicy, aż do jej ujścia do Wisły, potem zwracała się ku północy i doszedłszy wzdłuż biegu tej królowej rzek naszych na odległość zaledwo kilku tylko kilometrów od warszawskiej Pragi, zataczała łuk, wygięty ku północy, a na wschód, zdążający aż do brzegów Bugu, na których łączyła się z moskiewskimi słupami granicznymi.

Stosownie do rady generała Dąbrowskiego książe Józef wkroczył w zabór austryacki i po szeregu zwycięs-

kich bitew i potyczek niemal całkiem go opanował. Tymczasem arcyksiąże Ferdynand siedział w Warszawie i szukał sposobnego miejsca do przeprawy na prawy brzeg Wisły. Szukał i znaleść nie mógł—aż gdy się mu nieudała wyprawa generała Mohra na Toruń, nowo — zaciężne hufce Dąbrowskiego zaczęły się zbliżać ku Warszawie, a równocześnie przychodziły wieści skiego wojska nie było, pociągnął przeciw księciu Józefowi. Dnia 12 czerwca przyszło do bitwy pod Wrzawami nad Sanem, gdzie znów książe Józef odniósł zwycięstwo; natomiast udało się arcyksięciu po gwałtownym szturmie na Sandomierz, zmusić naszych do ustąpienia z tego miasta. Nie wpłynęło to przecież ujemnie na powodzenie oręża polskiego, któremu w r. 1809



Zamość szturmem przez Woysko Polskie zdobyty D. 20. Maia 1809.

o powodzeniu księcia Józefa w Galicyi — zaniepokoił się o swoje komunikacye z Austryą i po północy dn. 2 czerwca, wymaszerował tak skromnie i cicho z Warszawy, że dopiero rano dowiedzieli się o tem jej mieszkańcy.

Opuściwszy Warszawę, podzielił arcyksiąże swe wojsko na trzy kolumny, jedną posłał przeciw hufcom Dąbrowskiego, drugą pod Sandomierz. a z trzecią, przeszedłszy Wisłę powyżej Sandomierza, w miejscu, gdzie polstale szczęście sprzyjało; gdy bowiem książe Józef przekroczył Wisłę w Puławach i pociągnął do Radomia, arcyksiąże zagrożony odcięciem od Krakowa, musiał co rychlej ze Sandomierza uchodzić. Krok w krok za nim szły wojska księcia Józefa, połączone już teraz z hufcami Dąbrowskiego i dn. 14 lipca stanęły pod Krakowem. Zajmujący go Austryacy kapitulowali i dn. 15 lipca 1809 roku, książe Józef wszedł w mury starożytnej Piastów i Jagiel-

lonów stolicy, wśród niedającej się opisać radości Krakowian.

Radość tę zamąciło na chwilę pojawienie się Moskali, którzy w r. 1809 byli sprzymierzeńcami Napoleona. Niechętni ci sprzymierzeńcy, wkroczyli do Galicyi z początkiem czerwca i tak manewrowali, ażeby z Polakami, którym z woli Napoleona i zawartego z nim przymierza, mieli pomagać, jak najmniej mieli do czynienia, a z nieprzyjacielem t. j. z Austryakami, nigdzie się nie spotkać. Zawsze więc tam szli, skąd Polacy ustąpili, a gdzie Austryaków nie było. Manewrując tak, znaleźli się w pierwszej połowie lipca w Wojniczu, skąd podążyli do Krakowa, by przeszkodzić Polakom w jego zajęciu. Energiczne wystąpienie księcia Józefa zmusiło ich jednak do ustąpienia i odtąd nic już nie zakłócało radości, z jaką mieszkańcy podwawelskiego grodu przyjmowali bohaterskich swych gości. Owszem, zwiększyła ją wiadomość o ostatecznem, walnem zwycięstwie Napoleona, odniesionem pod Wagram, dnia 6 lipca 1809 roku.

Pokój zawarty w Schoenbrunie dnia 14 października 1809 roku, zwiększył Księstwo Warszawskie o 919 mil kwadratowych i półtora miliona mieszkańców — przydzielono bowiem do Księstwa cały zabór austryacki z r. 1795 t. j. południową część dzisiejszego Królestwa, wraz z teraźniejszem wielkiem księstwem Krakowskiem, Podgórzem i połową Wieliczki.

Tak wskutek zwycięskiej kampanii z r. 1809, pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, Księstwo Warszawskie wzrosło niemal w dwójnasób i niepodległy ten kawał ziemi polskiej obejmował odtąd tę przestrzeń, na której obecnie znajduje się Poznańskie, południowo-wschodnia część Prus Zachodnich, Królestwo, oraz okręg krakowski, czyli tak zwane wielkie księstwo Krakowskie.

I stała się przy tem rzecz niezwykła — wojsko polskie, które wyszło na początku wojny, pod Raszyn, w 8 tysięcy ludzi, liczyło po skończonych bojach 40 tysięcy! Wzrosło tak, pomimo strasznych bitew i potyczek, w których poległy setki walecznych, dzięki poświęceniu i miłości ojczyzny ówczesnego pokolenia polskiego, które ochoczo życie i mienie swoje składało na ołtarzu dobra publicznego, byle tylko odzyskać wolność i niepodległość.

Cesarz Napoleon utworzył w r. 1807 Księstwo Warszawskie nie z przychylności do Polaków, ale dlatego, ażeby we wschodniej części Europy, na tyłach Niemiec, mieć punkt oparcia, oraz wiernego i walecznego sprzymierzeńca. To też głównem zadaniem rządu Księstwa Warszawskiego było utworzenie i utrzymywanie licznego i dzielnego wojska. Polski rząd Księstwa tem gorliwiej spełniał to zadanie, gdy go w niem ochoczo popierali mieszkańcy jego rządom podlegli, którzy rozumieli to dobrze, iż Polska tem rychlej odzyska swe prawa, im większą mieć będzie siłę zbrojną. Wobec tego siła ta coraz więcej rozwijała się i wzrastała. Po zwycięskiej wojnie 1809 roku wzrosła, jak wspomnieliśmy wyżej, wewnątrz Księstwa do 40 tysięcy ludzi, prócz tego jednak poza jego granicami było wojska polskiego w Hiszpanii i Niemczech około 18 tysięcy, nie licząc legii nadwiślańskiej i polskiego pułku lekko konnego gwardyi Napoleona, które chociaż w polskie mundury odziane i będące wojskiem polskiem, zaliczało się do składu armii francuskiej.

Waleczne te zastępy miały nie długo pójść w bój, który zapowiadał się jako bój ostatni, mający spełnić życzenia narodu polskiego.

Głównym celem wszelkich bojów napoleońskich było zwalczenie Anglii, którą cesarz Francuzów uważał za śmiertelnego wroga Francyi. Nie mogąc dostać się z wojskiem swojem do oblanej morzem Anglii, Napoleon

zwalczał ją na sprzymierzonej z nią Hiszpanii, nadto chciał ją pozbawić stosunków handlowych ze wszystkimi krajami Europy i w tym celu starał się wszystkie państwa europejskie zmusić do zerwania z Anglią tych stosunków i utworzenia tak zwanego systemu kontynentalnego, który polegał na tem, ażeby państwa znajdujące się na stałym lądzie, czyli kontynencie europejskim, niczego nie sprowadzały i nie kupowały od Anglików. Ponieważ w owe czasy Anglia była wyłącznym pośrednikiem handlu światowego, przeprowadzenie systemu kontynentalnego było bardzo trudnem, gdyż narażało państwa europejskie na drożyznę i rozmaite inne niedogodności. Mimo to dzięki zwycięstwom swoim Napoleon zdołał narzucić system kontynentalny Hiszpanii, Portugalii, krajom włoskim, Prusom, Moskwie, a wreszcie po wojnie 1809 roku i Austryi.

W pokoju zawartym w Tylży nad Niemnem, w r. 1807, mocą którego utworzono Księstwo Warszawskie, Moskwa przystąpiła do systemu kontynentalnego, gdy jej to jednak było niedogodnem, wkrótce zaczęła nie dotrzymywać odnośnych zobowiązań. Wobec tego Napoleon, który dobrze wiedział, że Moskwie wierzyć nie można postanowił ją zniszczyć, a równocześnie odbudować państwo polskie w dawnych granicach; poznawszy bowiem Polaków nie wątpił, iż przez wdzięczność za odzyskaną wolność i niepodległość, będą popierali jego dążenia i interesy.



Wnyście Woysk Polskich do Krakowa dnia 15go Lipca R. 1809.

Na wiosnę roku 1812 postanowił wyprawić się na Moskali na czele półmilionowej armii. Obecnie każde więk-

sze państwo posiada tak wielką siłę zbrojną, w owe jednak czasy armia tak potężna, była czemś nieznanem i zgoła niesłychanem. Armia francuska, pomimo ciągłych wojen, prowadzonych przez Napoleona, liczyła tylko około 300 tysięcy, polska 70 tysięcy żołnierzy. Napoleon jednak zniewolił do udziału w swojej wyprawie Włochów, Niemców, a nawet Portugalczyków, jako też Austryę, która dostarczyła mu korpusu posiłkowego, złożonego z 30 tysięcy ludzi. Zapomniał cesarz Francuzów, że taka przymusowa pomoc na nic się nie zdała — zapomniał chociaż mógł się o tem przekonać w roku 1809, gdy zmuszeni do udziału w wojnie przeciw Austryi, Moskale, byli tylko przeszkodą i zawadą, a nie żadną pomocą.

Pośród tych różnobarwnych, ze wszystkich krajów Europy pochodzących hufców, jedni tylko Polacy szli w bój z prawdziwą ochotą i niekłamanym zapałem — spodziewali się bowiem, że zwycięstwo cesarza Francuzów, o którem ani na chwilę nie wątpili, przyniesie wolność i niepodległość nie już jakiemuś ułamkowi ziemi polskiej, ale całej Polsce, w dawnych granicach.

Równocześnie, gdy „wielka armia", jak nazywali Francuzi zastępy prowadzone na bój, w r. 1812 przez ich cesarza, zmierzając ku Niemna brzegom, przeciągała przez Księstwo Warszawskie, oraz przez Zachodnie i Wschodnie Prusy, zjechał do Warszawy wielki ambasador, t. j. poseł Napoleona, arcybiskup mechliński Pradt, który miał zastępować cesarza wobec rządu Księstwa Warszawskiego i pośredniczyć pomiędzy tym rządem i Polakami, a cesarzem.

Stosownie do wskazówek tego ambasadora, zwołano do Warszawy Sejm Księstwa Warszawskiego, który swoim marszałkiem wybrał dawnego dygnitarza Rzeczypospolitej polskiej, księcia Adama Czartoryskiego, generała t. j. najstarszego starostę ziem podolskich, poczem w dniu 28 czerwca 1812 roku zawiązał się dawnym polskim obyczajem w konfederacyę t. j. związek, ogłosił niepodległość Polski i postanowił dążyć do jej uzyskania wszelkimi możliwymi sposobami. Konfederacya wysłała deputacyę do Księcia Warszawskiego, a króla Saskiego Fryderyka Augusta i do cesarza Napoleona, który tymczasem wojskami swojemi zajął już Litwę po Wilno, i w tym samym dniu 28 czerwca, wśród radosnego uniesienia mieszkańców stolicy litewskiej, wkroczył w jej mury.

Król Fryderyk August przystąpił do konfederacyi, Napoleon zaś przyjął w Wilnie deputacyę, prowadzoną przez Józefa Wybickiego, łaskawie i serdecznie, a odpowiadając jej, rzekł między innemi: „Pochwalam wszystko, coście uczynili. Upoważniam usiłowania wasze; uczynię, co tylko odemnie zawisło, aby wspierać wasze postanowienia".

Było to zatwierdzenie wszelkich postanowień konfederacyi, a więc i ogłoszenia niepodległości Polski. Niepodległość ta zależała już tylko od zwycięstwa Napoleona, które zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości. Moskale cofali się wszędzie przed „wielką armią", niszcząc swoje zapasy i magazyny.

Większa część wojska polskiego tworzyła 5-ty korpus tej armii, złożony wyłącznie z Polaków i dowodzony przez księcia Józefa Poniatowskiego. Dzieliła się na trzy dywizye piechoty, dowodzone przez generałów: Dąbrowskiego, Zajączka i Kniaziewicza, oraz dywizyę jazdy generała Sułkowskiego. Reszta pułków polskich rozdzieloną była pomiędzy korpusy francuskie. Polacy szli wszędzie w przedniej straży, okrywając się w ciągłych potyczkach chwałą waleczności.

W sierpniu 1812 roku, dotarł Napoleon pod Smoleńsk i wziął szturmem to miasto. Cała Litwa była w jego rękach.

Wobec zbliżającej się jesieni, należało się tu zatrzymać z „wielką armią“, a w głąb Moskwy posłać tylko większy korpus, któryby do reszty pognębił Moskali i zmusił ich do proszenia o pokój. Ale cesarz Francuzów był przyzwyczajony wkraczać do stolic i podbijać przez to państwa, przeciw którym walczył. Wkroczywszy tak swego czasu do Madrytu, podbił Hiszpanię, wkroczywszy do Wiednia i Berlina, zwyciężył Austryę i Prusy. To też daremnie przedstawiano mu, że Moskwa, to kraj całkiem odmienny, że to kraj pusty, stepowy, w którym „wielkiej armii“ nie będzie można wyżywić, a zajęcie miasta Moskwy nie będzie równoznaczne z opanowaniem moskiewskiego kraju. Napoleon poszedł z całą armią w głąb Moskwy, pobił Moskali pod Mozajskiem i wszedł do miasta Moskwy; ale miasto to było wyludnione i podpalone w kilkunastu miejscach, Moskale bowiem nie czując się na siłach stawienia czoła „wielkiej armii“ uciekali, paląc i niszcząc wszystko za sobą.

Zwycięska armia Napoleona znalazła się wśród stepów moskiewskich bez środków do życia — na domiar złego nadeszła wczesna i mroźna zima. Nie było sposobu pozostania na miejscu, trzeba było wracać na Litwę, wśród ciągłych utarczek z Moskalami, którzy rozpoczęli zaciętą wojnę podjazdową, szarpiąc na każdym kroku armię napoleońską, napadając małe jej oddziały, wysyłane po żywność, a pierzchając przed większymi. Polacy, którzy pierwej szli w przedniej straży, teraz zasłaniali odwrót, walcząc bez ustanku z Moskalami; mimo to oni jedni wrócili w zwartych szeregach, uprowadzając część swoich armat i unosząc wszyst-



Wewnętrzne oświecenie gmachu Sukiennic na przyjęcie Woysk Polskich.

kie, co do jednej, swoje chorągwie. Cała zresztą „wielka armia“, o ile nie poległa od oręża nieprzyjacielskiego, lub nie zginęła, wskutek mrozów i trudów, zmieniła się w olbrzymią gromadę maruderów i poszła w rozsypkę.

Klęska Napoleona, była zarazem klęską Francyi i Europy, a ogromnem, olbrzymiem nieszczęściem Polski. Francya straciła tysiące swoich najwaleczniejszych synów, Europa poszła pod przewagę Niemców, którzy odtąd zaczęli w niej rządzić, niszcząc wszelką wolność i swobodę, stokroć jednak więcej straciła Polska, nie osiągnęła bowiem całkowitej niepodległości, któ-



rej tak bliską już była, a nawet utraciła tę ułamkową niepodległość, jaką jej dawało Księstwo Warszawskie.

Rok więc 1812, który rozpoczął się wiosną pełną najświetniejszych nadziei, wiosną, do której woła nasz Adam Mickiewicz:

„O wiosno! Kto cię widział wten-
[czas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno
[urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak by-
[łaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błysz-
[cząca —
Obfita we zdarzenia, nadzieją brze-
[mienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna ma-
[ro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w po-
[wiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem
[w życiu“...

Zakończył się żałobną, rozpaczliwą jesienią. Rok 1812 jest rokiem nieszczęścia i klęski naszej narodowej, a setna jego rocznica 1912 roku — żałobną rocznicą.

W r. 1815 na Kongresie w Wiedniu oderwano część Wielkopolski od Księstwa Warszawskiego i pod nazwą „Wielkie Księstwo Poznańskie“ oddano Prusom, oderwano Kraków z okręgiem i utworzono z niego malutką rzeczpospolitą, z reszty zaś utworzono Królestwo Polskie, z armią narodową i rządem polskim, ale poddano je pod berło carów moskiewskich, a tem samem skazano na niedolę i niewolę.

A przecież bohaterskie czyny i krew, przelana przez legionistów, oraz przez walecznych wojowników z roku 1809 i 1812, jak również poświęcenie i gotowość do ofiar ówczesnego społeczeństwa polskiego, nie poszły na marne— wspomnienia legionów i napoleońskich czasów orzeźwiały, przez cały wiek dziewiętnasty, naród polski, dodawały mu sił i wytrwałości do walk, bojów i cierpień, działały nań zbawiennie i stały się powodem, że dzisiaj żyjemy, możemy patrzeć w przyszłość pełni nadziei i nie wątpić śpiewając: Jeszcze Polska nie zginęła!

WYLEĆ ORLE!

Wyleć z gniazda orle młody,
Wzleć w błękitów toń!
Lasy szumią, szemrzą wody,
Majem pachnie błoń.

Już z piosenką w górę mały
Skowronek się wzbił,
Czajki na błoń pozlatały —
Krzyczą, ile sił.

Słońce ziemi jak na gody
Iskier rzuca snop...
Dalej orle, w wir swobody —
Pod niebieski strop!

Poznaj ten świat górny, złoty
I szarugę chmur
I wsłuchaj się w gromów grzmoty
I w wichrowy chór.

Bo twój, orle, cel wiadomy:
Wiedzę na dół nieść —
I ku słońcu poprzez gromy
Mnogie rzesze wieść.

Ferdynand Kuraś.

HELENA RZ.

STARA PIOSENKA.

Serce człowieka wino rozwesela,
Ale piosenka jest dla myśli winem...

powiedział przed wiekiem prawie największy nasz wieszcz Adam Mickiewicz, o nim samym nie możemy powiedzieć, iż był wina lubownikiem. Przeciwnie źródłem jego uzdolnienia była czystość i prawość sama, a niezgłębiona krynica pieśni ludowej, którą po wsze czasy niezrównanie wywyższył do największej potęgi, o której powiedział:

O wieści gminna, ty arko przymierza
między dawnemi a młodemi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza,
swych myśli przędzy i swych uczuć kwiaty.
Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
póki cię własny twój lud nie znieważy.
O pieśni gminna! ty stoisz na straży
narodowego pamiątek kościoła
z archanielskiemi skrzydłami i głosem,
ty czasem miewasz i broń archanioła!

I po wieku całym klęsk i zawodów rozmaitych przekonujemy się, iż słusznie poeta nasz kazał nam ukochać pieśń ludową, — że choć słusznie ostrzegawczo napomyka o tem, żeby lud własnej pieśni nie znieważał, to jednak dzisiaj ta „pieśń gminna“, jak królowa panuje nadal w sercach naszych, że ta pieśń z jego własnego serca wylana, mieszka pod naszemi strzechami i że w tych chatach naszych odradza się na nowo — bo przecież ilu to już włościan i robotników ma dar układania pieśni i piosenek, jak bardzo my tę pieśń miłujemy?!

Są jednak pieśni bezimienne — tysiące ludzi je śpiewało, jak nasza Ojczyzna długa i szeroka; stworzyła je chwila uroczysta, dola lub niedola, a jednak przebrzmiały dziś one, chociaż były piękne i szczere.

Jedna taka piosenka przed laty pięćdziesięciu ułożoną została przez jakiegoś rzetelnego miłośnika naszej sprawy: Bojownicy nasi w Polsce i poza nią, w Rumunii do orężnej walki się przygotowując, śpiewali już Kornela Ujejskiego: „Marsz Polski“; przekraczając granicę z tegoż hymnu słowami na ustach, piękną do niego nucąc melodyą, szli na odzyskanie swobody. Przed dwudziestu laty spotkałam jednego z tych posiwiałych weteranów, pana inżyniera Olewińskiego, który należał do tych, co piękną drogę żelazną do Zakopanego wyszukali. Ucieszył się niezmiernie wspomnieniem tych czasów i tej pieśni i razem ze mną śpiewać zaczął ze wzruszeniem — tylko że on śpiewał swoje, a ja swoje — on słowa Ujejskiego, a ja słowa nieznanego pisarza, które tutaj przytaczam, bo ich dotąd nigdzie drukowanych nie widziałam, ani też poza domem rodzinnym nie słyszałam.

Oto mój dawny znajomy druh i towarzysz innych patryotycznych śpiewek, któreśmy w domu śpiewali, brzmi jak niżej:

MARSZ NARODOWY
z 1863-go roku.

Bogu chwała już wiosna
i słoneczko dogrzewa!
Nasza wiara radosna
Krzepko bije i śpiewa!
Bo i któżby się smucił,
kiedy moskal spłoszony,
a lud wierny się rzucił
jako olbrzym raniony?!

Matko nasza — ach droga!
powstań silna i cała

dość, dość, niebioga,
jużeś w grobie leżała!
Razem: razem na wroga
niech, kto Polak, się rzuci,
precz, precz twa noga
już do Polski nie wróci.

Moskwa na nas groziła
Chciała gnać do Kamczatki,
Lecz się grubo zmyliła
sama pójdzie na jatki
U prusaka niecnoty,
co braciszka chciał wspierać
jakoś mało ochoty
z Francuzami zadzierać!

Matko nasza itd. itd.

Ale nasze Krakusy
pochwycili za piki,
żwawo gonią wiarusy
kłują Moskwę, jak dziki.
A Mazury do kosy
podskoczyli gromadnie,
brzęczą wrogom, jak osy,
tną od ucha, a składnie!

Matko nasza i t. d. i t. d.

Tam w Lubelskiem lud rączy
jako wicher naciera,
jak pijawki krew sączy
Moskal z strachu umiera!
Na Podlasiu zuch w zucha!
Sławny Kurpik bój wiedzie,
strzelba w dłoni, a słucha,
czy nie idą niedźwiedzie.

Matko nasza i t. d. i t. d.

Litwa, Wołyń, Podole
już konika dosiada.
Drżyj okrutny mongole,
Ruś do ciebie zagada;
Tam u Dniepru, Donaju
tęsknią dzielne Kozaki,
niechaj przyjdą do kraju
dadzą ci się we znaki.

Matko nasza i t. d. i t. d.

Z poza Wisły, z nad Warty
strojny, zbrojny i hoży
ud się wali uparty:
darmo Prusak się sroży.
Więc niech żyje Pomorze!
Górą Wielkopolany!
Pobłogosław im Boże!
A polegną tyrany!

Matko nasza i t. d. i t. d.

Przeczytawszy tę piosenkę uważnie, widzimy, że musiał ją autor ułożyć na samym początku powstania, kiedy to jeszcze się nam powodziło, kiedy sławetny Bismark nie pilnował kordonu i nie chwytał tych, którzy w zamian za ten kordon chcieli iść pomagać, i kiedyśmy się to, jeszcze zawsze łudząc, od innych tj. od Francyi pomocy spodziewali. Więc ów gorący Polak, który tę piosnkę układał, mógł wtedy wszystko to słusznie wyśpiewać w nadziei, że jak się cały lud do czego weźmie, to też i swego dokaże.

Słowa tej pionski dzisiaj wartość mają tylko wspomnienia — ale została nam zawsze ta piękna nuta marsza, którąby zaginąć mogła, gdybyśmy jej nie utrwalili i na papierze w druku, czy odpisie, gdybyśmy jej do tych czy do innych słów nie śpiewali.

Melodya to piękna, wesoła, swobodna a jędrna — doskonały marsz dla naszych Sokołów, dla młodzieży szkolnej, naszych kapel włościańskich. Zjechałam już prawie całą Polskę i spotkałam się z wielu, wielu osobami, które żyły za tych czasów, ale nikt mi dotąd nie umiał powiedzieć, ktoby to tę piękną nutę mógł wymyślić, z własnej duszy wyśpiewać. Nie widziałam jej nigdzie napisanej ani wydrukowanej, bo naśladowaną ona nie jest, więc ją do „Kalendarza...“ przeznaczyłam i tutaj ją spisuję, bo przecież przyznacie mi, że warta, aby nadal z polskich piersi wychodziła.

Grają ludzie i śpiewają „byle czego“ francuskiego i innego, rozmaitych „ein zwei drajów“, sztajerów, rainlendrów wiedeńskich i marszów radeckich, walców, nigdy też uczciwego marsza polskiego“ sobie od ucha nie urznęli.

Mniejsza już o to, kto tę melodyę ułożył, bo to często się bardzo zdarza, że takie imię idzie w zapomnienie, i tak bardzo o to nam chodzić też nie będzie. Przecież nie wiemy, kto ułożył nutę do naszego najświętszego śpiewu „Bogarodzicy“, a przecież pieśń tę już sześćset lat śpiewamy i kochać jej nie przestaniemy: więc i tę melodyą śpiewać i grać możemy, autora jej nie-

szukając, bo co piękne, to samo za siebie mówi i samo się utrzyma.

Jak śpiewamy „Z dymem pożarów“, to mało kto z nas myśli o tym skromnym nauczycielu ludowym z pod Lwowa, Nikorowiczu, który tę melodyę ułożył. Gdy nam kapela zagra: „Boże, coś Polskę, przez tak liczne wieki otaczał itd.“ to też nie myślimy o Szczęsnym Felińskim kompozytorze tej muzyki. A co już do „Mazurka Dąbrowskiego“, do tej ukochanej „Jeszcze Polska nie zginęła“, to gdy właśnie przed stu laty szlachta szaraczkowa mazurska i chłopi w karczmie Jankiela po nabożeństwie zebrani i tabaką przez księdza Robaka raczeni, jak ją usłyszeli, zaraz się kłócić przestali i chórem wybuchnęli — piosnka ich pogodziła. — A nikt się tam nie pytał o to, czy prawda jest, że nutę do niej ułożył książę Michał Ogiński. Bo taka to już siła pieśni! Niezgłębiona i tajemna moc dźwięków, które w sercu innego człowieka przez te do nas tak potężnie przemawiają!

A może się wśród starszyzny znajdzie jeszcze ten lub ów wojak, kto tę nutę pamięta?

Więc pielęgnujmy co swojskie i kochane! Już czas, iżby nam przestano powtarzać, to co nam inny poeta przed Mickiewiczem powiedział, że:

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!

Czasy się zmieniają i nie zawsze to, co przed stu laty nasi przodkowie lubili, i dzisiejszym ludziom się podoba. Mój dziad, żołnierz czwartak z pod Grochowa, swoje tylko lubił marsze pułkowe i tego marsza z r. 1863-go z nami śpiewać nie lubił — może dlatego, że go nie znał za szczęśliwszych czasów swojej młodości, ale przecież, wśród nas pełno jeszcze synów i ziomków tych ochotników, którzy bez surm wojennych, bez ciężkiego uzbrojenia, lekko, często tylko ze strzelbą myśliwską i szkaplerzem na piersi szli jej za Ojczyznę nadstawiać.

Więc chowajmy ich pieśni, bo one są drogą naszą spuścizną.

ŻARTY.

Odcięła się.

Z poczciwej kobieciny, która wracała z Częstochowy, chciał zadrwić lekkomyślny młodzik i zapytał: A widzieliście Matkę Boską? jakże się ma? — Obecni w wagonie młodzieńcy chórem się zaśmiali, ale niezmieszana staruszka odrzekła: Widziałam Pana Jezusa, Matkę Boską i św. Józefa, ale bardzo byli strapieni, bo im osiołek uciekł. Jeszcze im dziś doniosę, żem go tu znalazła.

Wielkie święto.

— Cóż to Jasiu dziś tak wcześnie powróciłeś ze szkoły?

— U nas dziś wielkie święto.

— Jakie?

— Pan profesor umarł.

Mądry rabin.

Do pewnego mądrego Rebe, uczonego w piśmie, przybyła deputacya i zapytała: Powiedz nam kochany Rebe, kto jest bogatszy, czy ten, co ma 100.000 koron czy też ten, kto ma 10 córek.

Rabin podumawszy chwilę odparł: Stanowczo ten, kto ma 10 córek, bo kto ma 100.000, radby mieć jeszcze więcej, kto ma zaś 10 córek, ten sobie z pewnością nie życzy mieć ich więcej.

Surowy.

Inżynier: No, Wojciechu, nowa kolej przejdzie w poprzek waszego podwórza.

— Słyszałem, słyszałem. I że też nic na to nie można poradzić! Jedno jeno odrazu powiadam, po 8 wieczorem za nic wrót nie roztworzę.

JAN POPŁAWSKI.

CO TO JEST NARÓD.

Dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek powinniśmy pojąć dokładnie znaczenie wyrazów naród i narodowość.

Otóż narodowością nazywamy właśnie siłę — spójnię wielką i niezwalczoną, a ludzi przez nią w jedność związanych nazywamy narodem.

Nie dość jednakże o tem ogólnie wiedzieć, trzeba się bliżej rozpatrzeć, aby dopiero zrozumieć, dlaczego ta spójnia narodowości jest taką niespożytą.

Więc cóż nas Polaków przedewszystkiem pomiędzy sobą łączy? Oczywiście każdy bez wahania odpowie na to, że mowa. Ta nasza mowa rodzona, którą już dziecko maleńkie woła matki i mówi pacierz do Boga; ta nasza mowa przepiękna i tak rozmaita, szczodra, że wszystko nią wypowiedzieć można, cokolwiek przeleci przez myśl człowieka, albo mu serce poruszy. My, ludzie, nie jesteśmy do samotności stworzeni, lecz do wspólnego życia i rozwoju. Ztąd uczuwamy i potrzebę konieczną i chęć porozumiewania się pomiędzy sobą, aby żądać jedni od drugich pomocy, wskazówki, porady, aby wzajem wyświadczać sobie usługi i wreszcie dzielić się myślami, które nam przychodzą i uczuciem, które się w nas objawia. Ku temu wszystkiemu sposób jedyny podaje nam wspólność mowy. Zżywamy się snadnie z tymi, co nas zrozumieć mogą, a zachowujemy obojętność całkiem naturalną względem innych, co ani nas pojmą, ani na słowa nasze odpowiedzą. — Więc tak mowa wspólna, czyli rodzinna, narodowa, przez zbliżenie nas z rodakami ułatwia nam zaspakajanie potrzeb życiowych, a następnie pracę nad doskonaleniem tych potrzeb, oświecaniem umysłu, wyrabianiem charakteru i t. d.

Ale to jeszcze nie wszystko. Potężny łącznik mowy rodzinnej polega nie tylko na tem, iż jest ona wszystkim nieodbicie potrzebna, ale i na tem, iż wszystkim stała się bardzo drogą.

Może nie każdy uświadomił to sobie, ale tem nie mniej każdy ją kocha.

I jakżeby inaczej być miało?

Kiedy w radości, albo w strapieniu, z podziękowaniem, albo modlitwą błagalną zwracamy się do Boga, czynimy to za pomocą słów mówionych lub pomyślanych tylko, lecz zawsze, słów, wyrazów, które są z mowy naszej.

Kiedy piękności przyrody, zjawiska życiowe, okoliczności rozmaite, budzą w nas wrażenia, uczucia, myśli, my pragnący to bogactwo zachować w sobie, używamy do określenia wyrazów wziętych — z rodzinnej mowy.

Słowem wszystko, co człowiek przeżył, przemyślał, wypowiedziało się różnymi czasy w tej właśnie mowie i nie dziw, że przywiązanie do niej

sięga aż do dna duszy naszej — głęboko.

Kto był na obczyźnie, a szczególniej przez czas dłuższy, ten wie doskonale jakie wrażenie wywołuje zasłyszane gdzieś przypadkowo, pośród tłumu i gwaru — słowo polskie. Jakże nam wtedy serce rozgłośnie bije, jakżebyśmy pragnęli to słowo lotne uchwycić, zatrzymać, z miłością i czcią powitać.

O mowie rodzinnej narodów podbitych, zostających w niewoli, słusznie i mądrze powiedziano, że jest to klucz do otwarcia kiedyś więzienia. — Byle się klucz ten szacowny w całości dochował, a sposobność wyjścia prędzej czy później, ale niechybnie się zdarzy.

Poza wspólnością mowy, kojarzą nas jeszcze inne i również silne węzły. Wiemy wszyscy, jak wielką jest moc przyzwyczajenia i jak z tego powodu bliskim i drogim staje się nam zwyczaj i obyczaj.

Ten sposób życia postępowania w pewnych okolicznościach domowych, obchodzenia pewnych świąt i uroczystości, który wśród nas się przechował jeszcze z dziada, pradziada, wydaje się nam przecie ponad inne dogodniejszym i milszym.

Swojsko i dobrze czujemy się między rodakami, których obyczaje są do naszych całkiem podobne, a obco i smutno w otoczeniu ludzi, mających na każdy wypadek życiowy obyczaj zupełnie od naszego inny. — Wspólność obyczaju, to łącznik wielkiej wagi.

Dalej — wiąże nas, wszystkich Polaków wspólność odziedziczonej po przodkach tradycyi.

Cóż to znaczy tradycya?

Jest to skarb doświadczeń, przekonań, uczuć i mądrości, skarb gromadzony pomału przez szereg pokoleń i wciąż podawany pokoleniom następnym.

Nazwa „tradycya“ pochodzi od łacińskiego wyrazu, który oznacza: podawać.

W tradycyach mieszczą się opowiadania z zamierzchłych dziejów narodu i wspomnienia o bohaterach jego o rozgłośnych czynach i sławie.

W tradycyi odnajdujemy wskazania, jak się naród w przebiegu wieków zapatrywał na różne sprawy, jak je odczuwał, jak sobie poczynał w okolicznościach rozmaitych, co uważał za złe, co za dobre i sprawiedliwe. Tradycya przekazuje nam dziedzicznie jeszcze właściwości i pewne sposoby postępowania.

I tak n. p. pomimo wielu wad naszych, byliśmy zawsze waleczni w boju i gotowi dać życie za ojczyznę i szlachetną sprawę, ztąd w tradycyi naszej narodowej jest męztwo, szlachetność i nieszczędzenie własnego życia.

Wrogowie usiłują nas rozproszyć, rozdzielić, zniszczyć naszą wszechstronną spójnię, ale napróżno.

Nie od wczoraj żyjemy społem, posiadamy za sobą długi szereg wydarzeń wspólnie przebytych, dzieje narodowe, historyę.

Historya narodu tem się od tradycyi różni, że poucza nas jeno o całkiem pewnych, stwierdzonych faktach, czyli wypadkach przeszłości, ukazuje nam jaki był w danym czasie ogólny stan społeczeństwa i t. d. Ale obie z tradycyą dopełniają się wzajem. Społeczeństwa ludzkie rozrastają się, rozwijają, dojrzewają stopniowo. Rozwój ich i dojrzewanie polega na powolnem częstokroć, lecz nieustannem ulepszeniu urządzeń i praw wspólnych, oraz na nabywaniu coraz większej oświaty. Wzrost oświaty postępuje tu równomiernie z pewnem zmagającem się wyrobieniem ogółu i tworzy się w ten sposób kultura narodu.

Kultura zatem oznacza oświatę w połączeniu z wyrobieniem i podniesieniem wszystkich składników naszego wspólnego życia.

Żaden naród nie tworzy kultury swojej wyłącznie sam z siebie, z zasobów własnych, przeciwnie korzysta

z doświadczenia i nabytków sąsiadów, bierze od nich nie jedno, ale to wszystko przerabia, przetwarza, w zastosowaniu do swoich potrzeb, warunków i charakteru. Następnie idąc dalej, ku rzeczom znanym, podaje inne, nowe, które już samodzielnie na tej podstawie stworzył i tak stopniowo buduje wspaniały gmach kultury.

Zgromadzenie, czyli społeczeństwo ludzkie, które się na podobną, własną kulturę zdobyć nie umiało, przez to samo nie jest jeszcze narodem.

My Polacy posiadamy kulturę własną i to niepoślednią, bo jedną ze świetniejszych w świecie.

Mieliśmy uczonych po wszystkie wieki znakomitych jak n. p. Kopernik, polityków i mężów stanu, niezwykle mądrych, jak to: Modrzewski i Staszic, kaznodziejów proroków natchnionych— Skargę, poetów — pieśniarzy, którym równych niewielu świat oglądał: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego.

Mamy i dziś całe zastępy uczonych, poetów, artystów, malarzy i rzeźbiarzy rozumnych i gorliwych działaczy społecznych i t. d. To jest kultura nasza starodawna i wciąż rosnąca w siłę, to bogactwo nasze. Zbiegają się w jedno wszystkie łączniki wymienione tutaj kolejno, a tworzące niespożytość narodowości, wyliczyliśmy mowę, obyczaj, tradycyę, wspólność dziejów, wreszcie kulturę.

Przydajmy jeszcze jako umocnienie ostateczne i uwieńczenie ś w i a d o m o ś ć n a r o d o w ą.

Świadomość polega na dokładnem poczuciu i pojęciu, czem jesteśmy i czem się od innych różnimy, a także na zrozumieniu swoich zadań, obowiązków i interesów.

Społeczeństwo, które to wszystko posiadło i wyrobiło w sobie jest niezaprzeczenie i w pełnem znaczeniu tego wyrazu — narodem, a jako taki przetrwa bój i największą niedolę, lecz zatrzeć się i zniweczyć nie da i wynijdzie kiedyś z tych nieszczęść — znów do wolnego bytu. Żadna moc wroga nie wydrze narodowi mowy i obyczaju, zarówno, jak nie odejmie głosu, albo oddechu człowiekowi żywemu. Żadna moc nie odbierze tradycyi, wspomnień dziejowych i kultury, bo te w nas tkwią niezwyciężenie, jak pamięć, jak rozum, jak dusza w człowieku. Nikt nam Polakom nie weźmie świadomości tej naszej pełnej, bo wiemy, że jesteśmy narodem posiadającym po temu wszystkie dane, wiemy, żeśmy od innych odrębni, że różnimy się nieskończenie całą przeszłością, mową, tradycyą, charakterem, n. p. od Niemców lub Moskali. Wiemy nareszcie, że stać nas hojnie na coraz dalszy rozwój sił i zdolności, że ztąd zadania nasze w świecie są wielkie i wielkie oczywiste prawa nasze. Zrozumienie wspólnych nam wszystkim interesów narodowych i odpowiednich obowiązków naszych, mądra świadomość obywatelska stanowi jakby najwyższe ogniwo arcypotężnej spójni. A ta nas kojarzy od głębi, od rdzenia, aż do szczytu w przeszłości, terazniejszości i na przyszłość daleką; imię jej jak powiedziano już n a r o d o w o ś ć, trwałość, i siła nadzwyczajna. Przez nią, przez moc tę, my Polacy, dźwigamy się znów po tych nieszczęściach, o d r a d z a m y się, rozrastamy i da Bóg posiądziemy należną nam niepodległość i chwałę.

DUMKA.

Poszedł Jasio na wojenkę
w daleką stronę;
pozostawił matuleńkę,
młodziutką żonę.

On gdzieś daleko wojuje
zabija wroga;
tęskni żonka — lamentuje
matka nieboga. —

Wyszła matka z Kasieneczką
w rozstajne drogi:
„Powróć, powróć Jasieneczko
w nasz dom ubogi!“ —

Aleć daremnie wołają:
echem obiema,
wiatry tylko powtarzają —
a Jasia nie ma...

Mówi Matuś do Kasieczki:
„Pójdź gdzie ta skała,
z niej zapytamy chmureczki,
czy nie widziała...“

Kasia pyta: czyś mojego
ty nie widziała
Jasia — męża kochanego,
chmureczko biała?...

Ty z tamtych mkniesz może światów,
gdzie on się bije;
Czy wśród mieczy, kul, granatów
on jeszcze żyje?...

— „Żono, matko! przeleciałam
calutkie niebo,
nie poznałam, nie widziałam
Jasia waszego...

Wtem nadleci kukułeczka
i zakukała:
„Ja waszego Jasieneczka,
ja go widziała!...“

Hen za lasem na murawie
leżał zraniony
na łączce w zielonej trawie;
przy nim koń wrony. —

I rzekł do mnie: Ty ptaszyno
leć w moją stronę,
pociesz matkę mą jedyną,
kochaną żonę. —

Powiedz: Jasio wasz kochany
w ojczystej sprawie
zginął w boju — pochowany
w leśnej murawie...

Płacze matka, żona młoda
z rozpaczy mdleje —
Więdnie młodość — i uroda —
pierzchły nadzieje. —

W koło cicho, pusta chatka
głucho, jak w grobie —
tylko płacze stara matka,
żona w żałobie. —

A na Jasiowej mogile
wzrosła kalina;
na niej w ciche nocne chwile
kwili ptaszyna.

Jan Świątek.

WALERYA SZALAY.

NIE ZDRADZIŁ.

Wspomnienie z 1863 roku.

Chata leśnego Rafała stała wśród głębokiej puszczy. Oparta o ciemną, zwartą ścianę boru, ledwo widoczną była zdala; tem więcej, że otaczał ją zarost młodych jodełek, strojnych w olbrzymie, białe czopy śnieżnego pudru.

Świtało... Hen, na polach dzień już musiał być jasny; w puszczy mrok jeszcze panował, jeno ośnieżone drzew wierzchołki zaróżowiły się od zórz porannych, kołysząc się lekko.

Drzwi chaty uchyliły się skrzypiąc — na progu stanęła dziewczyna smukła, młodziutka, z warkoczem ciemnym okręconym dokoła głowy. Odziana była w „wełniak" gruby domowej roboty, bose nogi odważnie zanurzyła w śnieg biały, zimny, rozglądając się w podwórku, gdzie nocne cienie walczyły jeszcze z blaskami świtu.

Była to córka leśnego: Rozalka, a dziś i gospodyni chaty. Leśny, człek nie pierwszej młodości, różne przechodził koleje. Wyrostkiem będąc, walczył w powstaniu listopadowem i wyniósł z boju ran kilka i krzyż za waleczność. Tułał się potem po obcych krajach, aż wreszcie udało mu się wrócić do rodzinnych stron, gdzie ożenił się i żył cicho z żoną i trojgiem dziatek. Przed kilku laty owdowiał, a mała podówczas jeszcze Rozalka, tak dobrze do roboty się zabrała, że gospodynią stała się prawdziwą i opiekunką młodszego rodzeństwa.

I teraz spieszno jej snać było do zajęcia, bo rzuciwszy jeno pobieżnie wzrokiem dookoła, ku wozówce zwróciła się szybko, skąd dochodził łoskot siekiery.

— Marek! — zawołała. — Chodź ino!

Chłopak rosły, gibki, jak jodła, odziany w spodnie i koszulę grubą, spiętą u szyi lśniącą spinką, rąbiący drzewo przed wozówką, przerwał swą pracę i odwrócił się żywo. Na widok dziewczyny oczy zaiskrzyły mu się radością.

— Czego? — odkrzyknął wesoło, odrzucając z czoła konopiastą czuprynę.

— Chodź! Barszcz ostygnie!

Chłopak gwizdnął radośnie, wbił siekierę w drzewo i przesadziwszy kilku skokami podwórko, dopadł dziewczyny i za ręce ją pochwycił.

— Hej! Jeszcześmy się dziś nie przywitali! — zawołał, szukając jej ust.

Dziewczyna wyślizgnęła się, jak piskorz i odepchnąwszy go, pod ścianę skoczyła.

— Pójdziesz precz, zbereźniku! — obruszyła się.

— Oooo! Cóżeś to dziś taka sroga?! Przecie mi wolno!

— Ale!! Jeszcze które z dzieci wyjrzy!

— No, to i co? — odrzucił marszcząc brwi. — Albo mi nie wolno? Mojaś ty przecie!

Zaśmiała się przekornie.

— Twoja! Jużci!... Jeszcześmy od ołtarza nie odeszli!

Chłopak musnął zuchowato runiejące wąsiki.

— Wielka rzecz! — odrzucił. — Ale zaraz po Wielkanocy do ślubu pójdziemy!

Rozalka ramionami ruszyła.

— Pójdziemy, albo i nie — a nuż ja nie zechcę.

Roześmiał się szczerze, aż mu zęby błysnęły.

Oo wa! — odparł wyprężywszy stalowe ramiona. — Nie zechcesz iść, to cię poniosę!.. Starczy mi sił!

Dziewczynie oczy błyszczały figlarnie.

— Spróbuj jeno!.. Myślisz, żebym się dała! Nie mam to ożoga, jak się patrzy, coś mi go sam wystrugał.

— Patrzcie!.. Okrutnie się boję ciebie i twego ożoga — dogadywał, zaglądając jej w oczy, aż pokraśniała jak maki polne.

— Tatuś znów poszli? — zagadała żywo, odwrócić chcąc rozmowę.

— Jużci! Jeszcze spałaś. Mało co po północy wyszli.

I znowu z powstańcami za przewodnika?

Chłopak drgnął i za ramię ją chwycił.

— Tss! — syknął, rozglądając się trwożnie dokoła i wciągnął ją szybko do sieni.

— Czyś oszalała! — szepnął z gniewem. — Niewiesz, że tu o życie ludzkie idzie? Krzyczysz, że na cały las słychać!

— Zapomniałam się! — tłumaczyła się zmartwiona dziewczyna. — Toż nikt nie słyszał!

— Bogu dzięki! Inaczej i tatulo nie wróciłby już i powstańców oddałabyś Moskalom. Kto ich wie, czy już i w tej puszczy szpiegowie ich się nie kręcą!

Tymczasem weszli do izby. Rozalka wylała szybko dymiący barszcz na miskę, okrasiła słoniną ziemniaki i postawiła przed Markiem, który zawinął się migiem koło jedzenia.

— Czemu nie jesz? — spytał, widząc, że idzie znów do komina.

— Dzieci wpierw obdzielić muszę — odparła wskazując ruchem głowy dwunastoletnią Staszkę i małą Julkę. — Nie jadły jeszcze, bo co ino wstały.

Jakoż dopiero obdzieliwszy rodzeństwo, usiadła na ławie przy Marku, czerpiąc z jednej z nim misy i patrząc z miłością na „swego chłopca“.

„Jej chłopak“! Nie byli ci wprawdzie dawno zmówieni, ale kochali się od dziecka chyba, jako że i wychowali się razem: ojciec Marka był również leśnym, w tej samej puszczy. Umarł on już dawno, a za nim wkrótce poszła i żona. Osierociałego chłopczynę przygarnął Rafał i wychowywał jak dziecko własne, ciesząc się synem przybranym, bo własnego Bóg mu nie dał.

Marek też przylgnął duszą całą do rodziny swej nowej, z Rozalką zwłaszcza pokochali się okrutnie. Zrazu jak rodzeństwo, później inaczej — goręcej, a leśny, zazdrosny trochę o najstarszą córkę, która oczkiem w głowie była „tatusiowi“, rad był, że dostanie ją chłopak uczciwy, serdeczny, a co ważniejsza taki, co z domu jej nie zabierze — owszem: sam do niej „przystanie“.

W same tedy „Godnie Święta“ odbyły się zrękowiny młodej pary, ślub zaś naznaczono zaraz po Wielkanocy, jako że w zimie, z puszczy srogiej, ciężko nawet było czy do kościoła się dostać, czy ludzi trochę zaprosić, jak się patrzy.

Tymczasem, w końcu stycznia wieść przyszła o wybuchu powstania. Wieść, zrazu głucha, potem coraz śmielsza, aż wreszcie oddziałki powstańcze zaglądać poczęły do chaty leśnika szukając to schronienia, to drogi przez ostępy leśne, to wreszcie odpoczynku jeno.

Na pierwszą wiadomość o powstaniu Marek porwał się, jakby żaru nań nasypano i do leśnika przypadł.

— Ojcze! — wybuchnął. — Nasi biją się! I mnie tam iść trzeba — bić Moskala!

Stary brwi zmarszczył i milczał chwilę.

— Słysz Marek — rzekł — i jam żołnierz stary i wiem, jak polska krew gra, gdy do boju zatrąbią... a przecież rzec ci dziś muszę otwarcie: ostań lepie doma.

Marek zdumiony patrzył nań szeroko otwartemi oczyma.

— Ja w domu mam ostać?... — wyjąkał wreszcie uszom nie wierząc. — I to *wy* mi radzicie? *Wy?!...*

— Ja. A dlaczego? powiem ci zaraz. Najpierw, takie powstanie, co po lasach kryć się musi, przewodników potrzebuje pewnych i świadomych, co nie tylko przeprowadzić oddział potrafią, ale i poratować w potrzebie: broń przekraść, kul

i prochu kupić, o wrogu ostrzedz, kryjówkę bezpieczną wynaleźć — nasze to zadanie i — dalibóg — nie mniej ważne niż tych, co z rusznicą idą na wroga.

— Jużci... — zaczął ostro Marek — Ale...

— Milcz i słuchaj! — przerwał stary. — Nie o ciebie chodzi, jeno o tych, co za ojczyznę giną!... Otóż leśnictwo to rządowe jest; znają Moskale mnie, ale wiedzą i o tobie. Gdyby cię w chacie brakło, wiedzieliby, dokąd poszedłeś, a wtedy mieliby mnie na oku i — przepadło wszystko! potem pomocy nie mógłbym dać naszym, ani nawet zetknąć się z nimi, bo całą tę część puszczy szpiegi osaczyłyby... Dlatego wręcz mówię: zostań — więcej dobrego zrobisz w ten sposób Ojczyźnie, niż bijąc się za nią!

Chłopak stał chmurny, z pochyloną głową, ze łzami w oczach. Rafał podszedł doń i ręce mu na ramionach oparł.

— Słuchaj — rzekł serdecznie — powiedziałem ci, jako się rzecz ma, bo trzeba, abyś wiedział, że nie tylko bronią walczyć można. I jam był młody i mnie kipiało w piersi życie — wołało: na bój! Na chwałę... Dlatego właśnie mówię: większa ofiara zdusić w piersi ów płomień, gdy tak trzeba, pracą mrówczą zdobywać to, o co inni szablą walczą, niż życie oddać w jednym porywie zapału!... Wszelako siłować cię nie myślę, rób jak chcesz — dziecko, a potem będzie co Bóg da!... Twoja wola rozstrzygać tu musi.

Przez kilka godzin Marek snuł się po obejściu chmurny, milczący, snać przetrawiając w sobie słowa starca, wreszcie ruszniczkę zarzucił na ramię i w las ruszył.

— To i lepiej — mruknął stary. W puszczy rozważy wszystko, jak należy — niemasz ci doradcy lepszego, jak jej szumy!

Jakoż istotnie chłopak wrócił wieczorem uspokojony, prawie pogodny, a spotkawszy leśnego przed chatą podszedł doń szybko i spojrzał nań wzrokiem smutnym ale spokojnym.

— Ostaję! — szepnął krótko.

Starzec do piersi go przygarnął w milczeniu — zrozumiał, że w tej chwili najcięższą może ofiarę złożył chłopak na ołtarzu ojczyzny!...

Byli tedy, jak ów wojak na straży — dzień i noc czujni, drżąc na szelest każdy, znajomi czy wróg, czy przyjaciel zbliża się do chaty. Ile oddziałów przeprowadzili ścieżkami tajemnemi, ilu ludziom uratowali życie, trudno było zliczyć, teraz już i Marek nie rwał się na pole bitwy, zrozumiawszy ile dobrego zdziałać tu można.

A tak przywykli obaj do swego trudu, że dziwno im było, gdy dzień, który minął „bez roboty“ — ani na myśl im nie przyszło troskać się o życie własne, które ważyli sto razy na dzień w tych wyprawach.

I teraz zajadając smacznie, żartował Marek swobodnie z dziećmi, przekomarzał się z Rozalką, to z kotem burym, co wylegiwał się u komina, mrużąc zielone ślepie.

Nagle cień jakiś przesunął się w oknie. Chłopak szybko podniósł głowę, nadsłuchując z brwią ściągniętą; Rozalka też drgnęła niespokojnie... w sieni rozległy się męzkie kroki...

— Kto tam? — krzyknął Marek, zrywając się.

Milczenie.

Ktoś w sieni ciemnej macał drzwi, szukając klamki... dźwięknęła broń...

— Moskale!... — szepnęła Rozalka blednąc.

Marek ku drzwiom skoczył.

— Kto tam?! — powtórzył ostro, otwierając je.

W sieni stał młody człowiek w butach i krótkim kożuszku, obciśniętym skórzanym pasem, za którym sterczała głownia pistoletu.

Rozalka ujrzawszy go, odetchnęła i twarz jej rozjaśniła się.

— Powstaniec! — szepnęła z ulgą.

Przybysz tymczasem do Marka się zwrócił.

— Leśny w domu? — spytał gorączkowo.

— Niema go! — odparł chłopak. — Ojciec jeszcze w nocy poszedł z „partyą“ i niewiadomo kiedy wróci.

— Powstaniec za ramię go pochwycił.

— Dla Boga, chłopcze!... — zawołał — My musimy mieć przewodnika!... Przed dwoma tygodniami przyszliśmy w te strony i kilka już razy przetrzepaliśmy skórę Moskalom. Wczoraj jednak osaczono nas niespodziewanie. Oddział, dzięki ciemnościom nocy, przebił się wprawdzie przez wojska moskiewskie, i uszedł w lasy, ale rannych mamy z sobą... Dla nich schroniska trzeba... a i nam spoczynek konieczny, bo z sił opadamy!... Radź, co czynić?!

Marek stał chwilę milczący, skupiony — potem głowę podniósł raźno.

— Już wiem! — rzekł — Na „Łabędzim łęgu“ ukryjecie się... Tam i dla rannych schronisko dobre, bo szałas jest niezgorszy — i wy odpoczniecie.

— A nie znajdą nas tam?

Chłopak roześmiał się wesoło.

— Tam?! ha, ha, ha! Na „Łabędzi łęg“ nawet z leśnych żaden drogi nie zna, krom ojca! Tam w okół bagna takie, że nieświadomy i kroku nie zrobi, bo otchłań go wciągnie.

— No dobrze. A któż nas poprowadzi?

— Kto? A ja! — odparł raźno chłopak.

— Ty? A znasz ty dobrze drogę?— spytał niepewnym głosem powstaniec i nieufność błysnęła mu w oczach. Dziwiło go, że chłopak zdrów i krzepki, w domu siedzi, zamiast iść na pole bitwy.

— Ba, mało tu razy byliśmy tam z ojcem. I po nocy trafiłbym! — mówił tymczasem Marek.

Nagle urwał i wzrok utkwił w twarzy przybysza — jasny głęboki.

— Chyba, że nie ufacie mi — jakby odgadując myśli jego, — dodał ze żalem i wyrzutem. — Ha, no — wola wasza! Bóg widzi, że duszą całą ratować was pragnę, ale jeśli boicie się zdrady...

A w szarych źrenicach jego widniało tyle szczerości, taki żal, że dowódca zawstydził się swych podejrzeń.

— Nie, chłopcze, nie! — zawołał serdecznie. — Ufamy ci zupełnie — toż powiedziałem ci wszystko, jak jest... Ale widzisz — Moskale nas gonią, tuż, tuż, spotkasz ich napewno z powrotem i bieda będzie. Żadnego oni sposobu nie pominą, byle prawdę z ciebie wydobyć, przed niczem się nie cofną...

Chłopak głowę podniósł dumnie. Źrenice zapłonęły mu odwagą i zapałem.

— Bądźcie spokojni — rzekł krótko. — Potrafię milczeć, do śmierci!

— A Ojciec, a rodzina... zważ, że życie kładziesz na szali — za nami zguba idzie w tropy!...

— Od dziecka mię uczono: „pierwej ojczyzna, potem reszta“!

Dowódca dłoń wyciągnął do niego.

— Niechże i tak będzie — rzekł wzruszonym głosem. — Przyjmuję twą ofiarę, dzielny, zacny chłopcze. Prowadź nas!.. Oddział w zaroślach, o tysiąc kroków stąd, czeka na nas — chodźmy!

— Jeno po kurtkę i rusznicę skoczę! — odrzucił Marek i wbiegłszy do alkierza, odział się żywo w kurtkę grubą z samodziału i pasem skórzanym obcisnął.

Tymczasem Rozalka, która w milczeniu słuchała całej rozmowy, wbiegła za nim i drzwi zamknęła za sobą.

— Marku! — szepnęła drżącemi wargami, chwytając go za ramię. — Marku, dla Boga! Nie idź!

Chłopak spojrzał na nią zdumiony.

— Rozalka, co z tobą?! — rzekł oburzony. — Toż tam ranni, bezbronni na ratunek czekają!... Toż jeśli ich nie przeprowadziłbym, wydałbym ich poprostu na pastwę Moskalom!

— Nie! — zawołało dziewczę. — Tatulo wrócą, to poradzą przecie lepiej, niż ty... Oni lepiej drogi świadomi... leśnym są, to, to i Moskalom nie dziwno będzie, że po boru z rusznicą chodzą!... Podczas, gdy ty... gdyby ciebie schwytano...

Łzy stłumiły jej głos; zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła się doń drżąc jak listek.

Rozalka! — mówił łagodnie. — Co za brednie do głowy ci dziś przychodzą! czyż to pierwszy raz z powstańcami idę?! A Moskale — toż zawsze można ich mieć na karku.

Uśmiechnęła się doń przez łzy.

— A widzisz! Ja też to samo mówię: i ty i tatulo chodzicie nieraz i ani mi w myśli bać się o was, takem pewna, że szczęśliwie wrócicie!... A teraz tak się lękam czegoś... Tak mi się serce ściska. Nie idź, jedyny mój!... Nie idź!

Marek głową potrząsnął.

— Pójdę Rozalko — odparł stanowczo. — Nie wolno mi wahać się ni zwlekać, gdy uratować ich mogę. Tu chwila każda droga!... Bądź zdrowa, dziewczyno najmilsza!... Pomódl się, a pierzchną mary złe!... Bądź zdrowa!...

I pochyliwszy się przylgnął długim pocałunkiem do ust jej koralowych — poczem rozplótł łagodnie otaczające go ramiona dziewczęcia i wybiegł z alkierza.

— Chodźmy! — rzucił raźno, zarzucając ruszniczkę starą na ramię.

— I zniknęli w gąszczu leśnym.

Rozalka patrzyła długo za nimi, nasłuchując chrzęstu ich kroków, póki nie umilkły w oddali... Oni tymczasem szli ostro, jako że wśród chojarów śniegu nie było wcale. Niebawem skończyła się jedlina młoda a zaczął gruby las, gęsto podszyty młodą drzewiną i krzakami.

— Ot i „partya“ moja! — odezwał się wódz, wskazując kotlinkę niewielką wśród gąszczu.

W kotlince tej obozowało kilkudziesięciu młodych ludzi. Ubrani byli przeważnie tak, jak dowódca, choć i chłopskich sukman widniało kilka. Broń za to mieli bardzo rozmaitą; jedni zbrojni byli w dubeltówki i myśliwskie kordelasy, inni mieli karabiny, na moskalach snać zdobyte, inni kosy, na sztorc nasadzone, a wielu wreszcie jeno pałkę tęgą, krzemieniami nabijaną. Wszyscy z wyjątkiem straży, rozstawionych w okół, kupili się koło ogniska, usiłując ogrzać się trochę, jako że mróz był tęgi. W pobliżu ognia leżało na posłaniu z mchu i suchych liści rannych kilkunastu.

Przybywających powitano cichym okrzykiem radości, zwłaszcza, gdy wódz oznajmił, że przewodnika wiedzie, który do kryjówki bezpiecznej drogę wskaże. Tymczasem Marek rozejrzał się bystro.

— Dla Boga! — zawołał — to ognisko migiem zagasić trzeba i igliwiem zasypać, by śladu po was nie było!

Usłuchano go natychmiast. Chłopak uwijał się, gasił, zacierał ślady, układał porządek, w jakim iść mają. Słuchano go ślepo, dziwiąc się w duchu bystrości jego, bo wszystko przewidział, niczego nie przeoczył, co mogło zmylić czujność wroga.

Zatarłszy tedy ślady, ile się dało, puścili się w drogę. Pochód otwierał Marek, posuwając się lekko i pewnie przez zwarte gąszcze leśne, za nim długim wężem dążył oddział powstańców. Rannych cięższej nieśli koledzy, lżej ranni sami szli tuż za przewodnikiem, podczas gdy zdrowi i zbrojni strzegli tyłów, skąd największe niebezpieczeństwo pogoni grozić mogło.

Szli tak kilka godzin z ostrożnością największą. Marek co chwila ucho do ziemi przykładał, czy Moskali nie słychać, ale cicho było i spokojnie i bez przeszkody przybyli nad bagnisko, co nieprzejrzanym obszarem zalegało głębie leśne. Jak je przeszli, ile czasu przebywali tę otchłań straszliwą, gdzie na każdym kroku czaiła się śmierć, nie wiedzieli nawet, przejęci grozą, dążąc za smukłą postacią przewodnika, przemykając się zwinnie wśród oparzelisk i kłód zwalonych. Wreszcie Marek skoczył raz jeszcze, zmacał grunt nogą i zwrócił ku powstańcom twarz pobladłą od trudu, ale radości pełną.

— No, Bóg łaskaw! Przeszliście szczęśliwie! — westchnął z ulgą, ocierając czoło potem zroszone. — Tu bezpieczni będziecie.

Obejrzeli się wszyscy. Byli na obszernej polanie, wyniesionej znacznie nad moczary, otoczonej zwartą gęstwą krze-

wów i jodliny. W jednym jej końcu wznosił się szałas drewniany, koło niego kilka stogów siana, ogrodzonych płotem chruścianym.

— To żerowisko dla łosiów, gdy zima zbyt tęga i długa — objaśnił Marek — ale teraz siano dla was się przyda.

Wódz spojrzał na drogę przebytą, na moczar nieprzejrzany prawie, ciemnym pasem dymiących oparzelisk odcinający się od białości śniegu i zadrżał na myśl, iż przeszedł je. Ptak zda się jeno przeleciećby je zdołał. Podszedł więc żywo do chłopaka i w ramiona go pochwycił.

— Bóg ci zapłać, bracie!.— rzekł wzruszonym głosem. — Gdyby nie twoja odwaga i poświęcenie nie uszlibyśmy ręki wroga!...

— Ostańcie z Bogiem! — odparł Marek. — Wpadnę tu jutro, jeśli chwilę znajdę bezpieczną i dam znać kiedy stąd ruszyć trzeba.

— Teraz chcesz iść? — zawołał wódz. — Bez spoczynku? Toż zmordowałeś się przecie okrutnie.

Chłopak roześmiał się swobodnie.

— Ba i ja spocząłbym rad! — odparł wesoło. — Ale iść muszę co tchu, zanim Moskale bór zajmą przedemną; inaczej odkryliby wnet skąd idę, a wtedy i was wytropiliby wnet.

— Toż mówiłeś, że to droga nieprzebyta?

— Teraz! Ale niechno mróz tęgi potrzyma jeszcze ze dwie niedziele, to i ów moczar zetnie się tu i ówdzie. Nie, nie! Do domu co tchu iść muszę, ojca zapytać, co czynić dalej.

— A jeśli Moskale już nas tropią, jeśli dziś jeszcze wpadniesz w ich ręce?

Marek głową potrząsnął.

— Powiem im, że z rusznicą na lisy wyszedłem. Uwierzą mi, dobrze, a nie uwierzą, to trudno — głowę dam, to mię nie minie!

Wódz zadrżał — powstańcy otoczyli dzielnego chłopaka, usiłując go zatrzymać.

— Więc zostań z nami! — prosili — nie narażaj życia!

— Nie! — odparł chłopak stanowczo. — To schronisko dobre na czas jakiś, ale przecie jadła wam trzeba, broni, kul prochu — któż wam tego dostarczy, jeśli nie dam znać, że potrzebujecie?... Muszę iść!.. A zresztą, jeśli naprawdę Moskale was już gonią, trzeba ich w inną stronę skierować... Ostańcie z Bogiem, a nie lękajcie się: zginę, a was nie wydam!

I nim opamiętać się zdołali, przemknął wśród nich szybko i rzucił się w drogę powrotną. Śpieszył ile sił, jako że ku wieczorowi się już miało, więc czasu nie tracił, oglądając się jeno poza siebie, czyli śladów znacznych nie zostawia.

A ślady były niestety, nietylko jego, ile oddziału owego, co szedł za nim, więc chłopak zaniepokoił się nie na żarty. Jak na to, z wyżyn niebieskich zleciał pierzasty, leciuchny płatek i spoczął bez szelestu na jego ciemnej siermiędze — za nim drugi... trzeci... dziesiąty... coraz gęściej lecieć poczęły, wirując cicho, szybko, aż wreszcie nic już widać nie było, jeno owe płaty białe, wielkie puszyste, ścielące się grubym kobiercem po odkrytych miejscach boru, otulające śnieżnym płaszczem drzewa, pnie zielone i krzewy nizkie. Marek dłonie zatarł z radości.

— Ot, samo niebo nam sprzyja! — mówił do siebie, śledząc z uciechą zamieć. — Teraz i świadomy nie odnalazłby ich śladów!...

A zamieć gęstniała; wstał wicher, zakręcił tumanem, nic już widać nie było jeno skłębioną kurzawę śnieżną. Wieczór zapadał; droga stawała się coraz cięższą, jako że śnieg padał teraz mokry, zasypując oczy, oblepiając się koło nóg. Marek szedł z trudem: odzież przemokła na nim do nitki, zadymka biła w oczy, co chwila zapadał w głębokie zaspy śnieżne, potykał się na korzeniach drzew zwalonych, obijał o pnie. Tak minęła godzina, półtory... dwie wreszcie — noc uczyniła się zupełna, gdy chłopak stanął i rozejrzał się dokoła.

Nie wiedział, gdzie jest.

Bór, otaczający go, obcy mu był i nie-

znany: widocznie wśród zadymki drogę zgubił i zaszedł kędyś w dalekie, nieznane mu ostępy. W dzień jasny, pogodny, nie lękałby się; puszcza była dlań księgą otwartą, wprędce więc dobiłby się do drogi, choćby do ścieżyny jakiejś, ale teraz, w nocy, wśród zadymki, niepodobieństwem to było. Wicher tymczasem dął coraz silniejszy, ciemność rosła z każdą chwilą. Chłopak zadrżał mimowoli.

— Jeśli mróz chwyci — zamarznę! — pomyślał, czując jak z odzieży przemokłej strużki wody spływają mu po ciele.

Szybko jednak otrząsnął się, skupił całą siłę woli, by się nie dać trwodze, co szła nań z mrocznych ostępów leśnych.

— Nie dam się! — powtarzał cicho, potem coraz głośniej. — Nie dam się! Będę szedł, choćby do świtu przecie kędyś na drogę się wyplączę!...

Niepokój jednak coraz silniejszy ogarniał go — wiedział, że są w puszczy ostępy nieznane, tajemnicze, kędy świadomemu nawet, w dzień biały zabłąkać się łatwo — co będzie, jeśli wpadł w taką matnię? Zdoła-li wydobyć się z niej, zwłaszcza teraz, gdy zaszedł w obcą, nieznaną mu część puszczy? Widocznie, miasto do domu, w przeciwną całkiem stronę szedł — a szedł raźno, godzin już kilka — kto wie, w jakiej okolicy się znajduje, może mile całe dzielą go już od swoich?! Ogarniać go poczęło zniechęcenie i gwałtowna chęć odpoczynku, opierał się jednak całą mocą i szedł wytrwale sił ostatkiem, a tymczasem wróg srogi — mróz, skradał się nieznacznie, ziębił do szpiku kości. Marek czuł, jak senność ogarnia go coraz większa, członki ciężyły mu jakby z ołowiu, opierał się zrazu zwycięzko, potem coraz słabiej, aż niewiedząc nawet kiedy i jak, na ziemię się osunął pod sosną rozłożystą i przymknął powieki...

Tymczasem zamieć ustawała zwolna, chmury uciekały w dal, a na niebo czyste wypłynął księżyc blady i srebrzystem światłem oblał zbielałą, nieruchomą twarz chłopca, rozciągniętego pod sosną stuletnią...

Wtem szmer jakiś przypłynął z głębi boru... zrazu głuchy, potem coraz głośniejszy, rósł, z każdą chwilą wzmagał się, potężniał, aż zmienił się w głuchy łoskot setek nóg uderzających miarowo o ziemię zmarzłą. Z ciemności wychyliła się jakaś masa, jeszcze od nich czarniejsza, tocząc się naprzód, jak fala niewstrzymana — i naraz ogników tysiące zabłysło w mroku; promienie księżyca trafiły na jasną zimną stal bagnetów i zabłysły na nich, jak gwiazdy.

— Paaastoj! — zabrzmiało krótko, chrapliwie.

Fala stanęła jak wryta; szczęknęła broń, rozległa się dalsza komenda, ciemna masa rozpadła się na części, aż wreszcie zmieniła się w gwarny rój ludzi.

To oddział moskiewski, tropiący oddziały powstańcze, rozbijał obozowisko.

Cicha głąb leśna zakipiała gwarem i życiem. Wnet ku niebu strzeliły płomienie ognisk kilkunastu, zalewając jasnem światłem gąszcze ciemne, a jednocześnie okrzyk zdziwienia zabrzmiał od sosny starej.

— Hej! Bratczyki! Toż tu śpi ktoś! — wołał młody sołdat!

— Także coś! — odparł drugi. — Może cię „zły“ mami tak jeno!

— Gdzieżtam! Ot, śpi — patrzajcie: chłopak młody.

— Zabłąkał się widać i zamarł.

— Ale skąd się wziął tu?

— Ej, może żyw jeszcze! — zawołał któryś z rozsądniejszych, — dajcieno mu wódki!

Zakotłowało się; kto żyw tłoczył się do koła leżącego, dojrzeć chcąc to, co i drugi.

— Czto eto? — zabrzmiał nagle głos groźny.

Sołdaci rozskoczyli się w mgnieniu oka i wyprężyli jak struny, setnik rękę do czapki przyłożył.

— Wasze wysokorodje „brodiaga“ (włóczęga) jakiś! — zameldował służbiście, wskazując chłopca, który rozcierany śniegiem i pojony wódką przychodził zwolna do siebie.

Oficer spojrzał i oczy zamigotały mu dziką radością.

— Brodiaga?! Ha, ha, ha! — roześmiał się. — A gdzieżeś ty widział brodiagę z rusznicą — ha?... To „miatieżnik" (powstaniec), buntowszczyk!...

— Wasze Wysokorodje... sam jeden jest przecie... kędyż reszta?... — zaczął niepewnym głosem setnik.

— Małczy! — wrzasnął oficer. — Dalej! „Siejczas" otrzeźwić mi go, rozgrzać i stawić tu!

Marek nie słyszał tego wszystkiego, pogrążony w ciężkim nieprzytomnym śnie, jaki zwykle poprzedza zmarznięcie. Przed oczyma snuły mu się marzenia, jedne piękniejsze od drugich. Oto kościółek modrzewiowy, poczerniały od starości... świateł pełno, kwiatów, organy grają... tłum ludzi, a wśród nich Rozalka uśmiechnięta, w sukience białej i wianuszku mirtowym. — On chce podejść do niej, ale nie może, coś go wstrzymuje... patrzy, drzew gałęzie plączą mu się u nóg... I nagle obraz się zmienia: zamiast kościoła, zielone sklepienie boru, on z karabinem w ręku drze się przez zwarte ściany krzewów kolczastych a kędy spojrzy, widzi przed sobą twarze Moskali dzikie groźne...

— Bij wroga!... — krzyknął pełną piersią i rzucił się naprzód całem ciałem.

— Wot, prekrasno! — usłyszał nagle głos jakiś tuż nad sobą. — Jaż mówił, że on żyw!

Chłopak drgnął i otworzył oczy, widzenie znikło bez śladu: leżał w boru pod sosną starą i zrozumiał, że śnił... jeno twarze moskiewskie nie znikały — widział je ciągle...

— Sen mię morzy jeszcze! — pomyślał, przymykając oczy.

Całą siłą woli strząsnął resztkę snu i powtórnie rozwarł powieki.

Ujrzał, że leży wśród obozowiska, oświeconego krwawym, drgającym blaskiem ognisk. Nad nim pochylały się barczyste postacie, odziane w bure szynele i czapki płaskie, szerokie. Kilku śniegiem go rozcierało, jeden zaś głowę mu unosił i wlewał w usta płyn jakiś. Chłopak przełknął, uczuł smak ostry, palący i oprzytomniał do reszty. Powiódł okiem dokoła i nagle krew wszystka zbiegła mu do serca.

Był w ręku moskiewskiem!

Przez myśl przemknęło mu błyskawiczne pytanie: Co czynić teraz? Cokolwiek powie, zaplątać się może wobec zręcznych podstępnych pytań wroga, a wtedy zgubę ściągnie na głowę swoich. Postanowił zatem milczeć, choćby go to życie kosztować miało.

— Tak będzie najlepiej! — myślał. — Cokolwiekbym powiedział, nie uwierzą mi, niechaj więc nie wiedzą, ktom ja, skąd, ani poco tu zaszedłem, w ten sposób na niczyją głowę pomsty nie ściągnę!

Moskale tymczasem, widząc że jeniec oprzytomniał, przed wodza go powlekli. Ów widząc młodego chłopaka w siermiężce wieśniaczej, skoczył ku niemu.

— Ha! Ty padlec! Buntowszczyk!... — krzyknął z gniewem. — Ty z miateżnikami wdawał się będziesz?! Gadaj! Ktoś ty?

Marek patrzył spokojnie na miotającego się Moskala, ale słowa nie wyrzekł.

— Nu, ty oniemiał, czy co?! — wrzasnął żołdak. Ktoś ty, skąd?

Chłopak milczał uparcie.

Oficer osłupiał na to zuchwalstwo niespodziewane, a potem śmiechem dzikim wybuchnął.

— Nie chcesz mówić?! Ha, ha, ha! — zawołał. — A znasz ty ruski nahaj? Jeśli dziesiątek jeden i drugi na plecach poczujesz, wnet mowę odzyskasz!... Nu gadaj, póki pytam po dobremu!

Marek milczał wciąż, jeno koło ust zarysował mu się uśmiech pogardliwy, a we wzroku jego przebijała taka wola niezłomna, że oficer zawahał się nagle: zrozumiał, że wszelkie próby złamania oporu chłopca spełzną na niczem, nie miał zresztą ochoty bawić się długo tą sprawą — zmęczony był, śpiący, więc raz jeszcze spojrzawszy obojętnie na więźnia ramionami ruszył i do sołdatów się

zwrócił, wydając im po cichu rozkaz jakiś.

Porwano chłopca i rozkrzyżowawszy mu ramiona, przykrępowano do tej samej sosny, pod którą spał przed chwilą. Dwunastu żołnierzy z nabitymi karabinami stanęło półkolem naprzeciw.

Oficer podszedł ku skazańcowi i zegarek wyciągnął.

— Słuchaj! — rzekł zimnym dobitnym głosem. — Widzisz te karabiny? Jeśli za pięć minut na pytanie mi nie odpowiesz, dwanaście kul w piersi dostaniesz — Wybieraj!

Marek milczał. Blady był, ale spokojny; zrozumiał, że zginie za chwilę, więc duszą całą w modlitwie zatopił się gorącej, błagając Boga, by mu wytrwać pozwolił...

W całym obozie na chwilę cisza zapanowała, wszystkie oczy zwróciły się na jeńca z ciekawością.

— Będziesz odpowiadał? — zabrzmiał głos oficera.

Chłopak oczy jasne, świetliste podniósł ku niebu, jakgdyby widział tam już rzeczy, ludzkim źrenicom niedostępne i zaczął głośno, wyraźnie:

— „Ojcze nasz, któryś jest w niebie“...

— Ha, łotr! On kpi sobie z nas! — wrzasnął z wściekłością oficer i skinął ręką!

Sołdaci kolby przyłożyli do twarzy.

Marek dojrzał to i ruchem ostatnim wyprostował się dumnie.

— Niech żyje Pols...! — krzyknął pełną piersią.

Huk wystrzałów zgłuszył resztę — ciało chłopca zwisło martwe, bez życia na krępujących je powrozach...

Nie zdradził!...

OBEREK.

Rachciach, ciachciach ciach! rachudrach
Chodził po wsi niemiec w pludrach —
Z swoją fają, w czapce z denkiem!
Za dziewuchą, za ożenkiem!
Bo takiemu zawsze mało —
Naszych kwiatów się zachciało!

Rachciach, ciachciach ciach, rachudrach!
Wlazł do Hanki niemiec w pludrach —
Siedzi, siedzi, podryguje
I cudeńko obiecuje!
Obiecuje wciąż dziewczynie:
Kawę, jadło na słoninie —
I atłasy, i sajety,
I puchowe różne „bety“...
A co rzeknie, co podrygnie,
To talarkiem w kiesce mignie!
To zadzwoni srebrem w pludrach...
Rachciach ciachciach! ciach! rachudrach!

Rachciach ciachciach! od Warszawy!
Jak się porwie Hanuś z ławy!
Jak nie lunie „ejncwajdraja“,
Aż mu w zębach prysła faja!
Aż mu spadła czapka z denkiem!
Poszedł, szwabie! z swym ożenkiem!
Wolę w doma raz w dzień jadło,
Niźli twoje szperki, sadło!
Wolę doma żur jałowy,
Niźli twoje złote mowy!
Niźli twoje srebro w pludrach!
Rachciach ciachciach! ciach! rachudrach!

Rachciach! ciachciach ciach, rachudrach
Śmiga ze wsi niemiec w pludrach —
Gna przełajem przez zagony —
Bez fajczyska i bez żony!
Gna przełajem, aż psy wyją,
Aż mu pięty w spencer biją!
A tu za nim echem leci:
Masz co chciałeś! a dobrze ci!
A wróć-że się! Pozwól jesce!
Rachciach ciachciach! ciach po desce!
A wróćże się w całych pludrach!
Rachciach, ciachciach ciach, rachudrach!

CIEMBRONIEWICZ JÓZEF.

POLKA A WOJNY.

Któż nie zna wspaniałych trzech mogił wznoszących się około prastarego grodu wawelskiego. Niema pewnie takiego Polaka ani w katorgach Syberyi, ani w kopalniach min złotych kalifornijskich, ani w dziewiczych puszczach Brazylii, któryby nie słyszał o tych trzech wielkich mogiłach, usypanych rękami i miłością ludu dla założyciela państwa, dla dzielnej księżniczki, co nie chciała Niemca, i dla bohatera, który pragnął podnieść Polskę z upadku. Śpiewają matki dzieciom pieśni o tych mogiłach, pielgrzymują Polacy z daleka, aby zobaczyć tę świętość narodową, a chociaż dawno zginęli ci, którzy usypali pierwsze dwa pomniki, chociaż pamięć o tych bohaterach, dla których kurhany te wznoszono, utonęła w pomroce dziejów, podania i legendy przetrwały wieki całe i matki dzisiaj, jak przed laty, usypiają dzieci piosenką:

„Wanda leży w polskiej ziemi, bo nie chciała [Niemca,
Lepiej zawsze iść za swego, niźli cudzo- [ziemca".

Wanda była córką Krakusa, po nim objęła rządy, a że była piękna, pokochał ją cudzoziemiec i zamyślał o jej rękę stoczyć krwawą walkę. Księżniczka polska nie chciała za męża obcego, ale nie chciała i walki, żal jej było tej krwi niewinnej, która miała się polać i wolała skoczyć w zimne nurty Wisły i śmiercią okupić pokój. Tak powiada podanie ludowe, legenda z ust do ust płynąca i z bajecznych dziejów Polski wynurza się na widownię pierwsza kobieta-bohaterka, kobieta Polka, śmiercią zapewniając umiłowanej ojczyznie upragniony pokój.

Czy tak było rzeczywiście, niewiadomo. Legenda pozostała legendą, uczeni historycy z trudem odgrzebujący naszą przeszłość, zaliczyli ją do dziejów tak zwanych bajecznych, w każdym jednak razie legenda ta świadczy, że w Polsce od prawieków musiały być kobiety zasługujące na to, aby pamięć o nich została przekazana potomności, kobiety-bohaterki, których imię mogło chlubnie stanąć obok imienia założyciela Polski. I widocznie kobiet takich nie brakowało, bo często i w późniejszych czasach, obok ważniejszych dziejowych wypadków wysuwa się na widownię imię kobiet, które jak owa Wanda legendarna mają w sercach ogromne umiłowanie ojczyzny i które jak ona zasłużyły na to, aby naród otoczył je aureolą czci i pietyzmu.

Słowianie naogół do walki byli nieskorzy, łagodne ich usposobienie wzdrygało się przed przelewem krwi, ale w sercach ich gorzało ogromne umiłowanie sadyb, rodziny, ojczyzny i wiary, i jeżeli kto po te ich świętości sięgał świętokradzką ręką, oczy ich płonęły błyskawicami gniewu, krzepka dłoń chwytała za miecz i ruszali jak lwy do boju. Wtedy kobiety nie były im kulą u nogi, nie oplątały mężów i synów wątłemi ramiony, nie wylewały potoków łez i nie osłabiały energii, a chociaż każda z nich z chęcią jak Wanda byłaby dała swe życie, gdyby wiedziała, że niem pokój okupi, w razie potrzeby każda umiała zaciąć zęby i milczeć, dopiero gdy umiłowani wyjechali za wrota, Polka

„— upadła przed obrazem, załamała dłonie,
Jak to zboże położone deszczem na zagonie,

Słów jej brakło, zapomniała Zdrowaś, Wierzę
w Boga,
Tylko jakieś odrętwienie, jakaś trwoga
Ogarniała biedne serce niewymownym strachem;

Wyprawiając drogich sobie do boju za świętą sprawę, Polka myślała przedewszystkiem o zwycięstwie tej sprawy, żegnała synów, braci i mężów jako przyszłych bohaterów zwycięzców i z pewnością żadna z nich nie byłaby się ważyła powiedzieć odjeżdżającemu wojakowi „A pamiętaj tam o sobie, ochraniaj się!“ tylko łkając mówiła: „Walcz i zwyciężaj!“ Tak czyniły nie- Tatarów rzekła, podając swemu synowi miecz: „Kochany synu! Chceszli bym się nie wstydziła, żem jest twoją matką, spiesz na ratunek ojczyzny!“

Śmierć za wiarę, ojczyznę, za te najszczytniejsze ideały ludzkości nazywano śmiercią chlubną i wieści o takiej śmierci witały Polki z pewną radosną dumą i niejedna powtarzała za św. Jadwigą, dowiedziawszy się o śmierci syna: „Chwała ci, Panie na wysokości, żeś mi pozwolił wydać syna, który mi zawsze chował cześć, miłość i posłuszeństwo, a teraz krwią swą przelaną dla Ciebie i Twej wiary,



Mogiła Wandy pod Krakowem.

tylko szlachcianki od kolebki przyzwyczajane do szczęku oręża i do wyprawiania swych bliskich na boje, ale i chłopki. Taki prosty opis pożegnania znaleźć możemy w „Pamiętniku Jana Kantego Andruszkiewicza“. Gdy w 46 roku ruszali chochołowscy górale do powstania, „żony mężów, matki synów, siostry — braci żegnały i błogosławiły.“ Pewna żona, żegnając męża, o którym Andruszkiewicz powiedział „Byłby to drugi Bartosz“ [1]) — całowała go po rękach, mówiąc: „Idź, mój Wojtku, a trzymaj się dobrze!“ Słowa te z taką samą prostotą były wypowiedziane, jak słowa św. Jadwigi, księżnej Śląska i Polski, która na wieść o napadzie sprawił największą radość, największą chwałę!“

Nierzadko też, gdy energia mężów słabnąć zaczynała, kobieta umiała obudzić na nowo zapał dla świętej sprawy. Tak stało się np. w Trembowli: Grodu tego bronił z garstką Polaków Samuel Chrzanowski. Basza turecki postąpił pod zamek i kazał powiedzieć Chrzanowskiemu, żeby się poddał. Chrzanowski odesłał tureckich posłów z niczem i postanowił bronić się. Uderzyli Turcy ze wściekłością, ale nasi bronili się jak lwy, odpierajac napad za napadem, szturm za szturmem. Ale niestety, obrońców była garstka, a Turek coraz to nowe siły pchał do szturmu. Powoli rozpacz i zniechęcenie zaczęły szerzyć się pomiędzy załogą. Liczne

[1]) Głowacki.

głosy zaczęły się podnosić, że nie dziś to jutro Turek zdobędzie fortecy i wszystkich wyrżnie. Zaczęto radzić o poddaniu zamku. Sam nawet Chrzanowski wątpił już o obronie, gdy Turcy wyłamali mur kulami armatniemi. I ostatecznie na radzie wojennej postanowiono zamek poddać nieprzyjacielowi. W tej jednak krytycznej chwili weszła do sali obrad Chrzanowska Zofia, a właściwie Anna Dorota, z domu de Trezen, żona dowódzcy zamku Trembowelskiego. Z okiem, pałającem zapałem, z rozognioną twarzą ujęła nóż, znajdujący się na stole i oświadczyła, że jeżeli nie będą bronić zamku do upadłego, jeżeli postanowią się poddać, ona bez wahania w oczach ich przebije się tym nożem. Zawstydzili się mężowie, otucha i nadzieja wstąpiła w ich serca z powrotem i z postanowieniem, że zginą co do jednego, a zamku nie poddadzą, ruszyli na wały. W jakiś czas potem nadszedł i król Jan Sobieski.

„Biały koń się prze pod Janem,
Po tem polu krwią zalanem,
Strzał tureckich błyski chwyta
Na wzniesione w skrach kopyta“

i Turek jak zmyty odebrawszy tęgie pro memoriam („pamiątkę“) po karku, umknął, gdzie pieprz rośnie, a Trembowla pozostała w polskich rękach.

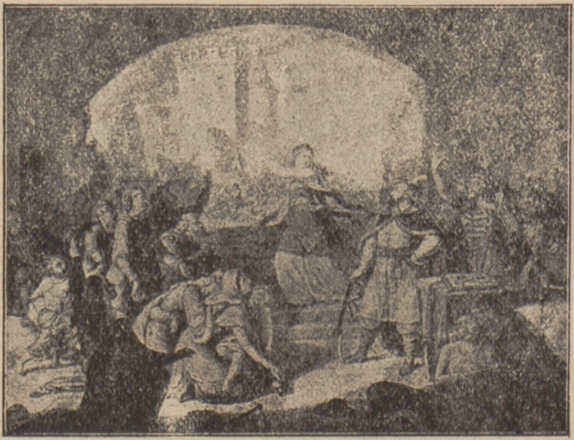
I ile razy ojczyzna była w potrzebie:

„Niosą panny, młodzieńce,
Miłe Polsce ofiary — — —
Jeszcześ ona nie zginie,
Póki starczy tej wiary!

Daje wdowa uboga
Swą ostatnią krowinę:
— „Niech tam idzie dla wojska
Toć bez mleka nie zginę.“

Nietylko jednak ostatnią krowinę! Gdy szło o obronę ojczyzny i wiary, Polska była w stanie dać na stos ofiarny i to co miała najdroższego: Własne maleńkie dzieci.

Wyprawiać ukochanych do boju, witać ich jako zwycięzców, dowiadywać się o ich śmierci, ale równocześnie i o ich męstwie, widzieć, jak sława naszego imienia rozbrzmiewa po całej Polsce, to boleść, ale i radość, boleść zmięszana z pociechą, ofiara nie bez pewnej równoczesnej nagrody. Inna rzecz patrzeć na swe maleńkie bezbronne dzieci, ginące niezasłużenie, niewinnie, bez ratunku i w dodatku z rąk własnych ojców. Taka ofiara, to heroizm, to ofiara nad ofiary, a Polka



Obrona Trembowli.

zdolną była i do takich krwawych ofiar. Gdy za Bolesława Krzywoustego wpadł Niemiec do Polski szerząc mord i zniszczenie, cesarz niemiecki Henryk V stanął pod Głogowem i zażądał, aby miasto poddało mu się bez oporu. Chcąc zyskać na czasie Głogowianie, widząc się bez pomocy i posiłków zaczęli wchodzić w układy. Cesarz niemiecki zażądał zakładników do tego, co Polacy w mieście mieli najdroższego — dzieci. W tym czasie dostrzelać i że ukrytym za maleńkie niemowlęta uda im się wedrzeć do Głogowa. Ale omylili się grubo. Zacięli ojcowie zęby, zakryły matki oczy, załkały żałośnie, ale nie powstrzymały ręki mężów, wymierzających śmiercionośne pociski w serca ich dzieci. Zginęły dzieci Głogowian, ale Niemcy grodu nie dostali, a rozjuszeni tym barbarzyńskim postępkiem Polacy, sprawili z ich ciał nie bywałe gody psom na pamiętnem „Psiem polu."



Marya Ruszanowiczówna. Emilia Platerówna.
Emilia Szczaniecka. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Klaudya z Działyńskich Potocka.
Antonina Tomaszewska. Kunegunda z Platerów Ogińska.
Uczestniczki powstania z r. 1830/31.

tarła do miasta wiadomość, że Bolesław nadchodzi z odsieczą, a równocześnie goniec przyniósł polecenie króla, aby pod żadnym warunkiem miasta nie oddawać w nieprzyjacielskie ręce. Głogowianie zerwali układy. Ruszyli Niemcy do ataku; ale któż opisze przerażenie obrońców, gdy zobaczyli własne dzieci, poprzywiązywane do maszyn oblężniczych, pędzone w pierwszych szeregach. Ci Germanie, którzy dzisiaj chwalą się, że kulturę nam swą przynieśli, pewni byli, że ochraniając dzieci własne Polacy nie odważą się,

Polka czuła i wiedziała dobrze o tem, że wojny są klęską i w zasadzie Polki zawsze były zwolenniczkami pokoju, a z pomiędzy nich żadna z pewnością nie miłowała pokoju więcej od Jadwigi, żony Jagiełły, królowej, którą, chociaż nie była kanonizowaną, wszyscy uważają za Świętą. Niejednej wojny, niejednej zawieruchy uniknęła Polska, słuchając słów swej królowej: „Nie trzeba tam siły, lecz sprawiedliwości." Ale gdy potrzeba było, to pośredniczka pokoju, niezachwiana obrończyni sprawiedliwości umiała z ró-

wnym skutkiem wojować i stanąć na czele wojsk ku obronie całości i honoru państwa: „Gdy królewski jej małżonek — powiada historyk — zajęty był na Litwie, dowiedziała się, że Węgrzy napadli na Polskę i już kilka miejsc zabrali. Nie tracąc chwili czasu, zgromadza panów i szlachtę, zbiera na prędce wojsko i prowadzi sama w zagrożoną okolicę. Tam z wielkiem zadziwieniem świadków pokazała zdolności wojskowe i odwagę starego żołnierza. Ona kierowała oblężeniem miast, nakazywała szturmy, wydawała bitwy, a całe wojsko słuchało jej z uniesieniem szczycąc się takim wodzem. Zwyciężyła nieprzyjaciela we wszystkich potyczkach, odebrała roku 1390 Lwów, Jarosław, Przemyśl, Halicz, Trembowlę i inne miasta i nietylko odzyskała ziemie ruskie, zajęte przez Węgrów, ale jeszcze wcieliła do Polski obszerne kraje, które jej się dobrowolnie poddały."

Gdy potrzeba było, umiały Polki nietylko chwycić za oręż, ale i władały mieczem niezgorzej od mężczyzn i były takie, które i siłę posiadały niepospolitą. Cymbarka, księżniczka mazowiecka, pramatka cesarzów austryackich, nietylko tłukła palcem orzechy laskowe i włoskie, ale nawet żelazne gwoździe ręką w ścianę wbijała. Panna Barska, obywatelka województwa kaliskiego i Grabkowska, zamieszkała w województwie poznańskiem, gdy ręką w pięść złożoną przycisnęła orzechy, wydobywał się z nich olej. Lacka długi stół z zastawionem jadłem podnosiła w rękach sama do góry tak, że nic się nie wylało.

Dawnymi czasy, kiedy Tatarzy, Turcy, Szwedzi i inne narody często wpadali do Polski, chwytały nieraz Polki za broń i walczyły z wrogiem. Kobiet takich możnaby naliczyć wiele, ale poprzestaniemy tu tylko na opowiadzeniu, jak się w r. 1589 odznaczyła wielkiem męstwem księżna Beata Sołomerecka, która swą niezwykłą odwagą ocaliła miasto Dubno na Wołyniu.

Właścicielem Dubna był wówczas książę Konstanty Bazyli Ostrogski, najzamożniejszy swego czasu magnat polski. Wyprawiał on gody weselne swej siostrzenicy pannie Beacie Dolskiej, którą zaślubił książę Sołomerecki. Po ślubie odbyła się w zamku wspaniała uczta. Zaledwie zgromadzeni zasiedli do stołu, a hajducy zaczęli roznosić drugie danie, rozległ się złowrogi okrzyk: „Tatarzy! Tatarzy!" Przerażenie opanowało wszystkich, w jednej chwili przypomniano sobie, w jak straszny sposób złoczyńcy ci obchodzili się z jeńcami, — porzucono bezładnie stoły biesiadne, a tu i ówdzie zaczęły odzywać się głosy, aby wejść z Tatarami w porozumienie i jakąś znaczną kwotą złożoną na ich ręce, okupić życie i wolność. Posłyszała to księżna.

„Co? Poddać się haniebnie Tatarom i prosić ich na klęczkach o życie? A czyż to pohańcy dotrzymują przyrzeczeń? Dobrowolnie bez wydobycia oręża mamy szyje swoje schylić pod jarzmo ohydnej niewoli? Kochany książę i wuju, zaklinam cię, nie oddawaj swego zamku poganom, a ty, mężu mój, pamiętaj, że jeżeli dobrowolnie poddasz się Tatarom, ani cię znać, ani żyć z Tobą nie będę. Do broni! Nie siła, lecz męstwo zwycięża. A zresztą róbcie co chcecie, ja bronić się będę do upadłego i raczej zginę, aniżeli popadnę w tatarskie ręce!"

Słowa odważnej Polki wywarły wielki wpływ.

Panowie, dworzanie i słudzy zaczęli broń przysposabiać, a dopomagały im dzielnie niewiasty. Jak zwykle w czasie takich napadów, okoliczny lud garnął się do zamku. Zaledwie bramy zamknięto i spuszczono mosty pojawili się Tatarzy i uderzyli na zamek. Ale natrafili na dzielny opór. Księżna Beata była wszędzie pierwsza, zachęcając słowem i czynem do obrony. Wybrawszy największe działo skierowała je na namiot chana, a strzał był tak celny, że rozbił namiot i ugo-

dził śmiertelnie dowódcę. Rozpacz opanowała szeregi tatarskie i wkrótce zaczęli gotować się do odwrotu. Wtedy Sołomerecka kazała sobie podać konia i wezwała rycerzy do pogoni nieprzyjaciela. W jednej chwili zebrał się spory zastęp wojowników i pod dowództwem dzielnej Polki ruszył na Tatarów — sprawił straszną rzeź w ich szeregach i odbił tysiące jeńców chrześcijańskich. Mrok zapadający przeszkodził dalszej pogoni.

Gdy po upadku Polacy silnie odczuwając utratę ojczyzny i niewolę zaców, one są najpewniejszymi pośredniczkami w przewożeniu ważnych wiadomości. Rząd Narodowy daje im najtrudniejsze polecenia i nigdy nie ma powodu tego żałować. Wynalazczy ich umysł w chwilach krytycznych wynajduje najdowcipniejsze kombinacye, które następnie silna i energiczna ręka mężczyzny uskutecznia.“

Przed wykuchem powstania 1830 r. lud starał się silnemi i potężnemi manifestacyami dowieść swego istnienia i wierzył w skuteczność męczeństwa dla sprawy. Moskale niezadowoleni



Henryka Pustowojtówna.

pragnęli zerwać krępujące ich ojczyznę więzy, Polka, jak zawsze, znalazła się przy boku mężczyzny, jak zawsze dzielna i ofiarna wzięła silny udział we wszystkich ruchach, przygotowujących powstanie; a gazeta moskiewska „Ruski Inwalid“, podziwiając patryotyzm i poświęcenie kobiet polskich, nie bez pewnej słuszności przypisywała długie trwanie powstania ich czynnej pomocy. „Kobiety to — pisał ten organ petersburskiego ministerstwa wojny — najśmielej i najzręczniej zajmują się wywiadywaniem, potrzebnem dla powstańz tych manifestacyi starali się stłumić je we wszelki możliwy sposób, jak najbrutalniej końmi i nahajami rozpędzali gromadzące się koło kościołów tłumy, a gdy to nie pomogło, strzelali i zabijali bezbronnych. Wytrwałość, z jaką tłumy te pozwalały się zabijać, przypisywała inna znowu gazeta moskiewska „Journal[1]) de Petersburg“ kobietom i pisze, że „kobiety z ludu okazywały największą zawziętość. Niektóre pozostawały na placu aż do

[1]) Czytaj Żurnal.

ostatniej chwili. Żołnierze z największą tylko trudnością zdołali je rozpędzić." Ta wytrwałość i stanowczość kobiet oddziaływała silnie na wroga. Jeden z oficerów rosyjskich Popow złamał swą szpadę i cisnął ją z pogardą na ziemię, nie chcąc walczyć z bezbronnymi, a pułkownik Rejtern sam się zastrzelił, aby nie pomagać siepaczom do mordowania ludu. Stanowczość też i zapał kobiet udzielały się innym.

Gdy wybuchło powstanie, Rosyanie mścili się wszędzie i zawzięcie na winnych i niewinnych, dobijali rannych powstańców, mordowali mieszczan, a okoliczne miasteczka palili. Pewnego razu napadli na jedno miasteczko. Dowódca, w sercu którego nie wygasły jeszcze zupełnie ludzkie uczucia, zanim miasto skazał na zagładę, pozwolił kobietom i dzieciom wyjść z niego, ale dzielne niewiasty nie skorzystały z tego pozwolenia, tylko odrzekły:

— „Tu żony umierają obok mężów, dzieci obok ojców!"

W końcu powstania znaleźć też możemy niewiasty, które z bronią w ręku stawały do walki z wrogiem. Wiele nazwisk tych kobiet zapomniano do dzisiaj, a tylko niektóre wybiły się na widownię i przechowały w pamięci. Z pomiędzy kobiet walczących w 1831 roku przekazała nam historya nazwiska: Emilii Plater, Maryi Raszanowiczówny, Wilhelminy Kasprowiczówny, Zofii Kodrębskiej itd.

Emilia Plater urodziła się w r. 1806 w Wilnie, stanęła osobiście w r. 1831 w szeregach narodowych i uzbroiła wraz ze stryjem swoim Cezarem lud wiejski. Przebrana za żołnierza walczyła pod Przysłowianami, Kowlem, Szawlami i Szawlanami i dosłużyła się rangi kapitana, komendanta pierwszej kompanii 25 liniowego pułku. Z oddziałem generała Chłapowskiego wstąpiła na ziemię pruską. Później powróciła do kraju i do wojska, ale zachorowała w lasach augustowskich i tam d. 23 grudnia 1831 r. umarła w dworku szlacheckim. Śmierć jej tak nam opisuje w prześlicznym wierszu Adam Mickiewicz:

W głuchej puszczy przed chatą leśnika
Koło strzelców stanęło zielone,
A u wrót stoi straż pułkownika.
Tam w izdebce pułkownik ich kona.
Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze:
Wódz był to wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
I o zdrowie tak pyta ciekawy.

Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie,
Chce go jeszcze przed śmiercią zobaczyć —
Kazał przywieść do izby, do siebie,
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swój kordelas i pas i ładunki,
Stary żołnierz, on chce jak Czarniecki
Umierając swe żegnać rynsztunki.

A gdy konia już z izby wywiedli,
Potem do niej wszedł ksiądz z Panem Bogiem
I żołnierze od żalu pobledli,
A lud modlił się klęcząc przed progiem.
Nawet starzy Kościuszki żołnierze,
Tyle krwi swej i cudzej wylali,
Łzy ni jednej — a teraz płakali
I mówili z księżami pacierze.

Z rannym świtem dzwoniono w kaplicy,
Już przed chatą nie było żołnierza,
Bo już Moskal był w tej okolicy,
Przyszedł lud wiejski widzieć zwłoki rycerza.
Na pastuszym tapczanie on leży.
W ręku krzyż, w głowach siodło i burka,
A u boku kordelas — dwururka.

Lecz ten wódz choć w żołnierssiej odzieży,
Jakże piękne dziewicze ma lica!
Jaka pierś! — Ach to była dziewica,
To Litwinka, dziewica bohater —
Wódz powstańców — Emilia Plater.

Kodrębska Zofia, urodzona w radomskiem, służyła pod nazwiskiem Wacikowicza jako przyboczny oficer przy sztabie generała Skrzyneckiego w powstaniu 1831 r. Odznaczała się wielką odwagą i otrzymała krzyż „virtuti militari"[1]) na placu bitwy. W bitwie tej odniosła ranę. Potem przebywała jakiś czas w Paryżu na emigracyi i dopiero w r. 1857 powróciła do kraju. Zmarła w r. 1885 we wsi Wieniatycze na Podolu.

---

[1]) Za męstwo.

Podobno w powstaniu w r. 1863 brało udział wiele kobiet. Z szeregu tego dość wspomnieć nazwiska Pustowojtówny, Dobronik, Biłek i Piotrowiczowej.

Ojciec Henryki Pustowojtówny był Węgrem, matka Polką. Urodziła się ona w r. 1838 na Wołyniu. Dwudziestopięcioletnia panna znakomicie umiała podtrzymywać ducha żołnierzy, w bitwach odznaczała się zimną krwią i odwagą. Spełniała ona obowiązek adjutanta Langiewicza. Po upadku powstania przeszła do Prus i zmarła w Paryżu jako żona Langiewicza. Marya Dobronik zginęła w bitwie pod Małagoszczą przeszyta ośmiu kulami. Była ona córką szpiega rosyjskiego i starała się hańbę, jaką na jej nazwisko sprowadził haniebny proceder ojca, zmazać we krwi. Panna Biłek służyła jako kawalerzysta w oddziale Chmielińskiego.

Pod upadku zbrojnego powstania, gdy Moskal napełniać zaczął Polakami więzienia i zaludniać stepy Sybiru, Polka znowu dzielnie stanęła do tej nowej walki przy boku mężczyzny, zdolna do wszelkich poświęceń, niejedną łzę otarła, niejedno słabnące serce podtrzymała na nowo, w nie otuchę wlewając. Ani chwili się nie wahając, wyciągała drobne swe rączęta i prosiła, aby ją przykuto do wspólnego łańcucha, którym skowano więźniów i nie rzadko bez wyroku. Narażała się na całe piekło drogi i pobytu na Sybirze, po to tylko, by cierpieć ze swymi drogimi za ideały, za które oni cierpieli.

Do jakich poświęceń zdolna była Polka w tej nowej walce, niech wam posłuży przykład Migurskiej, pięknie opowiedziany przez Chociszewskiego.

Migurska udała się dobrowolnie z mężem na Sybir. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu zaczęło im się na wygnaniu nienajgorzej powodzić, sąsiedzi ich polubili i wszystko byłoby dobrze, ale nagle spadł na nich zupełnie niespodziewany cios, stracili dwoje dzieci. Cios ten okropnie dotknął osieroconą matkę. Rozchorowała się. Stroskany mąż nie mógł się pocieszyć, czarny smutek zachmurzył jego oblicze. Zauważyła to żona i chociaż sama zmartwiona i chora, potrafiła pocieszyć męża kilku słowami, które mu wypowiedziała w najgłębszej tajemnicy. Obojętni i nie wtajemniczeni nie zauważyli jednak żadnej zmiany u Migurskiego, widzieli, że chociaż żona powraca do zdrowia, on rozpacza dalej i słyszeli nawet jak mówił, że sobie życie odbierze. Po pewnym czasie Migurski znikł, a ci, którzy go poszli szukać, znaleźli nad pobliską rzeką czapkę i płaszcz nieszczęśliwego. Nie ulegało wątpliwości, że Migurski popełnił samobójstwo.

Wiadomość o tem przyjęła żona w milczeniu i zdając się na wolę Bożą nie żaliła się przed nikim i do nikogo nic nie mówiła, tylko w wyschniętem jej oku gorzał jakiś dziwny niepokój i zaczęła sobie szeptać na ucho, że dostanie obłąkania.

Nikt się też nie zdziwił, gdy biedaczka pozbawiona dzieci i męża objawiła chęć powrotu do ojczyzny, a ponieważ dobrowolnie towarzyszyła mężowi na tułaczce, gubernator pozwolił jej powrócić do swoich i zabrać ze sobą dwie trumienki, a że był ludzkim człowiekiem, dodał jej za towarzysza podróży Dońcę-Kozaka, który miał jej ułatwiać podróż. Doniec ten nie wiele miał z nią kłopotu. Zamknięta w podróżnych saniach Migurska nie wysiadała z nich prawie ani na chwilę — tam przyjmowała pokarm, tam nocowała i tam spędzała chwile wypoczynku na stacyach, wiecznie skulona nad swemi drogiemi trumienkami.

W ten sposób przebyła większą część drogi.

Za Symbirskiem na jednej stacyi zatrzymały się sanie na krótką chwilę, przeprzęgano konie, a Kozak Doniec zaniósł papiery do przejrzenia. Migurska jak zwykle nie wychylała się ze sani.

Niespodziewanie prędko powrócił Kozak, a przyzwyczajony do milczenia swej towarzyszki podróży, nie zbliżył się do niej, tylko oparł się z tyłu o sanie. Stojąc tak posłyszał nagle jak ze skrzyni, w której miały być złożone trumienki, wydobywa się jakiś głos męski. Gorliwy służbista pospieszył zaraz do urzędu i oznajmił, że słyszał jakiś głos w trumnie. W tej chwili udała się z nim straż i urzędnik. Kazano niczego nie spodziewającej się Migurskiej wysiąść z sani i zaczęto sanie dokładnie przetrząsać. Biedna Migurska, zobaczywszy to, zemdlała. Nic sobie z tego nie robiąc, wyciągnęli najpierw trumienki, które nie znajdowały się w skrzyni, tylko były schowane w sianie w nogach, a następnie oderwali wieko od skrzyni, przeznaczonej na trumienki i znaleźli w niej Migurskiego.

Ucieszyły się moskiewskie dusze. W jednej chwili zakuto męża i żonę i pognali z powrotem. Z trudem ułożony przez żonę plan uratowawia męża nie powiódł się, bo jedna z desek skrzyni wysunęła się i przygniotła ukrytego, który pewny, że Kozaka nie ma, poprosił żony głośno, aby deskę poprawiła.

Okutych w kajdany pognano na Sybir, tyle tylko pozwalając im na zatrzymanie się w Symbirsku, ile potrzeba było na pochowanie dzieci. W pogrzebie wzięło udział całe miasto, a skuci rodzice, postępujący za trumną, budzili ogólne współczucie, na Kozaka zaś takie było oburzenie, że gdy się pokazał, lud przywitał go okrzykiem przekleństw. Kobiety rzuciły się na niego, a dzieci zaczęły nań rzucać kamieniami, tak, że musiał się ukryć. Aby zapobiedz rozruchom musiano Kozaka i ich całkiem inną drogą odstawić do Orenburga.

Carskich ukazów jednak przywiązanie żony nie zmieniło. Migurskich pognano o sześćset mil jeszcze za Orenburg do Nerczyńska i tam skazano jego na dożywotnie więzienie, a biedna jego żona widząc, że nie może mu już przynieść żadnej ulgi, umarła w rok po tej nieudałej próbie ocalenia męża, a cichy śnieg sybirski otulił białym płaszczem jej mogiłę.

Gdy walka orężna i zbrojne powstania okazały się bezcelowemi, rzucono hasło innej walki — odrodzenia Polski przez oswiatę i umiłowanie tego, co nasze. Poczuli zaborcy, że walka ta może się skończyć dla nich niepomyślnie, zrozumieli, że hasło „przez oświatę do wolności“, to nie hasło zdawkowe, które samo z siebie przebrzmi bez echa, ale myśl potężna, która wprowadzona w czyn, gotowa ruszyć trony w posadach. Z obawą i przestrachem rzucono się do gaszenia, do zwalczania tej myśli, zakazano Polakom mówić i modlić się po polsku, starano się u ich własnych braci zohydzić i poniżyć wszystko, co polskie, starano się nas wynarodowić, zmusić do tego, byśmy zapomnieli, żeśmy Polakami. Ale tu znowu stanęła Polka do walki. Te same dłonie, które błogosławiły mężów i dzieci na boje, te same dłonie, które skubały szarpie i za oręż chwytały, ujęły rysiki i tabliczki i po dworach, dworkach i chatach zaczęto uczyć czytać, pisać i myśleć po polsku. Nie mniejszej tu potrzeba było odwagi, jak do ruszenia na boje, każda bowiem taka cicha bojowniczka wiedziała, że w razie odkrycia czeka ją więzienie, a nawet i knuty i Sybir. A jednak tych bojowniczek znalazły się legiony całe i im, tym szarym, nieznanym pracownicom należy się lwia zasługa i wdzięczność za to, że chociaż wróg nas zdeptał, nie zgubił, i co raz silniej rozbrzmiewa: „Jeszcze nie zginęła!“ Dla cichych tych pracownic stanie kiedyś krzyż

— — wśród olchów, wśród kalin gron,
W zaraniu złotem,
I ośpiewamy będzie krzyż on
Ptasiem szczebiotem.

I stanie krzyż ten wśród cichych siół
Na dróg rozstaju,
I skłoni brzoza ponad nim w dół
Gałązki w maju.

I ofiarowan będzie ich ból
Za wszystkie one
W ziemi tej świętej, w pośród tych pól,
Gniazda zburzone...

ŻARTY.

W szkole żydowskiej.

— Mojsie! Ile jest gatunków zwierząt?

— Trzy: mięsożerne, trawożerne i koszerne.

Wspaniałomyślny Szmul.

Rzecz dzieje się na wsi.

— A czego to chcecie, Szmulu?

— Jakto, czego ja chcę?... Przyszedłem jaśnie panu dżedżicowi powiedziecz, co ja już dłużej na moje pieniądze czekacz nie mogę i co za to zabiorę wszystkie krowy!

— Ależ mój Szmulu, zabierając mi krowy, zniszczysz mnie ze szczętem!

— Nu, to ja nie taki zły, jak pan dżedżic miszli!... Ja poprzestanę tymczasem na procencie od krów... Jaśnie pan będzie ich sobie trzymał, żywił w oborze, a ja będę ich tylko — doił.

Kiedy łgać, to już dobrze.

Myśliwy (w toku swego bardzo żywego opowiadania):

— Zaręczam wam, że łońskiego roku ubiłem za jednym strzałem trzy zające...

— Ale jakżeż to możliwem?

— Jednego trafił nabój, drugi zdechł ze strachu, a trzeci utopił się z żalu po stracie towarzyszy.

Bismarck i jego lekarz.

Wiadomo powszechnie, iż żelazny kanclerz pruski był nadzwyczaj gwałtownego charakteru i odnosił się do ludzi, zwłaszcza podwładnych, nader wyniośle i grubijańsko.

Pewnego razu Bismarck zachorował niebezpiecznie. Do chorego sprowadzono jednego z najznakomitszych lekarzy. Ten rozpoczął badanie i skrupulatnie wypytywał księcia o różne szczegóły, dotyczące choroby. Bismarck odpowiadał półgębkiem, a wreszcie wrzasnął dziko:

— Proszę zaprzestać już tych pytań!

Lekarz, zdumiony tem grubijaństwem, przerwał natychmiast badanie i odrzekł zimno:

— Jak się podoba waszej ekscelencyi. Ale jeśli pan chcesz, by pana zbadano bez żadnych pytań, to powinieneś pan był wezwać weterynarza — ten wcale nie odzywa się do swych pacyentów.

To poskutkowało: Bismarck stał się łagodny, jak baranek i odpowiadał na wszystkie pytania lekarza.

Wieczorne wykłady.

Pan majster Szydło dostał jakieś „pisanie“ od urzędu cechowego i jakoś w żaden sposób nie mógł go odczytać.

— Jędrek! — zawołał swego starszego terminatora — chodź tu, przeczytaj to!...

Jędrek spekuluje, obraca pismo — ale i on nie bardzo mądry.

— No, co?

— Ja, proszę pana majstra, w dzień nie umiem czytać, bo ja chodzę tylko do wieczornej szkoły.

IWAN WAZOW.

GÓRALKA.

Z bułgarskiego przełożył Andrzej Powała.

Junak Anioł ze smutkiem rusza w obce strony —
Nikt mu pąka nie zwiąże z koprny[1]) czerwonej,
Dziewczę kraśne nie biegnie z uściśnieniem dłoni,
Ni przy Płaczu-Topoli[2]) łezki nie uroni,
Gdzie matki, siostry, drużki, ja zwyczaje każą,
Witaniem i żegnaniem krewnych, druhów darzą,
Gdzie tylekroć łzy płyną, czułe w głos rojenia
Przed rozłąką — z życzeniem rychłego widzenia.
Stara macież za sioło za nim też nie drepce,
„Idź z Bogiem!“ — mu nie rzeknie, skargi nie wyszepce,
Że jej pisklę ma bujać po obcej krainie: —
Rodziny ni przyjaciół Anioł nie ma ninie...
Niemowlęciu dał ojciec smutny los sieroty,
Po nim matka, choć młoda, umarła — z tęsknoty.
Samotny — zrósł się z biedą jeszcze w życia wiośnie,
Coraz większy z latami ból mu w duszy rośnie.
Poniżenia nie zniesie, rabów męki onej,
By bić obcym i swoim tyranom pokłony;
Kłania się, nienawidząc, do hołdów się zmusza —
Z jakim trudem ulega jego harda dusza!
O, piękniej w obcej ziemi — on tu obcy przecie —
W jarzmie, w nędzy rodzinną ziemię smutek gniecie...
Och, nierad Anioł rusza w oddalone kraje:
Z trudem serce od gniazda oderwać się daje!
Nie tak łatwo to rzucić ojców strzechę biedną!
Wszystko drogiem się stawa w oną chwilę jedną:
Podwórze zarośnięte, wrota rozwalone,
Ognisko i gniazdeczko, pod belką zlepione,
Gdzie jaskółka co roku gnieździć się przylata,
I te grusze, na które drapał się co lata,
I bocian długonogi, co pociechą w siole,
I kolebka, i troski, a nawet i bole!
Nie minie — pamięć wszystko przed wzrok duszy niesie,
Więc jak szałem chwycone serce w bólu rwie się.
Ze wszystkiem tem się rozstać, to tęsknoty męka!
Lecz mu jedno najmilsze, najbardziej go nęka:
Pozostawia dziś tyle słodkich wspomnień onych,
Dwoje oczu tych czarnych we łzach zatopionych,

[1]) Bułg. jedwab, z którego przypinają pąk do czapki.
[2]) Drzewo w miejscu za siołem, gdzie zwykle żegnają wędrowian.

Zostawia pierwszą miłość, wśród trosk, bez pieszczoty,
To serce, co go czeka, czeka-schnie z tęsknoty...

Czemu, Rusko, ty w rosę zdobny kwiatku hoży,
Po ogrodzie się błąkasz o porannej zorzy?
Czemuć sen się nie ima, poranna ptaszyno?
Twarz twa pała tak cudnie, a łzy po niej płyną...

Błogie, miłe łzy-roso, którą niebo darzy,
Jakże cicho, jak słodko płyniecie po twarzy!
Cichym chłodem wiejecie na piersi płomienie,
Dżdżu kroplami dla duszy są wasze strumienie;
Rany życia konieczne balsamem leczycie.
Bez was miłość nieznośna, bez was ciąży życie.
Ale ciężej, jeżeli wy smutek przetrwacie,
Z pod serca bez nadziei, bez wiary tryskacie!
Och życie wówczas będzie męką okajaną,
Każda kropla trucizną, a każda łza raną.

Nie chcą łzy jej zaprzestać płynąć strumieniami,
Wciąż się toczą po twarzy grubszemi perłami.
Próżno ręką trze oczy, z których łezki biegą —
By się matka domyślić nie mogła niczego;
By czasem nie spytała, czy jest nieszczęśliwą,
Że się miłość nie zdradza, a z trudem ukrywa;
Że rzec ciężko, dla kogo westchnienia jej płyną;
— Wobec swoich i obcych wstydem to i winą.
Co rzekną starzy ludzie, każda dziewka z sioła?
„Bogaczów córka kocha sierotę Anioła!
„Anioł nie ma dukatów, ani piędzi ziemi,
„Księgi czyta, a głodu nie nasycisz niemi".
Młodość kocha, nie pyta, ni myślą nie trąca;
Ruska chodzi w ogródku sama, dumająca;
W gąszczu rzucić tajemnej kryjówki nie może,
Kędy Anioł wbiegł wczoraj o wieczornej porze,
Gdzie się trwożnym całunkiem oboje żegnali,
Dwie przysięgi na wieczną miłość skrycie dali.
„Po Giergjowdniu[1]) tu wrócę, gołębico biała"!
„Czekać będę" — odrzekła i jak listek drżała.

Przyszło lato, dni pracy, nastaje już żniwo;
Świętojanki zabłysły ponad złotą niwą.
Dziewki w polu z sierpami stają w szereg szparki,
Wiążą snopy, śpiewają dorodne żniwiarki.
Wieczór z pieśnią wracają postrojone w wianki,
Szybko sierpy rzuciły, chwytają za dzbanki,
Bo przy studni tam czeka rój miłych młodzieńców,
By swywolnie skraść całus i brać kwiaty z wieńców.

---

[1]) Święto św. Jerzego.

Tylko Ruska nie igra, tłumiąc łkanie, wzdycha,
Z pola wraca bez kwiatów i w polu żnie cicha.
Czyjej skroni ma składać gwoździki do wianka?
Wszak nikt na nią nie czeka — nie ma jej kochanka.
Radość innych tem więcej serce Ruski nęka;
Ruska stroni od dziewcząt, iść k' studni się lęka.
Ruska kwitnie, pięknieje, jak niebo majowe.
Dumna matka tak wiedzie w duszy swej rozmowę:
„Jako moja, to niema drugiej dziewki w siole:
„W zebraniu pierwszą, kwiatem w chorowodów kole!"

Ojciec duma taksamo: „Ruska rośnie w lata,
„Czasby zamąż ją wydać — Kuzdo jej się swata...
„Kuzdo bardzo majętny, bogacz to nielada!
„Pól ma na trzysta radeł, sześć młynów posiada.
„On z przyjaźni z ahami i lejami słynie,
„Nawet Kądrżi-Osmana przyjmuje w gościnie.
„To źle tylko, że stary i że jest tak brzydki —
„Lecz możny — to ważniejsza, skoro ma dobytki".
I do córki się zwraca: „Chodź-no tutaj, dziewko!
„Wołaj matki! Do fajki podaj mi ogniwko".

Ruski ojciec obrzydły, potrząsając głową,
Pyknął z fajki, podumał i wyrzekł swe słowo:
„Matko, Ruska wyrasta na hożą dziewoję —
„Kuždo człek jest poważny. — Jakie zdanie twoje"?
Rozszlochana, jęcząca Ruska z chaty skoczy,
Perlistemi jej łzami błysły czarne oczy —
I w ogródku się skryła za krzewiną gęstą,
Gdzie Anioła żegnała, gdzie płakała często.
Twarzą k' ziemi przypadła śród burzanów suchych,
W dumach mętnych załkała i w westchnieniach głuchych.
Płyną łzy jej jak strumień, kiedy tamę zwali,
Serce omal nie pęknie, żal ją dławi, pali!
Iść za starca? Jak zdać s ę na niedolę zdoła?
Jak mogą czarne oczy zapomnieć Anioła?
Czyż ma serce w swej głębi dać Kuździe mieszkanie?
Czyż nie wzdrygać się dreszczem wstrętu będzie wstanie?
Zła ojcowska jest wola, nigdy się nie zmienia...
Gdybyż mogła miłemu słać uwiadomienia!
Przez gór szczyty, przepaście, które w głowie mącą,
Jako ptacyby uszli przed dolą grożącą.
By módz kochać się wolni, szliby na kraj świata,
Precz od Kuzda, daleko i od ciebie, tata!
Lecz Anioł nie aniołem, snadnie nie przybywa...
Tedy matka nad Ruską płacze nieszczęśliwa,
Raz ją głaska, to karci surowemi słowy:
„Rusko, dziecię me, córko, coć przyszło do głowy?
„Czemu ronicz łzy próżno? Czy mnie ci niestało?
„Co? Jest byle kim Kuzdo? Tego ci zamało?

„Nagą, bosą tam będziesz? Głodem cię zamorzy?
„Grzech to, ptaszę... I ojciec tak się gniewem sroży!!!...
— „Nie chcę Kuzda, mateńko! Zgubę mi zgotuje...
„Kocham, mamo, Anioła i on mnie miłuje!!!...
Stara matka brwi zmarszczy, klaśnie w ręce obie:
„Milcz i nie waż się myśleć! Milcz, bo biada tobie!“

Na nic czułe są słowa, na nic matki rady.
Na nic ojca zrzędzenie, plotki śród sąsiady.
Macierz trapi się, troska siadła na jej czole:
Jedno z Ruską snać myśli, wspólne są ich bole,
Ona pomni też młodość i wie, co kochanie,
Jak się serce rwie, kiedy kochanych niestanie!
Śpieszy cicha do cerkwi rzec Bogu, co boli,
Aby od trosk ją zbawił, Ruskę — od niewoli.

Przeszło lato i jesień — posępny „Pethondzień“ —
Zima, kwitnie już wiosna, nadchodzi „Giergowdzień“..
Pierwsze gońce — jaskółki do gniazd przyleciały,
Pokrył drzewa wiosenne z pereł całun biały,
„Amar“ [1]) po płot w podwórzu pokrył przestrzeń całą —
Zda się ziemia i niebo wiosną odmłodniało.
Codzień Ruska w ogródku przechadza się, smuci,
Straci główkę, powtarza: „Anioł jeszcze wróci“!
Pierś w nadziei i lęku oddycha głęboko;
Słucha pilnie, ukradkiem rzuca w stronę oko.
Skrzypną drzwi, niech ją drużka spotka lub odwiedzi,
Wieści oczy jej proszą, lecz — bez odpowiedzi...
„Ach, czy kocha, czy może serce się zmieniło“?
Nagle przyszła wieść smutna: „Anioł pod mogiłą“.
Zgasło słońce, świat ściemniał, ptaki oniemiały...
Ruska płacze i wzdycha jedna za świat cały.
Czarnookiej mąż dany, dano dolę smutną,
Twarz okrutną ma Kuzdo i duszę okrutną.
Biednej głowie pod cudzą strzechą żyć nad siły:
Dni nastały posępne i męki przybyły.
Mnogość złota co warta, co niwy lub trzody,
Gdy brak życia z kochaniem, brak miru i zgody?
Chata nie jest przez Boga pobłogosławiona,
Gdy jest mąż zasępiony, a wciąż płacze żona?
Kuzdo jak dzień zimowy — zimny, zachmurzony;
Zakopany ma kocioł, złotem napełniony;
Ma on stada i bory, tylko brak litości,
Bruzdy wciąż ma na czole, żółć na ustach gości.
„Co się sępisz, góralko? Wiedźmo z kosą długą!
„Wiem, do kogo tak wzdychasz, a łzy płyną strugą!
„Tybyś chciała mieć męża, co w motłochu chadza,
„Wiem ja, czem jest twe plemię, twoja krew cię zdradza:

[1]) Amar — ziele.

„Dziad twój był buntownikiem, od kul poszedł w ziemię,
„I tyś zginąć powinna! Buntownicze plemię“!

Ojciec, co jej zgotował, pojąć nie jest w stanie,
Ni, jak drogo kosztuje bogate swatanie.
Nie wie, wiedzieć też nie chce — próżna to robota!
Ledwie ród bab kłótliwych coś się tem kłopota.
Wzdychać będzie, wspominać snów dziewczęcych wianek,
Męskie serce nie pęknie od babskich zachcianek!
On się troszczy o orkę, stada, zysk gotowy,
Miło ojcu, gdy mówią: „Oto teść Kuzdowy“!

Cicho szepcą i z żalem jej drużki do ucha,
Lecz nie skarży się Ruska, milczy jakby głucha.
Matka biada, że znikła przeszłość błoga, cicha:
„Czemu, pisklę ty moje, młodość twa usycha?
„Czym zgrzeszyła, że Pan Bóg cierpienie to zsyła?
„Czym ci była złą matką? Czyś o tem mówiła?
„Jak jej pomódz, o Boże, w doli nieszczęśliwej?
„Ach przeklęty bądź, Kuzdo, ty Kacie prawdziwy!“
Bolał ją niepomiernie córki ból szalony,
Aż z boleści tej zmarła na łące zielonej.

Ruska chodzi wciąż płakać nad matczyne kości.
Kuzdo często w dom wiedzie nieprzystojnych gości,
Innowierców, Turczynów — więc do Ruski krzyki,
By skłoniła się nisko, przyniosła mastyki[1]),
By ręce polewała, warzyła wieczerzę,
W rogu izby posłusznie gotowała leże.
Kuzdo możny, więc jemu Turcy przyjaciele,
Podejmował i gościł już on agów wiele;
Chali-Beja zna, który częstym gościem bywa,
Osman go też z Debreli „C z i l i b i“[2]) nazywa.
W mieście bywa w kawiarni z Turkami na kawie,
Chadżi-Machme go pyta o dzieci łaskawie.

Kręci wąsa na Kuzdę Łutczo Panow luto,
Znan ze skórzniów, z palicą dereniową kutą.
Mnóstwo rzeczy prastarych w schowaniu on strzeże,
Szpera za tem i „b a b k i“[3]) i „a n t y k i“[4]) bierze.
O Daryuszu wie mnogo i o królu Porze,
„Aleksandryę“[5]) przesławną czytuje na zborze.
(Któraż księga ci słodziej przemawia do duszy?
Nawet starców Bucyfał nieraz do łez wzruszy).

---

[1]) Napój mocny.
[2]) Przyjacielem.
[3]) i [4]) Starożytne monety.
[5]) Dzieje Aleksandra Macedońskiego, przed 50-ciu laty przełożone z greckiego, z zapałem czytane przez cały naród bułgarski. Księga ta była jednym z najważniejszych czynników uświadomienia narodowego wśród Bułgarów w niewoli.

W siół dziewięciu zasłynął, jako wiele umie,
Prawi różne przysłowia i wzdycha w zadumie.
„Kuzdo z mego narodu nigdy nie pochodzi —
„Macedonka takiego zwierza nie urodzi:
„Jeśli nie jest framason, to łacinnik[1]) może...
„O dukata, kto zechce, o to się założę!
„Stawiam dukat, com znalazł w roku zeszlym w wieży.
„Przeklęty! Faraonów[2]) w dom zapraszać bieży“!
Znam ze skórzniów swych bajarz z pałką dereniową
Łutczo Panow jak gromy ciska każde słowo.
Mądrze Kuzdę raz karci, wziąwszy go na stronę:
„Kuzdo, słuchaj, jam stary, księgi znam uczone —
„Tyś bogaczem, masz niwy, złoto, różne mienie,
„Stada nieprzeliczone i lasów przestrzenie —
„Choćbyś nawet posiadał pałace śród dwora,
„Daryuszowe brylanty, albo złoto Pora,
„Skoro brak ci jest serca, będziesz jako zwierzę,
„W czarnem ciele twem robak siedlisko obierze,
„Bo, mówi „Leksandrija“, męczysz dziewczę biedne,
„Faraonów ugaszczarz — to wstrętne, ohydne!“
Kuzdo strasznie się sierdził, chrapiąc, miotał słowa,
Groźbą z izby wypędził wujaszka Panowa.
„Buntowniczą twą księgą królestwo nam burzysz,
„Nocą włóczysz się w polu, z komitą[3]) się drużysz“!
Odszedł Łutczo, a w duszy poniósł burzy brzemię
I sławną „Aleksandryę“ zakopał gdzieś w ziemię.

Botew chrobry łódź w on czas wylądować zdołał
Na brzeg zielny Dunaju i — „wolność“ — zawołał.
Pokłon Bałkanom — k' ziemi przypadał ustami
I na krwawe powstanie poszedł z mołojcami.
Zaroiły się pola, doliny i bory,
Lęk na miasta padł wielkie i liche chutory.
W cichych gniazdach, po siołach pośród połoniny
Pełne trosk są niewiasty, kryją się dziewczyny:
Wieść przebiega, że najazd idzie od Bałkana.
Kuzdów dwór już gotowy dla Kądrżi-Osmana.
Ktoby nie znał Osmana, starca-zapaśnika[4])
Czarnej duszy janczarskiej, Krzyża przeciwnika?
Która nie zna go chata bułgarskiego sioła?
Lub na imię to ojciec nie zasępi czoła?[5])

---

[1]) Od czasów wyprawy Krzyżowej, prowadzonej przez Fryderyka Rudobrodego wśród Bułgarów trwa nieprzyjazne usposobienie do ludzi Zachodu, których zwą łacinnikami.
[2]) Tyle, co gnębiciele.
[3]) Komitet powstańczy.
[4]) Turcy z zamiłowaniem oddają się atletyce, zapasom.
[5]) Ggy Turek wejdzie do chaty chrześcijańskiej, mąż i ojciec ustąpić musi, a kobiety muszą być posłuszne Turkowi. Upomnieć się w sprawie takiej haniebnej krzywdy, znaczy tyle, co narazić się na śmierć.

Jeden dzień jest w objeździe, a trzy dni spoczywa,
Pije rakji[1]) pół oka[2]), pijany nie bywa.
Kto z nim może, prócz Kuzda, toczyć rozhowory,
Przed nim z konia nie zejdzie, lub nie wstanie skory?
Tylko Łutczo Osmana widać się nie lęka:
Żmiję-Kindżał z piwnicy chwyta jego ręka,
Zwraca oczy w las buków, błyska strzelbą z chwacka,
Stara krew w nim znów gore, stara, lecz junacka!
Panow woła: „Czas strącić jarzmo faraońskie!
„Hej, idą... zmartwychwstanie państwo Macedońskie!
„Mówi pismo i rozum tak o chwili onej,
„A i nóż mój oddawna krwi wroga spragniony.
„Baczność, chłopcy!“ — w karczemce przemawia cichaczem.
Wieczór Ruskę odwiedził pojącą się płaczem.
„Dziecko! — szepnął, a w żyłach widać naprężenie —
„Czy ci nie drży twa ręka? Czy w krwi twej płomienie?
„Dziadka Dyma tyś wnuczką, nie bądź odeń inna!
„Ile dusz tam wysłałem, przebacz Hospodynie!
„Bohaterska krew w tobie i we mnie też płynie...
„Masz nóż!... skryj!... nocą utop w głębi jego łona!...
„Chrystusowa niech będzie wiara pochwalona“!...

Kądrżi- Osman przybywa (grzmi dokoła w siołach).
Z band się zbiegli Czerkiesi o ponurych czołach.
Osman wjeżdża do Kuzdy, gości się, zasiadłszy,
Kręci wąsa, z podełba dookoła patrzy.
„Ej, czilibi! — wnet wrzasnął — konie przygotować
„Nieprzyjaciół sułtańskich każdy mi tu prowadź“!

Przypełzł Kuzdo do niego i bije pokłony,
Pyta agę o zdrowie, pyta uniżony.
Przepalanej gorzałki mocnej natoczono,
Ruska czaszę podaje jak rubin czerwoną.
Leją, piją, pijani — patrzą coraz mętniej,
A od sioła jęk niewiast leci w uszach tętni.
Osman woła: „Nalewaj! bo znowu pijemy!
„Jutro na pal „k o m i t ó w“[3]) dwudziestu w bijemy“!
Utkwił mętne swe ślepia w piękną Ruskę naszą
I pociesza się dalej już dziesiątą czaszą.
„Dzięki, ago! — rzekł Kuzdo — piję za twe zdrowie!
„Wina!... Niech drży przed tobą, kto krzyw się opowie!“

Zastawiono stół suto różnymi przysmaki,
Przekładańce, ryż mastny[4]) i tłuste kurczaki —
Kuzdo na kij karbowy trzykrotnie odbierze —
Kruków żywi padlina, a Kuzdę grabieże,

---

[1]) Gorzałka. [2]) 3 funty.
[3]) Bułg. k o m i t i, powstańcy.
[4]) Przysmak turecki.

Mnóstwo serc go nie cierpi, a on zato ile!
Czas, by jednem swem słowem wszystkich zdeptał w pyle.
Cokow Kola już w myśli — przeklęta gadzina! —
Z dwoma syny wuj Kanko też się przypomina,
I Kańczo, co mu niegdyś dał miano złodzieja,
I wujko Łutczo Panow, straszny kaznodzieja.
Wszystkich da — kaznodzieję razem i „komitę"!

Ruska stoi zlękniona, oczy w ziemię wbite,
Twarz jej mieni się, w łonie tętnią strachu dreszcze:
Nigdy Kądrżi tak groźnie nie spoglądał jeszcze.
Skąd ma żądać pomocy? Straciła nadzieję:
Kuzdo na nią spogląda i głupio się śmieje.
Gdyby była ptaszyną, uzbrojoną skrzydły,
Wnetby stąd się wyrwała z tej nory obrzydłej;
Lecz straż u drzwi i w siole jest rozlokowana.
Ciemno straszno tam, tutaj twarz Kądrżi-Osmana.
Gdybyż serce jej pękło, co od bólu rwie się!
W grobie lżej, lecz tak rychło ból końca nie niesie.

Wtem żandarmi do izby walą, wiodąc w pęta
Korowodem związane młode pacholęta,
Od stad wzięte, przy których miały w polu wartę,
Nocą drobne dzieciny matkom z rąk wydarte.
„Gdzie „Komitów" schwytano"? — „Effendim, tam w jarze"!
Osman na to: „Po setce wyliczyć im każe"! —
Płacz się podniósł do Boga, psy zawyły z sioła,
Płacze, jęki, skomlenia płyną w noc dokoła.
„Bijcie, sieczcie bez miary, niech skóra odlata"! —
Ryczą słowa bydlęcia — krwiożerczego kata.

Cisza legła wnet w chacie, wszyscy z milkli wcześnie.
Tylko Kuzdo, śpiąc, chrapie — psy przyległy we śnie.
W siole pusto: wśród trwogi, jak legli, zasnęli.
Nigdzie w chacie światełko w oknie się nie bieli.
Tylko matkom los dzieci zasnąć nie pozwoli,
Skoro dzieci te jęczą zakute w niewoli.
Kądrżi-Osman też nie śpi, w mrok wytęża oczy,
W głowie straszna myśl szemrze, dojrzewa, mózg tłoczy,
Sen odpędza i spokój kłóci wciąż natrętniej,
Rozpalona krew burzą w żyłach jego tętni.
Białoszyich moc niewiast Osman już miłował,
Długorzęsych moc dziewcząt sromem napiętnował,
Lecz chuć nigdy go nie żgła jak dzisiaj szalona.
Od „Giaurki" go dzieli li-tylko zasłona —
Kuzdo śpi; choćby nie spał, wolno Osmanowi!
Wszak giaurska cześć tyle, co krew psa, stanowi!
Skoczył, słucha, usłyszał tylko głos swych kroków...
„Ty psie wściekły"! — syknęła Ruska pośród mroków

nóż wbiła mu ostry w kosmate piersiska,
Potem przez mur spłynęła jako mara ślizka.

Obejrzała się za wsią. Mknie łąką przez rowy.
Nie spostrzegła, jak przed nią wyrósł las bukowy;
Zasłuchała się w lęku w niezgłębione mroki:
Głucho gada i szumi buków las wysoki.
Wśród gałęzi majaczy straszne przewidzenie:
To dragoni, czerkiesi, to przeklęte cienie.
Wszak dla zbiega noc widzi, żywemi są drzewa.
Lecz od wschodu na niebie już świt się rozlewa,
Już się rusza, co żyje, gwar poranku płynie,
Czarodzieje słowiki klaskają w gęstwinie;
Ranny wietrzyk Bałkany owiał pełen woni,
Gwiazdy pełzać przestały na niebieskiej toni.
Szumią bory przecudne, w stulecia bogate,
Cienkie jodły i buki, sosny rosochate,
Szumią, pieją, wzdychają, a zmieszane szumy
W duszę tchną żal-tęsknotę jako stare dumy.

Lubię, bory bałkańskie, nieskończone bory,
Tajemnicze z przeszłością wasze rozhowory;
Czuje, jak tchnienia czasów prastarych z nich biegą:
I powieści o mękach narodu naszego;
Słyszę powieść junacką o boju swobody,
O drużynie poległej Mincza-Wojewody,
Jak trwogę niosły czarne te roje sokole
Od wód sinych Dunaju po Sofijskie pole.
Lubię lasy bezdenne, porost buków stary —
W ich konarach ślą gniazda orły-hospodary;
Głębi borów, gdzie słońca w zachód blask przenika,
Myśl nie zbada, nie przejdzie ich noga pątnika.
Lubię, lubię pieśń waszą, wasz gąszcz bujny dziki,
Wolne wasze pustelnie i wartkie strumyki,
Kędy jeleń pragnienie ugasza w południe,
Gdzie przyroda jest wiecznie dziewiczą i świeżą,
Gdzie poezyi bez skazy skryte skarby leżą...

Dzień się kończy, już wieczór w pozłocie różowej.
Ruska bosa, stargana wybiega z Dąbrowy,
Z głuchych puszcz, co topora nie widziały drwali,
Są leżami niedźwiedzi i dzikich szakali,
Kędy tylko ukradkiem promyk słońca w biega,
Gdzie echo niewidzialne stokroć się rozlega.
Czy kukułka zakuka, czy wzleci ptaszyna,
Ruska staje i słucha i znów biedz poczyna;
O kamienie jej stopa bosa poraniona,
Kosa bujna rozwiana na kształtne ramiona;
— Ktoby widział, sądziłby, że na obłęd chora
Biegnie w las, lub ją nocą wziąłby za upiora,

Co wybiegł przy księżycu i mar cienie chwyta.
Tak mknie Ruska zdyszana, nie patrzy, nie pyta,
Dokąd idzie, nie zważa, nie wie, gdzie przystanie,
Szuka kątka, co będzie służył za schowanie,
Gdzieby nikt jej nie ujrzał i nikogo ona,
Gdzie nie wznowi się chwila straszna, choć miniona,
Gdzie noc krwawa, dom Kuzdy pamięć jej porzuci,
Gdzieś daleko, skąd zwykle nikt się już nie wróci...
Wreszcie bez sił, pamięci upadła znużona,
Śniąc o końcu niedoli — może tutaj skona...
Raz ostatni ku niebu rzuciła spojrzenie —
Wtem się w sercu zbudziło do życia pragnienie:
Tak się lęka tu umrzeć w odludnym parowie,
Tak samotna, że za żer wezmą ją orłowie.
Ale w boru szum nowy zerwał się z uwięzi:
Szumi suchy liść — kroki — trzask młodych gałęzi...
Może pogoń to wściekła w gęstwinę przenika,
Albo żywą rozszarpie głodna bestya dzika?
W lęku stygnie, a ręce wznosi jak w kościele,
Aż krzyknęła: „Pomocy! och, gdzie ty, Aniele“!
— „Jestem tutaj, gołąbko“! — z boru echem płynie
I wnet zjawił się Anioł ze strzelbą w gęstwinie.
„Ruska“! — „Anioł! Och matko“! — „Ptaszę, rannaś może?
„Krew? Co to? — „Ach, ty żyjesz“! — „Co tu robisz w borze“?
Wyciągają się ręce — pierś z piersią junaczą,
Usta z usty się łączą, oczy w szczęściu płaczą...
I zaczęli omawiać rozłąki niedolę:
Ruska — długą tęsknotę, Anioł — swoje bole
I bój wspólny z Botewem Chrobrym na Bałkanie,
I dni głodu i w puszczy ogromnej tułanie.
Wszystko we łzach przechodzą porządkową drogą,
Patrzą na się w zachwycie, napatrzyć nie mogą.
O niewoli nie pomną wśród radości nowej.
A gałęzie nad nimi schylił las bukowy —
Las od tchnienia zefirów więcej szumieć zda się,
Pożegnały słoneczko wdzięczne pienia ptasie.
Lecz śród lasu gęstwiny nowy szmer się zrywa:
„Macedończycy! witam“! — ktoś się tam odzywa.
Dzielny starzec wtem stanął z dereniówką krzywą.
„Boże drogi! — krzyknęli — Panow, jako żywo“!
Ten Anioła już objął, ściska go i płacze:
„Znowu żywym cię widzę! Żyj-że zdrów, junacze!
„Młode lata mi wskrzeszasz! — Tobie, Rusko, chwała,
„Dziadka Dyma krew godna w twej piersi zawrzała:
„Podłą duszę zgładziłaś, duszę faraońską,
„Całą ziemię wsławiłaś naszą macedońską“!
— „Wuju Łutczo, co robisz sam w puszczy bukowej?
— „Tu panuję! Patrzajcie na kij dereniowy —
„Zabarwiony czerwono jak krążałka[1]) nowa:

[1]) Część kądzieli; na nią zakłada się przędziwo.

„Dwa czerkieskie łby pękły odeń w chacie Jowa!
„Zdradził Kuzdo przeklęty — gromemby go zniosło!
„Od dziś biorę się znowu za stare rzemiosło.
„Lasy nasze, ach, ileż każdy buk pamięta!
„Tu z Minczą-wojewodą jedliśmy jagnięta!
„Żyliśmy i chodzili burzami, wichrami,
„Tu ze strzelby długiemi byliśmy królami!
„Ileż pomnę!... Lecz dzisiaj w przeszłość to się nurza...
„Serce znowu się ściska, we krwi ognia burza!
„Chodźmy dalej, w pobliżu Serbia z góry swemi.
„Leksandryi jest żal mi, że zegnije w ziemi"...

Gdy szczytu połoniny w trójkę docierali,
Złote słońce już gasło nad polami w dali —
Swe różowe promienie prószyło obficie
Po nieb jasnem sklepieniu, po śniegowym szczycie.
Raz ostatni spojrzeli junacy znużeni
Na pagórki, na pola, na bór pełen cieni,
Na tę cudną Bułgaryę, w jarzmie poczerniałą,
I łzy ciche rozstania każde z nich przelało.
Anioł wkońcu zawołał, zdjąwszy czapkę z głowy,
Tak, by pola słyszały i ten las bukowy:
„Z Bogiem ostań, Bułgaryo, ziemio potargana,
„Niewolników ty matko, kirem przyodziana!
„Nie dla szczęścia masz syny, Matko-żałobnico,
„Lecz, by w więzach ich widzieć, lub pod szubienicą
„Zebrać; dzieci-tułacze w świat się rozprószyły;
„Białolice masz córy, by się w kir stroiły;
„Rodzisz żyto i róże, sama głodna w pracy,
„Dajesz złoto i jedwab, a my jak żebracy.
„Z Bogiem! Ziemio, ubrana w cierniową koronę,
„Bory, niwy, zagony, krwią naszą pojone...
„Drogą jesteś mi, drogą, ty ziemio w żałobie!
„Ale żegnaj! Choć nie wiem, czy powrócę tobie!
„Szedłem w boje za ciebie — szczęście sprzyjało,
„Bym z Botewa junaki mógł był poledz z chwałą,
„W bitwiem nie mógł jak wolny zgasić życia tętna,
„Niewolnikiem żyć nie chcę, Matko moja smętna!
„Z Bogiem!... Wrócić nie można... Lecz wrócę w potrzebie,
„Gdy czas przyjdzie, by poledz za wolność! dla Ciebie"! —

Plowdiw (Filipopol), 17/29 maja 1882.

Marcin Przeworski.

Opowiadanie wojskowe z r. 1831.

Minął dzień krwawy, w którym oddział generała Dwernickiego stoczył bój z częścią armii rosyjskiej pod Stoczkiem. Walka trwała nie długo, a skończyła się zupełnem zwycięstwem Polaków. Kilkanaście armat rosyjskich dostało się w ręce generała Dwernickiego. Żołnierz świeżo zaciągnięty na polu bitwy przyjął chrzest bojowy — zwycięstwo podniosło ducha w sercach młodych wojowników, a starym dało sposobność pokazania wypróbowanej praktyki wojennej jeszcze za czasów Wielkiego Napoleona.



Bitwa pod Stoczkiem.

Pomarkocił trochę stary generał, że bez jego rozkazu oddział krakusów wpadł na rosyjskie armaty, odkazywał z początku, że surowo ukaże krnąbrnych żołnierzy, którzy, nie mogąc ustać w miejscu ruszyli na wroga zoczywszy go tylko, zamiast czekać na jego rozkazanie, ale wkońcu przebaczył im w duchu tę przewinę, która jeno z zapalczywości i ochoty wojennej wynikła.

Jakże nie miał przebaczyć? Stary generał wiele wojował, ale nigdy nie widział ataku z taką brawurą i szybkością wykonanego. Las ciemny, na którego kraju raz w raz błyska... armaty rosyjskie sieją ogniem morderczym... aż tu, zanim on sam, dowódca obmyślał plan ujarzmienia zdradnie ukrytej artyleryi, zrywa się z pola oddział krakusów i jak huragan i wali prosto w ogień atmatni — podniósł się na siodle zdumiony, dym przysłonił mu widok — armaty po raz ostatni strzeliły— wkrótce z dymu wychodzi prawie nienaruszony oddział ułanów i wlecze za sobą zdobyte na Moskalach armaty.

Uniósł się gniewem generał na tę bezkarność żołnierzy.

— Kto rozkaz wam przyniósł? — zapytał oficera.

— Panie generale — odrzekł salutując — nie wstrzymać było chłopców — samego mnie porwało i spiąłem konia, zapomniawszy o wszystkiem.

Generał widział przed sobą osmolone dymem twarze ułanów i te oczy świecące dumą i zapalczywością. Serce mu biło na ten widok i uśmiechnął się, jak ojciec do swych dzieci.

— Wawrzek Dolina — od Krakowa.

Wtem nadjechał adjutant donosząc wodzowi, że oddziały po bitwie ściągają na dawne swoje placówki. Generał kazał mu zwołać wszystkich wyższych oficerów i sam odjechał na naradę wojenną. Oddział krakusów został w miejscu. Żołnierze puścili pomęczone konie na pobliską łąkę, a sami poukładali się na ziemi, by również odpocząć. Niejeden opatrywał sobie ranę, cięższej ranni zostali pod opieką swych ko-



Napad na Belweder 29 listopada.

— Dzielnie spisaliście się — rzekł — a który pierwszy ruszył z miejsca?

— Ja, panie generale — rzekł jeden z żołnierzy i wystąpił wprzód salutując.

Generał zmarszczył surowo brwi, popatrzył mu w oczy.

— Dawno służysz?

— Trzy tygodnie, panie generale.

— Kto cię namówił, byś do wojska wstąpił?

— Nikt, panie generale; rodzice mnie nie chcieli puścić. Uciekłem z domu, panie generale.

— Jak się nazywasz? — pytał zaciekawiony generał, któremu spodobała się śmiałość żołnierza.

legów w lesie, dokąd pospieszył kapelan, wraz z lekarzem wojskowym.

Gwar donośny rozlegał się tymczasem na łące. Uwagę wszystkich zwrócił na siebie Wawrzek.

— Wawrzek — prawił mu jeden z kolegów, objąwszy go za szyję — jakbyś ty nie skoczył pierwszy, to jabym to zrobił za ciebie. Tak mnie ten dym rozwścieklił. Ale popatrzcie, krew mu z rękawa cieknie.

Pokazało się, że Wawrzek był ranny. Stary wachmistrz, Wojdyła, który siedział obok niego, rozpiął mu bluzkę i koszulę mocno zakrwawioną. Pokazało się, że młodego żołnierza w czasie ataku trafił

odłam granatu. Żelazo wbiło się głęboko, lecz Wawrzek nie czuł rany w zapale wojennym, a choć później zaczęła silnie piec i krwawić, on stał śmiało przed generałem.

Stary Wojdyła kiwał poważnie głową zszywając ranę — twarz Wawrzka zbladła, a potem zsiniała — zacisnął z bólu zęby i leżąc bezwładnie, nie odzywał się do nikogo i jęku nawet z siebie nie wydał. Nagle zakrztusił się i krew buchnęła mu ustami. Zlecieli się żołnierze, a kilku z nich pobiegło po lekarza. Wawrzek tymczasem zwalany krwią leżał z przymkniętemi oczyma. Wojdyła klęczał przy konającym.

Tymczasem skończyła się narada wojenna, a genereł Dwernicki jechał otoczony świtą oficerów oglądnąć pobojowisko. Ujrzał gromadkę żołnierzy i zbliżył się ku niej. Na ziemi ujrzał zlanego krwią Wawrzka. Poznawszy w nim żołnierza, który pierwszy skoczył na moskiewskie armaty, zsiadł z konia i podszedł do niego. Oficerowie w milczeniu spoglądali na konającego żołnierza.

Wawrzek usłyszał widać głos generała. Otworzył oczy i ujrzał go przed sobą. Uśmiechnął się i chciał oddać mu ukłon wojskowy, ale ręka zwinęła się bezwładnie w kabłąk i opadła na ziemię.

Generał Dwernicki stał chwilę w milczeniu — następnie odpiął od piersi swej order wojskowy ukląkł i złożył go na piersi Wawrzka.

Spostrzegł to umierający żołnierz — ściągnął z wielkim wysiłkiem rękę i przycisnął mocno do ust chwalebną odznakę wojskową. W oczach jego, na chwilę otwartych, błysnęła radość i duma. — Wzruszenie wstrząsło nim, a krew uderzyła do twarzy i długą strugą popłynęła.

Wawrzek już nie żył...

Stary generał — osiwiały w bojach, stał przed zmarłym i salutował go, udekorowanego oznaką za waleczność.

Zagrała trąbka wojenna...

Tak zginął Wawrzek Dolina od Krakowa, prosty żołnierz, który życie swe oddał ojczyźnie, a takich Wawrzków były setki w czasach krwawych bojów o wolność Polski.

Maksymilian hr. Fredro.

MYŚLI STAREGO CZŁOWIEKA.

Częsta kara nie wszystkich pohamuje, wszystkich rozjątrzy.

Co popłaca, z tem na targ uczęszczają; gdzie pochlebstwo w cenie, prawdy tam nie pytaj.

Orzeł w słońce rad patrzy; sokół powietrzem górnem wylatując buja; sowa w pokątnych przebywa miejscach; świnia w błocie rada gmerze — przecież w swoich zabawach równie się kochają. Tak ludzie niektórzy w nikczemnościach swych kochając się, za grzeczność sobie mają — nie dziw — jaka skłonność każdego i natura.

Nie ofiaruj się, czemu nie masz dosyć uczynić, bo im cię bardziej poważają, gdy się ofiarujesz, tem wzgardzeńszy zostaniesz na potem, kiedy nie uczynisz.

Zły pokój cięższy bywa nad wojnę.

Opatrzny wódz, jako gospodarz w lecie myśli o zimie, coby jadł, w zimie myśli o lecie, czemby siał. Tak tamten w pokoju wcześnie myśli o wojnie, czemby wojował w wojnie; myśli o pokoju, skądby gruntowną stanowił zgodę. Nieopatrzne zaś rozumy dalej nad dzisiaj nie zasięgają; nikczemni dojutrkowie, dla tegoż jutro źle się onym często dzieje. Każda sprawa wczesnej opatrzności potrzebuje.

Niemądre jest słówko: nie spodziewałem się (zwłaszcza w czasach wojennych). Mądry zawsze się na obydwie strony spodziewa i oraz gotów, dla tegoż nic mu nagłego nie masz i nie zaszkodzi.

Poradę każdy da, ale pomoc rzadki.

EDMUMD ZECHENTER.

STRZELEC BARDĘGA.

OBRAZEK WIEJSKI.

Siła była we Wrzosach chłopa—hej, kiela roków temu — co woleli parać się z fuzyją, nocą w bór „na zasiadkę“ się wymykać, sarny i zające bić, niźli chodzić za pługiem i w stodołach młócić. Ba, nie dziw: lud był lasowski, do fuzyi zrodzony. Gospodarskich obrządków to po prawdzie baby więcej pilnowały, a strzelby nie imali się tylko przyżenieni z obcych wsi: ci nikiej prochu nie wąchali, ani się im za lasem cnęło. Wiadomo, pośledniejszy naród...

Co ta wtedy la Wrzosowiaka było ustrzelić sarnę, zająca, ukryć toto w prześpiecznym schowku, żydowi z miasta przedać, a leśnych ćmić i jeszcze na pośmiechy podawać. Jušci, niejednemu przygodziło się na sześć albo osiem niedziel do kreminału się dostać, ale skoro go wypuścili, a zaleciał go żywiczny, pachnący wiatr, przódzi, zanim do chałupy, szedł w las szukać swej ukrytej jednorurki. A jak ją znalazł, witał się z nią czulej, niźli z rodzoną babą. Potem rabsicował dalej, ino chytrzej, coby na ręce leśnego, albo ziandara nie popadł.

Cyl w oku każden miał od urodzenia. Już małe pastuchy, a nie chybiały z procy do wróbla, czy sikory wele chałupy, a w lesie do dzięcioła, wspartego ogonem o pień. Nie pudłował żaden wrzosowski chłop. Ale, jak zapamiętać, nie było we Wrzosach strzelca nad Jacka Bardęgę. Ten, to żeby prawdę rzec, jeszcze się dobrze do sarny nie złożył, ino tak, od niechcenia, uniósł se nieco prawe ramię. a siaft*) do lica przyłożył i pociągnął za cyngiel — a ona ci już na przednie nogi klęka i wte razy wali się na bok... A w las to szedł nie bez mus, że grajcara było w chałupie potrza, la prefitu; ino że nijak mu było przez lasa wyżyć.

Hej, lesie zielony, lesie cudny wszędy,
Słodkie twoje śpiewanie, słodkie twe [gawędy,
Żadna we wsi dzieucha, ni organy [żadne,
Śpiewają i grają takie piosnki ładne...
Kiej ino cię użrę, serce się raduje,
W lesiem ja u siebie, jak dziedzic [poluję...
Dobrze będzie człeku, skoro pomrze, [w niebie,
Ino czy mi niebo obstoi za ciebie?

Taką se on przyśpiewkę ułożył jeszcze za parobskich czasów.

Fantazyją miał ten chłop nikiej ślachcic. Założy się o choć co: o kwartę gorzałki — ba mało; o korzec żyta—mało; o prosiaka, o barana, że trefi jaskółkę w locie, gołębia koziołki magającego, co ta chciał: i zawdy trefił.

A nie bojący to był jak żaden drugi we Wrzosach. Wiedzieli wszyscy: i jaśnie hrabina i pani leśnica i leśni, że najpierwszy rabsic — ale bo się to dał na tem przydybać? Toć śmiały był wszędy, jakby nigdy nic. Pan leśnica po prawdzie to go i lubił. Jedzie, bywało, bryczką czy na koniu bez wieś do miasta, abo do pańskiego pałacu z raportem — a Bardęga kłania mu się magierką:

— Pochwalony!

A pan leśnica:

— To wy, Bardęga, jeszcze wolno chodzicie po świecie?

*) Osad strzelby.

— A juści. Jakożeby inaczej?

— No, no, pewnie już nie długo. Wnet mi was z fuzją moi ludzie na leśnictwo przywiodą. Obiecałem im od siebie po piątce dla każdego, a pan hrabia i więcej dorzuci...

— Adyć ja im sam po pięćdziesiąt śrybła na rękę wyłożę, kiejby ino wydolili. Niechta mnie z fuzyją biorą!

A miał ich dwie: Obie schowane w galanto ocembrowanych dołkach pod płotem, na obejściu. Z wrzosowskimi zaś leśnymi śmyślnie se poradził, aże do śmiechu: nie oni jego, ino on ich na rabsictwie przycapił. „Słychajcie Wojciech (mówi do jednego przy tej okazyji), po dobrości wam rzekę: abo się zaprzysięgniecie, że mi w lesie nie będziecie gawędzić, abo powiążewa was, jak się patrzy i na leśnictwo na postronku, kieby cielę, pożeniem. I służbę stracicie, i do hareśtu was zaprą, skoro was zdam, bo i świadki są niedaleko... Jako-że chcecie? Wola wasza“... Tak se dał radę i z drugim. Obaj się zaprzysięgli, jak Bardęga chciał — i tak ostało. Potem już prześpiecznie on rabsicował swoją drogą — oni swoją — i było dobrze.

Ino raz, kiej jeszcze żeniaty nie był, najadł się okrutnego strachu. Było to przy cmentarzu, nocą, na pełni. Idzie, a tu o jakie dwiesta kroków wysmyknął się z żyta zając, stanął słupka pod murem cmentarnym i rozgląda się w koło. W oczymgnieniu złożył się, wypalił: mój zając łbem naprzód fik, magnął koziołka i leży. Ano nic. Zaczyna iść po niego — da mu się poźreć w bok — a na lipie, co jej gałęzie za mur przechodziły, cosi białe poczyna głową nie głową kiwać ku niemu. Lód go obleciał w ten moment od czuba aż do pięt, nogi jakby w ziem wrosły. Nijak mu oczu oderwać od tej białej głowy: wykapana twarz starej hrabiny, co łońskiego roku pomarła. Zda mu się jeszcze na dobitkę uśmiecha i przyzywa do siebie. Niżej, w blasku miesiąca, co raz wraz obłoczki przez niego przechodzą, wyrastają ramiona, rozczapierzają się ręce, zwisa białe giezło śmiertelne... Naraz jak wiatr nie zawieje wprost ku niemu, jak cosi nie zajęczy na cmentarzu — rety!! Ani się nie spostrzegł, kiej ostawiwszy zająca, już rwał ku wsi ze zjeżonymi na łbie włosami, cały mokry od strachu z okrutnem mrowiem na plecach...

Odtąd nie chodził nocą tą stroną ku lasowi. Brał się innemi ścieżkami — a w lesie nijakich strachów la niego nie było.

Skoro babę pojon, dziecka, jako zwyczaj, wzieny mu się sypać jedno po drugiem, co roku. Kilkoro z tego juści pomarło, ostało i tak przecie pięci zdrowych chłopaków. Chłopak, wiadomo, ojcowa radość; ale jak mu potem dał Pan Jezus dzieuchę, rad był jej strasznie, bo (powiadał) rabsiców we Wrzosach dość, a dzieuchy duchem potrza, coby w gospodarstwie matce dospomogła, bo do krzty się wszyćko zaopuści, kiej ojciec z chłopakami pójdą w las, a gospodyni nikogo swojego do wyręki nie będzie mieć w chałupie.

Chrzciny też małej dzieusze wyprawił sute, z piwem, wódką i breweryją okrutną, niczem pierworodnemu. Ochota się w nim rozhulała. fantazyja ponosiła, że widziało mu się, cały świat jego.

Ino nie przeznał, jaka od onego dnia z woli Pana Jezusowej dola mu się znaczy, co mu sądzono...

Po powrocie z kościoła, na odwieczerz, zabawiała się w Bardęgowej chałupie kompanija godna: same, co najpierwsze, rabsice, kumotry i krewniaki gospodarza i gospodyni. Kiej im już na izbie okrutny gorąc wysiedzieć dłużej nie dał, a ze łbów kurzyło się galanto, wywaliło się wszyćko do sadu. Baby przyzostały nieco przy dziecku, co się jakosi po gorzałce długo dusiło (bo jej, wiadomo, dostać ociupinę musiało) — a chłopom w sadzie wesoło się zrobiło, aże hej! Ten to — tamten owo — pośmiechy szły raz po raz, przykpinki, beśtefranty, ślepia się śmiały, ozory mełły coraz to ucieszniejsze ambaje*).

---

*) bajki, głupstwa.

Naraz kumoter Grzela, ledwie stojący na nogach, chwyta Bardęgę za łokieć.

— A dyć o co? — pyta tamten.

— O co? Hej, kumoterku!... Uwidziałem ci ja cyl la was... o, hań, przy gościeńcu... Ino nie treficie...

— Jaki cyl?

— Fajny! Ale nijak nie treficie, chocieście to wy, taki strzelec! Hej, człeku, we łbie gorzała mi szumi, ale rozum swój mam i o zakład z wami nie idę, bo mi was szkoda...

A Jacek Bardęga jak się na to nie obruszy:

— Żeście ochlany — zgoda; ale rękę daję i zakład stoi, że do wszyćkiego, co chcecie, w te razy strzelam i nie chybię!

— E, Jacenty, do wszyćkiego?! Choćby na ten przykład do muchy? ha, ha!

— Co też się wam plecie! — wtrącił drugi kumoter.

— Nie o musze ja myślę — Grzela na to—ino... widzicie ją?... o tej chrzcinie*), co Pan Jezus frasobliwy hań, na figurze, w ręce trzyma... Treficie w nią lotką, coby się ozczypała?

Podparł bok Jacek Bardęga, przychylił głowę, brwi zsunął; mierzy bystro odległość od figury. A było ze sto kroków, może więcej.

Nagle zwraca się do Grzeli:

A o co zakład?

— Dy wam mówię, że mi was szkoda.

Ale Bardęga nastawał dalej:

— O co? powiedajcie!

Grzela wzruszył ino ramionami.

— O co żywnie chcecie...

Na to Bardęga:

— O waszego kasztana licowego, ręka, hę! Jak chrzcinę rozłupię — kasztan mój; a jak nie, to moją siwą sam wam do stajni przywiodę. Zgoda?

— Niechże będzie!

Plasnęli się w dłonie, jak na jarmarku.

— Poczekajcie, ino fuzyję dobędę. Akurat lotką nabita.

Poskoczył do schowka przy płocie, przyniósł strzelbę, stanął między drzewami Na prost, jak strzelił, gościniec i figura.

Dobrą chwilę mierzył. Widać na ambit wzion. Choć setne pił, ręka mu ani drgnęła. Chłopom z ciekawości dech w piersiach zaparło, oczy latały od Bardęgi do figury.

Huknął strzał.

Bardęga z fuzją w garści postąpił parę kroków. Przymrużył swoje źbicze oczy, patrzy na cel strzału.

— Ha, ha, kasztan mój! Adyć chrzcina rozłupana do krzty! — i ręką, niby cepem, grzmotnął Grzelę po ramieniu.

— Juści, wte razy rozłupana! akurat! — wrzasnął, odskakując Grzela. — Toćby chyba trza cudu! Chodźwa, panowie kamraty, obeźrymy dokumentnie, z blizkości.

A jednak Bardęga wygrał kasztana. Ino przegrał co inksze, co za sto koni nie obstoi. Za grzeszny strzał ciężko go Pan Jezus pokarał: oślepł. Na drugi już dzień oczy jęły mu mgłą zachodzić, a w parę niedziel to nawet rodzonych dziecek o dwa kroki nie zdołał uwidzieć. Na nic się nie zdały zamawiania, okadzania, ni cudowna woda z sadzawki św. Stanisława w Krakowie, dokąd w maju na odpust zaraz na bezrok zawiezła go baba.

Między rabsicami gruchnęło:

— Kara boska!

Jeszcze miał nad nim Pan Jezus miłosierdzie, pokiel rabsicował w lesie, albo z fantazyi ptaki w locie strzelał. Ale skoro rozzuchwalony swemi niezawodnemi ślepiami, wśród pijanej kompanii, wymierzył w Jego poświęcaną figurę, juści pokarać go musiał.

I Jacek Bardęga z najpierwszego strzelca, co nie ino we Wrzosach, ale i dalej po wsiach lasowskich szeroko słynął — od razu zrobił się dziad. Dziad-niedojda i tylo. Nie imał się niczego kole gospodarstwa, bo i jak? Ledwo, że se fajkę wydolił nabić tabakiem, łyżkę strawy do gęby donieść. W zimowy czas to bez caluśki dzień, bywało, nie rusza się z po-

*) trzcina.

ściele. Nie obzywa się, nie przerzeknie słowa do nikogo, mało: nie źli się nawet na babę — nic. Żywy trup.

Latem, wiesną, zwlekał się na przyzbę, albo do sadu i z rozwartemi szeroko, niewidzącemi ślepiami przebierał ziarnka różańca, szepcąc Zdrowaśki. Raz, na wiesnę, wybrał się do lasa, obmacując kijem znajome ścieżki i miedze. Gdy już w lesie stanął, a odetchnął pachnącą sośniną, a nad głową zagrało mu ptactwo na gałęziach — rety, co się ś-nim nie stało! Jakby mu w te razy nogi podcięno... Buchnął plecyma o pień drzewa, do krzty z sił opadnięty, a z ślepych oczu, jak mu nie gruchną łzy, jak nie wezmą płynąć po chudych licach, płynąć przez miary, przez opamiętania!...

— Hej, lesie zielony, lesie cudny wszędy... — przypomniała mu się dawna przyśpiewka.

Staremu rabsicowi mało serce nie pękło. Żyły na szyi, na czole, napęczniały kiej postronki, oczy się zakrwawiły... Jak nie rymnie na kolana, a czołem o ziem, jak nie zaszlocha na cały głos — to aże echa wszędy naokół zaniosły się od płaczu...

...Hej, lesie zielony...

Ostał tam do późnego wieczora. Dopiero, gdy bydło na noc spędzali z pastwiska, powlókł się ku chałupie, ciągnąc nogami, jakby dziesięć krzyżyków odrazu przybyło mu na barki.

Był jeszcze potem w lesie parę razy. Ale nie mógł tej męki strzymać długo. Nakoniec pożegnał las na zawsze.

— Bywaj zdrów! Rośnijcie se z Bogiem sosny, jedle, świerki, bieluśka brzezino — szeptał trzęsącemi wargami, obejmując ramieniem pnie sosen i świerków, głaskając dłonią listowie leśnego poszycia, a serce skręcało się z bólu w twardej piersi...

— Kiej cię już użryć nie mogę — to niechże i nie słyszę! Graj se la drugich!..

Minęło roków mało-niewiele, a Bardęga w oczach gdzieś się podziewał, kurczył, sechł, jak ta drzewina burzą obalona, z wyrwanymi z ziemi korzeniami. Nikto by go nie poznał, skoroby nie wiedział, że to on. Posiwiał, obrósł, za żywa ziemią przypadał.

Raz na odwieczerz, w żniwny czas, gdy wszyscy poszli z sierpami, zwlókł się, dysząc ciężko, na przyzbę. Wiedział, że wnetki będzie już ś-nim koniec. Przed niedzielą wysłuchał go jegomość, olejami świętymi namaścił, na wieczność rozgrzeszył. Rozporządek sprawiedliwy zrobił, wymówił se ino gospodarski pochów — i spokojnie czekał na ostatnią godzinę.

Ino tego dnia akurat już od rana złość go brała na srokę, co raz wraz przylatywała i wedle chałupy, na płocie czy drzewinie, cięgiem mu skrzeczała i skrzeczała niby tę jego śmierć.

I teraz kajś niedaleko znowu się odezwała.

— Ciurnaści cię nadali, gadzie utrapiony!

Podniósł się o kiju, podreptał do wiadomego schowka, gdzie najstarszy jego, Jantek, starą, ojcową fuzyję chował, wydobył ją, odwiódł kurek, wymacał kapslę na panewce — siadł na przyzbie i cichuśko czekał.

Skoro ino strzelbę w garści poczuł, jakby młodość świeżą krwią wpłynęła mu w żyły. Zabaczył do krzty, że śmierć stoi za plecyma, że chory, ślepy; czatował, cały w słuch przemieniony, jak ongiś na zasiadkach.

W pobliżu ozwał się skrzekot sroki raz, drugi, trzeci.

Drgnął, lecz wnet jakby skamieniał na nowo, z wymierzoną lufą w stronę, skąd głos dochodził.

Sroka przelatywała z drzewiny na drzewinę, juści zmierzając ku obejściu, kiej skrzeczała coraz to bliżej. Wreszcie, zda się bliziuśko, zawrzasła parę razy na tem samem miejscu.

Ślepy rabsic wypalił.

W ten moment po strzale posłyszał o kilka kroków bicie skrzydłami o ziemię i szamotanie się ptaka. Nie chybił, rety! nie chybił!

Chciał się w te razy zrywać, ustrzelonej sroki po omacku szukać, ale już

mu nogi nie dały, a w głowie do krzty się zamroczyło.

— Hej, fuzyjecko moja... — westchnął tylko, nie wypuszczając z rąk strzelby.

— O la Boga! ociec z fuzyją?! Toście wy przy chałupie strzelali? I tę srokę, co się haw trzepie, wyście, do cna ślepi, tak po ćmoku zabili!... Niewidziane rzeczy! cud boski!... Ociec, ociec!! a obezwijcież się!! — wołał dorodny, śmigły Jantek, wpadając na obejście z pobliskiego stajonka żyta.

Lecz ociec milczał. Oddychał jeszcze. Siedział na przyzbie, oparty bezwładnie plecami o chałupę. Głowę miał na ramię zwieszoną, nogi dziwnie w bok podwinięte. Obu sztywniejącemi rękami cisnął do piersi starą jednorurkę.

HUMOR.

Nazajutrz po jarmarku.

— Gospodarzu, koń, któregoście mi sprzedali, kopie, gryzie i ciągnąć nie chce, przy sprzedaży powiedzieliście, że gdy go kupię i za podwójną cenę nie sprzedam.

— Bo też go nie sprzedacie ani za podwójną cenę, ani za te same pieniądze, bo nie wart!

Ongi a dziś.

Pytał staruszka młodzik:
— Powiedz starowino:
Co lepsze na tym świecie —
Dziewczyna czy wino?
Uśmiech rozjaśnił fałdy
Na staruszka czole:
— Dziewczę wolałem ongi,
A dziś wino wolę.

Ładna żona.

— Wiesz co, masz tak ładną żonę, gdy patrzę na nią, to muszę sobie powiedzieć: „I nie wódź nas na pokuszenie".

— To nic, gdybyś ją znał bliżej, to modliłbyś się: „Ale nas zbaw ode złego".

W drodze do domu.

Wojtek podchmielił sobie i spadła mu czapka. — Babo, podnieś copkę!

— Kiejś się upiuł, podnieś som!

— Mos racyom... potem będziesz musiała podnieść i mnie i copkę.

Prawdomówny.

Pięcioletni Józio składa dziadkowi życzenia wesołych świąt. Dziadek wypytuje się go o dom, rodziców i rodzeństwo. Wreszcie pyta, czy nie kazała mama także złożyć życzeń. Józio potwierdza, lecz się kręci niecierpliwie. — Józio no i cóż ci jeszcze kazali powiedzieć? — A bo mama jesce powiedziała, zebym dobrze tsymał i nie zdubił talala, jak mi go dziadziu da za zycenia.

Zagadka.

Na ławeczce w ogrodzie wiejskim siedzi dwóch drabów.

— Ta czego ty milczysz? — pyta pierwszy.

— Ta co mam gadać? Gadaj ty!

— No to ja ci zadam zagadkę, a ty odgaduj dobrze?

— Dobrze.

— Słuchaj! Na trzymetrowym sznurze uwiązany był osieł, a w oddaleniu 10 metrów była piękna łąka. Jak osieł mógł się dostać na łąkę?

Nie wolno.

Mały Icyk: — Czy mama nie wie, jak się pisze „wieprz"? Przez „rz" czy „sz" na końcu. — Nie synku, nie wiem, mnie nawet tego wiedzieć nie wolno, bo my tego nie jadamy.

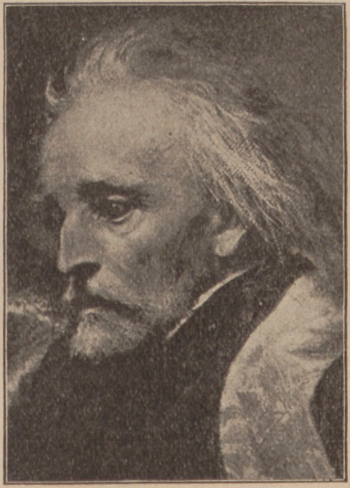
JAN SOLECKI.

O księdzu Piotrze Skardze

najsławniejszym kaznodziei naszym.

KRÓTKIE WSPOMNIENIE.

W skarbnicy pamiątek ze swojej przeszłości naród polski (a i każdy inny także) ma zdarzenia dwojakie do przyjmowania jako dziedzictwo po przodkach i przekazywania potomnym w puściźnie. Jedne to są zdarzenia dziejowe, stanowiące o losach państwa przechowywanie w pamięci i stają się ważnemi, gdyż zawsze bywają przyczyną tamtych doniosłych zdarzeń dziejowych. Na przykład, rocznica urodzin czy śmierci wielkiego pisarza (Mickiewicza lub Słowackiego) nie może iść w porównanie co do swojego znacze-



Ks. Piotr Skarga.

i narodu, jak na przykład bitwa pod Grunwaldem, której rocznicę pięćsetną święciliśmy w lipcu 1910 r., albo dzień 29 listopada jako rocznica wybuchu powstania listopadowego w r. 1830. Inne są drobniejsze i mniejszego znaczenia na pozór, zwłaszcza brane pojedynczo pod uwagę; te jednak drobniejsze, ustawione i złączone w szeregi co do czasu, zasługują także na nia ze wspomnianą bitwą pod Grunwaldem. Jeśli jednak zważymy, że wielcy pisarze tworzyli liczne dzieła, które są czytywane i uwielbiane w narodzie, i że dzięki temu myśli, pragnienia i dążenia, w tych dziełach zawarte, stają się myślami, pragnieniami i dążeniami licznych czytelników, a więc że wielcy pisarze stają się wychowawcami całych zastępów ludzi, — to wówczas każdy

łatwo zrozumie, że i te na pozór mniej ważne zdarzenia winny przetrwać w narodzie z pokolenia w pokolenie, a obchody takich rocznic winny mieć swe miejsce w kalendarzu świąt narodowych. Tak też uczcił nasz naród w r. 1909 setną rocznicę urodzin poety Juliusza Słowackiego, jednego z największych pisarzy polskich.

W r. 1912 przypada trzechsetna rocznica śmierci znakomitego kaznodziei księdza Piotra Skargi. Rocznica to ważna ze względu, że ksiądz Skarga był w swoim czasie jednym z takich wychowawców narodu jako kaznodzieja i jednym z takich nauczycieli pozostał przez swoje znamienite dzieła, do dziś dnia czytywane i wielbione w narodzie.

Przypomnijmy pokrótce, jak żył i co zdziałał ksiądz Skarga, że przysługuje mu zaszczytne miano wychowawcy i nauczyciela narodu. Przyszedł na świat Piotr Skarga w miasteczku Grójcu niedaleko od Warszawy w r. 1536 jako syn mieszczański. Wcześnie pozbawiony opieki rodziców, początkowe wychowanie odbierał w szkole grójeckiej parafialnej, w której dał się od razu poznać z wielkich zdolności, tak że w 16-ym roku oddany został do najwyższej szkoły polskiej: do Akademii krakowskiej. W ciągu trzech lat chlubnie przeszedł nauki akademickie, kształcąc się na nauczyciela, i jako dziewiętnastoletni młodzieniec został (w r. 1555) mianowany przez Akademię kierownikiem (rektorem) szkoły parafialnej przy kościele św. Jana w Warszawie. Widać, że i obowiązki rektora spełniał młody Skarga nadzwyczaj dobrze i umiejętnie, że zdobył sobie znaczny rozgłos i imię w narodzie, gdyż już w r. 1557 największy po królu świecki dygnitarz polski Jędrzej Tenczyński, kasztelan krakowski, powierzył Skardze wychowanie swego syna. Z pobytu w domu tego magnata wielką korzyść odniósł nie tylko uczeń, ale i nauczyciel: tu młody Skarga uzupełnił niejako swoje wykształcenie szkolne przez poznanie wielu spraw, kraj obchodzących, i zapoznanie się blizkie z ludźmi, posiadającymi znaczenie i wpływ wielki w państwie. Dzięki temu doświadczeniu zrozumiał Skarga, jakie ma obowiązki względem ojczyzny do spełnienia. A idąc za popędem serca, szczęśliwie wybrał zawód, w którym te obowiązki mógł najlepiej wypełnić. W r. 1563 przyjął Skarga we Lwowie święcenia kapłańskie. Z kierownika szkoły, z wychowawcy syna magnackiego został duchownym, przewodnikiem wiernych, szukających pociechy i pokrzepienia w kościele. Mianowany kaznodzieją katedralnym we Lwowie, młody sługa Pański zajaśniał wkrótce zarówno kazaniami, jak i czynami miłosierdzia, świadczonego chorym, ubogim i więźniom. Jednocześnie powziął zamiar nowy, który stał się z czasem jednem z głównych zadań jego życia i działalności kaznodziejskiej i pisarskiej. Tem zadaniem była praca nad nawracaniem na katolicyzm aryan, schizmatyków, luteran i innych heretyków. Uważał bowiem, że siła narodu przez to jest większa i trwalsza, gdy obywatele wyznają tęż samą wiarę i obowiązki względem Boga wypełniają wedle tego samego obrządku. Nie było podówczas w Polsce tej jedności kościelnej. Prócz wiary aryańskiej i schizmatyckiej (prawosławnej), które od dawna miały w Polsce swoich wyznawców, zaczęła się już za czasów Skargi plenić wśród Polaków nauka Lutra i nauka Kalwina, świeżo powstałe w Niemczech i Szwajcaryi. Nauki te nowe (nowinki, jak je wówczas zwano) znalazły w Polsce grunt dobry do wzrostu, a to dzięki swobodom i wolnościom obywatelskim, kwitnącym u nas za panowania obu ostatnich Jagiellonów: Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.

Otóż Skarga uznał za święty swój obowiązek nie tylko kapłana, ale i obywatela — patryoty wystąpić do walki

z innowiercami. A chcąc walkę tę prowadzić jak najskuteczniej i najpomyślniej, porzuca Lwów i godności kościelne i dostatki i w r. 1569 pośpiesza do Rzymu, aby tam wstąpić do zakonu Jezuitów, przed laty kilkunastu założonego głównie dla zwalczania nauki Lutra i nauki Kalwina. Przez dwa lata oddaje się Skarga pracy gorliwej nad udoskonaleniem własnem, poczem wraca do kraju ojczystego i rozpoczyna na nowo swoją działalność, tylko już bez porównania szerszą i donioślejszą, niż dotychczas. Wypowiada walkę w słowie i piśmie wszelkiemu złu, jakie dostrzega w narodzie. Zwalcza więc nie tylko innowierców, przekonywując ich o wyższości katolicyzmu nad wszelkiem innem wyznaniem, ale przejęty gorącą miłością ojczyzny i troską o jej przyszłe losy, występuje wymownie za utrzymaniem w ręku królewskiem silnej władzy, widząc w sile tej władzy siłę i potęgę ojczyzny. Karci więc bezlitośnie nie tylko rozszerzanie nowinek religijnych, ale wszelkie zamachy ze strony szlachty i magnatów na władzę królewską. Nie schlebia nikomu, prawdę mówi w oczy tak szlachcie i magnatom, jak i królowi, pomny tylko na jedno: na dobro i chwałę ojczyzny. O godności i zaszczyty nie ubiega się, gardzi nimi. Z zaparciem się siebie, nie szczędząc sił, zdrowia, głosi te prawdy narodowi, które w głębi swego sumienia i serca uważa za dobre, za zbawienne dla ojczyzny. Jak niegdyś prorocy, jak głosiciele ewangelii apostołowie, przebiega kraj ojczysty wzdłuż i wszerz, zawsze czynny, wszędzie duszą i sercem oddany swojej pracy zbożnej nad gruntowaniem jedności w narodzie, miłości do wiary katolickiej, poszanowania praw i obowiązków obywatelskich. Niezmordowany w swej pracy kolejno jaśnieje przedziwną wymową kaznodziei w Pułtusku, w Jarosławiu, w Wilnie, (od r. 1578 jako pierwszy rektor nowootworzonej Akademii), w Krakowie (od r. 1584). Wszędzie chlubnie pełni obowiązki nauczyciela i dusz pasterza, wszędzie staje się dobrodziejem ubogich i cierpiących. Zakłada bractwa miłosierdzia, w Krakowie otwiera Bank pobożny celem wyrwania ludzi biednych ze szponów lichwiarzy. (Bank ten istnieje do dziś dnia). Wreszcie od r. 1588 obejmuje trudne, choć zaszczytne stanowisko nadwornego (królewskiego) kapelana i kaznodziei króla Zygmunta III. Na stanowisku tem zdobywa Skarga największy posłuch dla swoich nauk i uznanie, a nawet uwielbienie dla nieskazitelności swego charakteru. Obowiązki te kaznodziei królewskiego pełnił przez lat 24 i ze stanowiska zajętego nie zszedł, aż do mogiły (dn. 27 września 1612 r.) w wieku lat 76.

W r. 1912 upływa długich lat trzysta od śmierci tego wielkiego kapłana — patryoty, lecz bez przesady powiedzieć możemy, że on żyje wśród nas, że i dziś natchnione, prorocze jego słowa rozlegają się wśród nas, jak ongi z kazalnicy wobec króla i narodu. Zostały po nim pisma jego, dzieła jego przeczystej duszy i serca, twory jego przedziwnej miłości wiary i ojczyzny. Przez te pisma swoje on żyje wśród nas i nie umrze nigdy, póki ziemi polskiej, póki na niej imienia Polaka! On nieśmiertelny, jak ta ziemia, którą tak gorąco miłował, jak te prawdy i nauki, które złotemi swemi usty głosił!

Zawód pisarza rozpoczął w r. 1576 w Wilnie, broniąc prawdy Kościoła przeciwko napaściom wodza kalwinistów litewskich Andrzeja Wolana. A w parę lat potem (w r. 1579) dla poprawy „katolickiego wżdy (zawsze) narodu swojego“ wydał „Żywoty świętych“ na wszystkie dni całego roku, zawierające opowiadania o życiu świętych starego i nowego zakonu, a wśród nich kilkanaście żywotów świętych Polaków: (Wojciecha, Stanisława męczennika, Kazimierza królewicza, Jadwigi,

Kunegundy, Jacka, Stanisława Kostki i innych). Żywoty te stały się najbardziej do dziś dnia poczytnem dziełem Skargi i ciągle wychodzą nowe ich wydania. (Żywoty świętych Polaków i Polek jako wyjątek z całości dzieła w 12 tomach wyjdą niebawem z druku w osobnem taniem wydaniu ze wstępem o Skardze i objaśnieniami trudniejszych do zrozumienia słów i ustępów). W kilka lat po wydaniu „Żywotów" ogłosił drukiem „Kazania na niedziele i święta całego roku" (w r. 1595), w których obok objaśnień zasad i prawd wiary katolickiej znajdują się piękne wyjątki z Pisma świętego i pism kościelnych, jako przykłady cnót chrześcijańskich i postępowania w rozmaitych wypadkach życia. Dla rycerstwa polskiego napisał w r. 1606 prześliczną książeczkę p. t. „Żołnierskie nabożeństwo, to jest nauki i modlitwy i przykłady dla tego stanu służące". Niema już Polski niepodległej i niema rycerstwa polskiego, jęczymy dziś w niewoli moskiewskiej i niemieckiej. Przyjdzie jednak czas, (a daj, Boże, żeby jak najprędzej!) że ta mała książeczka znowu wejdzie w użycie... Pomijamy tu w tem wspomnieniu kilkanaście drobniejszych dziełek Skargi, ogłoszonych drukiem w ciągu trzydziestoletniej przeszło jego działalności pisarskiej, a poświęconych bądź objaśnieniu zasad wiary katolickiej, bądź obronie tych zasad przeciwko napaściom ze strony pisarzy innowierczych i wykazania ich błędów, bądź wreszcie zawierających dziękczynienie Bogu za łaski i pomoc, okazywane królowi i państwu polskiemu. W zakończeniu powiemy obszerniej o najlepszem i najznakomitszem dziele Skargi p. t. „Kazania sejmowe", wydanem w r. 1597. W tem dziele, złożonem z 8 kazań, zawarł Skarga całą swoją mądrość kapłana i obywatela, przejętego troską serdeczną o przyszłość ojczyzny. W tych kazaniach wypowiedział niesłychanie jasno, prosto a mądrze wszystko to, co w ojczyźnie wymagało koniecznej a pilnej zmiany i naprawy. W szczególności w pierwszem kazaniu mówił Skarga „O mądrości potrzebnej do rady"; do króla, senatorów i posłów sejmowych, obradujących nad losami Rzeczypospolitej, odzywa się kaznodzieja temi słowy:

„Zjechaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoili, i — jako głowy ludu, braci i członków waszych, jako stróżowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świece ciemnych i ojcowie dzieci prostych, — o ich dobrem i spokojnem obmyślali".

Nie mądrość ziemska, dbająca tylko o pomnożenie dostatków, ani mądrość bydlęca, poszukująca rozkoszy ciała, no i nie mądrość dyabelska, szukająca sławy przez zdradę i szkodę ludzką, potrzebna jest sejmującym do rady, ale mądrość Boża, nabyta życiem czystem, miłością prawdy, miłosierdziem dla ubogich, i mądrość przyrodzona, zdobywana pracą uczciwą i nauką zdrową. O tę niebieską mądrość prosić Boga trzeba.

„Uczyń, Panie, daj nam mądrość, nie tak dla nas, jako dla ludu twego, o którym obmyślawamy i dla wiela sług twoich świętych i niewinnych w tem królestwie; dla chwały twojej, która jest w tej ziemi twojej szczepiona i która z łaski i obrony twej od tyle set lat kwitnęła, aby nie ustawała, a ziemia ta nie traciła chwalców twoich i uczniów zakonu twego świętego".

Drugie kazanie zawiera naukę „O miłości ku ojczyźnie". Ojczyznę kochać należy, jak matkę rodzoną. Ta matka najlepsza zachowała prawdziwą wiarę, dała wolność złotą, bogactwa, dostatki i pokój, jakiego inne królestwa nie mają; dała sławę wojenną i cześć u sąsiadów; miłować ją nale-

ży nadewszystko, więcej, niż majątek, niż zdrowie, niż zycie własne.

„Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszytko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszytkich i powinowactw wszytkich i komorą dóbr waszych wszytkich“?

Aby miłość ku ojczyźnie wydała pożądane owoce, niezbędna jest zgoda i jedność w narodzie. „O zgodzie domowej“ każe też Skarga w kazaniu trzeciem.

W kazaniu czwartem kaznodzieja dowodzi: „Religia katolicka zgodę i całość królestw zatrzymawa“; różność wiar przeszkadza prawdziwej przyjaźni między ludźmi, gdyż budzi nieufność wzajemną, a przez to państwa przyprowadza do zguby; herezya nie zna prawdziwej cnoty, bo uczy, że wiara sama bez uczynków dobrych zapewnia człowiekowi zbawienie, a nie uczy bojaźni Bożej i posłuszeństwa. Dlatego też kazanie piąte nosi tytuł: „Jako katolicka wiara policyi (rządów) i królestw szczęśliwie dochowywa, a heretyctwo je obala“.

„Szczęści Pan Bóg te państwa i królestwa, które chwałę jego rozmnażają i jemu pilnie służą i krzywdy jego nie dopuszczają“.

Ale te tylko państwa takie szczęście od Boga mają, w których rząd jest naśladowaniem niebieskich rządów. Jak rządy niebieskie sprawuje jeden Bóg, tak i państwo winno mieć jedną głowę. Stąd najlepszym rządem jest monarchia (jedynowładztwo), i szóste kazanie zawiera naukę „O monarchii i królestwie“. Silna władza królewska, określona i ograniczona przez prawa, najlepszym jest z rządów. Przez taki rząd dawna Polska wzrastała i osiągnęła wielką chwałę i potęgę. Później królowie z miłości ku poddanym nadali im coraz większe wolności, lecz te zamiast silniej, bo więzami wdzięcznej miłości przywiązać poddanych do króla, przeszły w pychę i nieposłuszeństwo „i lekkie królewskiego majestatu uważanie i praw dobrych podeptanie“.

Szanować należy majestat królewski i prawo sprawiedliwe, bo te w niczem nie ukrócają wolności; samowola jest zaprzeczeniem wszelkiej wolności: ona rodzi prawa niesprawiedliwe. Stąd w siódmem kazaniu mówi Skarga „O prawach niesprawiedliwych“. Niema nic w państwie gorszego nad złe prawa. Złem jest prawo polskie, „które pozwala każdemu wiarę sobie tworzyć i odmiany czynić w kościele“; złem także jest prawo, „które nie pozwala pojmać złoczyńcy, dopóki się z nim prawo nie przetoczy, bo tak zbrodniarze przez lat kilkadziesiąt, a nawet zupełnie kary uchodzą“; złem jest wreszcie prawo nad poddanymi, „które ich pozbawia wolności“.

Źle jest z państwem, gdzie mnożą się, nie zaś poprawiają lub zmieniają złe prawa. Oto ojczyzna jest jakby świątynia wielka i potężna; trwaćby mogła wieki w chwale i potędze, ale stróże i budowniczowie zamiast baczyć na nią, strzedz jej, jak największego dobra swego, zapomnieli o niej; każdy dba tylko o pożytku swoim; jak złodziej, który patrzy, „coby skradł z świetności pospolitej dla pomnożenia dostatków własnych“. Więc spostrzega kaznodzieja coraz groźniejsze rysy na stropie świątyni i stróżów i budowniczych zaklina, by baczyli na całość świątyni — ojczyzny, by ta nie runęła, bo wówczas i oni zginą pod jej gruzami. „O niekarności grzechów jawnych“ mówi w ostatniem ósmem kazaniu. Kto z grzechów nie powstaje, musi być karany: czy to jest człowiek, czy całe królestwo. Kara Boża zawisła nad Rzecząpospolitą. Mężobójstwa uchodzą bezkarnie. Niewinnie leje się pot

i krew poddanych. Rozpowszechniona jest kradzież dóbr pospolitych. W sądach dzieją się krzywoprzysięstwa i zdrady.

„Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe królestwo“?...

„Bych był Izajaszem, chodziłbych boso i na poły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: „Tak was złupią i tak łyskać łystami (łydkami) będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg i w taką was sromotę poda“.... „Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują, a wy mówicie: nic, nic. Nierządem stoi Polska! Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze“.

„Bych był Jeremiaszem, wziąłbych pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbych na was grzeszne, jako on wołał: „Tak spętają pany i pożoną jako barany w cudze strony“; i ukazałbych zbutwiałą i zgnojoną suknię, którą trząsnąwszy, gdyby się w perzyny rozleciała, mówiłbych do was: „Tak się popsuje i w niwecz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki i majętności wasze“...

„Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach, wołałbych na was: „Czterdzieści dni wynidą, a Niniwe abo to królestwo wasze upadnie“.

„Bójcie się wżdy tych pogróżek“... „poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazował i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał“.

Godzi się w tem miejscu wspomnieć na obraz jeden naszego malarza Matejki. Na tym obrazie jest postać księdza Skargi tak przepięknie oddana, iż zda się, że to kapłan żywy, że tylko na chwilę przestał mówić i proroczym wzrokiem ponad postaci króla i senatorów patrzy w dal, jakby widział tam przyszłość Polski, i że za chwilę usłyszymy:

„Pokutujmyż a wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł: zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruchą i samże one rany zleczy, jak mówi prorok: „Ożywi nas i po dwu dniu trzeciego dnia wzbudzi nas“...

Niechże ten „trzeci dzień“ dla nas nastanie: dzień zmartwychwstania tej, o której śpiewamy, że „Jeszcze nie zginęła“. Niech wstanie Ojczyzna, o której wybawienie tyle tysięcy nas słowami Skargi do Boga się ucieka. A temu, który tę Ojczyznę zwał „matką namilejszą“, i dla Niej żył i dla Niej pracował i dziś jeszcze żyje nieśmiertelny przez swe pisma, jak Ona, temu kapłanowi — patryocie, jednemu z najlepszych synów tej Matki cześć i chwała w trzechsetną rocznicę śmierci!

Jan Solecki.

HUMOR.

Jeden z wielu.

— Jak się nazywasz, mój mały?

— A dyć tak, jak tatulo!

— A ojciec jak?

— A dyć tak, jak ja!

— Ale jakże cię wołają, naprzykład na obiad?

— Mnie do miski wołać nie trza, zawsze pierwszy jestem!...

W tańcu.

— Bez co pan Ignacy, kiej tańczy polkę, to wciąż mi po nogach depce?

— Uważa panna Katarzyna, mam podkowy na obcasach, a gospodarz okropnie się gniewa, kiej mu podłogę dziurawię. Ja zaś na ten przykład nie lubie nikomu robić szkody.



Ostrosłup Pomnikowy, wzniesiony przy Schwechat, niedaleko Wiednia, na pamiątkę spotkania się króla Jana Sobieskiego z cesarzem Leopoldem I. po oswobodzeniu Wiednia, dn. 15 września 1683 r.

ŚPIEWKA O KRÓLU JANIE.

Czy to mgła ze stawów taka czarna wstaje,
Czy szarańcza leci w niemiecki zagony,
Czy przepiórcze stado leci z onej strony?
Ani ci to czarna mgła ze stawów wstaje,
Ani to szarańcza leci na zagony,
Ani ci to stadem nie lecą przepiórki,
Jeno to na koniach czarne pędzą Turki.
Lecą Turki, lecą, szable się im świecą,
A co jeno żyje, po norach się kryje,
A gdzie się ostali, to się wszystko pali.

Kuka w czarnym borze żałośna zazula;
Szlą Niemcy pisanie do polskiego króla:

— Hej panie Sobieski! hej ty królu polski!
Przyjdźże w imię Boga, bo nam wielka [trwoga
Turek srodze broi, mało nas nie poje.

Słucha król Jan posły i nasrożył wąsy,
Klasnął tęgo w rękę, woła na wojenkę.

Piszą Niemcy piszą, szlą drugie pisanie:
— Hej ty panie polski, hej ty królu Janie!
Przyjdźże jeno rychło, bo tu wielkie licho,
Toć nam już trzy ćwierci do okrutnej śmierci.

Słucha król Jan posły i nasrożył wąsy,
Zagrał w srebrną trąbkę, na konika siędzie,
Polskich wojowników na wojenkę wiedzie.

Jedzie wojsko jedzie, a król Jan na przedzie,
I wnet przyjechali, kędy Turcy stali.
Westchnął król Jan z piersi: Hej mój Boże [miły!
Na ochrzczoną ziemię Turki się zwaliły.
Dodajże mi męstwa z wysokiego nieba,
Bo ich duża siła, to mi go potrzeba.
Jeno ci to wyrzekł, popatrzy do góry,
Aż tu orzeł biały wyleciał z za chmury.
Skrzydła mu się szkliły i powietrze biły,
Usiadł Sobieskiemu na zbrojnem ramieniu.
— Hejże w imię Boskie, moje hufce polskie!
Uderzmy na wroga, taka wola Boga.
A tu hukły kotły i trąby zagrały,
Aż ci się gdzieś lasy i góry ozwały.

Siedzi wrona siedzi, pokrakuje sobie:
— A co też ja z tymi poganami zrobię!
Chyba ja polecę po kruka i kawkę,
A będziemy mieli z Turkami zabawkę.

Jak zielone siano kiej po sianożęci,
Leżą polem Turki, leżą bez pamięci.
Zlatują się kruki i kawki i wrony,
I psi nadciągają od przeróżnej strony.

A we Wiedniu mieście, wielkie kamienice,
Jedzie król Jan, jedzie w szeroką ulicę;
Jedzie król, jedzie na siwku na przedzie,
Czapeczką potrząsa i pokręca wąsa.

Siedzi Niemka w oknie i tak myśli sobie:
— Śliczny ten król polski, a cóż ja też zrobię!
Tak ci mi wpadł w serce swoimi wąsami,
Że mi tylko jechać z tymi Polakami.

Nie frasuj się Niemko, bo tak źle nie będzie,
Niech tam każdy siedzi, kędy raz usiędzie.

Jak ci wojownicy Turków zwojowali,
Pięknie się skłonili, do dom pojechali.
Jedzie król Jan jedzie, na siwku na przedzie,
A Bogu na chwałę, śpiewa wojsko całe!

Grześ z Mogiły.

(Drukowane w r. 1861 w „Dzwonku“).



EWA ŁUSKINA.

KARNAWAŁ DZIECI WARSZAWSKICH.

(r. 1861).

Cyt, malczyki...

Do klasy, szumiącej jak ul pszczelny w słońcu — wsunął się stróż szkolny Iwaśko.

Ma minę tajemniczą.

— Panyczki — wyrzekł. — Eto pączki dziś będą!

Śmieją mu się bure oczy ciepłem zadowolenia ukrytego.

Chłop był rosyjski, starowierca, chodził w czerwonej rubaszce — niecierpiał Polaków, ale lubił — dzieci...

A te małe lwięta, chowane w murach warszawskiego Instytutu szlacheckiego — chyba może brzmieniem nazwisk świetnych w historyi wykreślonego z dziejów narodu — zdradzać mogły — krew inną!

Iwaśko na tem się nie znał.

— Jakie tam Polaki!... — machnął ręką.

Dzisiaj, niespodziewanie w klasie zagotowało się.

— Wot — tobie pączki! zawołał któryś z chłopców, ciskając w szeroką twarz Iwaśka papierową bombą.

— Tak nam potrzeba waszych ruskich pączków!... — wołali inni.

Poczciwe rysy Iwaśka wyrażają szczere zdumienie.

W jakiś czas potem, grupa uczniaków skupiła się w okół tablicy, na której z wielką dozą pracy i przejęcia się, dwunastoletni artysta narysował kredą karykaturę Moskala w urzędowej czapce.

Kolega wykończał napis:

Muchonos —
  Zrobił donos...
Muchotów
  Wziął dziengi znów...
Muchomór
  Bodajcie mór!

W tejże chwili drzwi rozwarły się cicho i na progu stanął Muchanów, kurator szkół warszawskiego okręgu.

Gromadka chłopców w mgnieniu oka rozproszyła się po ławkach — jak na płotach przysiada spłoszona garść wróbli.

Dostojnik rzucił okiem na tablicę, ale wyjątkowo dziś wspaniały — nie raczył zauważyć ani rysunku, ani napisu. Autor przykucnął za piecem, na piętach, w które uciekła mu dusza.

Muchanów nie zmienił wprawdzie nic z posępnego wejrzenia satrapy, co mrozem ścina krew, ale słowa były łaskawe:

— Zdorowa rebiata! Najmiłościwszy car raczył pamiętać o was. Z łaski jego dziś, wyższe klasy będą miały bal doroczny, wy dostaniecie pączki. Sława cara samodzierżcy!

Milczenie.

Zmarszczył brwi.

— Nu — krzyczcie: Sława!... mruknął groźnie.

Cisza.

Muchanów odwrócił się ku drzwiom.

Z za pieca już wysunęła się mała rączka z kawałkiem kredy w palcach dopisując na tablicy:

Muchołap —
  Gap!!

. . . .

Wieczór.

W wielkiej sali popisowej lśni posadzka wywoskowana, płoną świece, portret cara najjaśniej oświecony przykuwa tu wzrok i panuje nad duszą.

Muzyka w komplecie, próbuje niekiedy paru taktów kozaka.

Pod ścianami tulą się dziwnie nieswoje tancerki, wystrojone i różowe —

nieco zbyt wystrojone i nieco zbyt różowe.

Są trochę zmięszane, szepczą między sobą.

Niebywałem dotąd zdarzeniem, żaden z młodzieńców ku nim się nie zbliża.

Młodzież cała uderzająco poważna, skupiona, trzyma się tuż przy wejściu na salę, w zwartej, milczącej kolumnie.

Młody guwerner, pan Andrzej, podobno Polak, męski i wykwintny w czerni balowego fraka, cofnął się nieco we framugę okna, z pod pochylonego czoła przeszywa je wzrokiem badawczym zimnym.

Moskiewskim panienkom pod tym spojrzeniem zaczyna być coraz mniej wygodnie.

Na szczęście, do sali wchodzą oczekiwani, bez których zabawa nie może się rozpocząć.

Grono profesorów, dyrektor instytutu, wchodzą z animuszem, wesoło.

— Zdrawstwujte — Gaspada.

Milczenie — blade, zacięte milczenie.

Dyrektor spochmurniał, oczy strzeliły mu w bok niespokojnie.

— Co to znaczy, panowie?

Przed swą gromadką staje pan Andrzej. Ciemnowłosy, smukły, niewiele starszy od swych uczniów, kończących w tym roku Instytut — potomków pierwszych w kraju nazwisk, szlachty wylegitymowanej — przyszłych kandydatów do munduru szlacheckiego z czerwonym kołnierzem, haftowanym w kłosy.

— Eto szczo? Andrzeju Piotrowiczu, wy odpowiedzialny! — porywczo zawołał dyrektor.

Pan Andrzej lekko głowę skłonił:

— Nie inaczej, panie dyrektorze. Jestem odpowiedzialny za ducha tej młodzieży. — I dlatego dziś w imieniu ich przemawiam. Dziękują za starania o ich rozrywkę — ale balu nie chcą — bawić się nie mogą.

— Jakto? co? Być nie może! Car kazał — groźnie zaznaczył dyrektor.

Spojrzy po chłopcach. Jeden, drugi, już się wyrywa z szeregu — migocą oczy zarzewiem, usta zerwą pieczęć, wybuchną.

Pan Andrzej gestem nieznacznym ich ciszy, kończy spokojnie:

— Bawić się nie będą, gdy kraj święci rocznicę wielkich chwil, przeżywa okres manifestacyi narodowej...

Dyrektor oniemiał. Wściekłością mignęły mu oczy, ale rozwaga przemogła.

Gdzie wzrokiem rzucił, widzi spojrzenia nieugięte, na tych wysmukłych latoroślach gibkich, oczy harde płoną jak kwiaty z dyamentu, czoła blade, wysiłkiem ducha sperlone, rysy stężałe, już nie młodzieniaszkom, ale podobne śpiącym rycerzom kamiennym na pomnikach grobowców.

Zrozumiał, że gra otwarta niepewną jest, w dobroduszną maskę twarz stroi.

— Nu, bal nie lekcya, zmuszać nie będzie nikt. A, ot! szkoda. Durne wy mołodcy. Kiedy się weselić — hę? Jak starość kości pokrywa? Nie — to nie. Ja dobry człowiek. Innyby krzyknął: Miateżniki! A wtedy co? Paszoł won — i w odległe gubernie. A ja.. At!... Żal... Durne wy.

Kiwając głową pobłażliwie i szyderczo zawrócił ku wyjściu, za nimi inni.

Za drzwiami pięści zwinął.

— Ten Andrzej Piotrowicz w lochu zgnije!!

Tancerki jak nie pyszne, unosząc sukienki, ulatniają się cicho.

W kancelaryi dyrektora dostały po rublu.

. . . .

W sali na parterze równocześnie inna rozgrywała się scena.

Cztery niższe klasy, zgromadzono tu razem, jak gdyby kto zesypał worek świeżych rumianych jabłuszek.

Bawić się wolno. To też idzie zabawa, zda się o ton swawolniejsza, niż kiedy, podniecona. A i te dziecinne buzie nie takie jak zwykle — pustota to jakaś celowa, w źrenicach świetlne iskierki latają. Do sali wniesiono na wielkich półmiskach pachnące, apetyczne pączki.

— Nu — brać malce. Ile który może. Car przysyła. Z cara łaski...

Co to?

Dzieci się boczą, milkną, usuwają.

Ha! — tego zawiele!

Kazano:

— Brać pączki!

Poskutkowało. Jakiś znak niepochwytny, uśmiech niedojrzany. Chłopaki w mgnieniu oka rozbierają wielkie pomarańczowe kule.

— Raz! Dwa!

Pączki lecą!...

Na poważną łysinę pana dyrektora, na nos szanowny — ociekający tłuszcz plami bogate hafty kołnierza. To śmieszność! Nie pozostawało jak wycofać swą powagę co prędzej z pod gradu pocisków, do dzieci posłać pedeli.

— Rózgi!! — syknął i zniknął...

Okrzyk tryumfu wybiegł jak z jednej piersi dziecięcej.

Na portret cara-batiuszki lecą teraz słodkie pociski, omazują twarz błotem konfitur.

Po nad malcami, gaworzącymi pieszczotliwym rosyjskim szczebiotem — raz wraz wybiegają jakieś tony dźwięczniejsze, pełne, szczerozłote...

To — zapomniana, nieudolna — ale przecież polska mowa wykwita jak kwiat, wytryska, jak zdrój zasypany gruzem z serc i ust polskich dzieci.

Jak powracające widmo, jak dreszcz, zmora niewoli, jawią się na progu pedele, z pękami rózg w rękach.

Ale z drugiej strony stanęli przy drobiazgu tamci, bracia starsi, czuwający — i dziatwę uprowadzili do snu — straż przy nich czyniąc.

. . . .

Noc miesięczna.

Wzdłuż ulicy Wiejskiej, niesłychać po bruku tententu kopyt — broń nie brzęka — tak cicho przelatują — szatany — tylko powiew grozy poprzód leci.

Przed tajną władzą otwarły się bramy Instytutu szlacheckiego — kogoś wzięto.

Jeden ze studentów obudził się powiewem mroźnym w serce dotknięty. Na równe nogi skoczył, do kraty okiennej przypadł.

— Tak. — Pan Andrzej.

Jego blada twarz, jego oczy żegnające. Zamilkł. Spotężniał w sobie.

Szedł budzić.

Po chwili nikt już nie spał. Ubrano się w ciszy zupełnej. W ciszy zeszli studenci na dół, do sali bibliotecznej.

Narada. Spisek.

— Drożdż! Żuk... syn Moroka! — padły nazwiska.

Na dwóch znienawidzonych kolegów, zmoskwiczonych gadów, syna kapitana żandarmów i syna dozorcy cytadeli zapadł sąd doraźny.

— Gdzie klucze od bram? Wy szpiegi wiecie...

Teraz skrępowano im ręce i nogi, zakneblowano usta.

— Tu zostaniecie. Niegodniście... Niegodne oczy wasze, ani piersi...

Zawiniętych w prześcieradła, przywiązano do łóżek.

Potem zbudzono malców, do najmłodszego. — Dozorcy niepewni, spać woleli.

— Gotowi?

— Gotowi!

Młodzież karna, poważna, przeszła bramy, szeregami wychodzi na ulicę. Tu przystanęli.

Chłodne powietrze skronie im owiewa, odurza powiew wolności.

„Urodzeni w kajdanach, okuci w powiciu“...

Poszli —

. . . .

Było to w tę noc, gdy w salach redutowych matki spędzone na rozkaz gubernatora Trepowa, dla podtrzymania złudzenia, bawiącej się Warszawy, za jego wejściem z nałogu — służalczym stanęły szeregiem, gniewne: „Won duraki!“ biorąc w nagrodę.

Było to w tę noc, gdy pomiędzy rozstępującym się tłumem balowym przeszła dziwna mara, w postaci więźnia z etapu sybirskiego, z kajdanami na rękach i stopach z brzaskiem dnia na prawdziwe je mieniącego okowy.

Było to w tę noc, gdy z lustrzanych okien pałacu księcia Gorczakowa illuminacya płonęła, śmiech tryskał jak fontanna

pereł, muzyka, co upija, mknęły cienie tancerek czarodziejskie i giętkie, a przed pałacem falował szumiąc tłum bezimienny i wielokształtny, aż niepochwytne garście ujęły za kamienie, a niewidzialne usta zaśmiały się krwawo:

„Tańcujcie Polki — teraz czas tańcować".

. . . .

A młodzież szła ulicami tragicznej Warszawy, cicha, niezłomna, celu świadoma.

Szli synowie bohaterów z przed lat trzydziestu, krew z ich krwi i kość z ich kości. Dorzucić świeże wawrzyny do wieńców z pod Stoczka, Wawru i Wielkiego Dębu.

Szli synowie Targowiczan i zdrajców, podleni z rozmysłem, szli z protestem przeciw narzuconej hańbie, z okupem za winy ojców, rozkochani w cieniach śmierci, wydarci o własnej sile z sideł obłudy i rozkoszy.

Szli jedni i drudzy, w mgłach przedświtu, brzegami Wisły znieruchomiałej, bielejącej jak spadła na ziemię mleczna droga, sybirski gościniec „Anhelego" — ścielący się ich stopom szlak bohaterstwa i tęsknoty, nad którym jawią się błyskawiczne widzenia Adama...

A za nimi już powstawały z niskości, gromadziły się i szły rzesze: Piaskarze z nad Wisły i biedni Słowacy karpaccy i różne bezdomne.

Nikt im nie stanął na drodze. Snuły się zdala jakieś pełzające, złowrogie postacie, jak uchodzące cienie, ale Warszawa już żyła.

W mgle poranku błyskały już jak bezcenne perły żałobne, owe białe konfederatki, oszyte czarnym barankiem, w które nieco później, Trepow, dla zohydzenia symbolu, w czapki wolności ubrał wyrzutków społeczeństwa, oprawców i szpiegów.

I przesuwały się gęsto po ulicach żywe Grottgerowskie typy, owe przecudne postacie i profile mężczyzn i kobiet, jakie rodzą się w chwilach ekstazy narodowej, a żyją dla ofiary.

Studenci szli tam, gdzie czekali na nich towarzysze, ci, co pierwsi powstali, pełni wdzięku i grozy, artyści, cyganerya warszawska, uczniowie szkoły Sztuk pięknych. Pobudka, pieśń z pod Karmelitów, siew ich uczucia i natchnienia — wschodziła!

Spotkali się młodzi.

Społem szli teraz wprost do kościoła św. Krzyża, gdzie o tej godzinie szarego blasku miały się wznieść modły do trzech wielkich duchów tułaczy, co w wydrążonych laskach swych pielgrzymich unieśli na obczyznę ogień miłości ojczyzny — płonący rdzeń narodowego żywota, — by go tam na obcych drogach tchnieniem życia własnego rozniecić w płomień nieśmiertelny!

Stanęli młodzi z oczyma wzniesionemi ku witrażom anielskim, w mrocznej kaplicy, gdzie pod sklepieniem trzepotały się przyzwane na „Dziady" duchy, żórawie podróżne.

Posłyszeli słowa prorocze: „w proch się obrócisz" i pochylili na progu kruchty głowy młode, co je jutro dać mieli pod powrozy i kule wroga, ci, którym nie danem było jeszcze oglądać świtu, ale którzy w popiołach ciał własnych mieli przyszłym pokoleniom przechować klejnot święty narodowego ducha.

Tak się poczęła wówczas owa krucyata dziecięca, idąca na odzyskanie Ziemi świętej.

A tak — pójdą raz jeszcze.

MYŚLI STAREGO CZŁOWIEKA.

Siebie zwyciężyć, największe zwycięstwo.

Częściej ubogi wesoły.

Kto więcej ma, więcej pragnie. Opuchłego największe pragnienie.

Kto się wiatrem karmi, nie utyje.

Podejrzany pokój bezpieczniej w jawną obrócić wojnę.

Jeden głupi zepsuje, tysiąc mądrych nie naprawi.

WOJSKO POLSKIE Z R. 1831.

Dawne to lata, daleka przeszłość, gdy po upadku powstania z r. 1830/31 przestała istnieć w Królestwie Polskiem armia polska, wojsko nasze, narodowe, używające polskiej komendy i ubiorów nych upadło, to jednak żołnierz polski, ten chłop, mieszczanin, czy rzemieślnik w mundurze narodowym nie przyniósł wstydu temu mundurowi, nie pohańbił czcigodnego znaku



Żołnierz 4-go pułku piechoty.

wojska polskiego. Dawne lata!... A jednak każdy Polak, miłujący Ojczyznę, nieraz wraca pamięcią do tych czasów i z dumą rozmyśla, że chociaż powstanie dzięki niewłaściwemu prowadzeniu wojny przez wodzów naczel- Orła Białego na sztandarach, lecz z męstwem nieustraszonem, często z bohaterstwem stawiał wrogowi czoło. Nie okazał się nigdy tchórzem; najgorętszy, morderczy ogień nieprzyjacielski dzielnie wytrzymywał, a umierał

ze słowem Najświętszej Panny, Królowej Polski i Ojczyzny na ustach, wierząc silnie, że ostatecznie sprawa Polski, sprawa święta, musi zwyciężyć i naród zrzuci wreszcie kajdany niewoli!

Nie tu miejsce szeroko rozwodzić się o licznych przykładach męstwa polskiego żołnierza z 1831 roku, ni przechodzić tak liczne wypadki, w których lwią odwagą odznaczał się czy to sławny pułk „czwartaków", czy „Krakusi", czy „Wołyńcy". Stwierdzić tylko należy żołnierza tego cnoty, co mu tak chlubną pamięć zjednały u późniejszych pokoleń.

Zawiązkiem i wzorem wojska polskiego z r. 1831 była armia, którą po kongresie wiedeńskim z roku 1815, co nakreślił granice Królestwu Polskiemu, zorganizował stosownie do postanowień kongresu car Aleksander I. Dowództwo nad tem wojskiem polskiem objął brat cara, W. Książę Konstanty. Wódz był to nie tylko surowy, wymagający wiele od podwładnych mu pułków, ale człowiek o dzikich, szalonych instynktach, częstokroć okrutny. Aby we wojsku panował ład i sprawność, aby ćwiczenia wojenne wykonywało dzielnie i składnie i zawsze było w pogotowiu do wyruszenia w pole, rzecz oczywista, że surowa dyscyplina i ścisłe przestrzeganie przepisów są potrzebne, W. Książę Konstanty jednak ponadto



Ułan polski.

wszystko dręczył i znęcał się niejednokrotnie nad żołnierzami. Może atoli ta przesadna surowość przyczyniła się do tego, że wojsko polskie w tej twardej szkole osięgnęło tak wysokie cnoty wojskowe, tak się wydoskonaliło w mustrze, zręczności w ćwiczeniach, że nych przeciw Moskalom zwiększyła się bądź przez powołanie pod broń rozpuszczonego już żołnierza po wysłużeniu obowiązkowych lat 10-ciu, bądź przez nowe zastępy. Zwiększenie doszło ogółem w czasie stosunkowo krótkim do liczby 90.000 ludzi. A podnieść



Generał.

śmiało pod tym względem stanąć mogło na wzór doskonałej armii.

Z chwilą wybuchu powstania dnia 29. listopada 1830 roku armia polska Królestwa Kongresowego powinna była liczyć 28 batalionów piechoty, 34 szwadronów jazdy, 1 batalion saperów i 106 dział, razem 30,000 ludzi, liczyła jednak w rzeczywistości 27.000. Siła ta jednak po rozpoczęciu kroków wojen- się godzi, że mimo poważnych strat, poniesionych w krwawych walkach w pierwszych czterech miesiącach roku 1831, armia polska trzymała się w tej samej prawie liczbie, co świadczy, jak chętnie i z jakim zapałem młodzież polska garnęła się w szeregi narodowego wojska, uzupełniając setki i tysiące starego żołnierza, poległego w licznych bitwach i potyczkach.

Stoczono ich wiele zwycięskich i nieszczęśliwych: pod Stoczkiem, Dobrem, Wawrem, Grochowem, dalej pod Dębem, Iganiami, Kuflewem, Jędrzejowem, a stan armii przecież z początkiem maja 1831 wynosił blisko 82.000 ludzi. Sama jedna bitwa pod Ostrołęką nieszczęśliwa dla naszego wojska, pochłonęła w żołnierzach blisko 7000 ofiar, w oficerach 300, oraz polegli dwaj generałowie Kamieński i Kicki. A jednakże już w pięć dni po stoczeniu tej krwawej bitwy t. j. 1 czerwca 1831 stan armii narodowej wykazuje 80.000 ludzi pod bronią! Nastąpił dalej szereg potyczek i krwawych spotkań, który bardzo szeregi nasze uszczuplił, a nadto 2 korpusy generałów Giełguda i Chłapowskiego, przeszły granicę Prus, gdzie złożyły broń. Mimo to wszakże w ostatnich chwilach powstania przed oblężeniem Warszawy, wojska polskiego pod bronią było 60.000 i z tą dzielną, niezrażoną tylu klęskami, armią można było jeszcze nawet myśleć o przechyleniu szali wypadków na naszą stronę, byleby tylko ten ofiarny, bohaterski żołnierz znalazł był dowódcę, któryby go do zwycięstwa powiódł!

Niestety zbywało nam w czasie powstania z r. 1830/31 na dowódcach, nietylko znajomością sztuki wojennej, bo tacy byli — ale szybką decyzyą w postanowieniach, zgodą i posłuszeństwem wobec rozkazów głównego wodza, wielkie dzieło uwolnienia się orężem z pod jarzma moskiewskiego do szczęśliwego doprowadzili końca. Dowodzili wojsku naszemu w powstaniu generałowie: Chłopicki, ks. Radziwiłł, Skrzynecki, Dwernicki, Dembiński, Prądzyński, Chrzanowski, Małachowski, Krukowiecki i inni. Naczelne stanowiska zajmowali kolejno: Chłopicki, Radziwiłł, Skrzynecki.

Pełne poświęceń i żelaznego męstwa czyny wojska naszego z 1831 r. nie zostały uwieńczone zwycięstwem; nie obaliły przemocy moskiewskiej, nie zgotowały oswobodzenia tej części Ojczyzny, co jęczała pod panowaniem Rosyi. Odsuwając na bok rozpatrywanie wad i pomyłek wojennych wodzów tej armii — przed nią samą jednak, przed jej cnotami, przed jej zaparciem i ofiarami dla Ojczyzny uchylić czoła winniśmy! Cześć pamięci tym pułkom pieszym i konnym, co za głosem polskiej komendy, w czci godnym polskim mundurze nadstawiały mężnie piersi na kule wroga! Cześć tym, co zwyciężali pod Stoczkiem, pod Dobrem, Wawrem, Grochowem! Mężnym sercom ludu polskiego, co biły gorąco dla Ojczyzny pod polskimi mundurami „czwartaków“ i „Krakusów“, chwała i cześć!

W GŁĘBI.

W bezmiernej głuchej wód topieli,
Na żółto-szarym morskim piasku
Perła się cudna mieni, bieli,
Nikt nie zna piękna jej i blasku.
Mkną po wód fali chyże nawy,
Rój chciwy skarbu, w światy płynie,
Nikt z nich nie szuka nieciekawy,
Że perła leży tam, w głębinie...

Czyż tłumy ludzkie, to nie morze?
I nie tak samo bywa w życiu,
W każdej krainie, każdej porze
W ciszy tajemnej, bólu głuszy
Perła szacowna tkwi w ukryciu,
Na dnie nieznanej tłumom duszy?...

Władysław Karoli.

O polskiej koronie.

Pięknie o niej wspomina poeta Juliusz Słowacki w swojej „Balladynie“. Korona to legendowa, tak, jak całe dzieje przedchrześcijańskie, jak Popielowie, z których brat zły bratu dobremu panowanie wydarł. Ale nie wydarł mu korony, zadatku szczęścia i powodzenia, zadatku władzy, inaczej talizmanu i tę Popiel-pustelnik u siebie w lesie przechowywał, dopóki zbrodniarka Balladyna, dziewczyna kujawska, postać urojona, Pustelnika nie zabiła i korony polskiej mu nie wykradła.

Ten wiersz Juliusza Słowackiego pewnie pamiętamy z czasów jubileuszu tego poety, kiedy to w całej Polsce setną rocznicę urodzin poety obchodziliśmy tak pięknie i uroczyście. Ale razem i z tym wierszem niejeden wspomniał sobie o tych prawdziwych koronach, które naszym rzeczywistym królom prymas w kościele wkładał na namaszczone olejem świętym skronie. Do tych pamiatek sercem jesteśmy przyzwyczajeni. Więc nie dziw, że jak w skarbcu Wawelskim oglądamy włócznię św. Maurycego, tę samą, którą pierwszy król Piast Chrobry dzierżył w ręku, to i pytamy się, gdzie jego korona?

A na to odpowiedzi wyraźnej dać nie możemy!

Bo i jakżeby wydali się z tem ci, którzy tę pamiątkę uchowali i ukryli i ukrywają przed tymi, co inne nasze drogie klejnoty sobie przywłaszczyli?

Mogą jedni się cieszyć, że ją w Petersburgu trzymają, możemy też my ufać, że ukryta ona bezpiecznie i kiedyś nam się jawnie ukaże.

Bo przecież nie jedną tylko Chrobrego koroną władzcy nasi się koronowali! Dzisiaj te godła królewskie: korona, berło i jabłko nie doznają już od wszystkich takiego jak dawniej poszanowania, bo dzisiaj królowie do swych poddanych zbliżać się muszą bez takiego wielkiego majestatu — zbliżyć się do nich muszą sercem szczerem i szlachetnem niesieniem pomocy uboższym i mniej wykształconym obywatelom państwa. Ale dla nas Polaków te godła, ta korona, to jej wspomnienie, zawsze jest czemś więcej! My ją zawsze kochamy jako drogi zabytek świetnej przeszłości: wyraz potęgi i władzy. To też nasza korona polska, czy z tych lub owych czasów, jest zawsze czemś bardzo drogocennem, a właściwie nieopłaconem, czemś, czegobyś za wszystkie pieniądze całego świata nie kupił. To korona, jaką naszej Macierzy-Królowej sam naród ukuł, ozdobił i ustroił. Tę właśnie naszą koronę Polski, różną od korony każdego innego królestwa, tę koronę, którą z nas każdy z myśli swoich składa, a w sercu nosi, inny pisarz kryjący się pod znakiem L. R. tak pięknie o niej mówi:

Drogocenne korony *).

Korony królów i władców świata —
prawda — są cenne — ich wartość bez miary
w głowie mi mąci — tłoczy — przygniata,
i prawie zdaje się nie do wiary.

A polskich królów święta korona
jaką ma cenę choć w przybliżeniu?
Wśród tych milionów co warta ona?

*) Najdroższą koronę w Europie miał król portugalski, którego z tronu zrzucono; korona cara równie kosztowna, bo w krzyżu ma pięć wielkich dyamentów, spoczywających na wielkim rubinie. Królowej angielskiej korona warta 10 milionów koron. Sułtan państwa Sahire w Indyach zachodnich, w koronie i na sobie ma dyamentów za przeszło 50 milionów koron.

Oto ci powiem, a ty w zdumieniu
słuchaj i policz.
Cała zasiana
Krwawym połyskiem wielkich rubinów,
a rubin każdy, to krew przelana
pomordowanych tej ziemi synów.
Między rubiny lśnią dyamenty
tak cudnym blaskiem, jak nowe słońca.
Każdy dyament, to polski święty —
a jest ich liczba wielka — bez końca!
Potem są perły nieprzeliczone,
a każda perła, to łez kropelki,
żon, matek, dziewic łzy wyciśnione
ogromem bólu nad wyraz wszelki.
A w tej koronie jest łuków cztery:
cztery to nasze usiłowania:
Ci, co je wznieśli, to bohatery
przez cztery nasze krwawe powstania.
A na tych łukach krwawych zielony
symbol nadziei — naszej dążności,
Ojczyzny naszej złotej wolności,
Prawicą Boga tam osadzony.
A na szmaragdzie Panienka Święta
Królowa nasza krzyż wypłakała.
Każda Jej łezka, w niebie poczęta,
w przecudny brylant się zamieniała.
A płacze dotąd nad naszą dolą,
a krzyż powiększa każdą łzą nową —
a płakać musi, bo jest Królową
ziemi, znękanej straszną niewolą.

Ot w takiej cenie polska korona!
Jej drugiej równej niema na świecie!
Rachmistrze świata! co warta ona?
Czy te brylanty zliczyć umiecie?

Czas próby minie! Gdy Bóg położy
koniec niedoli — łzom i cierpieniom —
gdy na skroń króla naszego włoży
tę to koronę — padnie w zdumieniu
świat cały czołem przed Męczennicą.
A od brylantów w naszej koronie
tak wielkie blaski światu zaświecą,
że noc niewoli strasznej zatonie!

ŻARTY.

W sądzie.

— Jak się nazywacie?
— Wojciech Kogut.
— Czyście żonaty?
— A jużci żeniaty.
— Czy byliście już karani?
— A dyć karany i wielokrotnie.
— Kiedy i za co?
— Jak się człek czasem napije, to zaraz ma karę od żony.
— No tak, ale to nie jest żadna kryminalna kara.
— Jużci kremonialna nie jest, alem dostawał kijem lub miotłą.

Praktyczny Juluś.

Juluś schwycił pszczołę i wsadził ją do szklanki mówiąc: — Tak, teraz cię prędzej nie wypuszczę, dopóki mi pełnej szklanki nie narobisz miodu.

Żartobliwa odpowiedź.

— Daj mi pan rym do wyrazu cietrzew — zagadnął ktoś znienacka poetę Karpińskiego, a na to poeta bez namysłu:

„Z pomiędzy drzew
Wyleciał cietrzew,
Szukał bałwana
I siadł na pana".

Straszny sen.

— Ny? dlaczego ty tak zerwałeś się Moritzleben? — Ach, Ryfke, ja tak się mocno wistraszył we sznie: Sznilo mi się, że ja znalazłem pulares i w nim 1.000 rublów. — Ny, czemu to się wistraszyć? — Bo mi się szniło, że te pieniądze podałem do policyi!

ALINA ŚWIDERSKA.

WSPOMNIENIE.

Daleko od nas, w odległej ziemi włoskiej, nad zielonawymi wodami rzeki Arno, we Florencyi, starem i wspaniałem mieście wznosi się kościół Św. Krzyża, w którym Włosi uczcili pamięć swoich wielkich ludzi. Każdy, chociażby zwłoki jego leżały daleko od ojczyzny, ma tam swój nagrobek i przychodzący tam rodacy uczą się znać i kochać jego imię. Obok kościoła znajduje się pełen krzewów i zieleni dziedziniec, okolony pięknym krużgankiem, opartym na marmurowych słupach, w którym również mieszczą się tablice pamiątkowe. Takie otwarte dziedzińce i krużganki, zwane przez nich „klasztorem" Włosi niezmiernie lubią budować przy kościołach, nawet tam, gdzie niema zgromadzenia zakonnego, bo naród ten, przywykły do słońca i ciągłej prawie pogody, chętnie żyje pod gołem niebem i chce sobie wynagrodzić przymusowy pobyt pod sklepieniem kościoła swobodnem odetchnięciem w tym zielonawym dziedzińcu i w cienistym, a otwartym krużganku.

W takiej to właśnie galeryi krużganka koło kościoła Św. Krzyża we Florencyi znajduje się między innymi tablica pamiątkowa naszego poety, Teofila Lenartowicza, który mieszkał długie lata i umarł w tem mieście i potem dopiero zwłoki jego sprowadzono i pochowano na Skałce w Krakowie.

Lirnik wioskowy! Któż z nas nie zna pieśni i wierszyków twórcy „Lirenki"? Komuż serce nie uderzało żywiej, gdy czytał „Bitwę Racławicką"? I trzeba trafu, że ten właśnie, który tak znał i kochał lud ten mazowiecki, ten który zawsze pisał tak, jak gdyby mu w tej chwili rozbrzmiewała w uchu fujarka pastuszka gdzieś nad Wisłą, że ten człowiek schronienie musiał znaleść na obcej ziemi pięknej wprawdzie i bogatej, ale tak bardzo odmiennej od tego, co mu było miłe. A może w tem była wyraźna wola Boża, każąca mu w ten sposób okupywać szczęście jakieś przyszłe, a nieznane, o którem my nic nie wiemy?...

Znakomita również poetka nasza, zmarła niedawno, Marya Konopnicka, w ten sposób opisuje odwiedziny swoje u sędziwego już poety we Florencyi:

„Trzy rzeczy uderzyły mię od proga: czarny krzyż i wizerunek z Częstochowy nad żelaznem łóżkiem, wielki pęk białych anemonów na stół rzucony i szczerozłoty promień od okna na podłodze bijący. Ogólne wrażenie zdawało się mówić, że upływa tu półzakonne życie. Wązkie biurko z twardym stołkiem nie świeciło żadnym z tych wyszukanych przyborów, jakie się tak często widuje. Wielka prostota niecodziennej duszy we wszystkiem. A potem w całej atmosferze izby czuć jakby pogotowie długoletniego wędrowca: jakiś kufer jeden i drugi, jakaś paka z książkami, jakaś torba podróżna, jakiś płaszcz na poręcz stołka rzucony. Coś, jakby stąd człowiek zaraz chciał wstać i iść... Wydał mi się Lenartowicz młodszym nad wiek swój istotny. Patrząc na jego jasne i wymowne oko, na żywość ruchów, na twarz nerwową, smagławą, na piękny wąs męski, niktby mu nie dał i lat sześćdziesięciu. Także i głos pełen silnie brzmiących tonów, młodszym był niżli wiek poety. Nie czas i nie pora mówić o czem się potoczyła „ta nagła rozmowa, w której dzieje lat wielu chciano zamknąć

w słowie", tyle tylko powiem, że takiej żywości uczuć, takiego ognia w sądach, takich szczerych uniesień nie spotkałam ani przedtem ani potem".

I żył tak ten człowiek prosty, a serdeczny, i zgasł daleko od kraju aż dopiero kości jego w ślad za przywiezionymi do Krakowa prochami Mickiewicza odnalazły drogę do tej ziemi rodzinnej. Dawno już, drugi dziesiątek lat mija od kiedy te oczy jasne, pełne blasku i zapału zamknęły się na wieki. Stałam na marmurowym krużganku. Tuż obok nad pełnym słońca dziedzińcem sklepiło się czyste i szafirowe niebo włoskie, szumiały wiecznie zielone krzewy — ale mnie się zdawało, że to niebo pobladło nagle i zasnuło się obłokami jak u nas, że ktoś gdzieś daleko zaśpiewał: „Rosła kalina z liściem szerokiem" i że to nie włoskie krzewy szumią, ale „lasy nasze, ciemne lasy, racławickie lasy, pełne wczesnej woni leśnej i słonecznej krasy".

ORACYA WESELNA.

Moje dobre ludzie, nie bajcie, aby... Nie każdemu Pan Bóg miłosierny jednakowych darów udzielił i jako widzicie przy psie ogon, przy ptaku dziób, a na to mówiący, przy żydzie jarmułkę, tako i w naszym stanie — jak będzie chłop mocny w krzyżach, że półtora korca grochu podniesie, inszy silny w nogach, że go i garniec wódki nie zwali, a trzeci zasie edukowany w gębie, że z niej słowa lecą, niby kluski z skwarkami, okraszone mądrym sensem i kadencyją.

(*Wydobywa rożek z tabaką i zażywa powoli*).

Siedzi was tu na tym weselu w karczmie siła chłopów i babów, ale żadne z was trzech słów godnie do kupy nie złoży, żeby się trzymało w podobieństwie, a pewnie żadne nie wie, co znaczy „egzol tabunt", albo „haspergesme", choćby mu wszystkie zęby powybijał!...

Wam Walentowo, ujadać nie pasuje, bo wiadomo, że baba młyn przekrzyczy, ale co innego krzyk a co innego mowa... O, ludzie, tu zgromadzone na weselu! posłuchajcie, jako przemówię do Was, jeno mi dajcie kwartę do ręki, iżbym zabił suchość gardła, bo od gorączki serca schnie ono prędzej, aniżeli trawa na pokłosie przy letniej skwarności...

(*Przerywa i pije*).

Ożenione ludzie! Ty, Janie Kiełbiku i ty, Kunegundo Mietliczanko, które oboje z gospodarskich rodów idące, błogosławione i poślubione dopiero co jesteście! — Ty, Janie Kiełbiku i ty, Kunegundo Kiełbikowo. jać to, a nie kto inny, posługiwałem wam przy chrztu świętego obrządku, ja zapalałem świece przy ołtarzu dla poślubienia waszego, ja wam też, a nie inny, groby kopię na cmentarzu, że sobie kiedyś będziecie leżeli w piasku, niby na pierzynach, a choć nie wiadomo, które pierwej, ale zawsze ten was koniec spotka, bo śmierć chodzi po świecie jak lew i choć nie ryczy, ale zawdy szuka kogo do pożarcia.

Słuchajcie tedy, Janie i Kunegundo i rodzice i krewni i przyjaciele i gospodarze zgromadzone, bierzcie słowa moje do duszy, niby do torby, bo słowo jest jak obrok, jak owies ze sieczką.

Ty, Janie, w dobrej zgodzie i przyzwoleństwie rodziców, pojąłeś za małżonkę tę oto Kunegundę i znajdziesz w niej gruntu morgów trzy, urodę, sprawiedliwość, dwie krówska, czworo owieczek, dwa podświnki, posłuszeństwo, jako ci zaprzysięgła, miłość i wierność i statk domowe i chusty porządne i szmaty zdrowe,

pościel i co sobie jedno sam zażądasz. Zgrzeszyłbyś, bo i ślepy namaca, że dziewucha z mięsa i z pierza i zabudowana niezgorzej, bo pół obory ojcowskiej na nią idzie i chlewik i przytem w sobie silna, roboty się nie bojąca, zębów nie szczerząca i skromna niby owa gąska, co siódme gąsięta już wodzi, jeszcze się wstydzi nieboga...

(*Zażywa tabaczkę i ociera pod z czoła*).

Ty zasię, Kunegundo, po ojcach Mietliczanko, po mężu Kiełbikowo, dostałaś chłopa nie ułomka, a z nim gruntu morgów trzy, jako i przy tobie, i koni parę i bydła dwoje i podświnków coś trzy, że które was oto, do kupy zgromadzone, przy dobrem kochaniu, gnatów nie przetrącaniu, oczów nie wybijaniu i zabiegliwości, mogą was na znacznych gospodarzy wyprowadzić i pociechy z dzieci dadzą wam doczekać, jako i inszego przychówku przymnożenia. I oto sobie bierzcie na uwagę, Janie, że Adam, rodzic nasz pierwszy, bez b a b ę zginął.

Miał posiedzialność w raju, gruntu ile chciał, bydła więcej, niż widział i byłby na dzisiejszy dzień tak siedział, gdyby nie babska ciekawość.

I wszystko przez kobietę, właśnie przez Ewę postradał. Taką sobie szkodę w gospodarstwie i majątku i spokojności Adam, rodzic nasz, uczynił, nie przez co innego, jeno przez to, że ślamazarny był, bez arakteru i, Panie mu odpuść grzechy, niedorajda.

Żeby był Ewę w posłuszeństwie utrzymywał i, jak potrzeba, co twardego do ręki wziąwszy, przetłomaczył jej po plecach, toby się bała i w żadne szachrajstwa z wężem nie wchodziła. To sobie tedy, Janie, zapamiętaj i żonie twej, Kunegundzie, zapowiedz.

Bez przekleństw, bez kości przetrącania, bez oka wybicia, godnie, jak w świętym stanie małżeńskim przynależy, przetłomacz, gdy potrzeba, czy to rzemieniem, czy biczyskiem, albo choćby i pięścią — tylko politycznie, nie jak inne chłopy, co lada o co zaraz za cepy albo za hołoblę!

I ty, Kunegundo, to dobrze zapamiętaj, że jest mężowskie prawo i jest żonine — i że ty, gdybyś widziała, że mąż traci grosz, że za wiele pije, albo insze jakie rzeczy czyni, które nie powinien — też przetłomacz mu niekiedy.

Jeno nie perswaduj, jak one czarownice, co zaraz do oczu z pazurami, albo garnek ukropu na łeb chlustające, albo li gorejące głownie z komina chwyciwszy, że może całe obejście z dymem puścić; jeno jakim delikatniejszym statkiem jak naprzykład łopatą, czy miotłą a choćby kopyścią, albo pięścią tłomacz, gdyż w tym stanie małżeńskim zawsze przywiązalność i poszanowanie być powinno, żeby nie jak pies z kotem, nie jak wróg z wrogiem, ale w przyjacielstwie i kochaniu pracując, Pana Boga chwaląc, żyć uczciwie, jak należy.

Tak, kochany Janie i kochana Kunegundo, nie brak jemu, nie brak tobie. Ty jesteś chłop obsadzony, ona też poufała w sobie, zdrowa i mocna; tedy czy w zgodzie, czy we sprzeczce, jedno drugiemu krzywdy nie uczyni — i przez to właśnie wam przy jednym dyszlu chodzić będzie pasowało sprawiedliwie.

Wiór na słońcu nie schnie, jak moje gardło wyschło — łacnie ono trunku, jak święta ziemia dżdżu po spiekocie. Dajcie mi tedy kwartę, abym to przemówienie moje zakończył głosem wielkim, iżby wam długo w uszach dzwoniło, a w głowach pozostało.

(*Bierze flaszkę i pije*).

Wielkim i mocnym głosem w tem zbiegowisku do was przemawiam, abyście tego Jana, pana młodego i tę Kunegundę, pannę młodą, zabawiwszy się i poweseliwszy, do domu odprowadzili, abyście tu jako w godnem zgromadzeniu jesteśmy, życzyli jemu i jej i im obojga w kupie i ojcom i matkom i siostrom i braciom i całej familii, żeby sobie zawdy w zdrowiu dobrem żyli i gospodarowali, żeby mieli przymnożenie i w koniach i w dzieciach i w każdem inszem bydlęciu i w konopiach i w lnie i w wełnie i w pierzu i wszelakiej ciepłocie, żeby czy kiele łąki, czy w życie, czy w owsie, czy na to

mówiąc w grochu mieli swoją przyjemność, patrząc jak to rośnie, dojrzewa, idzie do stodoły, potem na targ i potem do komory pieniądzami czystemi, za które jako potem znowuż przykupiwszy kawałek będą w posiedzialności swojej zaokrąglone, w gruncie swoim wzbogacone, w bydle rozmnożone, szczęśliwie żyjące, godnie umarłe, i spokoju wiekuistego zażywające teraz i zawsze, na wieki wieków amen!

Klemens Junosza.

WOJCIECH BRZEGA.

OPOWIADANIE GADEI.

Miołek świnie. Kupiełek beł w Dunajcu na kiermasie prosie i baba to tucyła. Prosięcia przybywało; beło takie — z tyk lahowskik — długie, ino teli swanek beł do niego, ze, psiokość, wilce zęby miało i straśnie mi dyle w sopie gryzło.

Jo hodzieł do roboty — syktowali my w Orawicak i jak sie w peńdziałek,.toś juz tamok do soboty beł. Dobrze nom ta płacieli, zarobieło sie. Mieli my kolibę, a i śmiechu mieli my dość, bo kie zaceno Maciontko Laskowego z orawcami narobiać, to całom doline ozweselili. Jeździli z Witanowej a i z Lesku na gałęzie ku nom, ale ta orawcy zawse ino ten psiom mature majom, coby ta cosi kansi porusać i wziąść. Óni ta wse cosi wyryktujom.

Jak my siągi ułozyli, to óni to ozeprali, wybierali sajty na nocyńka, abo ci kólik wyjon.

Roz wójt z Witanowej tak wybirol se sajty ze siąg co je Maciontko ułożył i ten go na tem hycieł. To tak bieł ryktara po ręcak, co ten krzycoł wniebogłosy: „Weć niehojze mnia“! A Maciek mu ino telo gwarzy: „Jo cie nie bijem, boś fajny hłop, ino te twoje ręce, bo óne psiom mature majom. Trza jom ś nik wygnać“! Wom powiem, ze my myśleli, ze go tamok łupi.

Ledwie go Maciontko popuściło, już tamok w drugim boku Suleje na nim wrzesceli, bo im łuby z koliby broł.

Przy końcu to sie juz przy nos orawiec nie zawadzieł.

No i przyśli my w sobote dó domu. Jo poleciol do sopy zaźryć, a tu świuia cysto piknie dyle poprzewrocała, pogryzła! Mnie złość hyciela, alek nie robieł nic, inoc poseł w potok, nacion takik kępioków, obkrzesali my to z Jędrzkiem brate i włożyłek nowe dyle. Tęgo przybiłek do legarów i po niedzieli posełek w Orawice.

Przyhodzem na drugom sobote, zahodzem do sopy zaźryć, a tu świnia wziena sie do ściany i telo zgryzła coby beła hnetki do pola tom dziurom wysła. Dyli juz nie rusała bo mocne beły, ba sobie kainendy zęby brusieła. Psiokanalija — myślem — bedzies mie ty rozumu ucéła! Telo mie, wiecie, napajedziła, cok wzion rąbanice, polecioł ku niej, hyciełek świnie za usy jednom rąkom i podniósek w góre, a óna akuratecnie zdarła ryło i drugom rękom pozwybijołek jej zęby. Baba przyleciała, co takom wojne ze świniom robime i gworzy mi „E, pocóześ jej tez tak zrobieł, dyć jom bolało!“ Jo do baby: „Ino nic nie gadoj, bo i tobie tak zrobiem“!

Dyś kiebyś sie doł, toby cie świnia za nos wodziła.

„Nie zdekła pote“?

„Ni, dobre spyrki ś niej beły. Howała sie, ino jej trza beło syćko na rzodko dawać.

Nie ino baby grymasy majom, ale i gadzina i kiebyś doł po wóli, toby ci głupio świnia po głowie ryła.

O poprawie wzrostu zboża.

Jak łąka, tak i zboże potrzebuje pilnej opieki gospodarza w czasie wzrostu. Naprzykład pielenie jest nietylko potrzebne z tego powodu, ażeby chwasty nie odżywiały się pożywieniem przeznaczonem dla zbóż, ale także dlatego ażeby otrzymać czyste ziarno. Są jeszcze inne okoliczności w życiu roślin, na które koniecznie zwrócić trzeba uwagę, by albo pomagać roślinie, albo ją chronić od złego.

Te same przyczyny, które wywołując zasklepienie się łąki, później sprawiają tyle złego, na pole także oziminą zasiane silnie działają, jak również i na pole jarzynowe. Szczególniejszej opieki wymaga ozimina. Pole z oziminą także się zamula i zasklepia po roztopach wiosennych. Może się na niem zrobić twarda wapienna skorupa, ściskająca młode wypustki roślinne, niby obręczą. Nasi gospodarze, a właściwie ich większość pozostawia to na łasce Bożej. Przyjdzie deszcz, rozmoczy trochę ziemię i pomoże roślinom wydobyć się na słońce, a nie przyjdzie — to winien namuł lub gorąco. Tymczasem opiekować się trzeba tak samo zbożami, jak i łąką. Jak wszyscy ludzie w jednym kraju potrzebują jednakich warunków do życia, tak samo i rośliny. To, co pomaga do wzrostu roślinom łąkowym, pomagać musi zbożom; co tamtym szkodzi, — i tym szkodzić będzie. Tylko niejednakowo radzić sobie potrzeba. Tego samego puszczadła nie używamy do puszczania krwi koniowi i owcy. Łąkowe rośliny długotrwałe posiadają rozgałęzione korzenie i głęboko w ziemi siedzące. Zboża zaś większość korzonków zapuszczają płytko.

Potrzeba je także bronować na wiosnę, ale w innym czasie. Gdybyśmy chcieli to uskutecznić rychło z wiosną, jednocześnie z bronowaniem łąk, moglibyśmy zaszkodzić zbożom słabo jeszcze zakorzenionym. Dlatego też bronowanie rozpocząć należy, kiedy już ruń dobrze się wzmocni i pole pokryje, jednem słowem, kiedy się roślinka rozkrzewi i wybuja tak, że się w niej przepiórka schowa. Wtedy dopiero zbronować.

I tu rzeczywiście niejeden gospodarz tchórzliwy przelęknie się, widząc, że za zębami ciągną się pęki zielonego zboża, a tam i ówdzie jakie źdźbło z korzeniem się wyrwie. Ale to nic nie znaczy. Pożytek będzie niezawodny.

Niekiedy przed bronowaniem uporać się trzeba z inną robotą. Mówiliśmy, że grunta wapienno-gliniaste lub wapienne, łatwo zaskorupiające się po deszczu lub po prędkiem tajaniu śniegu, jeżeli potem słońce mocno przygrzeje, to wiemy, w jakiem położeniu znajdą się wtedy rośliny. Tu trzeba pomódz w inny sposób. Bronować jeszcze nie można, chyba ostrą albo lekką broną, lepiej będzie pole uwalcować, jeżeli można ciężkim, pierścieniowym walcem; ale ponieważ jest to narzędzie kosztowne, można to zrobić innym, gładkim, byle ciężkim. Chodzi głównie o to, ażeby skorupę złamać, skruszyć, wpuścić pod jej powierzchnię świeżego powietrza i przez to ułatwić roślinie dalsze rozwijanie się.

Czynność ta okaże się tembardziej niezbędną, jeżeli grunt posiada przy tem zdolność wydymania się, co z wapiennymi gruntami zdarza się często. Wtedy skorupa staje się tak twardą, że wątłe zboże w żaden sposób jej nie przebija, więc cały zbiór potrzeba ratować. Jeżeli się skorupy nie rozkruszy wczas, a potem nastąpią dnie

słoneczne i suche, co na wiosnę często się zdarza, to posiew zmarnieje z pewnością. Nadaremnie wówczas szukamy przyczyny i całą biedę staramy się zwalić na posuchę. W samej rzeczy winno nasze niedołęztwo, nieopatrzność, lub po prostu nieświadomość. Wilgoci, znajdującej się w roli, wystarczyłoby na wyżywienie rośliny z pewnością, aleśmy kiełków nie uwolnili z więzów, w jakie je rola zakuła. I w tem leży właściwa przyczyna nieurodzaju.

Druga ważna chwila w życiu zboża przypada wtedy, gdy roślina ma już dwa lub trzy kolanka. Ważna jest zaś dlatego, że się wtedy kształtuje łodyga, na której kłos się ma utworzyć. Trzeba więc, ażeby łodyga była silna, bo tylko na takiej dobry kłos wyrosnąć może.

Wytworzenie takiej łodygi tylko w małej zaledwie cząstce od gospodarza zależy, szczególnie na wiosnę. Przygotować więc to trzeba w jesieni lub poprzedniego jeszcze roku, czy to przez odpowiednie i obfite nawożenie, czy też przez dobre i w porę wykonane roboty różne, jak orka, bronowanie, siew i t. d. Na wiosnę już tylko roślinie pomagać trzeba. Wtedy w ziemię, którą do miski pełnej pożywienia przyrównać by można, roślina weźmie tylko to, co się w misce znajduje. Inaczej być nie może. A ponieważ w ziemi jest rozmaite pożywienie, jedno bardziej strawne, drugie mniej, w jednem miejscu jest jego więcej, niż w drugiem, gospodarz więc, który nie dopilnował lub nie mógł poradzić — bo to od niego zależało, — ażeby pokarm roślinny był rozdzielony w ziemi równo, powinien przestrzegać, ażeby rośliny, mające za wiele pożywienia, nie marnowały go.

Wiemy, że jeśli pokarmów roślinnych jest za mało, roślina nie mając się czem żywić, rośnie niedołężnie, a jeżeli pokarmu jest za wiele, — wybuja.

I na to radę trzeba znaleźć. Gospodarz wie najlepiej, czy pole dobrze podgnojone i kiedy. Jeżeli niedostatecznie lub dawno, a nawozu nie było i niema, to trudna rada, trzeba się z tem pogodzić. Z próżnego i Salomon, ów mądry król żydowski, nie naleje. Gdy się jednak przez zimę zebrało trochę nawozu, to jeszcze jako tako poradzić można na wiosnę. Trzeba przedewszystkiem do podgnojenia wybrać taką roślinę, z której najwięcej pożytku spodziewać się można, lub która jest dla nas najpotrzebniejszą. Otóż w takim razie, jeżeli ktoś może to niech w zimie jeszcze na śnieg potrzęsie trochę stajennego nawozu, na pole. Przy tajaniu części pożywne wsiąkną w ziemię, a kiedy już tylko słoma pozostanie, można ją zgrabić i użyć jeszcze raz na ściółkę.

Gdyby tego w zimie nie można uczynić, to i na wiosnę za późno nie jest. Ale trzeba w takim razie rozrzucić cieniutko nawóz, jak tylko ziemia nieco przyschnie, i zostawić, aż go deszcz raz i drugi spłucze, tak, że tylko słoma zostanie, którą zgrabić należy. Nie trzeba się lękać, jeżeli trawa przerośnie słomę; zebrać ją można grabiami o wysokich kółkach, a sama ta robota bardzo się przyda, bo pobudza rośliny do wzrostu i zastąpi poniekąd bronowanie.

Niektórzy gospodarze, tam, gdzie grunt jest nieprzepuszczalny i pozwala na to, mają na podwórzu wielkie jamy, do których się wrzuca śmiecie i różne odpadki gospodarskie, spływa woda deszczowa i gnojówka. Nie jest to najlepszy sposób urabiania nawozu, ale skoro choć taki jest, trzeba z niego korzystać. Otóż na wiosnę, jeżeliby zachodziła potrzeba podgnojenia dodatkowego, należy wodę taką zmącić mocno, czy to czerpiąc z jamy konewką, czy też napełniając nią beczki i podlać całe pole. Uszkodzenie rośliny mogłoby tylko natenczas nastąpić, gdyby za wiele było gnojówki, na co uwagę należy zwracać.

W drugim wypadku też potrzeba

pomocy rolnika; a mianowicie, jeżeli rola zbyt żyzna i już wcześnie spostrzedz można, że roślina wybuja. Zdarza się to, albo z przegnojenia pola, albo jeżeli nierozważny gospodarz na najbliższe grunta prawie co rok nawóz po trochu wozi, ażeby sobie oszczędzić pracy. Albo też z powodu przyrodzonej żyzności gleby, lub jeszcze z innych jakich przyczyn rola posiada za wiele pożywienia, zawsze następstwo jednakie: roślina wybuja, to jest roślina i łodyga rozrasta się za prędko. Wiadomo, że łodyga każda składa się z kilku kolanek, czyli międzywęzli, na których spinając się, pnie do góry i na ostatniem wyrzuca kłos. Potrzeba więc, ażeby łodyga, mająca utrzymać duży i długi kłos, oprócz odpowiedniej grubości, miała także grube i twarde kolanka. Otóż roślina nie zawsze może taką łodygę i takie kolanka wykształcić, a najtrudniej dzieje się to zwykle w roli bogatej w pożywienie. W ziemi tak się wszystko składa, że im więcej pożywienia, tem więcej i wody. Otóż roślina, mając dużo pożywienia i dostatek wody, rozrasta się, wytwarza dużo liści, grubą łodygę, ale całą tkaninę posiada wodnistą, a kolanka słabe, koloru blado-zielonego, zamiast mocnego i mięsistego.

Z tego wynika, że jeżeli na takiej łodydze zawiąże się kłos, to się on na niej utrzymać nie może, bo będzie za ciężki dla całej łodygi i własnym ciężarem zwali się. Wtedy zwykle rozwija się nieprawidłowo, a jeżeli da i ziarno, to tylko najgorszego gatunku.

Zdarza się jednak daleko częściej, że gospodarz posieje zboże za gęsto. Niejeden z mało doświadczonych myśli sobie: co żałować mam — i dlatego tak sieje. A tymczasem każda roślina powinna mieć tyle miejsca, ile dla siebie potrzebuje. Jak w małym chlewku, gdzie jest miejsca dla dziesięć owiec, nie można pomieścić dwudziestu, tak samo na pewnej przestrzeni nie można pomieścić dwa razy tyle ziarna, co potrzeba. Rośliny kiełkują w rzeczywistości, ale ponieważ znajdują i miejsca i pożywienia za mało, będą o to walczyć ze sobą. Nie dojrzysz tej walki, bo się odbywa bez hałasu, ale odczujesz ją w swojej kieszeni. Walka odbywa się w dwóch miejscowościach: w ziemi i na powierzchni. W ziemi walczą ze sobą korzenie, odbierając sobie pokarm; na powierzchni walczą łodygi o miejsce, o słońce i powietrze. Wszystkie gwałtem pną się do góry. Tak samo, jak gdyby ktoś ludziom zamkniętym w ciasnej izbie otworzył drzwi i wszyscy by się tłoczyli do wyjścia, szczególnie jeżeliby do tego zamknięci byli za długo; może niejeden upadłby, lub pokaleczył się, a inny, dopiero po nim depcząc, wyszedłby.

I z roślinami dzieje się to samo. Pchając się do słońca, głodne są, wątłe, szczupłe, wysokie, bezsilne. Z tego wynika, że jeżeli zdołają zawiązać kłosy, będą one malutkie, o drobnem ziarnie i w małej jego ilości, a w każdym razie roślina będzie posiadać za mało siły, aby oprzeć się ulewnym deszczom i wiatrom. Ostatecznie następstwem tego będzie, że rośliny muszą wylęgnąć, położyć się, niby przyklęknąć.

Widzimy więc, że tak samo nadmiar pożywienia, jak i ubóstwo jednakie skutki wywołują. W jednym i drugim wypadku potrzeba pomagać roślinie i poprawić błąd popełniony.

W pierwszym wypadku trzeba powstrzymać objadanie się roślin i pozwolić im się wzmocnić, — w drugim zmusić je do prędszego szukania pożywienia i wywołać to samo następstwo, to jest także wzmocnić rośliny. I jedna i druga czynność toż samo na celu posiada; mianowicie daje pewną możność roślinie dojrzeć i wykształcić jak najwięcej, chroniąc ją od przedwczesnego kalectwa.

Co słychać w świecie?

Rok ostatni, mimo ciągle groźnych chmur, minął dosyć spokojnie. Raz po raz jednak słychać było niepokojące alarmy to z dalekiego wschodu od Japonii i Chin to od zachodu z południowej Ameryki, z Meksyku — to znowu z Afryki, z Maroka, to z Persyi, z Turcyi, z Portugalii. Wszędzie grzmiały hasła wojenne, wszędzie pobrzękiwano szablami, prawie wszędzie przychodziło do rozlewu, nieraz bratniej krwi — ale do wielkiej wojny dotąd przynajmniej, na szczęście, nie doszło.

W Meksyku (Południowa Ameryka) rządził przez lat wiele państwem jako samoistny prezydent Rzeczy pospolitej Porfirio Diaz. Kraj wzbogacił, podniósł w oświacie — zorganizował. Czynił to jednak siłą, nieraz okrucieństwem i bezwzględnością. Przez lat wiele nikt mu się nie zdołał oprzeć. Od lat jednak paru — gdy Diaz poszedł w starsze lata — podnosić zaczęli głowę przeciwnicy. W kraju zaczęły się bunty i zamieszki przeciw jego samowładnym absolutnym rządom. Powstańcom skutecznie pomagał sąsiad, rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, który po zamieszkach dla siebie wielkich zysków się spodziewał. Przyszło do krwawych utarczek. Powstańcy uderzyli wraz z wojskami na stolicę Meksyku, Diaz z wiernem wojskiem bronił się czas długi. Powstańcy zażądali od niego złożenia wszystkich godności. I tego nie chciał uczynić stary naczelnik kraju. Na szczęście wdała się w to żona jego i — pod jej wpływem Diaz ustąpił — złożył godność prezydenta, wyjechał z kraju i przybył do Europy. W Meksyku rządy objęli przywódcy powstańców.

Persya po wypędzeniu starego szacha nie może zaprowadzić porządku. Zawdzięcza to w znacznej części swemu sąsiadowi Rosyi, która wciąż intryguje i knuje, wojsko swoje pod lada pozorem wprowadza w granice Persyi i żąda okupu, grożąc zabraniem części kraju. Obecnie zaś latem 1911 r. zawiozła do Persyi z powrotem strąconego z tronu szacha, pomogła mu w okolicy Bagdadu zgromadzić wojska i ruszyć w głąb kraju. Obie strony gromadzą gorączkowo wojska — skutek będzie napewno jeden: wojska dawnego i obecnego szacha pławić się będą w morzu krwi — zyski z tej walki mieć będzie Rosya, a w części zapewne i Anglia, które chciwie wyciągną ręce po smaczny kąsek w postaci części kraju.

W Afryce, w Maroku, nie lepiej się dzieje. Państwo to zostaje od r. 1905 pod opieką Francyi, a częściowo i Hiszpanii. Na konferencyi w Algeciras państwa europejskie podzieliły się skórą na żywym jeszcze niedźwiedziu i co rychło ciągnąć zaczęły zyski ze słabego państwa marokańskiego. Sułtan marokański nie ma znaczenia. Wewnątrz kraju powstają bunty i powstania różnych plemion tak, że powstańcy zapuszczają się aż pod Fez, stolicę Maroka.

Zamieszki te są państwom europejskim ogromnie na rękę. Niby dla uspokojenia kraju wysłała Francya do Maroka 40.000 wojska, zajęła nawet Fez i rządzi po swojemu. Z zazdrością na tę zdobycz Francuzów patrzyli Hiszpanie i Niemcy. Hiszpania słaba boi się zaczepki, siedzi więc mimo wielkiego apetytu dosyć spokojnie — za to Niemcy, ufni w swoje siły, wysłali i wojsko

i okręty wojenne do portu marokańskiego, Agadir, i twardo postawili żądanie o podział łupu między Francyę i Niemcy. I niewątpliwie stanie się zadość woli Prusaków — choć Francya nie rada temu apetytowi, choć Anglia



Porfirio Diaz, były prezydent Meksyku.

zachęca Francyę do wojny, przyrzekając ze swej strony pomoc. Prusy są silne i zuchwałe, postawią też na swojem — bo Francya się wojny boi i uniknąć jej pragnie.

Ciekawa walka toczy się wewnątrz państwa tureckiego, w Albanii. Albańczycy, lud zamieszkujący na półwyspie bałkańskim okolicę górzystą, od wieków jęczą pod berłem sułtanów tureckich. Różnymi były ich losy. Jedni sułtani łaskawie i dobrze obchodzili się z nimi — a wtedy bitny i dzielny lud albański krew swoją chętnie oddawał za całość tureckiego państwa. Tak było i za poprzedniego sułtana.

Od 2 lat jednak, po strąceniu sułtana Abdula Hamida z tronu i zaprowadzenia w Turcyi konstytucyi, Albańczykom zamiast lepiej, coraz gorzej się powodzi. Nowi władcy Turcyi

stronnictwo młodotureckie jęło się prześladowań i ucisku Albańczyków: zakazano im używać albańskich książek, albańskiej mowy, pozamykano szkoły. Albańczycy nie długo milczeli: Każdy Albańczyk to dzielny żołnierz, często rozbójnik, gór w kraju dużo — są więc wszelkie warunki do pomyślnej walki. I Albańczycy chwycili za broń. Prawie bez przerwy od 2 lat wysyła Turcya coraz to nowe hufce — i jak dotąd bezskutecznie: z każdej szczeliny górskiej wychyla się albański powstaniec i celnym strzałem prze-



Z Meksyku: Grupa naczelników powstania — od strony lewej ku prawej: Generał Pasqual Orozco, prowizoryczny prezydent Francisco Madero, José Garibaldi, Raul Madero, Francisco Gonzales.

rzedza szeregi wojsk tureckich. A przytem Czarnogóra, sąsiadka powstańców, pomaga im, jak może — a inne państwa europejskie, jak Anglia, Rosya, Austrya coraz natarczywiej mieszają się w tę walkę. Na razie „dają rady przyjacielskie“ Turcyi, aby z Albańczykami raz ukończyła, aby rzady łagodne zazaprowadziła i t. d. „Jeśli w Albanii nie nastanie spokój“ — kończą swoje rady mocarze europejscy — „natenczas my sami będziemy musieli wkroczyć i zaprowadzić ład i porządek“.

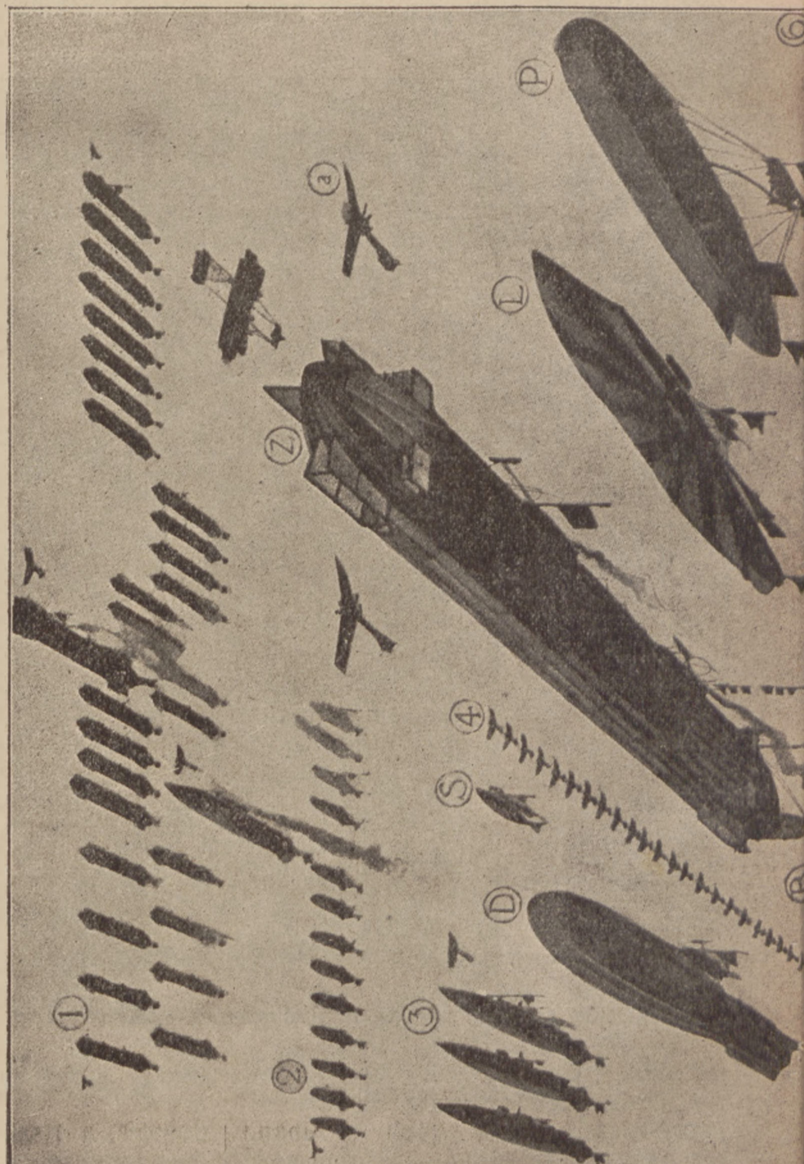
Turcya od czasu do czasu próbuje obietnic — ale te nie skutkują — tem więcej, że i sam rząd turecki na miejscu ciągle się chwieje. Przeciwników konstytucyi jest wielu. Nie przebierają oni w środkach, byle ją obalić! Ot, i w lipcu podpalili w kilku miejscach stolicę państwa, starożytne miasto Konstantynopol i — poszło z dymem 10.000 domów, a 100.000 ludzi straciło nagle dach nad głową. Podpalacze chcieli przez to wzburzyć lud przeciw obecnemu rządowi.

Na dalekim Wschodzie zbroi się ciągle niespokojna Japonia. Wynik

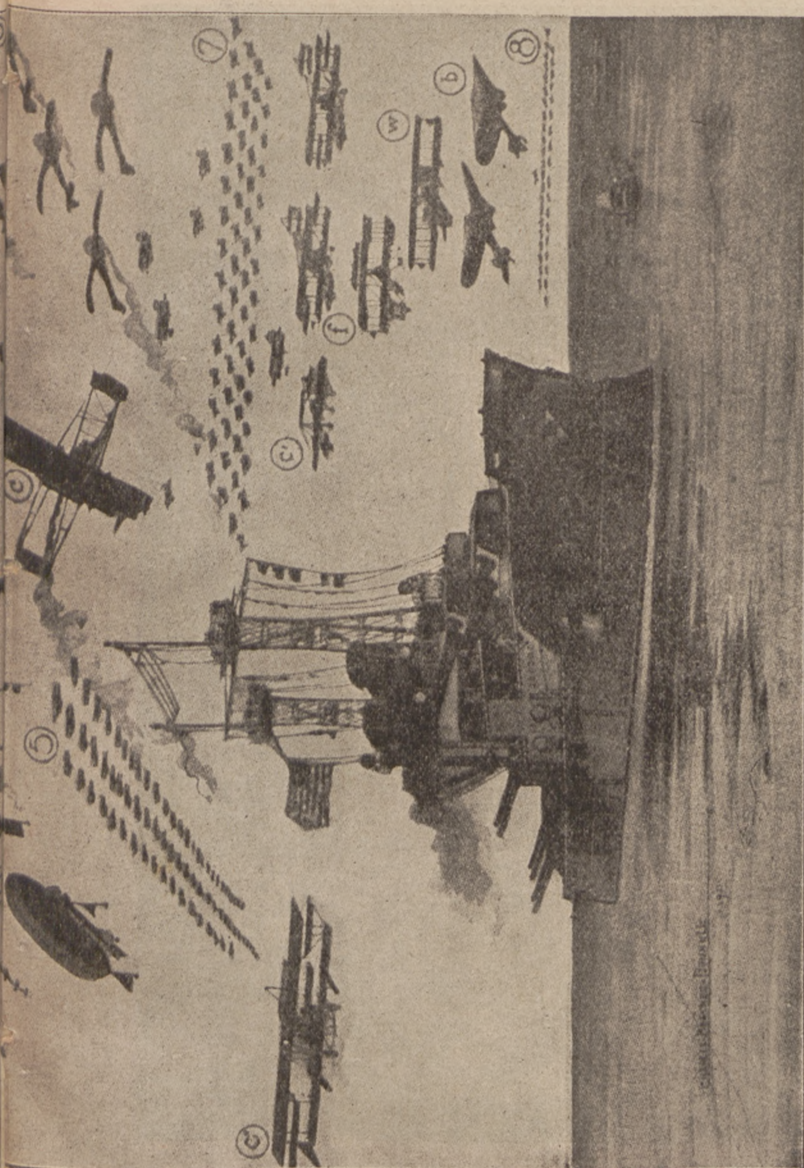


Caillaux, premier gabinetu francuskiego i minister spraw wewnętrznych.

wojny z Rosyą nie zadowolił jej. Wprawdzie zdobyła Port Artura, wprawdzie zabrała Koreę i wsławiła się w świecie całym — ale te zdobycze ambitnej Japonii nie wystarczają. Więc zbroi się i dalej pospiesznie — przeciw komu — nie wiadomo dobrze — i zawiera na około sojusze. Do Rosyi wyjechał w odwiedziny główny jej pogromca w niedawnej wojnie, generał Nogi, do Pekinu t. j. stolicy Chin wybiera się sam cesarz japoński, z An-



glią zawarła Japonia świeżo sojusz zaczepno-odporny. Na widok tych przygotowań drży na Rosyi skóra i kto



Graficzny obraz floty powietrznej, której koszt równa się cenie jednego dreadnoughtu.

wie, czy nie słusznie.

A w Europie całej, państwa za ostatni, wdowi grosz budują fortece, okręty, leją kule i armaty. Jakby jutro miała już być światowa wojna wszystkich przeciw wszystkim. Nawet takie państwa, które nie mają zamorskich krajów, kolonii, budują okręty, fortyfikują jedyne, jakie mają forty. Niedawno, bo 24

czerwca 1911 roku, spuszczono na morze pierwszy z czterech austryacki Dreadnougth", okręt-olbrzym, którego swe wojska, a Niemcy po 400 milionów marek rocznie wydają na flotę, na budowę nowych, olbrzymich okrętów.



Koronacya w Anglii: Król Jerzy V. i królowa Marya w strojach koronacyjnych.

koszt budowy wynosi około 60,000.000 koron. A Anglia i Ameryka podwajają

W wyścigach, kto silniejszy, pragną ludzie zawojować i powietrze. Ba-

lony do sterowania — próby, dalekie w nich podróże — o to pilne dla wojskowych zarządów zajęcie. Aeroplany i ich ulepszenia rozwinęły się głównie we Francyi. Pierwsze próby zajechania z jednej miejscowości do drugiej powiodły się, a to skłoniło śmiałych lotników do wypraw dalszych. Zaczęto raz po raz przebywać kanał La Manche między Francyą a Anglią — a w końcu



Francuzi w Fezie: Si Tajeb el Mokri, marokański minister finansów, pasza Fezu i inni dostojnicy stolicy witają generała francuskiego Moinier 21 maja 1911 r.

zorganizowano wyprawę z Paryża do Rzymu. Lot udał się: trzech lotników przebyło na aeroplanach całą tę olbrzymią przestrzeń.

W ślad za Francyą idą zamaszystym krokiem inne państwa — więc w Niemczech hr. Zeppelin buduje coraz to nowe olbrzymie aeroplany, więc w Austryi próbuje swojego wynalazku Warchałowski. Nie jeden już przy tych próbach skręcił kark. Niemal dzień każdy przynosi nowe wiadomości o śmiertelnym wypadku balonowej wyprawy. We Francyi jeden lot, z Paryża do Madrytu, stolicy Hiszpanii, skończył się tragicznie: aeroplan spadł na przyglądającą się publiczność i zabił ministra wojny Berteaux a silnie poranił prezesa ministrów Monisa, jego syna i wielu innych. Mimo to zainteresowanie się lotem balonów ze sterem bynajmniej nie słabnie.

Ale życie narodów objawia się i na innych także polach.

W Ameryce — przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, nie ustaje ani na chwilę spór rządu z trustami czyli spółkami milionerów, wyzyskujących i robotników i kraj. Wielomilionowe kary raz po raz płacą za różne przewinienia owe trusty, a gdy te nie pomogły, rząd amerykański wydał wyrok: największy z trustów, naftowy, ma być rozwiązany w ciągu pół roku.

Jak wiemy ta walka z trustami wywołała przed paru laty w Ameryce przesilenie ekonomiczne: zamknięto szeregi fabryk, zmniejszono ilość zajętych robotników. Ale ta walka z możnymi zaledwie rozpoczęta — kiedy i jak się skończy — któż przewidzieć zdoła?

W Anglii umarł mądry król Edward VII. On jeden, jako naczelnik potężnego państwa, umiał i potrafił pohamować zachcianki cesarza niemiecko-pruskiego Wilhelma. Zręczną polityką, zręcznymi sojuszami stawiał naokoło Niemców wał, raz po raz przyjaciół niemieckich na wrogów zamieniał. Między Anglią a Niemcami istnieje ciche, ale za to bezustanne, śmiertelne współzawodnictwo o panowanie nad światem i politycznie t. j. wojskowo, i ekonomicznie t. j. przez wywóz swoich towarów za granicę. Te setki milionów marek, jakie rok po roku Niemcy wydają na budowę okrętów, to zachęcanie Austryi, by i ona budowała „Dreadnougthy“ — zwrócone jest przedewszystkiem przeciw Anglii. Nie śpi też i Anglia. Wpływa ona na swojego sojusznika, Francyę, aby ta pomnożyła swoją flotę, a sama, prawie zupełnie pozbawiona wojska na lądzie, na gwałt tworzy jego kadry.

Zdawało się, że po śmierci Edwarda VII. — ta walka albo ucichnie na chwilę albo przeważy szalę na stronę Niemiec. Niemcy rozzuchwaliły się, jak świadkiem dobitnym tego jest wysłanie okrętów wojennych do portu marokańskiego, Agadir. Lecz pozory zawiodły. Anglia pod nowym królem, Jerzym V. prowadzi tę samą, co i za poprzednika politykę: pokazuje Niemcom raz po raz groźne pazury.

Równocześnie przechodzi Anglia i wewnętrzne przesilenie, którego nawet uroczysta koronacya nowego króla nie przerwała. Jest niem walka Izby gmin z Izbą lordów o prawa i władzę. Izba gmin to po naszemu Izba posłów do parlamentu, a Izba lordów to u nas Izba panów, których albo mianuje cesarz albo też ta godność przechodzi dziedzicznie z ojca na syna. Każda ustawa jest ważną dopiero wtedy, gdy uchwalą ją: Izba posłów i Izba panów — a cesarz ją zatwierdzi. Tak jest i w Anglii. Otóż obecnie większość narodu angielskiego domaga się zniesienia całkowitego albo przynajmniej wielkiego ograniczenia praw Izby lordów. Spór wybuchł o nowe podatki. Izba gmin pod wpływem radykalnego ministra skarbu uchwaliła szereg nowych podatków, które zostały nałożone na bogatszych. Izba lordów sprzeciwiła się

im. Wtedy król rozwiązał Izbę gmin — a nowe wybory dały znowu większość wołany, nie ucichł. Izba gmin uchwaliła bill (czyli projekt ustawy) zdążający



Ks. proboszcz Józef Wajda, poseł do parlamentu niemieckiego.

liberałom. Te same podatki znowu zostały uchwalone. Tym razem Izba lordów uchwaliła je. Ale zatarg, raz wydo ograniczenia praw Izby lordów. Na to oczywiście lordowie zgodzić się nie chcieli — projekt ten odrzucili. Rzecz

oparła się o króla Jerzego. Jedni t. j. lordowie żądają, by zostało po dawnemu, z małem tylko ograniczeniem praw Izby lordów, liberali, którzy obecnie mają rządy w swoich rękach, stoją twardo przy swojem i domagają się od króla, by złamał opór lordów przez zamianowanie kilkuset nowych członków Izby lordów. Ci nowi, oczywiście liberalni, lordowie przegłosowaliby na posiedzeniu starych lordów i w ten sposób liberali doszliby do swego celu.

Król dotąd nie rozstrzygnął — podobno jednak jest skłonny uczynić zadość życzeniom liberałów.

We Francyi pod rządami socyalistycznymi zawichrzenia i przemiany są ciągle na porządku dziennym. O lada drobnostkę Izba deputowanych wyraża swoje niezadowolenie z ministrów i ci ustępują a przychodzą nowi. Był Clemenseau, poszedł, przyszedł Briand — poszedł i on, przyszedł Monis, lecz po paru miesiącach i on wraz z wszystkimi ministrami poszedł, a w jego miejsce jako prezes ministrów przyszedł Caillaux — czy na długo? — zapewne na kilka miesięcy.

Z domowych zaburzeń Francyi, o dwu mówił świat cały: o strajku kolejowym i t. zw. buncie winiarzy.

Strajk kolejarzy dla wymuszenia na rządzie lepszych płac i prawa tworzenia związków syndykackich doprowadził do ostrych wybryków. Rząd francuski obsadził tory kolejowe wojskiem, na lokomotywy powsadzał żołnierzy. Strejkujący odpowiedzieli na to atakami i niszczeniem i psuciem wagonów, maszyn, szyn i t. d. Dopiero po dłuższym czasie udało się rządowi strejk złamać, a sądy skazały głównego podżegacza do napadów, Duranda, na karę śmierci.

Bunt winiarzy wybuchł w Szampanii. Kwitnie tam na szerokich przestrzeniach uprawa wina szampańskiego, znanego w świecie jako najlepsze i oczywiście najdroższe. Część winiarzy żądała, aby granice, gdzie można uprawiać szampańskie wino, ściśle ograniczyć i innym nazwy tej zakazać. Zagrożeni tem żądaniem inni, wnieśli energiczny protest. Doszło do zaburzeń! Kilka miast w winnym okręgu zostało przez winiarzy zburzonych i spalonych, setki tysięcy flaszek gotowego wina rozbitych i wylanych na ulice. Długi czas nawet wojsko nie mogło sobie z winiarzami poradzić. Wdał się w to dopiero parlament francuski, rozgraniczył pola wina szampańskiego, nadał mu nazwy i uspokoił roznamiętnionych winiarzy.

Austrya wraz z Węgrami nie łatwy miała rok.

Na Węgrzech po sławnych „węgierskich wyborach“ zwyciężyła wprawdzie rządowa partya pracy, ale i opozycya trzech stronnictw: Justha, Koszuta i katolicko-ludowego miała na tyle siły, aby nielubianemu rządowi psuć i przeszkadzać!

Rządowi zależało na 2 sprawach: bankowej i wojskowej. W obu tych sprawach inne jest dążenie Węgrów, a inne Austryi. Węgry pragną swojego własnego Banku państwowego, a Austrya domaga się utrzymania i dalej wspólnego Banku austryacko-węgierskiego. Węgry domagają się osobnego wojska węgierskiego z językiem węgierskim w komendzie, a Austrya chce wszystko zatrzymać po staremu: wojsko wspólne i komendę i całe urzędowanie niemieckie.

Obie te sprawy ma załatwić rząd węgierski w swoim sejmie. Sprawa wlecze się długo. Stronnictwa wrogie rządowi występują coraz ostrzej, chwyciły się nawet t. zw. obstrukcyi czyli wygłaszania naumyślnie długich mów, doprowadzania do ciągłych imiennych głosowań, wnoszenia interpelacyi i t. d., byle tylko przewlec obrady nad drobnostkami i nie dopuścić do obrad nad właściwą sprawą. I tak będzie do późnej jesieni. Rząd jednak prędzej czy później postawi na swojem — Austrya jest górą.

W drugiej części państwa, w Austryi przyszło do ostrego starcia między narodami. Niemcy, zamieszkali w Czechach, rozbili Czechom sejm czeski w Pradze, Czesi w odwecie doprowadzili do zagwożdżenia Parlamentu w Wiedniu. Rusini urządzali obstrukcyę wraz z muzyką w sejmie galicyjskim, chcąc rya powszechna. Na tej zasadzie Polacy, zamieszkali na Bukowinie, wybrali do sejmu bukowińskiego dwu posłów swoich: exministra kolejowego, dr. Stanisława Głąbińskiego i lekarza dr. Stanisława Kwiatkowskiego, obu narodowych demokratów.

Wskutek zastoju w Parlamencie,



Roman Dmowski, były poseł do Dumy.

zmusić Polaków do ustępstw na ich rzecz. W sejmie morawskim obstrukcya, w sejmie styryjskim to samo. W pierwszym istnieje zatarg między Czechami a Niemcami, w drugim między Słoweńcami a Niemcami. Na Bukowinie wybrany został nowy sejm na więcej ludowych zasadach: jest obecnie i ku- rząd nie dostał nowych podatków, a gdy i na przyszłość nie było wielkiej nadziei, aby je dostał, a nawet aby budżet mógł być na czas uchwalony, rząd, pod kierownictwem bar. Binerta, Parlament rozwiązał i zarządził nowe wybory.

Lecz i te wybory, przeprowadzone

w czerwcu 1911 r., nie dały rządowi posłów, jakich chciał. Socyaliści stracili zaledwie 4 mandaty i mają dalej 84 posłów, Czesi i dalej mają solidarnych posłów 81. A za to przyboczna gwardya rządowa, Niemcy chrześciańsko-społeczni ponieśli, zwłaszcza w Wiedniu, straszną klęskę. Stracili 23 mandaty — przepadli wszyscy przywódcy, nawet minister handlu, Weisskirchner. Z 20-tu mandatów wiedeńskich, jakie mieli w poprzednim Parlamencie, uratowali zaledwie 3. Weszli natomiast wzmocnieni narodowcy niemieccy, którzy w sprawach społecznych gotowi są iść z rządem, ale za to w sprawach narodowych, których nagromadziło się wiele, okazują bezgraniczny opór i zarozumiałość. Koło polskie weszło w tej samej liczbie 71 posłów. Rząd liczy na Koło jako na wiernego sprzymierzeńca. Stanowią w niem większość konserwatyści z ludowcami, którzy do spółki z demokratami miejskimi stanowią t. zw. blok.

Jaka będzie przyszłość tego Parlamentu, dziś za wcześnie by było o tem wyrokować. Zależy to głównie od tego, czy namiestnik Czech, ks. Thun i prezes ministrów, bar. Gautsch zdołają uspokoić Czechów i Niemców. Usiłowania w tym kierunku są bardzo poważne. Rząd pragnie także pogodzić Polaków z Rusinami i oczywiście obie strony wprzągnąć do wozu swojej polityki. Jeśli mu się uda ugoda czesko-niemiecka — to Parlament odzyska zdolność do pracy i sprawnie załatwiał będzie ustawy, czekające nieraz już od lat wielu załatwienia.

Bośnia i Hercegowina, otrzymawszy po przyłączeniu ich do państwa, swój sejm, weszły na drogę konstytucyjnych rządów i konstytucyjnego rozwoju. Sejm zabrał się rączo do pracy, zwłaszcza nad sprawą uwłaszczenia włościaństwa. Lecz i tam wybuchły już spory narodowościowe. Turcy, Serbowie, Chorwaci mocno się czubią. Jedyny Polak w tym Sejmie, Jankowski, nie chcąc się mieszać w te walki, złożył mandat.

III-cia Duma w Rosyi schodzi coraz bardziej do roli posłusznej sługi rządu rosyjskiego. Większość w niej mają tak zwani Październikowcy t. j. stronnictwo żądające konstytucyi, ale bardzo umiarkowanej, i — prawica, a więc czarne sotnie rosyjskie. Kadeci rosyjscy i Koło polskie nie mają tam żadnego znaczenia. Rząd pod kierownictwem Stołypina prowadzi politykę nawskróś samowładną, absolutystyczną, a przytem wrogą dla innych, nierosyjskich narodowości. Odebrano prawo samorządu Finlandczykom, zaprowadzono nieprawnie osobne ziemstwa na Wołyniu i Ukrainie na takich prawach, aby wyrzucić z nich Polaków. Zamykają polskie szkoły, prześladują polskie towarzystwa i stronnictwa. Pod jednym tylko względem odznacza się rząd Stołypina: wykrywaniem łapowników. Setki złodziei, łapowników — okradających i państwo i strony prywatne na liczne miliony — wykryli już rewizorzy państwowi. Niektórzy ze złodziei dostali się nawet do kozy. Ale niemniej powszechnem jest zdanie, że jak było, tak i zostanie, że Moskwa rosła wraz z kradzieżą i łapownictwem, to i żyć bez nich nie potrafi.

Z CAŁEJ POLSKI.

Zabór pruski.

Położenie braci naszych pod pruskim zaborem wesołem ani łatwem nie jest. Nikt łudzić się nie może, rząd pruski, jak nieraz bezwzględnym i brutalnym jest wobec innych państw, wobec swych sąsiadów, tak stokroć brutalniejszy i stokroć sroższy jest wobec swoich nie-niemieckich poddanych.

Dwie z uchwalonych w 1909 r. ustaw szczególniej ciążą nad karkiem Polaków.



Pomnik Michała Bałuckiego na plantach koło teatru. Biust dłuta T. Błotnickiego.

Ustawa o języku na wiecach i zgromadzeniach, nakazująca przemawiać po niemiecku w ogromnej większości polskiego kraju i w samej stolicy, w Poznaniu, zamknęła usta Polakom; nie mogą się w wielu wypadkach odbywać wiece, zebrania, odczyty.

Ustawa o wywłaszczeniu dotąd nie została wykonaną. Wisi ona tylko ciągle jak groźna chmura, gotowa każdej chwili zagrzmieć piorunami i razić upornych, nad polskiem społeczeństwem. A tymczasem działa „Pruska komisya kolonizacyjna“, oddająca ziemię polską w ręce niemieckie na wieczne zaprzepaszczenie. Posłowie polscy zarówno w Parlamencie ogólno-niemieckim, jak i w Sejmie pruskim napróżno silą się na odpieranie ciosów. Naiwni łudzili się na wiosnę 1911 r., że polityka pruska się zmieni. Wskazywali na kilka niby znamiennych objawów. Oto mowa skromnego polskiego posła ze Śląska Górnego, księdza Wajdy, wygłoszona w Parlamencie berlińskim, zrobiła olbrzymie wrażenie. Ks. Wajda w dosadnych, przejmujących słowach opisywał dolę ludu polskiego na Sląsku. Nawet niemieccy posłowie łzy mieli w oczach. Ale to wrażenie trwało 2 dni — nie dłużej. Ci sami posłowie potem, jakby mszcząc się za chwilową słabość dla Polaków, domagali się ostrej wobec Polaków polityki. Wskazywano dalej jako na dobry znak, że rząd pruski dotąd nie zastosował ustawy o wywłaszczeniu — ale i ten znak wnet wytłumaczył sam rząd: komisya kolonizacyjna ma jeszcze dość zakupionej ziemi, więc na razie wywłaszczenie jest niepotrzebne — ale w stosownej chwili rząd nie zawaha się użyć i tego środka wobec Polaków. Mówiono dalej o silnem i ścisłem porozumieniu, jakie istnieje między posłem polskim ze Śląska Górnego, Adamem Napieralskim a niemieckiem stronnictwem Centrum — lecz i tu wyszło na jaw, że Centrum już dziś za tę przyjaźń żąda, aby Polacy oddali głosy przy nadchodzących wyborach do Parlamentu ich kandydatom w całym szeregu okręgów.

Tak więc nawet naiwni mogli się przekonać o tem, że wszelka ugoda czy z rządem czy ze stronnictwami niemieckiemi pod pruskim zaborem ani możliwą ani dobrą nie jest. W tym czasie umarł w Poznańskiem człowiek, który na szereg lat był wcieleniem i wyobrazicielem polityki narodowej. Był nim Józef Kościelski. W latach 1888—1890 zapoczątkował on jako poseł ugodę i porozumienie z rządem pruskim. Ugoda mu się nie udała, Polacy wyrazili mu swoją nieufność, rząd pruski także grzecznie go nie traktował, i jego nawet podejrzywając o „mrzonki wielkopolskie“ — więc p. Kościelski złożył mandat poselski i od polityki się usunął.

Nieco wcześniej umarli także dwaj inni wybitni działacze polscy pod Prusakiem: Henryk Szuman, zacny, zasłużony, długoletni wódz posłów polskich i w Sejmie i w Parlamencie, i ks. dr. Ludwik Jażdżewski, do ostatniej chwili prezes Koła polskiego w Parlamencie. Zaś mandat poselski złożył, aby wrócić do pracy w kraju, tęgi choć stosunkowo młody latami, dr. Bernard Chrzanowski.

Niestety wkradły się i między polskie społeczeństwo zamieszki i nieporozumienia. Napieralski, potężny finansowo i ilością swoich gazet, zjednawszy sobie dawnego radykała posła Wojciecha Korfantego, usiłuje znowu wprowadzić polską politykę na tory ugodowe. Doprowadziło to już do jednej przykrej kłótni, gdy wbrew naczelnej władzy wyborczej ludność polska wystąpiła i innego kandydata wybrała na posła, odrzucając narzuconego przez czynniki ugodowe Sowińskiego. Jest jednak nadzieja, że do porozumienia zupełnego przyjdzie—usiłowania w tym kierunku są duże — i że Polacy zgodnie wobec państwa niemiecko-pruskiego postępować będą.

Zabór rosyjski.

Rok ostatni nie przyniósł nic nowego. Rząd zwyciężył rewolucyę, rozbujałą po wojnie japońskiej, a obecnie tłumi każdy, choćby drobny jej objaw. Duma zeszła do nic nieznaczącego ciała, uchwały jej rząd i czynownicy łamią i przekręcają, jak im dogodnie.

Że powrót do samodzierżawia cara i jego urzędników odbija się w pierwszym rzędzie na znienawidzonych Polakach — to już rzecz i naturalna i zrozumiała. Czynownicy carscy mszczą się za strach paroletni. Projekt odłączenia od Królestwa Polskiego ziemi chełmskiej i uczynienia z niej osobnej guberni chełmskiej, ażeby przez to wynarodowić 300.000 Polaków, jest już gotowy; ma się urzeczywistnić w r. 1913. Macierz Polska, Sokół, towarzystwa oświatowe i ekonomiczne porozwiązywane lub pozamykane, na gazety sypią się dotkliwe grzywny, co wybitniejsi działacze albo w kozie albo wypędzeni za granicę: oto stan na ziemiach polskich pod Moskalem. A gdy do tego dodamy ogólne i całkowite prawie zaniechanie prac oświatowych, zniechęcenie wśród działaczy, będziemy mieli stan naprawdę smutny. Na tem tle upadku ducha zrozumiałą będzie i uchwała stronnictwa demokratyczno-narodowego na zjeż-



Ś. p. dr. Ignacy Petelenz, były poseł krakowski.

dzie w Warszawie pod przewodnictwem niedawnego jeszcze prezesa Koła polskiego w Dumie, p. Romana Dmowskiego, aby zaniechać obecnie bojkotu przez polską młodzież szkół rosyjskich w Królestwie polskiem. „Rząd powrócił do dawnych zasad, i my do nich przystosujmy po dawnemu naszą działalność“ — oto hasło, które zadecydowało o tej uchwale. Ale nie wszyscy chcą się jej poddać; gorętsze żywioły — a zwłaszcza sama młodzież nie chce wracać do szkoły rosyjskiej i innym energicznie broni wstępu — a stąd powstaje w społeczeństwie nowe zamieszanie i nowe rozognienie.

Nie brakło i innych klęsk moralnych. Straszna zbrodnia mnicha Jasnogórskiego, Macocha i nieporządki, jakie przy tem na jaw wyszły, dotknęły naród boleśnie. Na Jasną Górę pospieszyły tysiące pielgrzymów, aby u stóp Królowej nieba błagać o litość nad biednym narodem. W tej pokucie narodowej głos pierwszy mieli strasznie dotknięci O. O. Paulini. Oczywiście skorzystał z tego rząd moskiewski i — poraz pierwszy noga moskiewskiego żołdaka bezkarnie zapanowała na świętem miejscu.

Na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Litwie, żywioł polski trzyma się dosyć krzepko, choć i tam ciężką i trudną ma pozycyę.

Pod zaborem austryackim.

Tutaj, choć najwięcej mamy swobody, nie bardzo umiemy ją wykorzystać. Biją nas Niemcy i Czesi na Śląsku, wypierają nas krok za krokiem Rusini we wschodniej Galicyi. Spis ludności przyniósł nam na Śląsku dotkliwą klęskę. Żydzi coraz częściej i coraz ostrzej występują przeciw Polakom. Niemcy zbliżają się już pod sam Kraków i niedługo możemy czekać na groźną chwilę, że Kraków, to serce Polski, będzie narodowo zagrożony.

Z drugiej jednak strony są i pocieszające objawy: jest w narodzie coraz więcej żywiołów uświadomionych, rozumiejących położenie narodu i garnących się w szeregi tych, którzy naród dźwignąć pragną.

Grunwald — obchód w Krakowie i tysiące obchodów w kraju całym, były bardzo ważną chwilą. „Dar grunwaldzki“ dla T. S. L. na polskie szkoły przyniósł dotąd w gotówce 650.000 koron, a zobowiązań jest jeszcze na okrągły milion. Jest to dowód wielkiego zrozumienia sprawy.

Nasze towarzystwa oświatowe i społeczne działają coraz lepiej. Kółka rolnicze — jest ich w kraju okrągło 1.500 — ożywiły się, a oprócz rolniczej czysto działalności, rozpoczęły wydatną działalność na polu handlowem. Rozwinąć handel spółkowy, usunąć wyzysk, zwłaszcza żydowski, poprzeć przemysł krajowy: to zadanie wielkie, stojące otworem. I życzyć należy Kółkom rolniczym, aby działalność ich wielkie w tym kierunku wydała owoce.

Towarzystwo Szkoły ludowej (T. S. L.) obchodziło w 1911 r. dwudziestolecie swojej działalności. Powstało ono w stuletnią rocznicę konstytucyi 3-go maja, aby dźwigać i oświecać naród. Dziś niema więcej znanego i więcej zasłużonego towarzystwa w Polsce całej — nad T. S. L. Utrzymuje ono 2 gimnazya, 2 seminarya nauczycielskie, więcej niż 100 szkół ludowych i wydziałowych, ochronki, bursy, domy ludowe — posiada 2.300 czytelń ludowych i wiele, wiele innych.

I rośnie T. S. L. stale na pożytek i pociechę polskiego narodu. Ze smutkiem za to podnieść trzeba, że bardzo zasłużona Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego chyli się do upadku; wydatków na utrzymanie polskich szkół było wiele — a dochody małe, za szczupłe, aby wystarczyły. I Macierz w 25-l e c i e swojego istnienia musi zwinąć kilka polskich szkół, tak bardzo potrzebnych, musi ze szkodą dla polskiego narodu ograniczyć swoją

działalność. Jest to dotkliwa klęska braci naszych na Śląsku.

Na Bukowinie rozwarły się dla nas nowe pola do pracy. Po raz pierwszy po za kuryą wielkiej własności, ludność dostała swoich 2 posłów do Sejmu bukowińskiego. Po założeniu kilku polskich szkół ludowych, działacze polscy pod przewodnictwem posła sejmowego dr. Stanisława Kwiatkowskiego przystąpili we wrześniu 1911 r. do założenia pierwszego polskiego gimnazyum w stolicy Bukowiny, w Czerniowcach. Jest to zapoczątkowanie dzieła wielkiego i trudnego — jest jednak uzasadniona nadzieja, że Polacy bukowińscy będą mieli dość siły, by ten ciężar narodowy udźwignąć i tę placówkę narodową utrzymać.

W Krakowie obchodziła jubileusz 50 lat istnienia „Floryanka", krakowskie towarzystwo ubezpieczeń. Powstałe z małych zaczątków rozrosło się do rozmiarów potężnej, zasobnej instytucyi pod przewodem licznych prezesów, ostatnio posła Józefa Męcińskiego. „Floryanka", chcąc uczcić ten jubileusz, ofiarowała 420.000 koron na cele narodowe, a w tem 50.000 koron dla T. S. L. na szkoły we wschodniej Galicyi.



Józef Neuman, nowy prezydent m. Lwowa.

W politycznem życiu Polaków był

ruch nadzwyczaj wielki. Więc w spółżyciu z Rusinami zaznaczyć należy krwawy napad ruskich akademików na polski Uniwersytet we Lwowie i długi, 4-miesięczny proces, zakończony skazaniem 99 oskarżonych. Rusini pragną odebrać polski Uniwersytet we Lwowie dla siebie — lub przynajmniej podzielić się nim z Polakami, zamiast energicznie upomnieć się u rządu wiedeńskiego o założenie im nowego. W Sejmie zaś, gdy przyszła na porządek dzienny sprawa reformy wyborczej i złączony z tem rozdział okręgów między Polaków i Rusinów, klub ukraiński wszczął gwałtowną obstrukcyę, grając przez 2 tygodnie na różnych instrumentach muzycznych, aby w ten sposób wymusić na Polakach jak największe zdobycze.

Kraj najwięcej zajmowała sprawa kanałów. Budowę ich przyrzekał rząd austryacki od lat 10. Była nawet ustawa odpowiednia, sankcyonowana przez cesarza. Tymczasem w czerwcu 1910 r. rząd nagle oświadczył, że kanałów wogóle, a więc i przez Galicyę, budować nie myśli, bo niema na to pieniędzy. Jakie były, poszły podczas serbskiej awantury na wojsko, armaty i okręty. Stało się to głównie za sprawą ministra skarbu, Polaka Leona Bilińskiego, czemu nie sprzeciwił się i galicyjski minister-rodak, Władysław Dulęba. P. Biliński radził Galicyi wziąć odszkodowanie. Lecz ani Koło polskie w Wiedniu, ani Sejm we Lwowie, ani zebranie wszystkich posłów polskich na te projekty zgodzić się nie chciały. Skończyło się na tem, że i Biliński i Dulęba musieli ustąpić z ministerstwa — a w ich miejsce weszli poseł dr. Stanisław Głąbiński jako minister kolei, i Wacław Zaleski jako minister galicyjski, otrzymując równocześnie od rządu zobowiązanie, że kanał galicyjski będzie wybudowany.

W parę miesięcy potem, 2 kwietnia 1911 r. Parlament został rozwiązany — a nowe wybory rozpisane na czerwiec.

Walka wyborcza wśród Polaków była ostra. Namiestnik kraju, Bobrzyński, sformował związek 3 stronnictw: ludowców, konserwatystów i demokratów miejskich. Związek ten przy pomocy namiestnika pokonał narodowych demokratów, Stojałowczyków i Centrum. Z 7 księży nie wszedł do nowego Koła ani jeden. Nowy Związek stronnictw, mając w Kole polskiem ogromną większość, dał ze swojego grona prezesa. W starem po Głąbińskim był prezesem bezpartyjny poseł Stanisław Łazarski — teraz prezesem został konserwatysta, Leon Biliński — wiceprezesami: Jan Stapiński (ludowiec), Juliusz Leo (demokrata miejski), Dawid Abrahamowicz (konserwatysta) i Józef Ptaś (narodowy demokrata). W obecnem Kole polskiem jest 41 posłów nowych. Minister kolei, Głąbiński, widząc, że jego stronnictwo (demokratyczno-narodowe) jest gwałtownie przez rząd i namiestnika zwalczane, zrezygnował z ministerstwa i przeszedł do opozycyi.

Posłowie śląscy, ks. Józef Londzin i dr. Jan Michejda do Koła polskiego nie wstąpili, uzasadniając swój krok tem, że Koło polskie nie dosyć silnie broni Polaków, zamieszkałych na Śląsku. Jest to niewątpliwie przykry cios i wielki zarzut dla nowego Koła. Posłowie polscy muszą dbać równo o wszystkie polskie dzielnice — Śląsk nie może się czuć osierocony. Trzeba też wyrazić nadzieję, że rząd austryacki pod naciskiem Koła polskiego zmieni swoje wrogie stanowisko względem Polaków na Śląsku, a przez to umożliwi obu posłom śląskim wstąpienie do Koła polskiego.

Z przepadłych przy wyborach posłów należy wspomnieć o ś. p. Petelenzu. Przez 10 lat poseł miasta Krakowa, zawsze pracowity, pilny i uczynny, padł pokonany przez socyalistę Daszyńskiego — a w tydzień potem

zachorował i po parodniowej chorobie umarł. Cześć jego pamięci.

Z innych wypadków zanotować trzeba śmierć Józefa Zborowskiego, członka Izby panów i wybitnego sądownika. Niegdyś więzień polityczny, potem poseł do Parlamentu i Sejmu, życie swoje sterał na pracy dla swoich. Młodemu pokoleniu mniej znany, był dla starszych wzorem i przykładem obywatela, dobrze swoje narodowe obowiązki spełniającego.

Na plantach krakowskich obok teatru stanął pomnik pisarza Michała Bałuckiego. Znamy prawie wszyscy jego dzieła, a Kraków, w którym żył, działał i żywota dokonał, w ten sposób pamięć jego uczcił.

W lipcu 1911 r. odbył się w Krakowie olbrzymi Zjazd polskich uczonych: lekarzy i znawców przyrody. Przybyło 1.300 osób. Cała Polska z dumą przyglądała się czterodniowym poważnym obradom uczonych.

Tych kilka opisanych wypadków z życia Polaków pod trzema zaborami świadczy dobrze o nas. Dowodzą one, że mimo narodowych wad, żyjemy, rozwijamy się i potężniejemy. Budujemy Polskę nie słowami tylko, ale i czynem. Hasłem zaś przewodniem jest i być musi: Jeszcze Polska nie zginęła!

S. R.

Kopalnie soli w Wieliczce.

Kopalnie soli w Wieliczce zwiedzać można we wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia; jeżeli zaś na który z tych dni przypada święto natenczas w następny dzień powszedni — każdym jednak razie tylko w godzinach popołudniowych.

Przed trzecią godziną po południu, zgłaszają się goście, mający zamiar zwiedzić kopalnię do c. k. Zarządu salinarnego, celem oznajmienia Zarządowi, jakie oświetlenie życzą sobie mieć i uiszczenia należytości za oświetlenie, wstęp i wyjazd machiną.

Z otrzymanym biletem wstępu udają się goście do szybu Arcyks. Rudolfa (Daniłowicza), gdzie w towarzystwie c. k. urzędnika górniczego schodzą do kopalni schodami lub spuszczają się w klatce zapomocą machiny parowej.

Oprócz oświetlenia klasowego, mogą osoby zwiedzać kopalnie za biletem wstępu w kwocie po 4 kor., za ognie zaś bęgalskie, do oświetlenia większych przestrzeni potrzebne, płacą zwiedzający od sztuki: ogień biały po 20 hal., a kolorowy po 40 hal. Można mieć także rzymskie świece po 1 kor., a młynki po 2 kor. 40 h., za sztukę, tudzież ogień saletrowy 1 kg, po 4 kor. 80 hal.

Przy oświetleniu zamawiają sobie goście jedną z czterech klas oświetlenia w kopalni używanych, z ktorych pierwsza jest najdroższa. a następne stopniowo tańsze.

Goście wybierają sobie klasę i płacą wspólnie przynależną taksę.

Taksy są według warunków odpowiadających klasie oświetlenia i ilości osób, w następujących kwotach ustanowione:

I. klasa oświetlenia		II klasa oświetlenia		III. klasa oświetlenia		IV. klasa oświetlenia	
Towarzystwo składające się z ilości osób	Taksa Koron	Towarzystwo składające się z ilości osób	Taksa Koron	Towarzystwo składające się z ilości osób	Taksa Koron	Towarzystwo składające się ż ilości osób	Taksa Koron
od 1-- 20	110	od1 —15	90	od 1—10	50	od 1—10	40
„ 21-- 30	120	„ 16—30	100	„ 11—20	60	„ 11—20	50
„ 31— 40	130	„ 31—40	110	„ 21—30	70	„ 21—30	60
„ 41—100	każda os. po K. 3.20						

Przy 1-szej i 2-giej klasie oświetlenia oświetla się lampami i pająkami miejsca więcej urocze, a goście przechodzą przez takowe przy dźwiękach muzyki salinarnej. Przy następnych niższych dwóch klasach nie przygrywa muzyka. Przy drugiej klasie odpada oświetlenie dworca kolei żelaznej hr. Gołuchowskiego, przy 3-ej, oprócz dworca oświetlenie jeziora. Przy 4-tej klasie oświetlają tylko komorę „Łętów" tak zwaną „salę balową" i kaplicę św. Antoniego; inne zaś przestrzenie oświetlają tylko ogniem bengalskim.

Oprócz wyżej wymienionych należytości, płaci każda osoba, która nie życzy sobie schodzić lub wychodzić schodami 60 hal. za użycie windy. Zresztę nie mają zwiedzający nic do uiszczenia. Jeżeli ktoś sam lub w towarzystwie życzy sobie **wspanialszego oświetlenia** niż jest pierwszoklasowe, tj. żąda jeszcze wystawniejszych przysposobień, mianowicie: rzęsistego oświetlenia łuków, piramid, mostu Cesarza Franciszka, komory Arcyksięcia Fryderyka, dworca kolei hr. Gołuchowskiego, Piaskowej skały itp., również jazdę koleją żelazną, natenczas zamówić musi u Zarządu salinarnego tę tak zwaną „zapowiedzianą turę gościnną" przynajmniej 48 godzin naprzód, równocześnie złożyć kaucyę w kwocie 200 koron i umówić się z Zarządem salinarnym względem kosztów. Najwyżej 100 osób może naraz zwiedzać kopalnię.

Nad szybem Arcyks. Rudolfa **nabyć można fotografie miejsc kopalni, zwiedzanych przez gości**. Jedna sztuka fotografii kosztuje 60 hal., w albumie z 10 sztuk złożonym 6 K., a 20 sztuk 10 K. Ilustrowane przewodniki po kopalni nabyć tamże można po cenie 40 i 60 h. za sztukę.

NADESŁANE.

Dział „Nadesłane", tudzież wszelkie ogłoszenia nie pochodzą od redakcyi kalendarza, która też za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje, uprasza jednak przy zamówieniach powoływać się na kalendarz, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa.

SCHEMATYZM KOŚCIELNY

Panujący Papież
i święte kolegium kardynałów.

Papież 264-ty

Jego Świątobliwość Pius X.

Namiestnik Jezusa Chrystusa i Następca Księcia Apostołów; Patryarcha Zachodu, Prymas Włoch, Arcybiskup i Metropolita prowincyi rzymskiej, Biskup Rzymu, Głowa widzialna całego Kościoła, władca udzielny w dobrach i posiadłościach doczesnych Stolicy św. Józef Sarto, ur. w Riese 2-go czerwca 1835, wyświęcony na kapłana 18-go września 1858 r., jako biskup Mantuy prekanonizowany 10-go listopada 1884, patryarchą weneckim prekonizowany 15-go czerwca 1893 r., kreowany Kardynałem 12-go czerwca 1893 r., wybrany Papieżem 4-go sierpnia, koronowany 9-go sierpnia 1903 r.

XX. Arcybiskupi i XX. Biskupi

na ziemiach polskich.

Kraków: J. Emin. X. Kardynał **Jan z Kozielska Puzyna,** Książę-Biskup, Dr. ob. praw, członek austr. Izby panów i Sejmu krajowego, rzecz. tajny radca J. Ces. i Król. Apost. Mości.

X. Anatol Nowak, biskup tyt. irenopolski, scholast. kat. krak. Sufragan.

Lwów: J. E. X. **Józef Bilczewski,** Arcybiskup-metropolita obrz. łac. Dr. Teol., asystent tronu papieskiego, człon. austr. Izby panów i Sejmu kraj., rzecz. tajny radca J. Ces. i Król. Apost. Mości.

X. Dr. Władysław Bandurski, biskup tyt. cydoński, Sufragan lwowski obrz. łac.

X. Józef Teodorowicz, Arcybiskup-metropolita ormiańsko-katolicki, członek austr. Izby panów, Sejmu kraj. i Rady szkolnej krajowej.

Przemyśl: X. Józef Pelczar, Biskup ob. łac., Dr. Teol., asystent tronu pap., prałat dom. J. Świąt., członek Sejmu kraj.

X. Karol Fischer, Biskup tyt. malleński, kan. kat. przemyski, Sufragan ob. łac.

Tarnow: X. Leon Wałęga, Biskup, Dr. S. T., członek Sejmu kraj.

J. E. **X. Andrzej ze Szeptyc Szeptycki,** zak. Bazylianów, Arcybiskup-metropolita obrz. grecko-katol., członek austr. Izby panów i vice marszałek Sejmu kraj., rzecz. tajny radca J. Ces. i Król. Apost. Mości.

X. Konstantyn Czechowicz, Biskup ob. gr.-kat., asystent tronu pap. i prałat dom. J. Św., członek i b. vice-marszałek Sejmu kraj., oraz austr. Izby panów.

Stanisławów: X. Grzegorz Chomyszyn, Biskup ob. gr.-kat., członek Sejmu kraj.

Pod zaborem rosyjskim:

a) w Królestwie Kongresowem.

Arcybiskup-Metrop. Warszawski: **X. Wincenty Teofil Chościak Popiel.**

Sufragan Warszawski: **X. Kazimierz Ruszkiewicz,** biskup tyt. beryss eński.

Sufragan łowicki: *vacat.*

Biskup kielecki: **X. Augustyn Łosiński.**

Biskup kujawsko-kaliski: **X. Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki.**

Biskup płocki: **X. Antoni Nowowiejski.**

Biskup lubelski: **X. Franciszek Jaczewski.**

Biskup sandomierski: **X. Maryan Ryx.**

Biskup sejneński: **X. Antoni Karaś**

Sufragan sejneński: *vacat.*

Biskup podlaski czyli janowski: *vacat.*

Administrator apostolski: J. E. Biskup lubelski.

Biskup chełmski ob. gr. rus.: *vacat.*

b) na Litwie i Rusi.

Arcybiskup-Metropol. mohilewski: **X. Wincenty Kluczyński**

Sufragan mohilewski: **X. Jan Cieplak.**

Biskup wileński: **X. Edward bar Ropp.**

Biskup żmadzki: **X Gaspar Felicyan Cyrtowt.**

Sufragan żmudzkr: *vacat.*

Biskup łucko-żytomierski: **X. Karol Antoni Niedziałkowski.**

Sufragan łucko-żytomierski: **X. Longin Żarnowiecki.**

Biskup miński: *vacat.*

Biskup tyraspolski: **X, Józef Kessler.**

Sufragan tyraspolski: *vacat.*

Biskup kamieniecki: *vacat.*

Administrator: Biskup łucko-żytomierski.

W zaborze pruskim.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański: *vacat.*

Sufragan poznański: **X. Edward Likowski,** biskup. tyt. aureliopiolski.

Sufragan gnieźnieński: *vacat*

Biskup warmiński: **X. Andrzej Tiehl.**

Sufragan warmiński: **X. Edward Hermann,** biskup tyt. cybistryjski.

Książę-Biskup wrocławski: **X. Jerzy Kopp** Kardynał św. Rzymskiego Kościoła.

Sufragan wrocławski: **X. Henryk Marx,** biskup tyt. kolesseński.

Biskup chełmiński: **X. Aug. Rosentreter.**

Sufragan chełmiński: **X. Jan Klunder,** biskup szlimbryjski.

Biskupi Polacy żyjący:

X. Karol Hryniewiecki, tytul. arcybiskup pergeński, b. wileński, kan. metr. lwowski.

X. Władysław Michał Zale‹ki, arcybisk. tytul. tebański, delegat apost. Indyj wschod.

X. Franciszek Albin Symon, arcybisk. tyt. attallijski, b. biskub płocki.

X. Soter Ortyński, z zak. OO. Bazylianów, biskup dla ruskich wychodźców w Ameryce.

X. Paweł Rhode, bisiup polski dla Stanów Zjednoczonych.

X. Stefan Denisewicz, bisk. tyt. klaudyopolski, mieszka w Petersburgu.

NAJWYŻSZY ZARZĄD PAŃSTWA

dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa w Wiedniu.

Wskazówki dla udających się do Wiednia na audyencye.

JEksc. minister spraw wewnętrznych: I. Wipplingerstrasse 11. Audyencye: codziennie w południe od godziny 12—2, jeżeli niema konferencyi ministrów.

JEksc. minister sprawiedliwości: I. Schillerplatz 4. Audyencye: w środę i niedzielę o godzinie 10 Przed południem.

JEksc. minister skarbu: I. Himmelpfortgasse 8. Audyencye: w niedzielę o godzinie 3 po południu.

JEksc. minister wyznań i oświaty: I. Minoritenplatz 7. Audyencye: w środę i sobotę od godziny 10—3.

JEksc. minister handlu: I. Postgasse 8. Audyencye: w poniedziałek i czwartek po godzinie 10.

JEks. minister rolnictwa: I. Liebiggasse 5. Audyencye: w środę i sobotę o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

JEksc. minister dla Galicyi: Maksymilianstrasse 14. Audyencye: codziennie od 11 przed południem.

JEksc. minister spraw zewnętrznych i cesarskiego domu I. Ballhausplatz 1. Audyencye codzienne od godz. 1 do $2^1/_2$, jeżeli niema konferencyi ministrów.

JEksc. minister wspólnego skarbu: Johannesgasse 5. Audyencye: po zgłoszeniu codziennie w południe.

JEksc. minister wojny: I. Am Hof 17. Audyencye: we wtorki i biątki w południe od godziny 12—1, jeżeli niema konferencyi ministrów.

JEksc. minister dla obrony krajowej: I. Herrengasse 7. Audyencye: we wtorek i piątek po zgłoszeniu od godziny 1—2.

JEksc. minister kolei: Nibelungengasse 4.

Najwyższy trybunał państwa (Staatsgerichtshof): Wiedeń I. Schillerplatz 4.

Najwyższy trybunał administracyjny: Wiedeń I. Herrengasse 23.

Departament dróg, mostów i budowli wodnych dla Galicyi i Bukowiny: Wiedeń I. Salvatorgasse 12.

Departament dla kanałów i budowli wodnych: Wiedeń I. Dratgasse 2.

Najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny: Wiedeń I. Szmerlingplatz 10.

Reprezentacya Królestwa Galicyi i Lodomeryi

z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Izba Panów.

a) na mocy ustawy zasadniczej z ziem polskich.

Ks. dr. Jan kniaź z Kozielska Puzyna, kardynał, książę-biskup krakowski.

Ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup-metropolita lwowski obrz. łac.

Ks. dr. Andrzej Aleksander ze Szeptyc hr. Szeptycki, arcybiskup halicki obrz. gr. katol.

Ks. Józef Teodorowicz, arcyb. obrz. orm.

b) mianowani dziedzicznie.

Czartoryski Jerzy, ks., poseł na Sejm.

Dzieduszycki Tadeusz, hr. ordynat na Poturzycy.

Gołuchowski Agenor, hr., b. min. spraw zagranicznych, ordynat na Skale.

Lanckoroński-Brzezie Karol, hr.

Lubomirski Andrzej, ks., kurator zakładu Ossolińskich, poseł na Sejm.
Potocki Roman, hr., ordynat na Łańcucie, poseł na Sejm.
Sapieha Władysław, książę, właściciel dóbr.
Siemieński-Lewicki Stanisław, hr., wł. dóbr.
Tarnowski Zdzisław, hr,, poseł na Sejm.

c) mianowani dożywotnie.

Badeni Stanisław, hr., dr., marszałek kraju.
Biliński Leon, poseł na Sejm, b. gubernator banku austr.-węg. b. minister skarbu.
Czaykowski Władysław Wiktor, właśc. dóbr,
Czechowicz Konstanty, biskup przem. gr.-kat.
Federowicz Władysław, właściciel dóbr.
Gorayski August, właściciel dóbr.
Jędrzejowicz Stanisław, właściciel dóbr.
Kraiński Władysław, dr, poseł na Sejm, prez. Tow. kr. ziemsk.
Łoziński Władysław, dr., b. red. „Gazety Lwowskiej“, czł. Akad. Um.
Małecki Antoni, dr., kurat. liter. zakładu Ossolińskich.
Marchwicki Zdzisław, dr.
Morawski Kazimierz dr., prof. Uniw. Jagiell.
Piniński Leon, hr., b. nam., poseł na Sejm.
Stadnicki Jan, hr.
Stadnicki Stanisław hr., wł. dóbr.
Szeptycki Jan, hr. poseł na Sejm.
Smolka Stanisław. dr., prof. Uniw. Jagiell.
Tarnowski Stanisław, hr., dr. filoz., c. k. Tajny Radca, prezes Ak. Umiej.
Tchórznicki-Mniszek Aleks., dr., prez. wyższego sądu kraj. we Lwowie.
Wodzicki Antoni, hr., wł. dóbr.
Zoll Fryderyk, dr., prof. Uniw. Jagiell.,
Zaleski Filip, b. namiest. Galicyi, poseł na Sejm.

Spis posłów do Parlamentu.

Polacy.

1. Abrahamowicz Dawid, (w. Lwów), kons.
2. Angermann Klaudyusz, (w. Rzeszów) lud.
3. Banaś Antoni, dr. (w. Myślenice) lud.
4. Baworowski hr. Jerzy, (w. Trembowla) kons
5. Biały Stanisław dr., (w. Brzozów) lud.
6. Biliński Leon dr., (m. Rzeszów) kons.
7. Bis Jan, (w. Nisko) lud.
8. Bojko Jakób, (w. Dąbrowa) lud.
9. Bomba Antoni, (w. Tyczyn) lud.
10. Buzek Józef, dr., (m. Lwów) nar. dem.
11. Breiter Ernest dr. (m. Lwów) socyal.
12. Czaykowski Władysław dr., (w. Przemyśl) kons.
13. Daszyński Ignacy (m. Kraków) socyal.
14. Dębski Władysław, dr. (w. Złoczów) nar. dem.
15. Diamand Herman dr., (m. Lwów) socyal.
16. Długosz Władysław, (w. Gorlice) lud.
17. Dobija Ludwik, (w. Biała) stojał.
18. Gall Rudolf, (m. Tarnopol) nar. dem.
19. German Ludomir dr., (m. Nowy Sącz) dem.
20. Głąbiński Stanisław, dr., (m. Lwów) nar. d.
21. Goetz bar. Jan, (w. Brzesko) kons.
22. Gołuchowski hr. Adam, (w. Skałat) kons.
23. Gross Adolf, dr., (m. Kraków) żyd.
24. Halban Alfred dr., (m. Bobrka) kons.
25. Haller Cezary, (w. Żywiec) kons.
26. Hudec Józef, (m. Lwów) socyal.
27. Jabłoński Wincenty, (m. Krosno) nar. dem.
28. Jachowicz Józef, (w. Łańcut) lud,
29. Jaworski Władysław dr., (m. Jasło) kons.
30. Jedynak Michał, (w. Dębica) lud.
31. Kędzior Andrzej dr., (w. Mielec) lud.
32. Klemensiewicz Zygmunt, (m. Kraków), soc.
33. Kleski Jan dr., (m. Kołomyja) dem.
34. Kolischer Leon dr., (m. Brody) dem.
35. Korytowski Witold dr., (m. Podgórze) kons.
36. Kozłowski Włodzimierz dr., (w. Jarosław) kons.
37. Kubik Jan, (w. Biała) lud.
38. Lasocki hr. Zygmunt, (w. Tarnobrzeg) lud.
39. Leo Juliusz dr.. (m. Kraków) dem.
40. Lewicki Antoni, (w. Kolbuszowa) nar. dem.
41. Loewenstein Natan dr., (m. Drohobycz) dem.
42. Lieberman Herman dr., (m. Przemyśl) soc.
43. Lisiewicz Aleksander dr., (m. Lwów) dem.
44. Lubomirski Andrzej ks., (w. Przeworsk) kons.
45. Łazarski Stanisław dr., (m. Biała) dem.
46. Łyszczarz Franciszek, (w. Strzyżów) lud.
47. Madej Jakób, (w. Jasło) lud.
48. Marek Zygmunt dr., (m. Kraków) socyal.
49. Matakiewicz Antoni dr., (w. Tarnów) kons.
50. Moraczewski Antoni, (m. Stryj) socyal.
51. Myjak Wincenty, (w. Nowy Sącz) lud.
52. Osuchowski Bronisław, (w. Drohobycz) kons.
53. Potoczek Jan, (w. Nowy Sącz) chrześć.-sp.
54. Ptaś Józef dr., (w. N. Targ) nar. dem.
55. Rauch Edmund, (m. Stanisławów) dem.
56. Rey hr. Mikołaj, (w. Pilzno) lud.
57. Rosner Ignacy dr., (m. Mielec) kons.
58. Rychlik Ignacy (m. Jarosław) dem.
59. Ruebenbauer Adam, (w. Bochnia) lud.
60. Rusin Józef, (w. Żywiec) lud.
61. Serwatowski Władysław, (w. Buczacz) kons.
62. Skarbek hr. Aleksander dr., (m. Sambor) nar. dem.
63. Śliwiński Hipolit, (m. Lwów) dem.
64. Śmiłowski Stanisław (w. Limanowa) lud.
65. Średniawski Andrzej, (w. Wadowice) lud.
66. Stapiński Jan, (w. Krosno) lud.

67. Starowiejski Stanisław dr., (w. Sanok) kons.
68. Steinhaus Ignacy dr., (m. Rawa ruska) kons.
69. Stern Bernard dr., (m. Buczacz) kons.
70. Stesłowicz Władysław dr., (m. Sambor) dem.
71. Tertil Tadeusz dr., (m. Tarnów) nar. dem.
72. Tetmajer Włodzimierz, (w. Kraków) lud.
73. Witos Wincenty, (w. Tarnów) lud.
74. Wróbel Ignacy dr., (w. Chrzanów) lud.
75. Wysocki Kazimierz, (w. Rawa ruska) kons.
76. Zaleski Wacław dr., (m. Brzeżany) kons.
77. Zamorski Jan, (w. Tarnopol) nar. dem.
78. Zarański Jan, (w. Chrzanów) dem.
79. Zieleniewski Edmund, (m. Kraków) dem.

Rusini.

80. Baczyński Leon dr., (w. Stanisławów) rad.
81. Budzynowski Wacław, (w. Buczacz) ukrain.
82. Cegielski Longin, (w. Jarosław) ukrain.
83. Cegliński Grzegorz, (w. Przemyśl) ukr.
84. Dniestrzański Stanisław dr., (w. Rawa ruska) ukr.
85. Folis Józef ks., (w. Lwów) ukr.
86. Hołubowicz Włodzimierz dr., (w. Tarnopol ukr.
87. Kołłessa Aleksander, dr., (w. Trembowla) ukr.
88. Kuryłowicz Włodzimierz, (w. Sanok) mosk.
89. Lewicki Eugeniusz dr., (w. Stanisławów) ukr.
90. Lewicki Kost dr., (w. Brzeżany) ukr.
91. Lewicki Leon, (w. Stryj) ukrain.
92. Łahodyński Mikołaj dr., (w. Dolina) rad.
93. Ławruk Łazarz, (w. Kołomyja) rad.
94. Marków Dymitr dr., (w. Brody) mosk.
95. Okuniewski Teofil dr., (w. Borszczów) ukr.
96. Oleśnicki Eugeniusz dr., (w. Stryj) ukr.
97. Onyszkiewicz Stefan ks., (w. Sambor) ukr.
98. Petruszkiewicz Eugeniusz dr., (w. Brody) ukr.
99. Petrycki Michał, (w. Skałat) ukr.
100. Romańczuk Julian, (w. Dolina) ukr.
101. Siengalewicz Włodzimierz, (w. Złoczów) ukr.
102. Staruch Tymko, (w. Brzeżany) ukr.
103. Stefanyk Wasyl, (w. Borszczów) rad.
104. Trylowski Cyryl dr., (w. Kołomyja) rad.
105. Wityk Semen, (w. Drohobycz) socyal.

SPIS POSŁÓW SEJMOWYCH.

A) Członkowie Sejmu, zasiadający na mocy § 3 lit. a) i b) Statutu krajowego.

JE. Ks. Dr. Józef Bilczewski, Arcybiskup-Metropolita lwowski obrz. łac

JE. Ks. Dr. Aleksander Andrzej hr. Szeptycki, Arcybiskup-metropolita halicki obrz. gr.-kat., zastępca Marsz. kraj.

JE. Ks. Józef Teodorowicz, Arcybiskup lwowski obrz. orm.

JE. Ks. Dr. Jan Puzyna, Kardynał, Książę-Biskup krakowski.

JE. Ks. Dr. Józef Pelczar, Biskup przemyski obrz. rzym. kat.

JE. Ks. Konstanty Czechowicz, Biskup przemyski obrz. gr.-kat.

Ks. Dr. Leon Wałęga, Biskup tarnowski obrz. łac.

Ks. Dr. Grzegorz Chomyszyn, Biskup stanisławowski obrz. gr. kat.

JE. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dr. Stanisław Szanocha, rektor Uniwersytetu krakowskiego.

Dr. Ludwik Finkel, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Dr. Maksymilian Thulie. rektor Politechniki lwowskiej.

B) Posłowie do Sejmu z większej posiadłości.

Kraków. JE. Dr. Bobrzyński Michał, profesor Uniwersytetu, Namiestnik.

Götz-Okocimski Jan, właśc. dóbr, Okocim.

Dr. Jaworski Wład. Leopold, prof. uniw.

Dr. Milewski Józef, dyrektor Banku krajowego, Lwów.

JE. hr. Wodzicki Antoni, właściciel dóbr, Kraków.

Brzeżany. Krzeczunowicz Aleksander, właśc dóbr, Bołszowce.

Onyszkiewicz Mieczysław, właściciel dóbr Lwów.

Dr. Wereszczyński Józef, wł. dóbr, Lwów.

Czortków. Hr. Gołuchowski Adam, właśc. dóbr, Husiatyn.

Horodyski Kazimierz, właśc. dóbr, Żabińce (Probużna).

Paygert Kornel, właśc. dóbr, Stanisławów.

Kołomyja. Cieński Leszek, właśc. dóbr, Okno (Horodenka).

Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właściciel dóbr, Załucze pod Śniatyniem.

Nowy Sącz. Dr. Mars Antoni, prof. Uniw. Lwów.

Dr. Pilat Tadeusz. em. prof. uniw., Lwów.

Przemyśl. Dr. Dembowski Ignacy, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., Lwów.

Dr. Kozłowski Włodzimierz, właśc. dóbr., Lwów.

Dr. Kraiński Władysław, prezes Towarz. kredyt. ziemsk., Lwów.

Rzeszów. Dąmski Stanisław, właśc. dóbr. Lwów.

Jędrzejowicz Stanisław, właśc. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

Sanok. Laskowski Kazimierz, właśc. dóbr, Bażanówka-Jaćmierz.

Dr. Biberstein Starowiejski Stanisław, wł. dóbr, Bratkówka.

Urbański Mieczysław, wł. dóbr. Haczów.

Sambor. Niezabitowski Stanisław, właśc. dóbr, Uherce (Gródek).

Rayski Adam, właśc. dóbr, Michalewice (Rudki).

Hr. Komorowski Stefan, właśc. dóbr. Sukierczyce (Kraulberg).

Stanisławów. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.

Czaykowski Władysław Wiktor, wł. dóbr. Madwadowce (Buczacz).

Stryj. Br. Brunicki Julian, wł. dóbr, Podhorce koło Stryja.

Hr. Stadnicki Stanisław, wł. dóbr, Krysowice (Mościska).

Tarnów. Dr. Hupka Jan, wł. dóbr, Niwiska.

Męciński Józef, wł. dóbr, Kraków.

Bar. Konopka Jan, właśc. dóbr. Breń (Olesno).

Tarnopol. Garapich Michał, wł. dóbr, Kraków.

Hr. Korytowski Juliusz. wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).

Vivien Jan, wł. dóbr, Lwów.

Złoczów. Dr. Raciborski Aleksander, właśc. dóbr Spassów (Tartaków).

Gniewosz Władysław, wł. dóbr, Kąty (Ożydów).

Schnell Oskar. wł. dóbr, Firlejówka (Krasne).

Żółkiew. Ks. Lubomirski Andrzej, wł. dóbr, Lwów.

Obertyński Zdzisław, wł. dóbr, Hujcze.

Dr. Starzyński Stanisław, prof. Uniwersytetu, Lwów.

Lwów. JE. Abrahamowicz Dawid, b. minister dla Galicyi, Wiedeń.

C) Posłowie II. z miast i Izb handlowo-przemysłowych.

Miasto Lwów. Dr. Adam Ernest, dyrektor akc. Banku związkowego, Lwów.

Dr. bar. Battaglia Roger, dyrektor galicyjsk. Związku przem., Lwów.

Ciuchciński Stanisław, b. prezydent miasta Lwowa, Lwów.

Dr. Głąbiński Stanisław, prof. Uniw., prezes Koła polsk. w Wiedniu, Lwów.

Dr. Loewenstein Natan, adwokat, Lwów.

Dr. Rutowski Tadeusz, wiceprezydent miasta Lwowa, Lwów.

Miasto Kraków. Dr. Bandrowski Ernest, dyrektor państwow. szkoły przemysł., Kraków.

Federowicz Jan, kupiec, Kraków.

Dr. Landau Ignacy, adwokat, Kraków.

Dr. Leo Juliusz, prezydent miasta Krakowa, Kraków.

Miasto Przemyśl. Dr. Doliński Franciszek, burmistrz i adwokat, Przemyśl.

Miasto Stanisławów. JE. dr. Biliński Leon, b. minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnopol. Michałowski Emil, radca rządu i dyrektor seminaryum nauczycielskiego, Tarnopol.

Miasto Brody. Sala Oktaw, właśc. dóbr, Wysocko (Zabłotce).

Miasto Jarosław. Dr. Jahl Władysław, adwokat, Lwów.

Miasto Drohobycz. Dr. Halban Alfred, prof. Uniw., Lwów.

Miasto Biała. Haempel Karol, inż. i wł. dóbr, Malec (Kęty).

Miasto Nowy Sącz. JE. dr. Korytowski Witold, b. minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnów. Dr. Tertil Tadeusz, burmistrz i adwokat, Tarnów.

Miasto Rzeszów. Dr. Jabłoński Stanisław, lekarz i burmistrz, Rzeszów.

Miasto Sambor. Dr. Sobolewski Franciszek, c. k. lekarz powiatowy. Sambor.

Miasto Stryj. Dr. Władysław Dulęba, b. minister dla Galicyi. (Lwów).

Miasto Kołomyja. Kleski Jan, burmistrz i wł. dóbr, Kołomyja.

Brzeżany-Złoczów. Dr. Schatzel Stanisław, burmistrz i adwokat, Brzeżany.

Bochnia-Wadowice. Dr. Maiss Ferdynand, adwokat i burmistrz, Bochnia.

Gorlice-Jasło. Ks. Pastor Leon, rzym.-kat. proboszcz, Leżajsk.

Podgórze-Wieliczka. Maryewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.

Sanok-Krosno. Gorayski August, wł. dóbr, Moderówka.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Dr. Kolischer Henryk, wł. dóbr, Czerlany.

Krakowska Izba handl.-przem. Sare Józef, wiceprezydent m. Krakowa, Kraków.

Brodzka Izba handl.-przem. Dr. Rittel Stanisław, sekr. Izby handl.-przem., Brody.

D) Posłowie III. z gmin wiejskich.

Biała. Ks. Stojałowski Stanisław, redaktor, Biała.

Bóbrka. Dr. hr. Mycielski Stanisław, wł. dóbr, Borynicze.

Bochnia. Dr. Górski Antoni, prof. Uniw., Kraków.

Bohorodczany. Dr. Krynicki Bohdan, radca sądu, Stanisławów.

Borszczów. Czarkowski-Golejewski Tadeusz, wł. dóbr, Wysuczka (Borszczów).

Brody. Dr. Dudykiewicz Włodzimierz, adwokat, Kołomyja.

Brzesko. Dr. Bernadzikowski Szymon, lekarz, Brzesko.

Brzeżany. Staruch Tymoteusz, włościanin, Słoboda złota.

Brzozów. Skrzyński Zdzisław, właśc. dóbr, Bachórz, Dynów.

Buczacz. Dr. hr. Badeni Stanisław Henryk, wł. dóbr, Koropiec.

Chrzanów. Hr. Mycielski Edward, właśc. dóbr Górka (Trzebinia).

Cieszanów. Jampolski Kazimierz, wł. dóbr, Łowcza (Narol).

Czortków. Cielecki-Zaremba Artur, właśc. dóbr, Hodyńkowce (Kopyczyńce).

Dąbrowa. Bojko Jakób, włościanin, Grębosząw.

Dobromil. Dr. Czaykowski Władysław, adwokat, Przemyśl.

Dolina. Cipser Stefan, lustrator domen i lasów, Dobromil.

Drohobycz. Hr. Zamoyski Franciszek, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Gorlice. Długosz Władysław, właśc. dóbr, Siary (Gorlice).

Gródek Jagielloński. Br. Brunicki Adolf, wł. dóbr, Lubień wielki.

Grybów. Cieluch Jan, włościanin, Stróże wyżne (Stróże).

Horodenka. Teodorowicz Antoni, wł. dóbr, Zuków (Obertyn).

Husiatyn. Kiweluk Iwan, sekretarz sądu, Kopyczyńce.

Jarosław. Ks. Czartoryski Witold, właść. dóbr, Pełkinie (Jarosław).

Jasło. Dr. Stefczyk Franciszek, dyrektor Biura Patronatu, (Lwów).

Jaworów. Hr. Szeptycki Jan, właść. dóbr, Przyłbice.

Kałusz. Dr. Kurowiec Jan, lekarz, Kałusz.

Kamionka strumiłowa. JE. hr. Badeni Stanisław, marszałek krajowy, (Lwów).

Kolbuszowa. Hr. Tyszkiewicz Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).

Kołomyja. Myroniuk-Zajaczuk Michał, włościanin, Myszyn (Jabłonów).

Kosów. Tracz Jan, sekretarz sądu, Kosów.

Kraków. Ptak Franciszek, włościanin, Bieńczyce (Mogiła).

Krosno. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.

Limanowa. Marszałkowicz Jan, właść. dóbr, Stronie, (Łukowice).

Lisko. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).

Lwów. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiatowej, Lwów.

Łańcut. Żardecki Bolesław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Łańcut.

Mielec. Kędzior Andrzej, dyrektor biura meloracyjnego, Lwów.

Mościska. Skwarko Zacharyasz, dyrektor Narodnego Domu, Mościska.

Myślenice. Ks. Lubomirski Kazimierz, wł. dóbr, Kraków.

Nadwórna. Sandulak Iwan, włościanin, Karłów, (Załucze dw.).

Nisko. Bis Jan, włościanin, Nisko.

Nowy Sącz. Myjak Wincenty, włościanin, naczelnik gminy, Zagorzyn (Łącko).

Nowy Targ. Bednarski Jan, lekarz powiatowy, Nowy Targ.

Pilzno. Krężel Adam, pisarz gminny, Przerytybór (Zassów).

Podhajce. Sodomora Michał, włościanin, Bieniawa (Siemikowce).

Przemyśl. Ks. Sapieha Władysław, właść. dóbr, Krasiczyn.

Przemyślany. JE. hr. Potocki Roman, wł. dóbr, Łańcut.

Rawa. Ks. Kołpaczkiewicz, gr. kat. prob., Hujcze.

Rokatyn. Dr. Lewicki Kość', adwokat, Lwów.

Ropczyce. Jedynak Michał, włościanin, Paszczyna (Dębica).

Rudki. Hr. Skarbek Aleksander, wł. dóbr, Bieńkowa Wisznia (Rudki).

Rzeszów. Wasung Jan, Lwów.

Sambor. Sozański Feliks, właść. dóbr, Kornalowice.

Sanok. Wrześniowski Tadeusz, sekretarz Rady powiatowej, Sanok.

Skałat. JE. hr. Piniński Leon, właść. dóbr i prof. Uniw., Lwów.

Sniatyn. Moysa-Rosochacki Stefan, właść. dóbr, Rudniki.

Sokal. Dr. Kraiński Wincenty, właść. dóbr, Perespa (Tartaków).

Stanisławów. Winniczuk Łazarz, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).

Stary Sambor. Lewakowski Zygmunt, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Stryj. Dr. Petruszewicz Eugeniusz, adwokat, Skole.

Tarnobrzeg. JE. hr. Tarnowski Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.

Tarnopol. Dumka Paweł, włościanin, Kupczyńce (Denysów).

Tarnów. Witos Wincenty, włościanin. Wierzchosławice (Bogumiłowice).

Tłumacz. Dr. Makuch Iwan, adwokat, Tłumacz.

Trembowla. Hr. Baworowski Jerzy, właść dóbr, Ostrów.

Turka. Dr. Hanczakowski Józef, radca sądu, Ottynia.

Wadowice. Styła Antoni, włościanin, Chocznia (Wadowice).

Wieliczka. Skołyszewski Wiktor, inżynier.

Zaleszczyki. Cieński Tadeusz, właść. dóbr, Drohiczówka (Latacz).

Zbaraż. Krysowaty Ołeksa, włościanin, naczelnik gminy, Koszlaki (Nowe Sioło k. Pw.)

Złoczów. Weiser Henryk, właść. dóbr i fabryki, Sassów.

Żółkiew. Dr. Korol Michał, adwokat. Żółkiew.

Zydaczów. Ks. Senyk Kornel, gr.-kat. proboszcz, Bereźnica królewska.

Zywiec. Szwed Wojciech, włościanin, naczelnik gminy, Pewla Mała (Żywiec).

Balsam aptekarza Thierry'ego

jedynie prawdziwy tylko z ochronną marką zieloną zakonnicą.

Prawnie zastrzeżony!

Każde fałszowanie, naśladownictwo i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ściganą sądownie i karaną surowo!



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke des
A. Thierry in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Balsam ten służy do wewnętrznego i zewnętrznego użycia. Jest on: 1. Niedoścignionym w skuteczności środkiem leczniczym w wszelkich chorobach płuc i piersi, łagodzi katar i zmniejsza odpluwanie, ogranicza bolesny kaszel i leczy nawet zadawnione cierpienia tego rodzaju. 2. Działa znakomicie przy zapaleniach gardła, chrypce i innych cierpieniach szyi. 3. Usuwa gruntownie każdą gorączkę. 4, Leczy w sposób zadziwiający wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądka, kolkę i darcie w ciele. 5. Usuwa ból i leczy krwawnice i hemoroidy. 6. Działa łagodnie odprowadzająco i czyści krew, oczyszcza również nerki, usuwa hipochondrye i melancholię, oraz wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Służy znakomicie w bolach zębów, przy zębach spróchniałych, gniciu ust, tudzież w wszelkich cierpieniach zębów i ust, dalej usuwa odbijanie, jakoteż cuchnienie z ust i żołądka. 8. Jest dobrym środkiem na robaki, tasiemca i w epilepsyi, czyli padaczce. 9. Służy zewnętrznie jako środek cudowny na wszelkie rany, świeże i stare, blizny, czerwonkę, opryszczenia, fistułę, brodawki, oparzeliny, odmrożenia, świerzb, parchy i wyrzuty, spryskane, szorstkie ręce, usuwa ból głowy, szum, darcie, gościec, ból uszu etc. 10. Jest wogóle środkiem niewątpliwej skuteczności w używaniu wewnętrznem i zewnętrznem, rzetelnym, tanim i całkiem nieszkodliwym, którego nie powinno braknąć w żadnej rodzinie, szczególnie jako środka pierwszej pomocy w influency, cholerze i innych epidemiach. Prawdziwym niefałszowanym jest ten balsam tylko wtenczas, kiedy każda flaszeczka zaopatrzona jest powyższą zieloną marką ochronną i przepisem użycia z taką samą marką ochronną. Należy przeto zawsze baczną zwracać uwagę na powyższą zieloną markę ochr. Proszę adresować: **Do apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.** 12 małych flaszek, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka kosztuje 5 K. Mniej, niż 12 małych lub 6 dużych flaszek, nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłaniem z góry należytości.

Schutzengel-Apotheke

des A. THIERRY in PREGRADA

SIŁA i DZIAŁANIE

prawdziwej centyfoliowej maści ciągnącej

(dawniej zwanej maścią cudowną).

Maścią tą zostało całkowicie wyleczone od lat 14 istniejące, uważane za nieuleczalne próchnienie kości, świeżo zaś nawet 22-letnie ciężkie cierpienie natury rakowatej.

Zapobiega zatruciu krwi i usuwa je. Czyni prawie zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę, a nawet amputacyę.

Prawdziwa centyfoliowa maść ciągnąca ma zastosowanie: przy osłabieniu piersi u położnic, utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, w czerwonce, przy wszelkiego rodzaju zranieniach zadawnionych, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ranach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy nekrozie kości, przy ranach tłuczonych, kłutych, postrzałowych, ciętych i oparzelinach, do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p., przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet przy skirze, przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obtarciach stóp i wszelkiego rodzaju ranach zaogniowych, przy odmrożeniu członków, odleżeniu się u chorych, przy ocieklinach na szyi, wrzodach krwawiących, przy sączeniu się z uszu i ranach u dzieci etc.

Mniej niż dwóch puszek nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłaniem z góry należytości. 2 słoiki kosztują 3 kor. 60 hal.

Jedyne źródło zakupna:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.

Wszystkie te preparaty są prawdziwe do nabycia w aptece pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.

Dalszy ciąg na następnej stronie.

PAIN-EXPELLER

tylko do zewnętrznego użycia.

Zdumiewająco działające wcieranie przy gośćcu, rwaniu w członkach, ostrym i stawowym reumatyzmie, bólu w plecach i krzyżach, postrzałach, paraliżach, przemrożeniu, wywichnięciu, puchnięciu członków i zapaleniu etc., również jako zewnętrzny środek wzmacniający przy wszelkich znużeniach. Mniej, aniżeli 2 flaszki, nie wysyła się i kosztują za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **3 kor. 60 hal.**

Prawdziwa angielska pomada ochronna na skórę



nie zawiera żadnych szkodliwych albo zakaźnych substancyi, działa szybko i skutecznie na wszelkie choroby skórne. Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i ciele, jak **piegi, plamy wątrobiane, wągry** itd., zmarszczki i chropowatość skóry, wydelikaca i wygładza czerwone i szorstkie ręce i dłuższy czas używana nadaje twarzy młodzieńczą świeżość i delikatność. Co wieczora przed udaniem się na spoczynek należy lekko posmarować twarz i te części ciała, które się pragnie odświeżyć i zachować delikatnemi. — Rano obmyć się świeżą, zimną wodą i mojem **mydłem boraksowem.**
Każdy słoik musi mieć na pokrywce wyciśniętą firmę:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada.



Jeden słoik prawdziwej angielskiej pomady ochronnej na skórę i mydło boraksowe kosztuje 4 korony.

Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada koło Rohitsch.

PASTYLKI HEMATYNOWE

są najskuteczniejszym środkiem przeciw blednicy, niedokrewności i wynikającym stąd cierpieniom. Pastylki te działają ożywiająco i są pomocnemi w pomnażaniu krwi. Przy wszelkich objawach rozpoczynającej się niedokrewności i blednicy, które poznać po szybkiem zmęczeniu i słabości muszkułów, biciu serca i trudności oddechania, złem trawieniu, kurczach żołądkowych, zawrocie i bólu głowy i t. p., należy zaraz zapobiedz wzmaganiu się tej choroby i z całem zaufaniem sprowadzić **pastylki hematynowe,** które są jedynym skutecznym i na pewno działającym środkiem przeciw blednicy i niedokrewności.

Na każde zamówienie sporządza się te pastylki osobno **w Aptece pod Aniołem Stróżem Adolfa Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

Jedno pudełko kosztuje **4 korony.**

Każde pudełko musi być własnoręcznym podpisem wytwórcy zaopatrzone.

Zagórzański syrop na piersi

bardzo przyjemne lekarstwo zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci każdego wieku przeciw kaszlowi i koklusz owi, katarowi piersiowemu i płucnemu zaflegmieniu, ból piersi i t. d. Uspokaja i łagodzi ból i działa skutecznie we wszystkich nawet zadawnionych cierpieniach piersi i płuc. Cena flaszki franco **3 kor. 30 hal.** Każda flaszka musi być zaopatrzona kapslą metalową z metalową firmą.

Sprowadzać można tylko **z Apteki pod Aniołem Stróżem Adolfa Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

Prawdziwe angielskie pigułki z Kaskary-Sagrady

czyszczące krew. Rulon z 6 pudełkami kosztuje franko **4 korony.** Mniej jak jeden rulon nie wysyła się. — Zaleca się jako środek ułatwiający wypróżnienie bez szkodliwych następstw.

Zamówienia adresować należy do

Apteki pod Aniołem Stróżem Adolfa Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.

Wszystkie te preparaty są prawdziwe do nabycia w Aptece pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.

Dalszy ciąg na następnej stronie.

Towarzystwa krajowe.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw oświatowych i ekonomicznych, istniejących po wsiach, należą:

Czytelnie, (przedewszystkiem T. S. L.),
Straże pożarne,
Teatry i chóry włościańskie.

Rozpatrywać ich potrzeby i pożytki byłoby marnowaniem czasu, lepiej podać wskazówki, jak je założyć i prowadzić.

* * *

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką potężnego Towarzystwa oświatowego, istniejącego w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zakładanie Czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię np. pod opieką Tow. Szkoły Ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły Ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija działalność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwieniu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni, a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły Ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze. Ceny tych bibliotek są następujące:

Biblioteka stopnia

I. zawierająca	100	dzieł	kosztuje	43 K	16 h.
II.	„ 100	„	„	53 „	94 „
III.	„ 120	„	„	103 „	75 „
IV.	„ 150	„	„	363 „	49 „

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty Ludowej.

Adres główny:

Zarząd Główny Towarz. Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

Kół T. S. L. w całym kraju jest przeszło 275 i wszystkie zakładają czytelnie.

Formalności prawne przy zakładaniu czytelni i urządzaniu odczytów w czytelniach przez T. S. L.

Przy zakładaniu czytelni, a także przy urządzaniu odczytów w czytelni, winno Koło wnieść podanie do c. k. Starostwa według następującego formularza:

Nadpis na rubrum (okładce):

Świetne c. k. Starostwo w . . . .

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w . . . . uprasza o zezwolenie otwarcia czytelni i wypożyczalni książek w . . . . . (na odczyt o . . . . w swej czytelni w . . . . . .)

Treść podania:

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w . . . . (albo podpisani gospodarze wsi . . . . . .) ma zamiar założyć czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek w gminie . . . . . . w budynku . . . . . . (urządzić odczyt o . . . ., który wygłosi . . . . z . . . . . .) i w tym celu uprasza:

Świetne c. k. Starostwo raczy dać swe zezwolenie.

Podpisy.

Pouczenie dla kierowników czytelni wiejskich.

Osoba, podejmująca się kierowania czytelnią, przyjmuje na siebie obowiązek:

1) wypożyczania książek i pism i utrzymania ich w porządku;

2) opiekowania się potrzebami lokalu czytelni;

3) współdziałania z Zarządem Koła w sprawach czytelni i dalszej pracy oświatowej na miejscu.

Wypożyczanie książek i pism.

1) Kierownik otrzymuje od Zarządu Koła oprawione, opatrzone w kilku miejscach pieczęcią z nazwą czytelni i Koła, ponumerowane i poznaczone według stopni, książki.

2) W każdej czytelni na widocznem miej-

scu zawieszony być winien regulamin, obowiązujący czytelników.

3) Z czytelni korzystać może bez wyjątku każdy, kto stosować się będzie do regulaminu dla czytelników i zarządzeń kierownika.

4) Kierownik winien pilnie baczyć, aby czytelnikom dawać odpowiednie ich wiekowi książki.

5) Wypożyczanie odbywać się powinno najmniej raz w tygodniu, w godzinach dogodnych dla czytelników, a ściśle oznaczonych.

6) Jednemu czytelnikowi więcej niż dwóch książek naraz dawać nie wolno, przytem jest pożądanem, aby jedna książka była treści poważniejszej, druga treści lżejszej (powiastka).

7) Jeżeli czytelnik przetrzyma książkę dwa tygodnie nad czas dozwolony, który się oznacza na trzy tygodnie, kierownik upomina go o zwrot książki. Jeżeli czytelnik nie zwróci książki bez dostatecznych powodów po upływie dalszych dwóch tygodni, kierownik odnosi się do poręczyciela oraz do innych czytelników, aby zalegającego do zwrócenia książki skłonili. Jeżeli zaś i to w ciągu dalszych dwóch tygodni skutku nie odniesie, kierownik przedstawia wykaz zalegających czytelników wraz z ich poręczeniami Zarządowi Koła, który przedsiębierze poszukiwania sądowne.

8) Kierownik ma zastępcę, ażeby, w razie niemożności wypełniania obowiązków przez kierownika, wypożyczanie książek nie uległo przerwie.

Przy wypożyczaniu kierownik zachować powinien następujące formalności:

a) zgłaszającemu się czytelnikowi wydaje kierownik blankiet, tak zwaną legitymacyę do wypełnienia jej przez umieszczenie imienia, nazwiska, wieku, zatrudnienia i adresu czytelnika.

Od młodzieży i osób, co do których kierownik niema zupełnej pewności, czy książki szanować będą i wogóle oddawać — należy żądać poręczenia. W tym celu wypełnia kierownik kartę poręczającą i daje ją czytelnikowi, aby uzyskał podpis poręczyciela, którym może być tylko osoba dorosła: ojciec, matka, majster, nauczyciel lub stowarzyszenie, którego członkiem jest czytelnik. Książki wypożycza się dopiero po otrzymaniu podpisanego poręczenia;

b) po wydaniu karty legitymacyjnej wpisuje kierownik czytelnika do księgi, przeznaczając dla niego jedną całą stronicę księgi i wystawia na karcie legitymacyjnej numer, odpowiadający numerowi strony w księdze. W ten sposób ilość zapisanych stron w księdze powinna się zgadzać z ilością wydawanych kart legitymacyjnych;

c) czytelnikowi, nie posiadającemu karty legitymacyjnej, książki wydawać nie wolno. Gdy czytelnik kartę zgubi, powinien mu być wydany duplikat, o czem odpowiednia uwaga na właściwej stronicy księgi zrobioną być powinna;

d) numer każdej wypożyczonej książki powinien być bezwłocznie zapisany w księdze na odpowiedniej stronie, pod właściwą datą. Pisma wypożycza kierownik, według przez siebie ustanowionego porządku.

Pouczenie dla czytelników.

Czytelnik zachować winien następujące przepisy:

a) z czytelni i wypożyczalni mają prawo korzystać wszyscy niezamożni bezpłatnie; obowiązkiem zaś moralnym zamożniejszych czytelników jest składanie ofiar na rzecz bezpłatnych czytelni do puszki;

b) młodzież i wreszcie każdy, od kogo kierownik zażąda, ma mieć poręczenie;

c) każdy czytelnik otrzymuje kartę legitymacyjną, z którą powinien zgłaszać się po książki. Za poręczenie i kartę legitymacyjną uprasza się wrzucić do puszki, ile kto może;

d) dwa razy w ciągu jednego dnia książek zmieniać nie wolno;

e) książki trzymać wolno najdłużej trzy tygodnie;

f) za przetrzymanie książek lub zgubienie karty legitymacyjnej należy złożyć karę do puszki;

g) książki należy szanować;

h) książkę zgubioną lub zniszczoną należy odkupić lub złożyć odpowiednią opłatę, wreszcie książkę odpowiedniej wartości, nadającą się do czytelni;

i) czytelnik obowiązany jest zawiadamiać kierownika o każdej zmianie swego adresu;

k) pism do domu brać nie wolno bez pozwolenia kierownika;

l) pismo przeczytane należy złożyć i położyć na właściwem miejscu.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejscowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1) Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 11.

2) Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Chodorowskiego 5.

Zarząd Główny wysyła bezzwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

Po otrzymaniu tych papierów należy wysłać odnośne podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie w liście poleconym. Podanie powinno być należycie ostemplowane, to jest podanie samo stemplem na 1 K, zaś dołączone 5 egzemplarzy statutu i inne załączniki — o ile potrzebne — stemplami po 30 h. Jeżeli w ciągu 4 tygodni nie nadejdzie odpowiedź z Namiestnictwa, należy to w myśl ustawy o stowarzyszeniach uznać za przychylne załatwienie sprawy i uważać Towarzystwo za legalnie istniejące.

Po tym 4-tygodniowym terminie należy zwołać członków na Walne Zgromadzenie i wybrać Zarząd miejscowy. Zgromadzenie to zagaja i prowadzi z początku jeden ze zwołujących, a po wyborze Zarządu obejmuje natychmiast kierownictwo obrad przewodniczący Zarządu O Walnem Zgromadzeniu zawiadamia się c. k Starostwo najmniej na 24 godzin przed zgromadzeniem. Uwiadomienie to wnosi się bez stempla. (W myśl ustawy o zgromadzeniach należy o każdem Walnem Zgromadzeniu uwiadamiać Starostwo, podać porządek obrad, miejsce i czas). O dokonanym wyborze Zarządu należy znowu w przeciągu 3 dni uwiadomić Starostwo, podając nazwiska członków Zarządu i adresy ich. I to uwiadomienie pisze się bez stempla. Takież zawiadomienie wysyła się także do Zarządu Głównego Towarzystwa z wyszczególnieniem programu najbliższej pracy.

Uwaga. Podobne formalności są przy zawiązywaniu Kół Tow. Szkoły Ludowej, z tą tylko różnicą, że do powstania Koła potrzeba przynajmniej 20 osób. Co do Straży pożarnych, to mogą one też istnieć przy Kółkach rolniczych; gdzie więc znajdują się już Kółka rolnicze, tam niema potrzeby tworzyć oddzielnego Tow. Straży pożarnej, opartego na osobnym statucie, ale należy zawiązać straż przy Kółku

UBEZPIECZENIA.

Są różne rodzaje ubezpieczeń. Ubezpieczają się ludzie, aby po wielu latach dostać emeryturę dla siebie, żony i dzieci, ubezpieczają ojcowie dla posagu swoje córki, ubezpieczają pracodawcy swoich robotników na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku.

Inne ubezpieczenia odnoszą się do zabezpieczenia swego inwentarza, plonów, budynków, a więc ubezpieczenie bydła, koni, nierogacizny na wypadek padnięcia, ubezpieczenia plonów na polu na wypadek gradu, ubezpieczenia plonów w stodole na wypadek pożaru, ubezpieczenia budynków gospodarskich na wypadek pożaru.

Są też i inne, najrozmaitsze już dziś formy ubezpieczeń: od rabunku i kradzieży, ubezpieczenia losów loteryjnych i t. d.

Na razie ogromna większość ubezpieczeń jest w ręku prywatnych, a nie zawsze sumiennych towarzystw. Jest więc poważne wszędzie dążenie, aby sprawę ubezpieczenia wzięły w swoje ręce państwa albo kraje. Chodzi tu zwłaszcza o ubezpieczenia ludzi. Francya, Anglia, a w ostatnich czasach i Austrya żywo się temi sprawami zajęły.

U nas te sprawy są także żywotne. Poseł Aleksander Skarbek postawił w Sejmie wniosek, aby kraj założył krajowy zakład ubezpieczenia bydła i wydatną co roku dawał na to subwencyę.

Trudniej stoi sprawa krajowego powszechnego ubezpieczenia od ognia, gradu itd., bo dotychczas istniejące towarzystwa, jak „Floryanka“, „Wisła“, „Dnister“, „Slavia“, „Dunaj“, „Fenix“ i t. d., mają wpływy potężne i nie łatwo zrzekną się swoich dochodów i swojej działalności.

To przecież stwierdzić trzeba, że na ogół ubezpieczenia są potrzebne i że nawet z tych, jakie już są, korzyść jest duża. Zwłaszcza dla rolników polecić trzeba zakładanie spółek ubezpieczenia bydła (statutów dostarczy Zarząd główny Kółek rolniczych, Lwów, ul. Kopernika) i ubezpieczenie budynków i plonów. Ubezpieczać je trzeba w polskich Towarzystwach ubezpieczeniowych. Jakto pięknie wyglądało, gdy w 1911 r. Tow. wzajemnych ubezpieczeń (Floryanka) w Krakowie dało na cele narodowe polski 420 000 kor., a w tem na szkoły ludowe dla Polaków we wschodniej Galicyi 50.000 koron.

O ile ktoś z rolników ubezpiecza siebie lub kogoś z rodziny — to także niechaj się zwróci kartką do Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa, a ona przyśle albo agenta swojego, albo pisemnie rzecz załatwi.

Melioracye rolne.

Właściciele gruntów, chcący uzyskać bezpłatną pomoc Biura molioracyjnego do projektowania i wykonywania melioracyi, powinni wnieść najpóźniej do końca lutego każdego roku do Wydziału krajowego we Lwowie ostemplowane podanie, które ma zawierać następujące punkty:

1. Obszar gruntu meliorować (drenować) się mającego (w hektarach lub morgach).
2. Rodzaj melioracyi zamierzonej (osuszenie rowami otwartymi lub drenami, nawodnienie łąk, kultura torfowa, gospodarstwo stawowe).
3. Czas, w którym pomiary potrzebne do opracowania planu melioracyi mogą być wykonane.
4. Deklaracyę, mocą której właściciele gruntu zobowiązują się na wypadek, gdyby do trzech lat, licząc od dnia otrzymania planów, nie przystąpili do wykonania zaprojektowanych robót, zwrócić funduszowi krajowemu koszta opracowania planów t. j. koszta komisyjne delegowanego do tej czynności urzędnika technicznego, oraz taksę za opracowanie projektu, obliczoną stosownie do obszaru, na którym melioracya miała być przeprowadzoną.

Wydział krajowy przyjmuje podanie i wysyła na swój koszt inżyniera z krajowego biura melioracyjnego, który w ciągu lata wykonywa pomiary, na podstawie których w ciągu zimy opracowuje plan i kosztorys.

Interesowani właściciele gruntów mają dostarczyć delegowanemu inżynierowi potrzebnych do wykonania pomiarów palików, figurantów, podwód, oraz map katastralnych.

Wydział krajowy obowiązany jest potem dać bezpłatną kontrolę nad melioracyjnemi robotami, do wykonania których przysyła krajowego dozorcę drenarskiego.

Płacę jednak służbową takiego dozorcy przez czas zajęcia u siebie, zarówno jak i jego koszta podróży pokrywają właściciele gruntów. Pobory te wynoszą stosownie do rangi dozorcy, tytułem płacy od 2 do 3·42 koron dziennie, tytułem zaś dyet od 1 do 2·42 koron dziennie, nie wyłączając niedziel, dni świątecznych i słotnych.

Na częściowe pokrycie kosztów robót udziela Wydział krajowy spółkom wodnym, przez władze uznanym, gminom lub większej liczbie włościan, których grunta bezpośrednio do siebie przylegające tworzą obszar kilkudziesięciu morgów w jednej całości, 25% zasiłku na drenowanie, a 33⅓% zasiłku na osuszenie rowami otwartymi z funduszu na ten cel przez Sejm krajowy uchwalonego; na wniosek zaś Wydziału krajowego przyznaje c. k. Ministerstwo rolnictwa z państwowych funduszów na drobne melioracye subwencyę w tej samej wysokości, tak, że właściciele gruntów pokrywają z własnych funduszów tylko 50% względnie 33⅓% kosztów robót.

W celu ułatwienia interesowanym spłaty przypadającego na nich 50% względnie 33⅓% datku konkurencyjnego, ustanowiony został przez Sejm krajowy fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, powiatów i gmin, z którego udziela Wydział krajowy na 3% pożyczek, zwrotnych do 30 lat.

Obok tego udziela Wydział krajowy na osuszanie i drenowanie gruntów bezprocentowej pożyczki zwrotnej w 10 latach w wysokości całych kosztów robót pod warunkiem, jeżeli ta pożyczka znajdzie pokrycie hipoteczne w ⅔ częściach wartości oszacowanej realności.

Z korzystania jednak z tej pożyczki wyłączone są te spółki wodne, gminy i ci właściciele, którzy uzyskali zasiłki z funduszu krajowego i państwowego na wykonanie robót.

O pouczenia wszelkie w sprawie melioracyi zwracać się należy pod następującym adresem: Krajowe Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Komasacya czyli zcalanie gruntów.

Komasacya jest to taki podział gruntów w gminie, że każdy, kto miał grunt swój w kilku kawałkach — dostaje po komasacyi w jednym kawałku. Stać się to może w ten sposób, że umyślni taksatorowie szacują grunt, ile wart i potem dają innego pola n. p. sąsiada za taką samą cenę, a dawny grunt dają innemu.

Komasacyę przeprowadza komisya agrarno-rolna przy wydziale krajowym we

Lwowie. Zaczyna się od wniesienia podania o komasacyę. Podanie takie jest ważne, jeżeli podpisze się na nim przynajmniej połowa członków gminy. Jeżeliby na razie nie można było pozyskać tak wielkiej ilości gospodarzy, to można napisać podanie od mniejszej nieco ilości np. od trzeciej części, z nadmienieniem, że podpisani będą starali się o zjednywanie innych członków gminy, tak, by w końcu uzyskać potrzebną połowę wszystkich gospodarzy. Podania takie składa się albo na ręce Starostwa, albo też przesyła się do Komisyi agrarnej we Lwowie, gmach Namiestnicwa.

Skoro wniesione zostało takie podanie, posyła Komisya agrarna tak zwanego komisarza komasacyjnego na miejsce do wsi, który ma tę rzecz przeprowadzić. W pierwszym rzędzie komisarz ten żąda od gminy wyboru specyalnych pełnomocników, którzyby pomagali mu przy jego pracy. Pełnomocnicy to muszą być gospodarze stateczni, znani ze swych dobrych obyczajów i rozumu. Wybierani oni są po to, aby oszacować grunta całej wsi, co jest koniecznie przy komasacyi potrzebne, a prócz tego pomagają przy układaniu nowego planu podziału ziemi.

Szacowanie czyli taksowanie gruntów to rzecz bardzo trudna, boć trzeba dokładnie określić, co każda parcela jest warta. Wybrani więc pełnomocnicy obchodzą wraz z komisarzem lub innym odpowiednim urzędnikiem wszystkie pola i łąki po kolei, każdą parcelę badają i każdą szacują i zapisują jej wartość do osobnej książki.

Gdy tak już wszystkie pola są otaksowane, przystępuje się do obliczenia, ile też warte są grunta każdego gospodarza.

W ten sposób parcela za parcelą każdemu gospodarzowi wypisują, ile jego grunta są warte, każdy też może cyfry te kontrolować i kalkulować czy mu się to opłaci.

Teraz można już przystąpić do ułożenia planu nowego podziału ziemi. Ponieważ grunta są zawsze nie jednakowe: tu lepsze, a tu gorsze, przeto komisarz komasacyjny zbiera wiadomości, ktoby chciał dostać grunta gorsze, a za to więcej morgów, a ktoby zgodził się wziąć mniej, a lepszych. Oczywiście takie wybieranie może być dopuszczone tylko w miarę możności, bo gdyby tak wszyscy chcieli mniej, a za to lepsze— to do niczego by się nie doszło. Jest zasadą, że nowy grunt musi wartać tyle, ile warta stary.

Wogóle podział gruntów robi się w ten sposób, aby wszędzie był dobry i łatwy dojazd. Stare więc niepotrzebne drogi kasują się, a zakładają się nowe. Każdy gospodarz ma przytem otrzymać grunt w jednym kawałku. Jeżeli jednak są łąki naturalne, albo jakieś bagnisko, to każdy gospodarz dostanie w osobnym kawałku pole, w osobnym łąkę, a jeszcze w innym kawałek tego bagniska. Oczywiście, jeżeli kto nie miał na tem bagnisku przedtem wcale gruntów, to i przy komasacyi nie dostanie nic.

Po obmyśleniu dokładnem, gdzie któremu z gospodarzy wydzielić pole, rysuje się plan komasacyi, to znaczy, projekt nowego podziału gruntów. Plan ten wystawia się w urzędzie gminnym na parę tygodni, aby każdy z gospodarzy mógł go dokładnie obejrzeć i zbadać, czy nie dzieje mu się krzywda. Jeżeli ktoś uważa, że źle mu nowe pola wyznaczono, albo, że zaszła jakaś inna omyłka, to wnosi odrazu do komisarza komasacyjnego rekurs. Komisarz obowiązany jest rekurs ten zbadać, naradzić się z gospodarzem, który czuje się poszkodowanym i niedomaganie — jeżeli jest — naprawić. Jeżeliby kto nie był zadowolony z orzeczenia komisarza, może jeszcze wnieść zażalenie do komisyi agrarnej we Lwowie.

Gdy już plan podziału wyleżał się w gminie przez oznaczony w ustawie termin, zwołuje komisarz agrarny ostatnie ogólne zgromadzenie gminne, na które każdy interesowany przybyć powinien, aby bez niego nie zapadła uchwała.

Zgromadzenie to ma przyjąć lub odrzucić plan komasacyi. Jeżeli za przyjęciem opowie się tyle gospodarzy, że razem mają oni conajmniej dwie trzecie całego dochodu katastralnego, to plan zostaje zatwierdzony. Wtedy już przystępuje się do nowego rozmierzenia gruntów, do założenia nowych dróg, rowów itp., słowem robi się już właściwa komasacya.

Koszt całej sprawy jest dla gospodarzy bardzo mały, bo za pracę komisarza, pomiary i zdjęcia płaci rząd i kraj. Gospodarze płacą tylko za pracę wybranych przez siebie pełnomocników, dostarczają palików i figurantów, a prócz tego swoim kosztem budują nowe drogi i mosty, o ile są potrzebne. Koszt tych wszystkich czynności zwykle jest niewielki. Żadnych stempli i opłat przy komasacyi się nie opłaca.

Sprawą komasacyi zajmuje się komisya agrarna, której adres jest następujący: Krajowa Komisya agrarna Lwów Namiestnictwo.

O pożyczce rentowej.

Pożyczka rentowa — jest to długoletnia pożyczka z funduszów krajowych pod warunkiem, że aż do spłacenia pożyczki gospodarstwo nie może być podzielone. Szczegółowe warunki są:

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub kupuje lub otrzymuje w spadku gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt, ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 3 hektary (to jest 5 morgów 340 sążni), lub nie może mieć mniejszego czystego dochodu katastralnego, wykazanego w arkuszu posiadłości gruntowej, jak 50 koron — oczywiście liczy się tu już z gruntem dokupionym. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dla tego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 5 morgów 340 sążni lub musi wykazywać czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Pożyczkę rentową jednak może dostać rolnik, który niema więcej jak 60 hektarów (105 morgów) roli.

Jeśli ktoś ma gospodarstwo o powierzchni większej i dochodzie katastralnym większym niż 50 kor., to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Grunta, stanowiące gospodarstwo, na które ma być udzielona pożyczka rentowa, muszą być położone w jednej gminie katastralnej, bo muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne, w jeden wykaz hipoteczny a to jest możliwe tylko, jeśli grunta są położone w granicach jednej gminy katastralnej. Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotece przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny — nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych. Jeżeli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu 4½ od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10.000 koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 450 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 225 K.

Napisanie podań są specyalne wzory. O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy. Ma je także i redakcya „Ojczyzny“, Kraków, Rynek 46.

O zakładaniu spółek oszczędności i pożyczek

(Systemu F. W. Raiffeisena) pod patronatem Wydziału krajowego.

Przed przystąpieniem do zawiązania Spółki należy się postarać o dobre przygotowanie ludności tych gmin, które mają należeć do okręgu działalności Spółki. Przynajmniej światlejsza część tej ludności powinna być dokładnie pouczoną o właściwych celach, pożytkach i środkach działania Spółki jako też o znaczeniu solidarnej poręki, na jakiej się spółka opiera.

Nieodzowne warunki do zawiązania Spółki pod Patronatem Wydziału krajowego są następujące:

1. Przynajmniej 12 do 13 chętnych osób musi współdziałać w zawiązaniu Spółki; mniejsza ilość nie wystarczyłaby do ukonstytuowania się Spółki, to jest do wybrania Zarządu, Rady nadzorczej i kasyera Spółki. Wszyscy ci założyciele powinni dokładnie zapoznać się ze statutem i rozumieć osobliwie postanowienia, odnoszące się do obowiązków członków Spółki, jej Zarządu i Rady nadzorczej, jako też do celu i środków działania Spółki, jej funduszu i sposobu ich używania.

2. Pomiędzy założycielami muszą się znaleźć przynajmniej 3 osoby z gruntownem szkolnem wykształceniem, to jest muszą dobrze i wprawnie pisać i rachować, aby były uzdolnione do należytego sprawowania 3-ch najważniejszych w każdej Spółce stanowisk: przełożonego Zarządu, przewodniczącego Rady nadzorczej i kasyera Spółki. Na stanowisko przełożonego Zarządu, potrzeba człowieka, któryby posiadał ogólne zaufanie i poważanie u miejscowej ludności i oprócz dostatecznego wykształcenia miał dosyć czasu do zajmowania się sprawami Spółki, a przejął się szczerze swymi obowiązkami i zadaniami Spółki. Kasyer jest zarazem rachmistrzem i sekretarzem Spółki, w jego rękach spoczywa jeden klucz od kasy, podczas gdy drugi (odmienny) znajduje się u przełożonego Zarządu; dlatego na to stanowisko potrzeba człowieka, któryby z jednej strony posiadał zupełne u ludności zaufanie i mógł swym majątkiem odpowiadać za swoje czynności, a z drugiej strony miał także chęć i dostateczne uzdolnienie do sprawowania pisarskich i rachunkowych czynności w Spółce za skromnem wynagrodzeniem, jakie może mu Spółka przyznać. Czynności przewodniczącego Rady nadzorczej nie są liczne i podlegają przedewszystkiem na przeprowadzeniu dokładnej kontroli Spółki przynajmniej 5 razy na rok; dlatego na to stanowisko potrzeba osoby znanej ze skrupulatności i ścisłości w wypełnianiu przyjętych obowiązków.

t

3. Między założycielami musi się znaleźć dostateczna ilość osób poważnych, a umiejących się własnoręcznie podpisać. Wszyscy bowiem członkowie Zarządu muszą koniecznie umieć się podpisać, gdyż ich własnoręczne podpisy (legalizowane sądownie lub notaryalnie) przedkłada się do zarejestrowania Sądowi handlowemu, który potrzebuje znać wiarogodne podpisy osób, upoważnionych do podpisywania firmy Spółki. W Radzie nadzorczej przynajmniej większość powinna umieć czytać i pisać, gdyż inaczej Rada nadzorcza nie mogłaby należycie przeprowadzić kontroli rachunków, aktów i czynności Spółki.

Gdy znajdą się warunki, wskazane w poprzednim ustępie, jako niezbędne i gdy założyciele porozumią się już z sobą prywatnie a stanowczo co do zawiązania Spółki, należy zawiadomić o tym zamiarze „Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“ jeszcze zanim się odbędzie ostateczne zgromadzenie dla zawiązania Spółki, to jest dla uchwalenia jej statutu oraz wybrania Zarządu, Rady nadzorczej i kasyera.

Zgłoszenie to, adresowane do biura Patronatu, nie wymaga stempla, a powinno zawierać:

a) doniesienie o zamiarze założenia Spółki;

b) oświadczenie, na jakiej poręce (nieograniczonej) zamierzają założyciele oprzeć Spółkę, które gminy mają należeć do okręgu jej działalności i gdzie ma być jej siedziba;

c) wykaz osób, które przyrzekły przystąpić do Spółki, z wymienieniem ich zawodu i zamieszkania.

Podanie to ma być podpisane przez osoby zajmujące się zawiązaniem Spółki tak, aby dawało podstawę Biuru Patronatu do ocenienia, iż założenie projektowanej Spółki zostało należycie przygotowanem.

Biuro Patronatu wysyłać będzie na założycielskie zebrania Spółki swoich delegatów, o ile tego uzna potrzebę.

Jeżeli Biuro Patronatu postanowi udzielić swej pomocy przy zawiązaniu Spółki, wówczas w odpowiedzi na otrzymane zgłoszenie wyznacza termin i porządek dzienny zgromadzenia: w piśmie tem zapowiada także Biuro Patronatu wysłanie swego delegata.

Równocześnie z wyznaczeniem terminu i porządku dziennego zebrania wysyła Biuro Patronatu druki potrzebne na założycielskie zebranie. Tak zawiadomienie, jak i druki wysyła Biuro pod adresem osoby, podpisa-

nej na pierwszem miejscu w zgłoszeniu (podaniu), jeżeli w niem wyraźnie nie został wskazany inny adres. Odbiór pisma i druków należy Biuru Patronatu bezwłocznie potwierdzić i zarządzić zwołanie założycielskiego zebrania.

O zwołaniu założycielskiego zebrania nie potrzeba zawiadamiać władzy politycznej (starostwa); zgromadzenia takie można odbyć jako zebranie Kółka rolniczego, czytelni i t. p., albo też jako zgromadzenie osób zaproszonych osobiście przez komitet założycieli.

Założycielskie zebranie Spółki powinno przedewszystkiem zająć się statutem. Formularzy dostarcza Biuro Patronatu.

Do najważniejszych kwestyi, które musi uregulować statut, należy oprócz wysokości wkładek, stopa procentowa dla wkładek i pożyczek.

Najniższą kwotę wkładki najwłaściwiej ustanowić na 1 koronę; niższej wkładki nie dopuszcza statut, a większe ograniczenie utrudniałoby lokowanie drobnych a bardzo pożądanych oszczędności.

Terminy na wypowiadanie wkładek oszczędności korzystniej jest w początkach działalności Spółki ustanawiać ostrożniej, a więc dłuższe: całkiem drobne kwoty, np. do 20 koron powinny być wypłacane bez wypowiadania.

Stopa procentowa dla wkładek oszczędności musi odpowiadać tej stopie, jaka jest praktykowaną w tej części kraju, gdzie leży Spółka.

Stopa zaś procentowa dla pożyczek, udzielanych członkom przez Spółkę nie może być znaczniej, niż o 1½% wyższą od stopy procentowej dla wkładek, gdyż toby się sprzeciwiało statutowi (§ 53) i pozbawiłoby Spółkę korzyści, przyznanych Spółkom Reiffeisena osobnemi ustawami.

Ustanowienie najwyższej kwoty pożyczki, jako Zarząd może przyznać jednemu członkowi, musi się stosować do potrzeb ludności i stosunków pieniężnych w różnych częściach kraju. Na początek, dopóki Spółka nie pozyska znaczniejszych funduszów obrotowych, lepiej oznaczyć granicę niższą, aby tym sposobem dać pierwszeństwo drobniejszym pożyczkom przed większemi, chociażby także pożytecznemi.

Upoważnienie do zaciągania pożyczek dla Spółki można uczynić zależnem od zgodnego porozumienia między Zarządem a Radą nadzorczą, a w takim razie można dać obszerniejsze upoważnienie (np. do 6 lub do 10.000 koron). Nie zawadzi przytem dodać zastrzeżenie, że procent od zaciągniętych pożyczek musi być przynajmniej o ½% niższy od stopy procentowej, ustanowionej dla pożyczek przez Spółkę członkom udzielanych.

Już przez przyjęcie i uchwalenie wzorowego statutu poddaje się Spółka opiece i nadzorowi czyli Patronatowi Wydziału krajowego we Lwowie.

Nie każda jednak Spółka, która się zawiąże na podstawie wzorowego statutu, musi być przyjętą do Patronatu Wydziału krajowego; to zależy od swobodnego uznania Wydziału krajowego.

Ażeby jednak przyjęcie mogło nastąpić, musi zawiązana Spółka wnieść o to podanie przez biuro Patronatu do Wydziału krajowego na wzorze, dostarczonym przez Biuro.

Dopóki Spółka nie jest sądownie zarejestrowaną, dopóty nie może nastąpić ostateczne jej przyjęcie do Patronatu; otrzymuje wszakże Spółka przyrzeczenie, że po zarejestrowaniu zostanie ostatecznie przyjętą do Patronatu, skoro tylko nadeszle odpis rezolucyi sądowej o zarejestrowaniu i deklaracyę przystąpienia do Patronatu na dostarczonym przez Biuro Patronatu formularzu, podpisaną przez Zarząd Spółki już po jej zarejestrowaniu.

O przyrzeczenie przyjęcia do Patronatu należy się jednak starać jeszcze przed wniesieniem podania do sądu o zarejestrowanie Spółki, ażeby nie narażać się na zbyteczne koszta, połączone z przeprowadzeniem zarejestrowania na wypadek, gdyby Wydział krajowy odmówił przyjęcia nowozawiązanej Spółki do swego Patronatu.

Dopóki Spółka należy do Patronatu Wydziału krajowego, podlega jego nadzorowi i korzysta z jego opieki w każdym kierunku swojej działalności. Biuro Patronatu udziela Spółkom prawnej i fachowej pomocy we wszystkich sprawach objętych działalnością Spółki. W tym celu: a) dostarcza im wszelkich potrzebnych książek i druków za zwrotem wyłożonych kosztów wydawnictwa lub nabycia; b) pośredniczy w stosunkach Spółek z władzami politycznemi, sądowemi i skarbowemi, bądź to przez osobistą u tych władz interwencyę w sprawach Spółki, bądź też przez udzielanie pomocy i rady przy wnoszeniu podań, rekursów i zażaleń; c) sprawdza roczne zamknięcia i bilanse Spółek, udzielając wskazówek i pomocy przy ich zestawieniu; d) udziela odpowiedzi i wyjaśnień na szczegółowe zapytania otrzymywane od Spółki; e) wydaje książki, broszury czasopisma i okólniki, zawierające pożyteczne dla Spółek wiadomości, a zwłaszcza służące do utrzymania i wzmocnienia świadomości zasad i celów, właściwych wiejskim Spółkom oszczędności i pożyczek; f) urządza wędrowne kursa nauki dla kasyerów, rachmistrzów i kierowników Spółek; g) odbywa konferencyę i zjazdy delegatów Spółek dla porozumiewania się w sprawach wspólnych i wymiany wzajemnego do-

świadczenia. Wydział krajowy wydaje za pośrednictwem Biura Patronatu szczegółowe instrukcye i regulaminy, odnoszące się tak do prowadzenia rachunków i kasy, jak i do załatwiania innych czynności w Spółkach, które do wydanych w ten sposób przepisów obowiązane są ściśle się zastosować. W szczególności zaś oznacza Patronat Wydziału krajowego najwyższą granicę, do jakiej sięgać może suma wszystkich wkładek oszczędności w Spółce, która może tę granicę tylko za zezwoleniem Patronatu zmieniać. Również tylko za wiedzą i zgodą Patronatu może Spółka zaciągnąć pożyczki dla powiększenia swego kapitału obrotowego. Przez organa swoje wykonywa Wydział krajowy nadzór nad wszystkiemi czynnościami Spółki i w tym celu przeprowadza Biuro Patronatu przez swoich lustratorów lub upoważnionych do tego delegatów i mężów zaufania lustracye Spółki, które polegać będą na zbadaniu stanu i majątku Spółki, przeprowadzeniu rewizyi ksiąg, szkontra kasy i sprawdzeniu aktów oraz wszelkich dokumentów Spółki.

Do obowiązków Spółki wobec Patronatu należy wreszcie:

1. przedkładać Biuru Patronatu zamknięcia roczne i po ich sprawdzeniu przez Zarząd Spółki a przed ich przedłożeniem Radzie nadzorczej i zatwierdzeniem przez Walne zebranie Spółki;

2. składać roczne sprawozdania z czynności w formie wskazanej i w terminie przepisanym przez Biuro Patronatu;

3. dostarczać wykazów statystycznych i innych wyjaśnień na każde żądanie Biura Patronatu;

4. zawiadamiać biuro Patronatu o każdem Walnem zebraniu Spółki z podaniem porządku dziennego w terminie oznaczonym w § 36 statutu wzorowego.

Nowozawiązana Spóła oszczędności i pożyczek, przyjęta do Patronatu Wydziału krajowego, ma prawo do jednorazowego zasiłku na koszta założenia i urządzenia Spółki w kwocie 200 złr. (400 koron) w. a.

Spółki, przyjęte do Patronatu Wydziału krajowego mogą nadto otrzymywać pożyczki z „funduszu pożyczkowego dla Spółek oszczędności i pożyczek“, ustanowionego uchwałą Sejmu krajowego z dnia 16 marca 1899 r.

Udzielenie i wysokość pożyczki zależy od wartości, jaką przedstawia majątek i poręka członków Spółki i od uznania Wydziału krajowego

Jeżeli Spółka uchyla się od przeprowadzenia kontroli albo nie stosuje się do wskazówek i instrukcyi, otrzymywanych od Wydziału krajowego lub upoważnionych przez Wydział krajowy organów, we wszelkich sprawach objętych działalnością Spółki, zwłaszcza zaś co do postępowania przy udzielaniu pożyczek lub ich ściąganiu, jak co do prowadzenia ksiąg i kasy oraz przyjmowania wkładek oszczędności lub co do przestrzegania statutu, może Wydział krajowy uchwalić, że Patronat jego nad Spółką ustaje.

Po zarejestrowaniu Spółki w sądzie handlowym, należy bezzwłocznie wnieść następujące wolne od stempla podania:

1. Podanie do krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie o przyznanie ulg należytościowych, dozwolonych ustawami; załącznikami do tego podania będą: a) uwierzytelniony sądownie lub notaryalnie odpis statutu (zob. wyżej) i b) odpis rezolucyi sądowej o zarejestrowaniu Spółki, uwierzytelniony przez Zarząd Spółki.

2. Podanie do c. k. Starostwa (jako władzy podatkowej) z dołączeniem 1 egz. statutu przez zarząd uwierzytelnionego.

3. Podanie do Biura Patronatuz przedłożeniem: a) odpisu rezolucyi sądowej o zarejestrownniu, uwierzytelnionego przez Zarząd Spółki; b) deklaracyi przystąpienia do Patronatu, podpisanej przez Zarząd już zarejestrowanej Spółki — i z prośbą o wyasygnowanie zasiłku w kwocie 400 kor.

Formularzy na te podania dostarczy Biuro Patronatu razem z innymi drukami.

Dalsze przygotowawcze czynności wymagają uchwały Zarządu, który zaraz po nadejściu rezolucyi sądowej o zarejestrowaniu Spółki powinien się zebrać na swoje pierwsze posiedzenie i postanowić co dalej robić.

Również Rada nadzorcza powinna niebawem po pierwszem posiedzeniu Zarządu odbyć swoje pierwsze posiedzenie, ażeby zamianować sekretarza Rady do spisywania protokołów, zatwierdzić umowę z kasyerem, wybrać komisyę kontrolującą i załatwić inne czynności wstępne.

Na tychże pierwszych posiedzeniach swoich może Zarząd i Rada nadzorcza Spółki uchwalić wniesienie podania do Wydziału krajowego (na ręce Biura Patronatu) o pożyczkę, jeżeli Spółka odrazu potrzebuje pomocy z funduszu krajowego na ten cel przeznaczonego.

Przyznany przez Wydział krajowy zasiłek otrzymuje Spółka w formie:

1. żelaznej kasy ogniotrwałej wartości około 200 kor.;

2. wszelkich druków, potrzebnych Spółce, a policzonych podług kosztu ich wydawnictwa;

3. stampilii Spółki, i

4. pozostałej (z 400 kor.) po opłaceniu powyższych wydatków gotówki, którą Wydział krajowy przeszle Spółce razem z rachunkiem Biura Patronatu za poniesione dla Spółki z tej zapomogi wydatki. Biuro przeszle także wzór potwierdzenia odbioru całego zasiłku a w nim będzie się mieścić równocześnie zobowiązanie do zwrotu za-

siłku w razie wykluczenia Spółki z pod patronatu Wydziału krajowego.

O skutku podania do Wydziału krajowego o pożyczkę zawiadomi Spółkę Biuro Patronatu, które wtenczas także pouczy, w jaki sposób Spółka może pożyczkę podnieść i w jaki sposób ma następnie otrzymaną pożyczkę spłacać.

O zakładaniu Spółek mleczarskich.

pod patronatem Wydziału krajowego.

Kto chce założyć Spółkę mleczarską, powinien zacząć od zawiązania „komitetu założycielskiego", któryby podjął dalsze starania o doprowadzenie dzieła do skutku. Tworzenie „komitetu założycielskiego" jest zbytecznem, jeżeli sprawą tą zajmie się Rada gminna albo takie towarzystwa, które mają swoje zarządy (np. Kółko, Czytelnia).

W dalszym ciągu trzeba zebrać od właścicieli krów deklaracye, że zobowiązują się przystąpić na członków nowej Spółki i dostawiać mleko. Trzeba sobie zapewnić mleka najmniej od 200 krów.

Komitet założycielski ma obowiązek oglądnąć się za lokalem, przygotować urządzenia mleczarni i t. d. — ale przed zawarciem ostatecznej umowy powinien się zawsze porozumieć z krajowem Biurem Patronatu.

Po takich tedy przygotowaniach należy wnieść do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie" podanie, z prośbą o pomoc w założeniu Spółki. Do tego podania należy dołączyć:

a) deklaracyę na dostawę mleka przynajmniej od 200 krów, podpisaną przez osoby gotowe przystąpić do zaprojektowanej Spółki;

b) kwestyonaryusz z odpowiedziami na pytania, dotyczące założenia projektowanej Spółki; nie potrzeba przytem dodawać, iż wszystkie odpowiedzi powinny być o ile możności dokładne i według najlepszej wiedzy piszących podane.

Wszystkich formularzy: na deklaracye dostawców mleka, na kwestyonaryusz i na samo podanie komitetu założycielskiego dostarcza na życzenie bezpłatnie krajowe Biuro Patronatu.

Jeżeli Biuro Patronatu uzna, że mleczarnia może się rozwinąć, wówczas zwołuje zebranie założycielskie Spółki i przysyła delegata Biura Patronatu.

Po tem zebraniu założycielskiem i po wyborze zarządu, wnosi Spółka podanie do Wydziału krajowego Patronatu o udzielenie jej pomocy przewidzianej dla Spółek mleczarskich, przyjętych do krajowego Patronatu. Gdy zaś Wydział krajowy zapewni Spółce przyjęcie do Patronatu i swoją pomoc, wówczas Biuro Patronatu przygotuje podanie o zarejestrowanie sądowe Spółki wraz z wszystkimi do tego podania potrzebnymi załącznikami i przeszle Spółce wraz z doniesieniem o przyjęciu do krajowego Patronatu i z instrukcyą, w jaki sposób należy z podaniem o sądowe zarejestrowanie postąpić.

Równocześnie Biuro Patronatu, na podstawie porozumienia się z założycielami Spółki, wypracowuje plan i kosztorys wspólnej mleczarni. Spólnicy go rozpatrują i czynią swoje uwagi. Równocześnie Biuro zawiadamia Spółkę, jaką zapomogę otrzyma z Wydziału krajowego — a co sama musi nabyć.

Skoro zaś między Biurem Patronatu a Spółką nastąpi porozumienie co do planu i kosztorysu mleczarni, będzie obowiązkiem Spółki wykazać się, że ma już zabezpieczone potrzebne fundusze na opędzenie kosztorysowych wydatków — w przeciwnym zaś razie powinna wnieść podanie do Wydziału krajowego na ręce Biura Patronatu o pożyczkę trzechprocentową w kwocie wystarczającej do uzupełnienia potrzebnego kapitału tak zakładowego jak i obrotowego.

Na podstawie wypracowanego lub zatwierdzonego przez Biuro Patronatu projektu przeprowadzi Zarząd Spółki pod nadzorem rzeczoznawcy z ramienia Biura Patronatu budowę własnego domu na mleczarnię lub adaptacyę wynajętego na ten cel lokalu; w tym ostatnim razie musi być z właścicielem zawarta umowa, na podstawie porozumienia w tej sprawie z Biurem Patronatu, które także dostarczy formularzy na umowę o najem.

W czasie budowy domu lub trwających robót adaptacyjnych zamówi Biuro Patronatu potrzebne Spółce maszyny oraz te narzędzia sprzęty i przybory kosztorysowe, które nie mogą być na miejscu wykonane; wysyłka tych przedmiotów zarządzoną zostanie w stosownej chwili pod adresem i na koszt Spółki. Instalacya wewnętrznego urządzenia (ustawienie, umontowa-

nie i puszczenie w ruch maszyn) nastąpi pod kierunkiem bezpośrednim rzeczoznawcy z ramienia Biura Patronatu.

Zanim to nastąpi, postarać się musi Zarząd o zawarcie umowy z mleczarzem głównym (kierownikiem technicznym) na formularzu, który zostanie Zarządowi Spółki w tym celu dostarczony; także personal pomocniczy powinien być zawczasu upatrzony i ustnie ugodzony.

Natomiast Biuro Patronatu przygotuje wszystkie potrzebne formularze oraz książki, dostarczy ich Spółce i udzieli instrukcyj jakoteż pouczenia o prowądzeniu zarówno czynności technicznych, jak i rachuukowych lub manipulacyjnych.

O zbyt stara się Spółka sama.

Wskazówki dla szukających pracy.

I. W kraju.

Każdy, kto w kraju pragnie znaleźć pracę i zarobek — ten niechaj z całą ufnością zwróci się do: Krajowego Biura pracy we Lwowie. Krajowe Biuro pracy utrzymywane jest z funduszów krajowych, a porad, gdzie można dostać pracę, udziela bezpłatnie. Nie może więc być żadnego oszustwa.

Po powiatach (jeszcze nie wszystkich) potworzyły Rady powiatowe bardzo pożyteczne, choć — jak dotąd słabą działalność rozwijające: Powiatowe biura pośrednictwa pracy. Do nich też w pierwszym rzędzie zgłosić się należy, bo one otrzymują co kilka dni od Biura krajowego wykaz tych, co szukają robotników, rękodzielników i t. d. i tych, co chcieliby pracę dostać. Można też wprost pisać do Lwowa. Jechać bez potrzeby niema co — szkoda pieniędzy.

Do tego biura powinni się zgłaszać po robotników jakiegokolwiek zawodu (służba, roboty przy regulacyach, krawcy, kucharki itd.) i ci, co ich potrzebują, t. j. pracodawcy.

II. Za granicą.

Tym, którzy chcą się bliżej zapoznać z warunkami na wychodztwie, radzimy przeczytać książeczkę, napisaną przez dra Leopolda Caro p. t. „Wychodztwo polskie“ Cena 30 hal. (Dostać można: Kraków, Redakcya „Ojczyzny“).

Są dwa rodzaje wychodztwa: na stałe i na jakiś czas. Na stałe wyjeżdżają całe rodziny za morze, do Brazylii, Argentyny albo Kanady, tam kupują grunt, oczywiście bardzo tanio, osiedlają się i do starej, swojej Ojczyzny już ani oni, ani ich dzieci nie wracają. Jadą właściwie na przepadłe dla Ojczyzny. Wyjazdu takiego nikomu doradzać nie można — przeciwnie wstrzymywać trzeba. Te obce kraje, te grunta niby za darmo — to tylko zdaleka taki dobry interes, taki raj. W rzeczywistości warunki życia są tam bardzo ciężkie, płodów ziemi niema komu sprzedać — a nie daj Boże choroby, to i zginąć bez pomocy można. Za to doradzać każdemu trzeba, aby szukał taniego kawałka gruntu w Galicyi wschodniej (najlepiej za pośrednictwem Banku ziemskiego (Lwów, Batorego 32), albo Banku dla ziemian w Kopyczyńcach. Grunt może dostać na spłaty (nawet na 56 lat) przez pożyczkę włości rentowych, o których osobno piszemy. Tam też można znaleźć wcale dobry zarobek po polskich dworach i folwarkach.

Tych, co jadą na jakiś czas tylko za granicę, podzielić trzeba na 2 części: jedni zostają w Europie i rozchodzą się po Niemczech, Francyi, Danii, Szwajcaryi itd., drudzy jadą za morze, do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Co do pierwszych, to każda okolica kraju ma swój sposób, w jaki znajduje pracę. Jest to z wielu powodów bardzo niedobre, a dla samych robotników szkodliwe. Wpadają oni prawie zawsze w ręce prywatnego agenta, który ich wyzyskuje na każdym kroku, na prowizyi, na zniżce biletu kolejowego, na cenach roboczych, na deputatach. Chce on oczywiście jak najwięcej zarobić. Robotnicy są najczęściej bezbronni. Więc pierwsze przykazanie: nie jechać z domu bez kontraktu. Drugie: jechać możliwie gromadą i godzić się gromadą do jednego, a nie w pojedynkę. Trzecie: O każdej krzywdzie donosić do kraju, do Biura pracy, które robotnika wysłało, do gazet polskich, do znajomego posła i t. d. Dlatego zawsze dobrze mieć kilka potrzebnych adresów ze sobą.

Takiego towarzystwa polskiego, któreby zorganizowało wszystkich polskich wychodźców sezonowych i wszystkim zapewniło pracę i opiekę, jeszcze nie mamy. Ale początki są. Zawsze więc przed wyjazdem zwrócić się trzeba po pracę albo do powiatowego Biura pośrednictwa pracy, albo do Towarzystwa emigracyjnego (Kraków, ulica Radziwiłłowska 13), do których zgłaszają się pracodawcy. Biura powia-

towe i Towarzystwo emigracyjne obowiązane są tym, którym narai pracę na Saksach, dać w razie potrzeby i opiekę. Jest jeszcze i ta korzyść, że się ma prawie zupełną pewność, że się nie będzie oszukanym. W każdym razie unikać należy pokątnych agentów i werbowników. Płace robotników rolnych są różne. Wypadają one od 20—30 koron miesięcznie i t. zw. deputat, to jest chleb, krupy, mąka, ziemniaki, mleko, sól i t. p. w ściśle oznaczonej ilości. Płace najlepsze na ogół są w Czechach i Westfalii, średnie we Francyi i w Księstwie Poznańskiem, liche na Pomorzu.

Najwięcej naszych jedzie do Prus. W ostatnich jednak latach coraz więcej wyjeżdżają także do Francyi (w 1911 r. ma być już 8.000 ludzi), do Szwajcaryi i Czech. We Francyi hr. Zamojska zorganizowała w Paryżu „Opiekę" bezpłatną dla wychodźców. Celem tej „Opieki" jest: Pomoc w razie spotkanej krzywdy, dosyłanie książeczek i gazetek, opieka duchowna (Opieka ma księdza, który objeżdża robotników polskich). Pracy opieka sama nie rai. Adres jej brzmi: Paryż, 6 Quaicle Orleans.

Za morze do Ameryki wyjechało prawie 3 miliony Polaków. W niektórych miastach amerykańskich jest ich po kilkadziesiąt tysięcy (Chicago, New York, Washington, Philadelphia i t. d.). Mają swoje szkoły, kościoły, towarzystwa, gazety, Największem towarzystwem jest: Narodowy Związek Polski, który liczy 60.000 członków i do niego też powinien wstąpić każdy przybywający ze starego kraju. Najwięcej zajęcia jest po fabrykach i kopalniach. Praca bardzo ciężka — zarobki dawniej były dobre, od paru lat znacznie się pogorszyły i niema nadziei, aby w krótkim czasie polepszyły się.

Rząd amerykański czyni coraz większe trudności tym, którzy przybywają na zarobek do Ameryki.

Niedawno wydano nowe ustawy immigracyjne, które wyraźnie określają, kogo mają wpuścić z portu do Ameryki, a kogo zawrócić. Trzeba więc znać te nowe ustawy, aby się nie narazić na zawód. Że wielu ludzi jedzie na ślepo, widzimy choćby z tego, że okręty niemieckie z Bremy i Hamburga przywiozły z powrotem nie wpuszczonych przez rząd amerykański do ich państwa w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy 1911 r. okrągło 8000 osób. Jest to straszna cyfra.

Trzeba więc wiedzieć, jaka jest ustawa. Brzmi ona w skróceniu:

Wstępne zaraz paragrafy podwyższaja podatek emigracyjny z dwóch dolarów na cztery dolary od głowy. Do uiszczenia podatku jest obowiązany każdy wychodźca, wstępujacy na ląd Stanów Zjednoczonych; odpowiedzialność za opłatę ponoszą towarzystwa przewozowe, na których okrętach cudzoziemcy przybywają.

Nowa ustawa, zgodnie z dawniejszą, wyklucza od wpuszczenia na ląd idyotów, głupkowatych, chorych umysłowo i słabych na umyśle, osoby, o których można przypuszczać, że staną się ciężarem dla funduszów gminnych, zawodowych żebraków, suchotników, złoczyńców, anarchistów, handlarzy żywym towarem, wreszcie robotników kontraktowych, t. j. takich, którzy jadą do Ameryki z gotową już tam pracą. (Trzeba więc mówić w porcie, że nie ma się jeszcze pracy żadnej).

Nowe i bardzo surowe jest postanowienie, że władze emigracyjne amerykańskie mają prawo wykluczyć od dostępu na ziemię amerykańską także osoby, które, aczkolwiek nie należą do żadnej ze wspomnianych kategoryi, zostaną uznane przez lekarzy za tak słabych na ciele lub umyśle, że przez to ich zdolność zarobkowania jest ograniczona.

Nowe również jest postanowienie, zabraniające wstępu do Ameryki tym cudzoziemcom, których przejazd opłacił ktoś inny lub które przybywają tylko dzięki otrzymanemu zasiłkowi. Emigrant, podejrzany o to, musi udowodnić ponad wszelką wątpliwość oraz wykazać, że kosztów przejazdu nie opłaciło za niego ani bezpośrednio ani pośrednio żadne stowarzyszenie, związek, gmina lub rząd zagraniczny.

Dopuszczenie dzieci poniżej 15 lat, które nie przebywają w towarzystwie obojga rodziców, lub ojca czy matki, jest zależne od zapatrywania sekretarza dla handlu i pracy.

Robotnicy, wykształceni zawodowo, mają emigrować bez żadnych trudności, jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie jakiejś gałęzi przemysłu, dla której nie można znaleźć w kraju doświadczonych sił roboczych. Zawodowi aktorzy, artyści, prelegenci, śpiewacy, duchowni, nauczyciele szkół i seminaryów, reprezentanci wolnych zawodów (t. j. lekarze, adwokaci, inżynierzy i t. d.) nie mogą być uważani za pracowników kontraktowych i dlatego mają wstęp wolny na ziemię amerykańską.

Osobne paragrafy ustawy wyliczają bardzo dokładnie akta, jakie towarzystwa przewozowe mają składać o wychodźcach. Dokumenty te powinny zawierać następujące daty: pełne nazwisko emigranta, wiek, płeć, stan: małżeński czy wolny, zawód albo zajęcie, wskazówkę: czy umie czytać i pisać, wyznanie, ostatnie miejsce zamieszkania, nazwisko i adres najbliższych krewnych w kraju, — skąd cudzoziemiec przybywa, port wylądowania, cel podróży i t. d. Na te wszystkie pytania trzeba mieć gotową odpowiedź! Inne dalsze rubryki zawierają wiadomości, czy posiada kartę okrętową i kolejową aż do celu podróży, czy koszt przejazdu opłaca sam, czy nie opłaca go za niego jakaś inna osoba, stowarzyszenie, gmina lub rząd, bo to zakazane; czy posiada 50 dolarów kapitału lub jeśli posiada mniej, dokładną wiadomość, że udaje się do krewnego lub przyjaciela, a w takim razie znowu dokładne nazwisko i adres odnośnej osoby; czy znajdował się kiedy w więzieniu lub schronisku dla ubogich, czy korzystał ze wsparcia publicznego,

czy przybywa wskutek oferty (wezwania przez fabrykanta) lub kontraktu, czy jest zdrowy duchowo i cieleśnie i t. d.

Te postanowienia i kruczki ustawy trzeba znać przed wyjazdem z domu, aby potem nie narazić się na straty i zawód.

Jest zwyczajem u naszych, że bilety okrętowe kupują już w domu u Misslera czy innego agenta i on im daje dalsze wskazówki. Oczywiście jest to lepsze, niż u pierwszego z brzegu mało znanego agenta, ale nie najlepiej. Mamy już i polskie towarzystwa lub agencye, które mają porozumienie z liniami okrętowemi zarówno z Tryjestyi, jak i Bremy, Antwerpii i Hamburga. Do nich też należy się zwrócić. Nie zawsze one wywiązują się ze swego zadania, ale starają się robić coraz lepiej, bo jest to w ich własnym interesie.

Z polskich wymienić należy:

1) Towarzystwo emigracyjne, Kraków, ul. Radziwiłłowska.

2) Towarzystwo św. Rafała, Kraków, ulica Zacisze 14.

Prywatne przedsiębiorstwo największe ma: Zofia Biesiadecka w Oświęcimiu.

Trzeba się zgłosić do któregokolwiek z wymienionych, a one dadzą dokładne wskazówki, jak jechać trzeba.

Pouczenie,

jak najlepiej wysyłać pieniądze z Ameryki do domu.

Wychodźcy, którzy chcą wysyłać pieniądze do swych krewnych, nie wiedzą często, w jaki sposób mogliby to uczynić odpowiednio, pewnie i tanio. Często wkładają oni banknoty amerykańskie do listów. Postępowanie takie jest jednak bardzo niepewne, gdyż w razie zaginięcia pieniędzy podczas przewozu nie otrzymują oni żadnego odszkodowania. Nie wystarczy także jeżeli nadają list za recepisem, jako polecony, gdyż poczta płaci wtenczas tylko za zaginięcie listu 50 k., nie płaci jednak odszkodowania, jeżeli zginą tylko pieniądze z listu i w żadnym wypadku nie płaci więcej jak 50 k., chociażby zaginiony list zawierał więcej pieniędzy.

Nawet wtedy, gdy krewni w kraju otrzymają amerykańskie pieniądze, muszą je zmienić na austryacką walutę i nie otrzymują wtenczas częstokroć pełnej wartości.

Często też dają wychodźcy pieniądze agentom banków, aby ci wysłali te pieniądze do krewnych wychodźców. Także i ten sposób nie jest ani pewny, ani tani. Są bowiem oszuści, którzy biorą od wychodźców pieniądze i zatrzymują je sobie.

Ale gdyby nawet pieniądze zostały rzeczywiście wysłane, to upływa zazwyczaj dużo czasu, zanim się one dostaną do rąk uprawnionych odbiorców, a nadto odlicza się przy przeliczaniu amerykańskich pieniędzy na naszą walutę wielką prowizyę.

Tych niedogodności i niepewności może wychodźca uniknąć, jeżeli nada pieniądze przekazem na poczcie amerykańskiej albo za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company".

Nadanie przekazu uskutecznia się w następujący sposób:

1. Przekazy pocztowe za pośrednictwem poczt amerykańskich.

Kto chce nadać przekaz, musi pójść do pocztowego urzędu, który jest upoważniony do wysyłania przekazów do Austryi. Urzędnik najbliższego urzędu pocztowego, pełniący służbę przy okienku, powie mu, czy może tam przekaz nadać, lub do którego urzędu ma się udać.

W urzędzie pocztowym otrzyma nadawca wydrukowaną kartkę, którą musi wypełnić t. j. musi napisać na tej kartce kwotę, dokładny adres. Koniecznem jest, ażeby to uczynił bardzo dokładnie i wyraźnie. Jeżeli sam nie umie pisać lub nie jest wprawny w pisaniu, to powinien poprosić kogoś ze znajomych, ażeby za niego wypełnił formularz. Adres musi być bardzo dokładny, ażeby poczta nie omyliła się i nie wypłaciła pieniędzy innej osobie, jak tej, dla której one były przeznaczone.

Gdy formularz zostanie należycie wypełniony, ma go nadawca wręczyć razem z pieniądzmi urzędnikowi pocztowemu, od którego otrayma potwierdzenie odbioru. które powinien starannie przechować, ponieważ potwierdzenie to jest dowodem, że nadał pieniądze. Amerykańska poczta przelicza dolary na naszą walutę według stałego stosunku $20^2/_5$ cent. = 1 K.

Oprócz tego musi nadawca zapłacić tanią należytość przekazową, a mianowicie:

do 10 dolarów . . .	8 cent.
ponad 10 do 20 dolarów . . .	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów . . .	15 cent.
ponad 30 do 40 dolarów . . .	20 cent.

i t. d. za każde następne 10 dolarów albo część z tego o 5 cent. więcej.

Poczta amerykańska przyjmuje przekazy tylko do kwoty 100 dolarów.

Jeżeli nadawca chce wysłać większą kwotę, to musi wysłać kilka przekazów, (naprz. kwotę 190 dolarów, jeden przekaz na 100, a drugi na 90 dolarów).

2. Przekazy za pośrednictwem towarzystwa „American Fxpress Company".

Towarzystwo „American Express Company", które ma we wszystkich większych miastach Ameryki swoje filie, zawarło z austryackim zarządem poczt umowę, mocą której zobowiązało się przesyłać pieniądze natychmiast i pewnie do austryackich poczt. Austryacka poczta wypłaca kwotę adresatowi, jak każdy inny przekaz.

Kto się zwróci do ajencyi towarzystwa „American Express Company", aby tam nadać pieniądze, musi tak samo postąpić jakby to uczynił, gdyby nadawał przekaz na poczcie. Oprócz tego musi dać ajencyi kartkę, na której ma być wypisany dokładny adres przekazu; jeżeli sam umie pisać, to powinien kartkę tę sam napisać, jeżeli zaś pisać nie umie, to powinien poprosić znajomego, aby mu tę kartkę napisał. Towarzystwo „American Express Company" przyjmuje przekazy do kwoty 204 dolarów i przelicza je według tego samego stosunku, co poczta, a więc $20^2/_5 = 1$ K.

Należytości przekazowe tego towarzystwa są następujące:

do 10 dolarów	. . .	5 cent.
ponad 10 do 20 dolarów	. . .	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów	. . .	13 cent.
ponad 30 do 40 dolarów	. . .	15 cent.
zonap 40 do 50 dolarów	. . .	18 cent.
ponad 50 do 60 dolarów	. . .	20 cent.
ponad 60 do 75 dolarów	. . .	25 cent.
ponad 75 do 200 dolarów	. . .	30 cent.

a oprócz tego należytość w kwocie 10 cent. za każdy przekaz.

Od towarzystwa „Amerikan Express Company" może nadawca żądać, aby mu dostarczyło pisemnego potwierdzenia, że pieniądze wypłacono rzeczywiści adresatowi. Za to potwierdzenie odbioru musi nadawca zapłacić przy nadaniu przekazu osobną należytość w kwocie 5 cent.

Przepisy gminne.

Zwierzchność gminna ma zaraz zawiadomić:

Starostwo: o pojawieniu się nagminnych chorób, gorączki połogowej, jaglicy, błonicy, tyfusu, cholery, szkarlatyny, czerwonki i t. p., dalej o podejrzanej lub zaraźliwej chorobie bydlęcej lub padnięciu. Protokół szupasowania z załącznikami, karty meldunkowe obcych naeży w oryginale przedłożyć.

Sąd: o każdym wypadku śmierci.

Zwierzchność gminna ma donieść Starostwu: do 7 dni o rozszerzeniu się chorób zakaźnych; do 8 dni o klęskach elementarnych; przy końcu każdego miesiąca o zmianach w wykazach urlopników; przy końcu kwartału wykaz przypędzonego bydła rogatego i nierogacizny.

Styczeń. Do 8 przedłożą Zwierzchności gminne jako stacye szupasowe Wydziałowi powiatowemu rachunki szupasowe.

Do 15 przedłoży Zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu wykazy stanu bydła rogatego, poczem Wydział powiatowy zarządzi licencyonowanie, o ile jest komisyą licencyonującą.

Z końcem stycznia przedłoży Zwierzchność gminna Starostwu: a) wykaz przeciętnych rocznych cen zboża i produktów spożywczych, n spis nałogowych pijaków.

Do 31 ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie o zaasekurowaniu budynków gminnych.

Luty. Do 15 ma Zwierzchność gminna wyłożyć dla członków gminy zamknięcia rachunkowe.

Marzec. Przed 15 ma się Rada gminna oświadczyć w sprawie udzielenia absolutoryum Zwierzchności gminnej z r. ubiegłego.

Kwiecień. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz szkód wynikłych z pożaru, 2) wykaz ogólne produkcyi powierzchni ziemi w gminie.

Maj. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz grabobicia, 2) wykaz stanu ziemiopłodów.

Czerwiec. Obmyśleć nagrody dla dzieci szkolnych.

Lipiec. Do 8 mają gminy przedłożyć Wydziałowi pow. rachunki szupasowe.

Sierpień. Brak specyalnych czynności.

Wrzesień. Przedłożyć Starostwu listę sędziów przysięgłych.

Październik. Przedłożyć Starostwu wykaz głównych wynikłości preliminarza i dodatków do podatków.

Listopad. Przygotować budżety na rok następny i wyłożyć je do wiadomości członków gminy.

Grudzień. Przedłożyć Wydziałowi powiatowemu uchwalony przez Radę gminną budżet na rok następny, Starostwu spis popisowych i wykaz kwaterunkowy zmian budynków.

Szkoły zawodowe.

Szkoły koszykarskie.

Krajowa szkoła koszykarska w Brzezowcu (powiat Brzesko). Warunki przyjęcia: 14 rok życia; ukończenie szkoły ludowej z dobrym postępem, lub w inny sposób nabyte odpowiednie wykształcenie.

Uczniowie biednych rodziców otrzymują zasiłki stypendyjne na utrzymanie z funduszów krajowych, jak również wynagrodzenie za dobrze wykonane przedmioty. Cel nauki: 1) praktyczna nauka koszykarstwa; 2) nauka rysunków zawodowych; 3) nauka rachunków, prowadzenie ksiąg szkolnych i korespondencyi; 4) nauka o uprawie wierzby koszykarskiej.

Krajowa szkoła koszykarska w Brzostku (powiat Pilzno). Warunki przyjęcia te same co i w szkole brzezowieckiej. Nauka bezpłatna trwa 2 do 3 lat. Zakład daje też bezpłatnie pomieszkanie (bez pościeli). Biedni i pilni uczniowie otrzymują zasiłek stypendyjny z funduszu krajowego, w kwocie do 8 koron miesięcznie, nadto wynagrodzenie za dobrze wykonany przedmiot, zdatny na sprzedaż. Nauka rozpoczyna się 15 września, kończy 15 lipca. Każdy uczeń po zapisaniu się przechodzi próbę 30 dni, później bywa zapisany na stałego ucznia na przeciąg 2 do 3 lat. Uczeń powinien przynieść ze sobą, oprócz świadectwa z ukończonej szkoły ludowej, świadectwo przynależności, ubóstwa i metrykę urodzenia. Powinien mieć: 2 ubrania (do pracy i od święta) bieliznę, podusz.ę i koc lub kołdrę.

Krajowa szkoła koszykarska w Leżajsku (powiat Łańcut). Warunki przyjęcia jak wyżej. Nauka bezpłatna trwa 2 lata. Uczniowie pilni a ubodzy otrzymują stypendyum miesięczne do 5 kor. Bursy szkoła nie posiada. W drugim roku uczeń pobiera wynagrodzenie za zrobione przez siebie przedmioty. Po dwóch latach pozostaje nadal dla wydoskonalenia się.

Krajowa szkoła koszykarska w Tarnobrzegu. Warunki przyjęcia jak wyżej. Biedniejsi uczniowie otrzymują 5—8 kor. miesięcznie i bezpłatne mieszkanie. Wiktuały mają uczniowie swoje, zaś zamiejscowym płaci szkoła za ugotowanie. Zdolniejsi uczniowie otrzymują nadto wynagrodzenie, stosowne do postępów w nauce. Nauka trwa 3 lata. Przez cały czas trwania nauki uczęszczają uczniowie na kursa uzupełniające.

Nadto istnieje centralny kurs koszykarski we Lwowie i kurs koszykarski w Trzemeśni (pow. Myślenice).

Szkoła koszykarska w Zurawnie (powiat Zydaczów), utrzymuje 12 uczniów rocznie. W pierwszym roku daje im utrzymanie prócz odzieży; w drugim zupełne utrzymanie; w trzecim nadto wynagrodzenie stosowne do uznania. Podania o przyjęcie należy wnosić najdalej do 1 sierpnia. Uczeń opłacający może być przyjętym w każdej chwili. Po skończonej nauce otrzymuje świadectwo czeladnika.

Pozatem istnieją jeszcze szkoły koszykarskie: w Dynowie (pow. Brzozów), w Niżniowie (pow. Tłumacz) i Zatorze (pow. Wadowice), oraz prywatne, przez Sejm krajowy subwencyonowane pracownie koszykarskie, przyjmujące uczniów na naukę: w Albigowej (pow. Łańcut), w Bilince (pow. Sambor), Chyszewicach, Czerwonej Woli (pow. Jarosław), Milczycach (p. Rudki), Przewrotnem i Rudkach.

Szkoły kołodziejskie.

Istnieją: w Grybowie, Grzymałowie (pow. Skałat), Tłumaczu i Kamionce Strumiłowej. Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły ludowej. W Kamionce Strumiłowej nauka kołodziejstwa połączona jest z nauką kowalstwa i ciesielstwa. Nauka trwa 4 lata. Uczniowie III i IV roku pobierają za dobrze wykonane przedmioty wynagrodzenie, które dochodzi do 20 kor. miesięcznie. Bursy przy szkole niema. Koszt utrzymania wynosi 24 koron na miesiąc.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej (pow. Wadowice). Warunki przyjęcia: ukończony 14 rok życia, fizyczne uzdolnienie do pracy w warstacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem, ukończona 4-ta klasa szkoły ludowej normalnej, rewers ojca lub opiecuna, że uczeń przez przeciąg nauki zakładu nie opuści. Nauka trwa 4 lata, jest bezpłatna i ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydaci, którzy wykażą się jednoroczną praktyką zawodową. Kurs specyalnej nauki stolarstwa maszynowego trwa 2 lata.

Uczniowie znajdują bezpłatne pomieszczenie w bursie, i muszą w niej mieszkać. Winni też być dostatecznie zaopatrzeni w bieliznę, ubranie i obuwie. Każdy ze starających się o miejsce w bursie musi przedstawić świadectwo ubóstwa. Najpilniejszym uczniom wypłacane są po skończonej 3-letniej pracy w Kalwaryi lub najbliższej okolicy nagrody pilności w postaci stypendyów, umieszczonych na książeczki oszczędności.

Prowadzony jest także kurs majstersko-czeladniczy i kurs wstępny przygotowawczy w godzinach wieczornych. Tak na kursie przygotowawczym jak i na majsterskim czeladź otrzymuje za każdy wieczór nauki 20 groszy odszkodowania.

Druga kraj. szkoła stolarska istnieje w Stanisławowie. Nadto w Krakowie i we Lwowie urządzane bywają peryodyczne kursa dla majstrów i czeladników stolarskich.

Szkoła ślusarska.

C. k. zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach (pow. Podgórze). Warunki przyjęcia: uczniów odpowiednio rozwiniętych fizycznie, przyjmuje się po skończonych 13 latach, nauka trwa 4 lata. Wpisy odbywają się 15 i 16 września. Uczniowie którzy wykażą pewne przygotowanie, mogą być przyjętymi na wyższy kurs.

Bursy niema. Uczniowie poumieszczani w prywatnych domach, muszą być przygotowani na 24—30 kor. miesięcznego wydatku za całkowite utrzymanie. Uczniowie pilni a ubodzy mogą otrzymywać stypendya i zasiłki, które wynoszą 4 do 20 kor. Dla młodzieży, która ma za sobą co najmniej 2 lata praktyki i wstępuje do szkoły dla udoskonalenia się, c. k. Ministerstwo Wyznań i Oświaty ustanowiło stypendya, wynoszące 30 koron miesięcznie. Rok szkolny rozpoczyna się 17 września i twa do 31 lipca. Uczniowie zwyczajni nie uiszczają nic za naukę, prócz 4 kor. wpisowego. Obcokrajowcy składają opłatę szkolną w kwocie 100 koron rocznie.

Szkoły zabawkarskie.

Warsztat naukowy do wyrobu zabawek w Jaworowie. Warunki przyjęcia jak wyżej. Przy szkole jest internat, w którym najpilniejsi a ubodzy uczniowie dostają całkowite utrzymanie za dopłatą 5 kor. miesięcznie.

Dzieci przyjmuje się od lat 12. Nauka trwa 2—4 lat, uczniowie muszą uczęszczać na wykłady dopełniające przedmiotów, a także muzyki i gimnastyki. Szkoła podzielona jest na 4 oddziały: snycerski, stolarski, tokarski i wykończenia robót.

Roczna produkcya zabawek, z tej szkoły pochodzących, wynosi przeciętnie 30.000 szt., wartości około 15.000 koron.

Zabawki wyrabiane są również przez dziatwę szkolną w szkole T. S. L. w Kulikach (pow. Złoczów).

Szkoły keramiczne.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi. Warunki przyjęcia jak wyżej. Szkoła posiada internat, w którym ubodzy zamiejscowi uczniowie otrzymują całe utrzymanie za niewielką opłatą. Wydziały powiatowe, gminy i inne instytucye publiczne za utrzymanie swych stypendystów w internacie opłacają po 100 koron rocznie. Świadectwo szkoły zwalnia od egzaminu czeladniczego.

Nadto istnieją kursa keramiczne w Podgórzu i subwencyonowana przez Sejm pracownia garncarska w Toustem (pow. Skałat).

Szkoły szewskie.

Krajowa szkoła szewska w Starym Sączu. Warunki przyjęcia jak wyżej. Bursy bezpłatnej przy szkole niema. Wikt i mieszkanie wynoszą 17—24 koron miesięcznie. Nauka bezpłatna. Przyjmowani bywają także czeladnicy i majstrowie, chcący wykształcić się w pewnej gałęzi pracy warsztatowej, bezpłatnie. Niezamożni uczniowie mogą starać się u swych gmin, lub Rad powiatowych o zasiłki stypendyjne. Starający się o przyjęcie, a pochodzący z Tarnowa, powinni wnosić podanie do Wydziału krajowego o stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich. Najniższe stypendya z tej fundacyi wynoszą po 200 kor. rocznie.

Krajowa szkoła szewska w Kołomyi. Warunki przyjęcia jak wyżej. Nauka trwa 3 do 4 lat. Jako nadzwyczajnych uczniów przyjmuje się, o ile jest miejsce, czeladników, chcących przez jakiś czas wydoskonalić się w rzemiośle. Szkoła nie posiada bursy. Natomiast w mieście są dwie bursy rzemieślnicze: Bursa polska pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i bursa T. S. L, w których to bursach uczniowe mogą być pomieszczeni za niewielką opłatą. Pilni uczniowie otrzymują zasiłki stypendyalne z funduszów krajowych, wynoszące 3 do 4 kor. miesięcznie.

Nadto istnieje krajowa szkoła szewska w Dobczycach (pow. Wieliczka) i Nowy warsztat szewski prywatny w Witkowie (pow. Sokal), oraz kursa majsterskie w Rohatynie, Lwowie, Gródku Jagiellońskim i Wadowicach.

Szkoły tkackie.

Krajowy naukowy warsztat tkacki w Glinianach (pow. Kamionka Strumiłowa). Warunki przyjęcia jak wyżej. Kurs nauki trwa 3 lata. Stypendyów udziela Wydział krajowy w kwocie 4 do 8 koron miesięcznie. Uczniowie otrzymują ponadto już w drugiem półroczu wynagrodzenie za robotę, należycie wykonaną, którego wysokość wynosi od 30 h. do 1·50 kor. dziennie. Bursy niema. Czesnego uczniowie nie opłacają. Środki naukowe otrzymują bezpłatnie.

Krajowa szkoła tkacka w Gorlicach. Warunki przyjęcia jak wyżej. Nauka trwa 2 do 3 lat; jest bezpłatną. Uczeń, który nabrał wprawy, otrzymuje wynagrodzenie.

Pilniejsi a ubodzy uczniowie otrzymują 6 do 10 kor. miesięcznie tytułem zapomogi, a po skończeniu szkoły mogą za staraniem jej Zarządu otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. Uczniowie zwyczajni zapisywać się mogą od 1 do 30 września. Przy szkole istnieje internat, w którym za skromną dopłatą uczniowie otrzymują kompletne utrzymanie. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela instruktor zakładu.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie. Warunki przyjęcia jak wyżej. Szkoła posiada 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu kształcić teoretycznie i praktycznie na majstrów i zawodowych tkaczy. Nauka jest bezpłatna, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Nauka trwa 2 a względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Podanie o przyjęcie do szkoły musi być przez kandydata napisane własnoręcznie. Dla ubogich uczniów istnieje przy szkole bursa, do której wszelako przyjmowani są tylko tacy uczniowie, którym odnośne Rady powiatowe przyznają z góry zasiłek roczny w kwocie najmniej 80 kor. rocznie na ucznia na przeciąg lat trzech, lub gdy wspomnianą kwotę będzie uczeń wpłacał do kasy szkolnej z własnych funduszów. Ojciec lub opiekun ucznia musi podpisać rewers, że uczeń przez czas przepisany nauki zakładu nie opuści. Bieliznę, odzież, obuwie, przynajmniej 2 prześcieradła należy mieć swoje. Ponieważ w ciągu pierwszego roku nauki nagrody za prace warsztatowe są bardzo małe, więc rodzice powinni przysyłać zapomogi uczniom na odzież i drobne wydatki. Nowoprzyjęci do bursy płacą 5 kor. wpisowego. Utrzymanie w Krośnie na koszt własny wynosi 26 do 30 kor. miesięcznie.

Krajowy zawodowy warsztat tkacki im. Franciszka Józefa w Łańcucie. Warunki przyjęcia jak wyżej. Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie każdy uczeń musi uczęszczać do tutejszej szkoły przemysłowej - uzupełniającej od 8—10 godzin tygodniowo. Nauka bezpłatna. Uczniowie mogą być pomieszczani w bursie bezpłatnie lub za opłatą 10 kor. miesięcznie, półrocznie z góry. Uczniowie, chcący być pomieszczonymi w bursie choćby za powyższą dopłatą, muszą przedstawić świadectwo ubóstwa. Pierwszeństwo mają uczniowie z powiatu łańcuckiego.

Szkoła tkacka w Wilamowicach (pow. Biała). Warunki przyjęcia jak wyżej. Uczy tkactwa, szczególniej lnianego. Przyjmuje chłopców i dziewczęta od 12 lat. Bursy przy szkole niema, zamiejscowi uczniowie mogą być umieszczeni w prywatnych domach. Nauka trwa 3, wyjątkowo 2 lata i jest bezpłatna. Pierwszeństwo mają chłopcy i dziewczęta z Wilamowic, z zamiejscowych ci, którzy otrzymali stypendyum z funduszów publicznych z wyraźnem poleceniem pobierana nauki w Wilamowickim zakładzie tkackim. Uczniowie, którzy nabyli wprawy i umieją wyrabiać towary tkackie na sprzedaż, otrzymują wynagrodzenie od sztuki.

Warsztat naukowy tkacki w Budzanowie (pow. Trembowla). Subwencyonowany przez Sejm krajowy zakład kilimkarsko-tkacki, powstał z inicyatywy miejscowego proboszcza księdza Jana Turczańskiego w r. 1897. Naukę tkactwa pobiera 12 uczniów, chłopców i dziewcząt przeważnie miejscowych po ukończeniu szkoły ludowej. Zamiejscowi są przyjmowani na naukę, o ile za własne fundusze mogą się utrzymać przez czas nauki. Stypendyów ani bursy niema. Uczniowie pobierają wynagrodzenie od metra kwadratowego wykonanego towaru, co ułatwia im utrzymanie się w zakładzie. Czas nauki trwa 3 lata. Po skończeniu uczeń zostaje wyzwolony na samodzielnego rzemieślnika.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie (pow. Łańcut). Szkoła posiada 4 do 5 krosien, które porusza motor benzynowy o sile 10 koni. Warunki przyjęcia jak wyżej. Szkoła ma bursę, założoną kosztem Wydziału krajowego. Utrzymanie ucznia kosztuje 17 do 20 koron miesięcznie; wydatek ten w znacznej części pokrywa skarb krajowy. Za dobrą pracę warsztatową uczeń otrzymuje w pierwszym roku 15 do do 20 kor., w drugim 50—60 kor. miesięcznie.

Pozatem istnieją jeszcze krajowe naukowe warstaty tkackie w Kosowie i Rychwałdzie, subwencyonowane przez Sejm krajowy prywatne warsztaty w Korczynie (pow. Krosno), oraz kurs tkacki w Czernelicy (powiat Horodenka).

Szkoły koronkarskie.

Istnieją w Bobowej (pow. Grybów), Kańczudze (pow. Przeworsk), Zakopanem (pow. Nowy Targ) i Jaworowie (powiat Myślenice).

Szkoła hafciarska.

Istnieje w Makowie, kurs nauki dwuletni. Istnieje także kurs przygotowawczy. Nauka bezpłatna. Oprócz uczenic zwyczajnych t. j. tych, które mają prawo ubiegać się o świadectwa kwalifkacyjne zawodowych hafciarek, przyjmowane są uczenice nadzwyczajne, korzystające z nauki w dowolnym okresie czasu. Liczba uczenic 50. Uczenice najzdolniejsze wśród najuboższych otrzymują zasiłki stypendyjne z funduszu krajowego

Szkoły rolnicze.

Krajowe niższe szkoły rolnicze istnieją: w Bereźnicy, Stryju, Horodence, Jagielnicy (pow. Czortków), Kobiernicach (pow. Biała), Miłocinie (pow. Rzeszów) i Suchodole pow. Krosno). Warunki przyjęcia jak wyżej.

Rok szkolny zaczyna się 1 lipca. Kurs trwa 3 lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładach. Opłata wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt, odzież, z wyjątkiem obuwia i bielizny; wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 koron za półrocze.

Podanie o przyjęcie wnosić trzeba najpóźniej do 15 czerwca do Dyrekcyi danej szkoły. Kandydat musi mieć conajmniej lat 15 i mieć za sobą ukończoną szkołę ludową.

W pewnym związku ze szkołami rolniczemi dla chłopców pozostaje

Szkoła chowu drobiu

w Zielonej pod Rawą ruską, przeznaczona da dziewcząt. Szkoła pozostająca pod kierownictwem p. K. Stasiniewiczowej, udziela nauki w teoryi i praktyce: wylęgania i wychowywania naturalnego i zapomocą aparatów, urządzania kurników i hygieny drobiu, żywienia, tuczenia, zabijania i przygotowywania do wysyłki. prowadzenia ras i zakładania stada, prowadzenia kontroli jajności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich i obejmuje 9 kurników drobiu starego, 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt. Tuczarnie urządzone na niemiecki sposób. Szkoła zajmuje się rasą kur miejscowych. Warunki przyjęcia uczenicy: ukończony rok 16, metryka chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ukończenia szkoły ludowej. Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 30 koron z utrzymaniem i mieszkaniem. Składa ją uczenica z dniem wpisania do szkoły. Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału kraj.

Niezamożnym uczenicom udziela stypendyów Wydział kraj. i Towarzystwo Gospodarcze we Lwowie.

Szkoła mleczarska.

Krajowa szkoła mleczarska istnieje w Rzeszowie. Kurs mleczarski i maślarski trwa 10 miesięcy. Kurs serowarski rok. Rozpoczynają się 16 września. Warunki przyjęcia: Podanie wniesione do Dyrekcyi do 31 sierpnia. Ukończony 18 rok życia conajmniej. Świadectwo ukończenia szkoły ludowej. Świadectwo zdrowia i świadectwo moralności. Świadectwo conajmniej 6-miesięcznej praktyki w jednej ze znanych w kraju, lub za granicą mleczarń o ruchu ręcznym lub parowym. Pozwolenie rodziców. W razie ubiegania się o przyjęcie na koszt funduszów krajowych, świadectwo ubóstwa. Kandydaci na kurs serowarski, prócz powyższych warunków wykazać winni świadectwo conajmniej jednorocznej praktyki mleczarskiej, albo jako samoistni kierownicy mleczarń, albo jako praktykanci w serowni, wyrabiającej sery twarde i miękkie. Kandydaci poddawani są egzaminowi wstępnemu. Nauki udziela się bezpłatnie. Całkowite utrzymanie wynosi: na kursie maślarskim 300 kor., na kursie serowarskim 360 kor. Uczniów niezamożnych może Wydział kraj. uwolnić od opłaty. Prócz uczniów zwyczajnych mogą być przyjmowani i nadzwyczajni, od których nie wymaga się świadectwa poprzedniej praktyki. Ci jednak utrzymują się własnym kosztem i opłacają za naukę 24 kor. miesięcz.

Szkoła dla leśnych.

C. k. Szkoła rządowa dla leśnych istnieje w Bolechowie. Warunki przyjęcia: Szkoła przyjmuje kandydatów z ukończoną trzecią klasą gimnazyalną lub realną albo z ukończoną szkołą wydziałową. Wymaga się też świadectwa zdrowia zwłaszcza co do oczu i słuchu. Kandydat musi mieć skończony rok 17 życia, musi wykazać się świadectwem z odbycia jednorocznej praktyki leśnej, świadectwem moralności i rewersem ojca lub opiekuna. Nauka trwa jeden rok od 1 października do 1 września. Opłata roczna na całe utrzymanie (bez odzieży) wynosi 600 kor. Dziesięciu uczniów dostaje stypendya od 150—400 K. Podanie o przyjęcie i stypendyum wnosić trzeba od 15 lipca do c. k. Dyrekcyi dóbr skarbowych we Lwowie. Ukończeni uczniowie otrzymują posadę w zarządach lasów państwowych.

Kursa piekarskie.

Kursa piekarskie dla majstrów i czeladników we Lwowie i Krakowie.

Zakłady nakowe i Towarzystwa naukowe służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza, Lwów Zyblikiewicza 32. — 2. Krajowa stacya doświadczalna chem.-rolnicza. Dublany koło Lwowa. — 3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24. — 4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. — 5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa, Kraków, Grodzka L. 53. Prezes prof. dr. Godlewski.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara . . .	126—140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	—	2½—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	2½—6
Jęczmień ozimy . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	15—25	—	3—7
„ jary . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	2½—7
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	60—100	10—20	—	2½—7
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—2½
Kukurydza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	2½—6
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30—50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	—	2½—5
Sorgo cukrowe . . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4½	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—1½	3—5	¾—1	⅖—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe.		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	3½—5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—3
Kapusta głowiasta . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	½—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	3½	6—8	80	60	2·5—5
Lucerna francuska .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4

Skale stemplowe

SKALA I.

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h.
—	150	—	10
150	300	—	20
300	600	—	40
600	900	—	60
900	1200	—	80
1200	1500	1	—
1500	1800	1	20
1800	2100	1	40
2100	2400	1	60
2400	2700	1	80
2700	3000	2	—
3000	6000	4	—
6000	9000	6	—
9000	12000	8	—
12000	15000	10	—
15000	18000	12	—
18006	21000	14	—
21000	24000	16	—
24000	27000	18	—

Od każdych dalszych 3000 K. w. a. opłaca się o 2 K. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 3000 K. w. a. za pełne 3000 K. w. a. liczyć należy.

(Ust. z 8 marca 1876 L. 26 Dz. u. p.).

SKALA II

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h.
—	40	—	14
40	80	—	26
80	120	—	38
120	200	—	64
200	400	1	26
400	600	1	88
600	800	1	50
800	1600	5	—
1600	2400	7	50
2400	3200	10	—
3200	4000	12	50
4000	4800	15	—
4800	6400	20	—
6400	8000	25	—
8000	9600	30	—
9600	11000	35	—
11200	12800	40	—
12800	14400	45	—
14400	16000	50	—

Od każdych dalszych 800 K. opłaca się o 2 K. 50 h. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 800 K. za pełne 800 K. uważać należy.

(Ust. z 13-go grudnia 1862 L. 89 Dz. u. p.).

SKALA III.

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h.
—	20	—	14
20	40	—	26
40	60	—	38
60	100	—	64
100	200	1	26
200	300	1	88
300	400	2	50
400	800	5	—
800	1200	7	50
1200	1600	10	—
1600	2000	12	50
2000	2400	15	—
2400	3200	20	—
3200	4000	25	—
4000	4800	30	—
4800	5600	35	—
5600	6400	40	—
6400	7200	45	—
7200	8000	50	—

Od każdych dalszych 400 K. żpłaca się o 2 K. 50 h. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 400 K. za pełne 400 K. uważać należy.

(Ust. z 13 grudnia 1862 L. 89 Dz. u. p.).

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a*) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech, płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12-tu miesięcy, oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa 6 względnie 12 miesięcy; *b*) indosy (żyra) na wekslach, podlegających stemplowi według skali II.; *c*) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni 8 i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d*) obligi na zaliczki publicznych instytucyi kredytowych, udzielanych na papiery wartościowe państwowe i inne na czas 4 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 hal., jeżeli termin taki wyrażonym w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegały kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 hal. w. a. za każde 200 kor. w. a. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełne 200 kor. uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności weksla lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obwiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli, a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli

uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo przez przyiepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przestemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub III., ani stałej opłacie 1 K; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione płatne po 6 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12-tu miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indosy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12-tu miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indos zamieczczonym został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga. Stałej opłacie stemplowej 1 K. ulegaja oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyi dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jedcego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; *e*) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a)* kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty o dostawy ruchomości; *b*) odpłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c)* kontrakty o najem usług; *d* kwity na wygrane na loteryi liczbowej; *e)* kupna nadziei; *f)* obligi wymienione w poz. tar. 36 2; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B 2 a i b; *h*) zrzeczenia się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły. a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójna należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 K.; w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 K. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu Dokument powinien być ostemplowanym przed podpisaniem. Przestemplowywanie stempli prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

WYKAZ ADWOKATÓW

Kraków.

Ader Leon, Gołębia 3
Armhaus Adolf, św. Marka 18
Bader Leib, plac Dominikański 3
Bardel Franciszek, plac Mały Rynek 1
Bąkowski Klemens, św. Jana 12
Bednarski Tadeusz, Wiślna 3
Benis Artur, Długa 1
Bermann Henryk, Grodzka 62
Bogusz Adam, Gołębiia 6
Brummer Herman, Poselska 18
Caro Leopold, Szczepańska 11
Chmielarczyk Władysław Edward, św. Jana 4
Csesznák Feliks, Floryańska 3
Danielak Michał, Gł. Rynek 37
Dadlez Wilhelm, Karmelicka 38
Dalet Józef, Gertrudy 11
Deiches Izydor, Gł. Rynek 15
Doboszyński Adam św. Anny 3
Drobner Józef, Grodzka 43
Ehrenpreis Zygmunt, Grodzka 32
Eibenschütz Zygmunt, Karmelicka 1
Federowicz Tadeusz, Krupnicza 5
Fischer Edmund Jan, Senacka 6
Fischler Adolf, Grodzka 61
Fischlowitz Izrael, Kanonicza 16
Flach Karol, Grodzka 14
Frühling Rudolf, Wiślna 8
Gabryelski Józef. Szewska 26
Garfein Salomon, Grodzka 69
Geldwerth Michał Leon (Löbel), Floryańska 5
Gertler Julian, Floryańska 31
Gleitzmann Józef, Grodzka 39
Gluziński Tadeusz, Szewska 19
Goldfinger Albert Salomon, Grodzka 51
Gross Adolf św. Anny 9
Gross Joachim, plac WW. Świętych 8

Grünzweig Zygmunt, Grodzka 42
Gryziecki Mikołaj, Gł. Rynek 26
Guńkiewicz Bronisław, Grodzka 47
Gutman Józef, Grodzka 60
Gutman Maksymilian, Grodzka 60
Heski Bernard, Szewska 20
Himmelblau Abraham, Floryańska 55
Iskrzycki Tadeusz, Wolska 3
Jakubowski Faustyn Józef Bruno, Bracka 10
Jakubowski Jan, św. Jana 18
Judkiewicz Henryk, Grodzka 43
Kaden Gustaw Basztowa 26
Kahane Mojżesz
Kirchmayer Stefan‘ Sławkowska 32
Kłębkowski Zygmunt, Sławkowska 28
Kosch Teodor, Pijarska 3
Koy Michał, św. Anny 7
Koziański Kazimierz, plac Dominikański 5
Kremler Hirsch (Henryk), pl. WW. Świętych 11
Krieger Herman, Floryańska 18
Krygowski Stanisław, św. Marka 11
Kwapniewski Józef, Grodzka 26
Kwieciński Tadeusz, Grodzka 26
Lachs Saul Rafał, Crodzka 60
Lachs Józef Aleksander, Grodzka 15
Landau Izaak (Ignacy), pl. Dominikański 4
Landau Izaak (Ignacy), Poselska 17
Landau Saul Izajasz, Poselska 17
Landau Pinkus (Filip), Grodzka 1
Landau Saul Rafał, Gertrudy 9
Landy Lejzor (Ludwik), Grodzka 6
Langrod Bernard, Gołębia 2
Laub Dawid, Grodzka 62
Lauer Bernard (Berisch), Grodzka 33
Laufbahn Abraham (Artur), Grodzka 48
Lewandowski Karol, Floryańska 16
br. Lewartowski Adam, Dunajewskiego 4
Liebling Abraham (Adolf), Rynek główny 8
Łachecki Kazimierz Ludwik, Reformacka 3
Łazarski Stanisław, Kapucyńska 3
Łepkowski Karol, Poselska 9
Marek Zygmunt Stanisław, Wiślna 9
Maschler Abraham Józef, Floryańska 28
Meisels Abraham (Adolf), Starowiślna 1
Merz Ludwik, Grodzka 32
Mikiewicz Bolesław, Poselska 16
Mussil Franciszek Wilhelm Maryan, Karmelicka 15
Münz Michał, Bracka 4
Nadel Mendel, Grodzka 25
Nichthauser Abraham Dawid, Floryańska 49
Olearski Bronisław, Krupnicza 7
Pawłowicz Klemens, Zwierzyniecka 9
Peiper Julian, Grodzka 59
Pelz Scholem Mordche, Grodzka 46
Piotrowski Zygmunt Basztowa 16
Przeworski Jakób, Wiślna 8
Rattler Ludwik, Grodzka 69
Reifer Leon, Grodzka 35
Reiner Edmund, pl. WW. Świętych 8
Reiner Leon, Grodzka 3
Reiner Leopold, Sienna 2
Ripp Mojżesz Leib, Grodzka 55
Rosenblatt Józef, Basztowa 19
Rowiński Stanisław Jan, Plac Szczepański 6
Rybarski Edward
Schmidt Wolf (Wilhelm), Rynek gł. 11
Schmindling Chaskel Samuel, Grodzka 46
Schmindling Aron (Adolf), Jagiellońska 5
Schönberg Maurycy, Karmelicka 9
Schrager Izydor (Izaak) Grodzka 71
Seinfeld Herman, pl. Dominikański 1
Skąpski Józef, św. Jana 12
Smolarski Kazimierz, Sławkowska 10
Stec Jan, plac WW. Świętych 9
Stefański Tadeusz, Poselska 20
Steinberg Józef, Grodzka 18
Sternbach Edward, Stolarska 15
Sulimir Roman, Marka 5
Süsser Abraham, Grodzka 11
Szalay Ludwik, św. Jana 3
Tilles Abraham, Grodzka 40
Tilles Samuel, Grodzka 40.
Tomik Stanisław, Podwale 1
Trammer Jerzy, Grodzka 13
Vorzimmer Dawid, Floryańska 13
Wahrhaftig Samuel, Grodzka 26
Winkler Samuel, Poselska 18
Wojciechowski Franciszek, Rynek główny 32
Zakrzewski Tadeusz, Bracka 13
Zeitner Abraham (Adolf), Grodzka 29
Zimmermann Juda, Gertrudy 24

Adwokaci na prowincyi.

Andrychów.

Hommeé Maryan
Malec Jan

Biała.

Aronsohn Maurycy
Bergmann Zygmunt
Feuereisen Dawid
Gross Baruch Daniel
Mrdáček Franciszek Emilian
Plessner Abraham
Reichman Bernard
Rosner Jan
Schmetterling Józef

Biecz.

Gaweł Jan
Klemensiewicz Ludwik
Maciejowski Michał

Bochnia.

Kiernik Władysław
Maiss Ferdynand
Michnik Władysław
Müller Gustaw
Popiel Michał
Springer Jakób
Wcisło Andrzej
Zakrzewski Ferdynand

Brzesko.

Cyga Władysław
Górski Piotr
Herschthal Salem Schachna (Stefan)
Richter Sylwester

Brzostek.
Pawłowski Andrzej

Ciężkowice.
Tomek Ferdynand

Chrzanów.
Gaszyński Antoni
Keppler Zygmunt
Rieser Gerson Izrael
Smoleń Karol Stanisław

Czarny Dunajec.
Zagórowski Julian

Dąbrowa.
Datka Józef
Kahane Max
Lauterbach Jakób
Moskwa Józef

Dębica.
Fischler Salomon
Friedberg Sydon
Goldfluss Mojżesz Eliasz

Dobczyce.
Lipiński Ludwik

Dukla.
Müller Włodzimierz Witold
Smulowicz Dawid

Gorlice.
Blaustein Michał
Dalet Józef
Dziubczyński Franciszek Ksawery
Millet Leib
Radomyski Józef
Stern Maurycy

Grybów.
Rokach Stanisław
Schmahl Mojżesz Schia

Jasło.
Adamski Roman
Baranowski Józef
Chwalibóg Władysław
Gabryszewski Włodzimierz
Hoffmann Romuald
Kaczkowski Aron (Adolf)
Kornhäuser Abraham
Kulczycki Kazimierz
Michnik Stanisław
Oberlaender Natan
Rosenbusch Henryk
Sienkiewicz Teodor
Steinhaus Ignacy
Warchałowski Feliks Józef
Wilusz Jan

Jaworzno.
Feldman Mojżesz
Fruchthändler Chaim

Jordanów.
Kutrzeba Wiktor
Kołodziejczyk Jan

Kalwarya.
Förster Dawid
Krawczyński Władysław Feliks

Kęty.
Fabry Kazimierz
Seweryn Zygmunt Jan

Kolbuszowa.
Rabinowicz Wolf (Wilhelm)
Seeliger Ludwik

Krosno.
Czajkowski Feliks
Jugendfein Jan Kanty
Pawłowski Robert
Kurzer Samuel
Wilusz Józef

Krościenko nad Dunajcem
Przybyło Szymon

Krzeszowice.
Bannet Józef
Rzymkowski Feliks
Weinheber Efraim Fischel (Fryderyk)

Leżajsk
Berger Aron Eliasz vel Arnold
Grychowski Wiktor
Scheinbach Chajm

Limanowa.
Hammerschlag Jonas
Kühnberg Adolf
Młodzik Karol

Liszki.
Wąsikiewicz Henryk

Łańcut.
Dymidowicz Henryk
Herbst Jakób Zygmunt
Herbst Aleksander (Süssel)
Szpunar Walenty

Maków.
Zembaty Zygmunt

Mielec.
Isenberg Ozyasz (Oskar)
Łojasiewicz Stanisław

Nowaczyński St. Kazimierz
Wronka Julian Józef

Milówka.
Idziński Stanisław
Salamon Bernard
Schmindling Eliasz Chaim

Mszana Dolna
Wędrychowski Władysław

Myślenice.
Adelman Emil
Goldwasser Łazarz
Klakurka Mikołaj

Niepołomice.
Baumfeld Adolf
Buś Wojciech

Nisko.
Dzierżyński Franciszek
Fei Dawid

Oświęcim.
Bałanda Wiktor Lubin
Gąsiorowski Ludwik
Goldberg Mojżesz Maurycy

Pilzno.
Gucwa Wilhelm
Krudzielski Tomasz

Podgórze.
Aronsohn Jakób
Agatstein Ignacy
Chajes Adolf
Emilewicz Józef Walentyn
Ferber Edward
Feuereisen Leopold
Oberlaender (Salomon) Schloma Salmen
Schiff Izaak Dawid
Westfried Jakób
Kahane Ezechiel

Przeworsk.
Karpf Aleksander Mojżesz
Kopecki Henryk
Świtalski Stefan
Zborowski Bolesław

Radłów.
Biały Józef
Horowitz Izrael

Radomyśl.
Orliński Maurycy

Ropczyce.
Alwin Maurycy
Krise Brunon Jan
Marowski Stefan

Rozwadów.

Isenberg Józef
Jezierski Józef
Jaroszewski Jan

Rzeszów.

Daniec Wincenty
Dzianott Bolesław
Dzierżyński Jan
Fröhlich Jakób
Hanasiewicz Henryk
Herzhaft Leb (Leon)
Hochfeld Wilhelm
Holzer Mojżesz
Kahane Wolf
Koppel Otto
Krogulski Roman
Lecker Herman
Pelzling Marek
P[illegible]ski Włodzimierz
Reich Samuel
Reiner Izydor
Różycki Leon
Schaufel Józef
Silber Joachimf Saul
Sołtysik Wiktor Kazimierz
Wachtel Mordche
Weinberg Gottfried
Zangen Baruch Marek

Nowy Sącz.

Barbacki Władysław
Chodacki Juliusz
Dawid Kalman
Deutelbaum Jakób
Flis Stanisław
Gałkiewicz Tadeusz
Lewandowski Ludomir
Neuberger Abraham (Adolf)
Pasionek Emil Michał
Sichrawa Roman Franciszek
Silbermann Baruch (Bernard)
Sterkowicz Jan
Stuber Gustaw
Syrop Hersch
Mannheimer Leser

Nowy Targ.

Borowicz Józef Wojciech
Geissler Ernest
Kohn Bernard (Berl)
Landau Michał
Nowotny Kazimierz
Styś Franciszek Karol
Ueberal Chaim (Joachim)
Zapała Tadeusz

Skawina.

Schwarz Emil
Eichenbaum Saul (Stanisław)

Sokołów.

Komito Abraham
Sulerzyski Władysław

Sucha.

Geschwind Piotr (Peretz)

Stary Sącz.

Seuchter Edward
Schayer Edward

Strzyżow.

Schornstein Henryk
Ueberall Jakób

Tarnobrzeg.

Goldgart Maurycy
Melet Ozvasz Hersch
Reben Wilhelm
Surowiecki Antoni
Idziński Józef
Sachanek Bolesław

Tarnów.

Apfelbaum Ignacy
Bober Hersch (Hermann)
Borgenicht Juda Juliusz
Ehrenfreund Henryk
Fink Ascher
Fischler Herzel
Flaum Izydor (Izrael Jakób)
Folner Tadeusz
Funkelstern Emil
Gałecki Junosza Bronisław
Gałecki Junosza Mieczysław
Glaser Ludwik
Goldberg Jakób
Goldhammer Eliasz
Heller Hersch vel Hermann
Hochberg Wilhelm
Malawski Alojzy
Mütz Jakób Hersch
Niemierowski Zygmunt
Oberleder Mojżesz
Offner Józef
Pflugeisen Abraham
Psarski Emil
Rapaport Dawid
Ringelheim Teodor Alfred
Salomon Febus
Salz Abraham
Simche Eliasz

Tertil Tadeusz
Traum Józef Hirsch
Żmigród Aleksander

Tuchów.

Agatstein Albert
Iglatowski Stanisław Maryan

Tyczyn.

Idziński Józef
Sachanek Aleksander
Strowski Bolesław

Wadowice.

Daniel Izydor
Korn Józef
Krókowski Konrad
Wachsmann Izaak
Wodziński Władysław
Zimmerspitz Peisech (Apolinary)

Wieliczka.

Friedberg Gwido
Horowitz Mojżesz
Łuszczkiewicz Michał

Wiśnicz.

Korngold Fragner Izajasz Lieber

Zakliczyn.

Jakubiczka Jarosław Emanuel

Zator.

Pisiewicz Zygmunt
Wielgus Ignacy

Żabno.

Hubert Zdzisław Adolf
Zelt Salomon

Żmigród.

Dybaś Stanisław
Rappaport Majer Naftali

Żywiec.

Bogdani Władysław
Broder Leon
Junger Maurycy
Kornicki Michał
Łodygowski Józef Maryan
Raschke Władysław
Udziela Edmund

Lwów.

Allerhand Mojżesz, Kościuszki 1 a
Ambes Maurycy, Jagiellońska 15
Aschkenaze Tobiasz, Kopernika 21
Bałaban Leon, Kołłątaja 3
Bałaban Wincenty, Sykstuska 52
Berger Ozyasz, Brajerowska 6
Bieliński Stenisław, Trzeciego Maja 2
Bilik Mikołaj, Kraszewskiego 21
Birnbaum Hersh vet Henryk, Sykstuska 34
Blumenfeld Bruno, Sykstuska 33
Błażejowski Bronisław, Batorego 32
Brauner Józef, Jagiellońska 6
Brender Aron, Adolf, Jagiellońska 24
Brill Łazarz, Sykstuska 25
Bromberg Gustaw, Kopernika 19
Buber Rafał, Kościuszki 4
Buchstab Salomon, Podlewskiego 3
Bund Salomon (senior), Mickiewicza 22
Bund Saiomon (junior), Brajerowska 20
Burstin Teofil, Kościuszki 1 a
Chinger Mojżesz, Kopernika 10
Czarnik Kazimierz, Sobieskiego 4
Czerny Karol, pl. Bernadyński 10
Czeszer Józef, Teatralna 7
Czeszer Leon, Sienkiewicza 5
Dawid Beniamin, Pasaż Fellerów
Dąbrowski Paweł, Słowackiego 16
Deiches Adolf, Kaźmierzowska 27
Deryng Stanisław, Jagiellońska 7
Diamand Jakób, Halicka 1
Dobiecki Stanisław, pl. Bernadyńskr 12 a
Dobrzański Jan, Krzywa 12
Dogilewski Mojżesz, Kopernika 52
Dwernicki Tadeusz, Słowackiego 8
Dziedzic Wojciech, Kościuszki 20
Dziędzielewicz Antoni, Jagiellońska 8
Fechdegen Marceli Jakób, Pas. Hausmana 7
Fedak Stefan, Sykstuska 48
Feigenbaum Henryk. pl. Maryacki 7
Feiles Izydor, Trzeciego Maja 13
Feld Izaak, pl. Kapitulny 3
Fell Izydor Natan, pl. Maryacki 7
Feuerstein Stanisław, Kołłątaja 2
Finkler Marek, Kościuszki 18
Fischer Aron, Słowackiego 18
Flaeschner Szymon, Kołłątaja 10
Flecker Chaim Osiasz, Kaźmierzowska 37
Flecker Leon, Brajerowska 12
Frenkel Stefan, Akademicka 22
Fried Max, Jagiellońska 11 a
Gall Edward, pl. Smolki 4
Godlewski Włodzimierz, Teatralna 3
Goldhammer Abraham, Kościuszki 14
Gorecki Tadeusz, Akademicka 26
Gorecki Władysław, Akademicka 26
Grabowicz Władysław, Kościuszki 4
Grek Michał, Hetmańska 4
Gross Salomon, Podlewsuiego 5
Gruder Len Ludwik, Kopernika 14
Gruder Samuel, pl. Smolki 5
Grünberg Natan Józef, Sykstuska 14
Grzesik Stanisław, Batorego 30
Geist Bronisław Febus, Podlewskiego 6
Hahn Abraham, Jagiellońska 2
Herzig Józef, Trzeciego Maja 17
Hescheles Dawid Józef, Kościuszki 22
Hofmokl Stanisław, Sienkiewicza 9
Holzer Wilhelm, Kaźmierzowska 51
Horowitz Jakób, Brajerowska 3
Horwath Adam, Hetmańska 4
Hubicki Emil, Żyblikewicza 29
Hulles Maurycy, Kraszewskiego 1
Hordyński Włodzimierz, Sykstuska 43 a
Hlawaty Oktaw Karol, Trzeciego Maja 5
Iwasieczko Włodzimierz, Sobieskiego 9
Jaglarz Franciszek, Kościuszki 15
Jasinicki Włodzimierz, Krakowska 17
Jasiński Franciszek, Pańska 27
Jekeles Leon, Wałowa 2
Jerich Józef, Jagiellońska 24
Kahane Henryk, Brajerowska 3
Kahana Moiżesz, Kołłątaja 3
Kamienski Edmund, Szopenu 5
Kamieński Marek Karol, Szopena 5
Kaner Moiżesz. Kościuszki 10
Karlsbad Ludwik, Kopernika 24
Kasparek Jan, Bielowskiego 5
Kibitz Józef. Szopena 3
Klarfeld Henryk, Sykstuska 25
Klarfeld Leon, Słowackiego 2
Kmicikiewicz Jan, pl. Smolki 5
Koch Dawid, Kapitulny 3
Koffler Benedykt vel Bar. Podlewskiego 9
Kohane Abraham Adolf, Sykstuska 31
Kolischer Leon, Batorego 30
Komarnicki Jan, Szopena 3
Korytko Stanisław, Czarnieckiego 3
Kosiński Adam, Kraszewskiego 3
Koss Jan, Sykstuska 48
Königsberger Schabse, Sykstuska 35
Kraus Alojzy, św. Ducha 3
Kraus Maksymilian, Sykstuska 28
Kreps Arnold, Brajerowska 20
Kroch Osiasz Emanuel, Sykstuska 3
Krygowski Kazimierz, Mickiewicza 5
Kuczkiewicz Jan, Rynek 3
Kulikowski Wiktor, Wałowa 3
Kwiatkowski Ferdynand, Pańska 2
Kwolewski Fdward Jędrzej, Podlewskiego 9
Landes Abraham, Krakowska 14
Landes Ludwik. Batorego 32
Langner Roman Ferdynand, Pańska 2
Lau Ignacy, Kilińskiego 1
Laub Mayer Izrael, Jagiellońska 15
Lauer Juliusz, Bielowskiego 6
Lehm Frojem, Bernsteina 7
Leistyna Naftali, Karola Ludwika 29
Leser Salomon, Sykstuska 33
Lewicki Konstanty, Podwale 7
Lewin Juliusz, Łukasińskiego 4
Liebermann Arnold, Brajerowska 6

Liptay Maksymilian, Trzeciego Maja 5
Lisiewicz Aleksander, Jagiellońska 8
Lisiewicz Zygmunt, Jagiellońsks 8
Lityński Jan, Ormiańska 8
Loewenherz Henryk (senior) Kopernika 21
Loewenherz Henryk (junior), Hetmańska 24
Loewenstein Natan, Trzeciego maja 13
Luft Dawid, Trybunalska 6
Luft Emanuel, Sykstuska 17
Lutwak Anzelm, Trzeciego Maja 21
Łękawski Marceli, Kleinowska 3
Łoziński August, Karola Ludwika 1
Łuczkiewicz Kazimierz, Friedrichów 9
Łysiak Aleksander Tymot., Ormiańska 15
Majewski Władysław, Słowackiego 6
Mańkowski Tadeusz, Karola Ludwika 1
Max Henryk, Sykstuska 52
Mayer Aleksander, pl. Maryacki 8
Mayer Józef Henryk, Kościuszki 3
Menkes Adolf, Kościuszki 2
Michalewski Bronisław, pl. Maryacki 10
Michejda Władysław, Brajerowska 8
Mikuliński Karol Jan, Szopena 5
Mildwurm Izrael, Jagiellońska 12
Mochnacki Włodzimierz, Grodzickich 4
Morawiecki Józef, Batorego 30
Morgenroth Schame, Akademicka 8
Mehrer Ludwik, Sykstuska 25
Nussbrecher Chajm, Trzeciego Maja 13
Nussbrecher Samson, Trzeciego Maja 13
Obmiński Stanisław, Wałowa 3
Ochrymowicz Włodzimierz, Ruska 20
Olbert Karol, Kołłątaja 5
Oleśnicki Eugeniusz, Sykstuska 48
Olszewski Witold, pl. Halicki 14
Ostaszewski Bronisław, Teatralna 7
Pająk Józef, Kraszewskiego 13
Paneth Marceli, Pasaż Hausmana 6
Paneth Seweryn, Kościuszki 3
Parnas Emil, Hetmańska 22
Parnas Józef, Trzeciego Maja 19
Pawęcki Leon, Skarbkowska 19
Ploder August, Szopena 5
Podlaszecki Karol, Kochanowskiego 18
Pohl Samuel, Kościuszki 2
Pomianowski Aleksander, Ratusz (Rynek)
Pordes Pinkas, Kościuszki 5
Rabner Natan, Akademicka 16
Raczyński Aleksander, pl. Maryacki 10
Rares Adolf, Pasaż Fellerów
Rauch Józef, Hetmańska 22
Rechen Rudolf, Sykstuska 2
Rechen Wilhelm, Sykstuska 2
Reich Jakób, Jagiellońska 17
Reiss Albert, Tańskiej 1
Reiss Izaak, Sykstuska 33
Reiss Salomon, Poelewskiego 8
Reiter Eisig, Kopernika 3
Roiński Emil, Teatralna 1
Rosenbaum Maurycy, Kopernika 30
Rosenberg Wilhelm Aszer, Kościuszki 24
Rosengarten Jüdel, Sykstuska 15
Rosmarin Adolf Abraham. Kołłątaja 4
Rosmarin Józef, Brajerowska 5
Roth Emanuel, Hetmańska 24
Roth Maurycy, Kopernika 9
Rothstein Izrael, Jagiellońska 4
Rappaport Sam. Schmel., Kaźmierzowska 45
Sandauer Juliusz, Sykstlska 16
Schaff Szymon, Hetmańska 22
Schapira Marceli Ignacy, Sykstuska 27
Schenk Jan Nepomucyn, Zimorowicza 7
Schier Aleksander, Kopernika 28
Schleicher Peisech (Filip), Jagiellońska 11
Schmidt Emil Antoni, pl. Smolki 4
Schneck Benjamin, Akademicka 8
Schorr Aron, Podlewskiego 6
Schönbach Izaak, Kopernika 20
Schönfeld Mayer Abraham, Sykstuska 37
Schrenzel Maksymilian, Brajerowska 15
Sehal Adolf, Akademicka 6
Seifarth Ludwik Wincenty, św. Mikołaja 5
Seicer Abraham, św. Szymona 1
Silberstein Abr. Hersz. Karola Ludwika 31
Sokal Klemens, Kościuszki 4
Sokal Maksymilian, Kaźmierzowska 26
Sokal Rubin, Sykstuska 8
Solański Edward, Klonowicza 12
Sołowij Tadeusz, Mickiewicza 3
Sołowij Władysław, Mickiewicza 5
Sommerstein Salomon, Jagiellońska 12
Sowilski Henryk, Boularda 1
Srokowski Teofil, Sienkiewicza 8
Stahl Abraham Juda, Sykstuska 27
Stahl Jakób Leib, Krakowska 6
Stand Ozyasz, Jagiellońska 16
Starosolski Włodzimierz, Kościuszki 3
Stefko Kamil Ignacy, Trzeciego Maja 5
Steinberger Jakób, Pasaż Hausmana 9
Strzemieński Jan, Akademicka 14
Szeib Henryk Leonard, Wałowa 2
Szeliga Mieczysław Wojciech, Kopernika 9
Szuchiewicz Mikołaj, Kościuszki 3
Teicher Jnliusz, Jagiellońska 16
Tenner Bernard, Kościuszki 10
Till Artur, Asnyka 8
Trusiewicz Edward, Karola Ludwika 5
Trybalski Gustaw, Kopernika 22
Tucki Włodzimierz, Szopena 5
Ulam Józef, Trzeciego Maja 11
Ungar Wiktor, Kopernika 15 a
Unger Stanisław, Akademicka 12
Vogel Aleksander, Sykstuska 40
Waldman Saul, Niecała 6
Wasser Ozyasz, Trzeciego Maja 17
Wasserberger Leon, Kościuszki 4
Wasung Michał, pl. Maryacki 9
Wein Ignacy, Sykstuska 22
Weinberg Salomon, Sykstuska 12
Weiss Kiwa, Kopernika 30
Weissglas Selig, Karola Ludwika 35
Weissmann Ozyasz Jech, Podlewskiego 10
Weisstein Michał, Pańska 25
Werfel Dawid, Ossolińskich 15
Westreich Józef, Wałowa 31
Więcław Teofil, Podlewskiego 6

Witkowski Kazimierz, Trzeciego Maja 21
Wittlin Baruch, Jagiellońska 11
Wittlin Salomon, Karola Ludwika 29
Wolf Leon, Sykstuska 40
Woynarowski Feliks Józef, Małeckiego 7
Wróblewski Józef, Wałowa 4
Wyrostek Michał, Kopernika 12
Zaderecki Michał, Kołłątaja 1
Zagórski Stanisław, Słowackiego 18
Zając Teodozy, Krzywa 12
Zbyszewski Stanisław, złowackiego 2
Zetterbaum Maks, Brajerowska 8
Zgórski Alfred Jakób, Asnyka 10
Zion Leon, Kopernika 12
Zion Łazasz, Trzeciego Maja 10
Zipper Gerschon, pl. Smolki 1 a
Zoref Filip Kościuszki 5.

Adwokaci na prowincyi.

Bełz.

Bader Karol
Taube Leon.

Bóbrka.

Rothfeld Abraham
Schrenzel Mojżesz Abraham.

Cieszanów.

Grüner Izaak
Löbl Hirsch Henryk
Nurkowski Stanisław.

Gródek.

Howorka Józef
Ozarkiewicz Longin
Unter Baruch
Zausner Leon (Leib).

Janów.

Czermeryński Ignacy Karol.

Kulików.

Plutyński Julian.

Lubaczów.

Bardach Ignacy
Majewski Leszek
Szłapa Jakób

Mosty Wielkie.

Kamm Ignacy
Klaften Süsche Lejzor.

Niemirów.

Rosenberg Chaim Hersch.

Rawa.

Berner Samuel
Segal Abraham
Verständig Herman
Wilkowski Emil.

Sokal.

Filipowski Waleryan
Fink Leon
Fraenkel Samuel
Leniński Piotr
Weida Władysław
Wolfram Szymon.

Szczerzec.

Bierzecki Konstanty
Czernecki Karol
Hermelin Nachem.

Uhnów.

Behr Jakób
Kronik Marek
Witz Zygmunt.

Winniki.

Lilienfeld Zygmunt
Próchniewicz Bogdan
Raabe Józef Ludwik.

Żółkiew.

Karol Michał .
Maciulski Włodzimierz
Menkes Leon
Turzański Kazimierz.

Spis adwokatów według obwodu.

Okręg sądu obwodowego Brzeżańskiego.

Brzeżany:

Czajkowski Andrze
Fried Celestyn
Halpern Oberländer N.
Landesberg Aba
Nagler Aron
Pohl Juda
Rawicz Jakób
Reich Chaim
Schenker Mojżesz
Schächtel Stanisław
Schüssel Adolf

Bołszowce:

Füllenbaum Józef

Bursztyn:

Daniłowicz Seweryn
Klugman Oswald
Malz Dawid
Ruhrberg Zygmunt

Chodorów:

Brill Edmund
Grünstein Zygmunt
Semiński Teobald

Kozowa:

Fried Emil
Giżowski Juliusz

Podhajce:

Finkel Adolf Herman
Lehman Albin
Nutyk Herman
Schwager Izachel Rubin

Przemyślany:

Gross Oskar Henryk
Kohl Izydor
Patrach Zygmunt
Schenker Jakób

Rohatyn:

Babiak Michał
Katz Ferdynand
Pawlikowski Kazimierz
Schauder Emanuel
Schärf Pinkas
Weidmann Józef
Zeghauser Herman

Wiśniowczyk:

Trzcieniecki Tadeusz
Uhrmann Henryk

Okręg sądu obwodowego Kołomyjskiego.

Kołomyja:

Allerhand Leon Abraham
Dębicki Teofil
Funkenstein Leon
Gelbert Majer
Goldschlag Aba
Haczewski Stanisław
Halles Mozes
Jurczenko Bazyli
Jurkiewicz Maryan
Kraśnicki Tadeusz
Landau Henryk Mikołaj
Milgram Edward
Marmorosch Maurycy
Morawski Mieczysław
Ramert Wiktor
Singer Salomon
Schorr Samuel
Schulbaum Leibisch
Prachtenberg Maksymilian
Waller Leon
Wiesenberg Simche
Wołoszyński Emil
Zderkowski Mirosław
Zipser Łazarz

Horodenka:

Baran Izak
Okuniewski Teofil
Bosakowski Tadeusz
Weber Mozes

Kosów:

Korpiński Maryan
Aleksiewicz Roman
Fränkel Lipa

Jabłonów:

Trylowski Cyryl
Fichman Artur
Senensieb Mrrek

Kuty:

Friedman Julian
Mach Selig
Kulik Daniel
Hartenstein Seweryn

Zabłotów:

Bartz Władysław
Erdheim P.

Śniatyn:

Markussohn H. Samuel
Rosenbeck Wilhel
Goldstaub Zygmunt
Ziemba Wiktor
Klein Józef

Peczeniżyn:

Gewürz Markus

Gwoździec:

Kornfeld Fritz

Obertyn:

Sokol Rudolf

Okręg sądu obwodowego przemyskiego.

Przemyśl:

Ameisen Adolf
Angerman Stanisław
Aschkenazy Alojzy
Bleicher Józef
Błażowski Włodzimierz
Briefer Ludwik
Czaykowski Władysław
Czerlunczakiewicz Cyryl
Dawid Maksymilian
Dawid Maurycy
Dobrzański Józef
Doliński-Sas Franciszek
Eichhorn Fryderyk
Ehrlich Salomon
Gangberg Wilhelm
Gans Bernard
Glanz Jakób
Goldfarb Joachim
Gottlieb Fryderyk
Hass Daniel
Herzig Bertold
Kormosz Teofil
Liebermann Herman
Lichtbach Moritz
Löwenthal Izak
Mantel Eliasz
Mantel Józef
Margulies Izrael
Mendrochowicz Leon
Mester Jakób
Mester Henryk
Niemczyński Jan
Nord Marek Emil
Peiper Emil
Probstein Leon
Rast Ozyasz
Rosenbach Wilhelm
Schwarz Mechel
Smutny Fryderyk
Scheinbach Józef
Tarnawski Leonard
Tauber Izajasz
Zahajkiewicz Włodzimierz
Żupnik Leon

Jarosław:

Blumenfeld Leon
Buchheim Dawid
Ettinger Mojżesz
Janas Kazimierz
Lüfschnitz Fryderyk
Meisels Jakób
Reszler Roman
Rothstein Feliks
Segal Maksymilian
Uberall Mendel
Wortmann Juliusz

Dobromil:

Tygermann Izydor
Herz Ignacy
Hawliczek Bogusław
Szamiński Bernard

Dubiecko:

Białogórski Eugeniusz

Jaworów:

Allerhand Majer Izrael
Hibl Ludwik
Marynowski Zygmunt

Krakowiec:

Nebenzahl Samuel

Mościsko:

Drohocki Izydor
Korner Ignacy

Radymno:

Pisek Gustaw
Burmann Szymon
Enkel Maurycy
Spett Jakób.

Sądowa Wisznia:

Landau Juliusz
Kahane Jakób.

Sieniawa:

Schneebaum Dawid
Kühnberg Alojzy
Marszal Jan.

Niżankowice:

Głembocki Jan.

Pruchnik:

Schorr Samuel.

Okręg sądu obwodowego Samborskiego.

Sambor:

Aleksandrowicz Juliusz
Apfel Natan
Bonhard Maurycy
Eichel Gustaw
Finsterbu h Filip
„ Joachim
Fiternik Józef
Goldberg Seweryn
Hammermann Adolf
Kielanowski Bazyli
Kreuznauer Dawid
Kruh Adolf
Kruszyński Józef
Kulczycki Roman
Menkes Bronisław
Potocki Bronisław
Rogalski Aleksander
Reizes Oskar
Serwacki Józef
Stachura Daniel
Steuermann Józef
Syrop Samuel
Fürhaus Ludwik
Verständig Joachim
Witz Justyn.

Borynia:

Karpel Samuel
Landau Michył
Mieses Eliasz.

Drohobycz:

Aberbach Michał
Bergwerk Aleksander
Bernfeld Herman
Dunkelblau Henryk
Falk Dawid
Fell Jakób
Fränkel Marceli
Friedmann Józef
Gawlik Tomasz
Heniberg Salomon
Herschdorfer Jonas
Kleinberg Zygmunt
Kreisberg Izydor
Kuziów Grzegorz
Lauterbach Izrael
Liss Ignacy
„ Maksymilian
Ochenduszko Franciszek
Oleśnicki Jarosław
Pachtmann Maurycy
Rappaport Maurycy
Reiter Adolf
Rosenbusch Herman
Schuster Ezechiel
Segal Arnold
Szajna Paweł Władysław
Spitzmann Leon
Seher Mojżesz Józef
Siokało Julian
Taub Markus
Taubenfeld Izydor
Tiegermann Markus
Tislowitz Ignacy
Wachtel Izak
Wiesenberg Witold
Zeiler Herman
Zeimer Leib Jena.

Komarno:

Radlewski Franciszek
Nussenblatt Fryderyk
Pęczerski Tomasz.

Podbuż:

Freudelis Selig Lipa.

Rudki:

Dormann Marek
Krebs Samuel
Kolm Józef.

Starasól:

Rauch Franciszek.

Stary Sambor:

Arnold Leon
Jarema Józef
Landau Arnold
Łużecki Julian.

Turka:

Landes Maksymilian
Lubinger Izak
Lewicki Emilian
Berlstein Dawid
Strauch Dawid.

Okręg sądu obwodowego Sanockiego.

Sanok:

Afenda Aron
Atlas Henryk
Awin Naftali Herz
Biedka Paweł
Bendel Adolf
Bośniacki Antoni
Eichel Wilhelm
Gaweł Emil
Landau Salomon
Nebenzahl Natan
Ornstein Samuel
Reich Arnold
Sawiuk Aleksander
Ślączka Wojcjech
Staruszkiewicz Jan
Spiegel Jonas
Walewski Jan
Weidman Efroim
Smólski Władysław.

Baligród:

Ratler Eliasz.

Bircza:

Ax Emil.

Brzozów:

Festenburg Gerard Eugeniusz
Juran Józef
Goldman Maurycy

Bukowsko:

Janowski Włodzimierz
Herbst Salomon

Dynów:

Sosnowski Stanisław
Zieliński Karol

Lisko:

Fichman Zógmunt
Witoszyński Roman
Tomasik Józef

Rymanów:

Janota Kazimierz
Gottlieb Izajasz
Flam Abraham Hersch

Ustrzyki:

Reisner Dawid
Unterricht Dawid

Okręg sądu obwodowego Stanisławowskiego.

Stanisławów:

Aleksiewicz Leon
Baczyński Leon
Blaustein Salomon
Bacher Gabryel
Blumenfeld Maksymilian
Bibring Leon
Cyga Leszek
Darm Artur
Dimmel Wladysław
Falk Herman
„ Izydor
Ferndorff Bernard
Fischler Eljasz
Gelehrter Salomon
Halpern Fryderyk
„ Anzelm
Jonas Aleksander
„ Dawid
„ Rubin
Jurkiewicz Włodzimierz
Jarzyna Jan
Katzenellenbogen Ludwik
Kornblüh Izydr
Kalmus Franciszek
Laufer Jakób

Liebesmann Bogumił
Mandyczewski Jan
" Włodzimierz
Meller Aron
Mondschein Henryk
Mosler Józef
Ostermann Artur
Partycki Jan
Sager Maurycy
Salz Mojżesz
Segall Adolf
Seinfeld Maksymilian
Słotwiński Zdzisław
Sokal Mojżesz
" Józef
Süssmann Hiller

Bohorodczany:
Nowakowski Michał

Buczacz:
Alter Leon
Auschnitt Izydor
Lisowski Jan
Meerenger Emanuel
Reiss Fmanuel
Stern Henryk

Delatyn:
Anderman Jakób
Berlstein Izydor
Łahodyński Mikołaj
Rathauser Herman
Wiesenberg Chaim Hersch

Halicz:
Hahn Abraham
Kong Joachim
Schratter Jakób

Kałusz:
Finkelstein Maksymilian
Kos Andrzej
Serafiński Apolinary
Stanecki Mieczysław
Sokal Maksymilian
Wiesenberg Jonasz
Tyger Celestyn

Monasterzyska:
Chamaides
Messler Anzelm
Weinberg Herman

Nadwórna:
Łucki Michał
Markiewicz Wincenty
Sanocki Jan
Abosch Arnold

Ottynia:
Dubeński Adolf
Blumenblatt Izydor

Potok złoty:
Borysiewicz Adam

Sołotwina:
Żelechowski Mikołaj
Hernball Leon

Tłumacz:
Lauterbach Teofil
Letz Maksymilian
Makuch Iwan
Orłowski Stanisław

Tyśmienica:
Weihrauch Leon

Wojniłów:
Kiernig Franciszek

Okręg sądu obwodowego Stryjskiego.

Stryj:
Baczyński Hilary
Bylina Franciszek
Markus Henryk
Polturak Emil
Aichmüller Włodzimierz
Rabinowicz Jakób
Falk Juliusz
Rosenmann Jakób
Fichner Nason
Kaleta Edmund
Kocowski Cypryan
Goldberg Salomon
Goldstein Henryk
Sternhell Salomon
Schindler Norbert
Lindenbaum Ludwik
Byk Henryk
Abend Zygmunt
Wurzel Juliusz
Kalitowski Jaromir
Pożniak Aleksander.

Bolechów:
Kleinberg Józef
Stahl Henryk.

Dolina:
Dobrowolski Józef
Chmielewski Wincenty
Hausmann Maurycy
Mogilnicki Andronik
Rubin Aleksander.

Medenice:
Feuerstein Abraham.

Mikołajów:
Kibitz Zygmnnt
Ramski Wiktor
Gasser Eugeniusz.

Rożniatów:
Wassermann Salomon
Safier Szymon
Feuer Izydor.

Skole:
Gabel Izak
Galer Jakób Michał
Petruszewicz Eugeniusz
Rares B.
Spritzer Adolf.

Żurawno:
Goldfinger Bernard
Rührberg Maurycy.

Żydaczów:
Reisner Ignacy
Chęciński Władysław.

Okręg sądu obwodowego Tarnopolskiego.

Tarnopol:
Blaustein Zallel
Blemer Izak
Csillik Bronisław
Czykaluk Stanisław
Demant Norbert
Feiles Karol
Glogier Stanisław
Hołubowicz Izydor
Horowitz Jakób
Jampoler Salomon
Landes Samuel Dawid
Landesberg Juda Wiktor
Langer Adolf
Leiblinger Zygmunt
Mantel Jonasz
" Rubin
Marienberg Dawid
Nussbrecher Wiktor
Parnass Józef
Pohorecki Stanisław
Promiński Kazimierz
Pudles Chaim Wolf
Rosen Joachim
Rosenfeld Simche
Schwarz Herman
Schmidt Emil Antoni
Segall Joel Herz
Segall Eliasz Abraham
Steinhardt Izydor
Weissnicht Izak
Zlatkes Dawid.

Borszczów:
Fried Izydor
Sawczak Damian
Thumin Józef.

Budzanów.
Landesberg Nuchim.

Czortków:
Appenzeller Maksymilian
Grzybowski Ludwik
Horbaczowski Antoni
Himmelman Seweryn
Kozower Izydor
Krokowski Stanisław
Mossler Izak.

Grzymałów:
Kofler Herman.

Husiatyn:
Nathansohn Henryk
Grabscheid Herman.

Kopyczyńce:
Andermann Marek
Pohrille Aron.

Mikulińce:
Rossberger Leon
Brumer Aron.

Mielnica:
Binder Joachim
Hryniewiecki Jan.

Podwołoczyska:
Auerbach Filip
Gromnicki Feliks
Mantel Izydor.

Skałat:
Ehrlich Arnold
Gottfried Chaim Leizer.

Tłuste:
Safir Józef
Bleicher Emil.

Trembowla:
Blaustein Józef
Feuerstein Dawid
Jasiński Stanisław
Zarzycki Włodzimierz.

Zaleszczyki:
Wagschal Hirsch
Stoklas Emilian
Schauer Lazar.

Zbaraż:
Bocheński Stefan
Kosser Józef Ber
Steni Natan.

Okręg sądu obwodowego Złoczowskiego.

Złoczów:
Alter Bernard
Drohomirecki Jan
Epstein Mateusz
Eidelberg Sumer
Grosskopf Jakób
Halpern Leon
Hessel Mojżesz
Heyne Ludwik
Kołaczkowski Eugeniusz
Mittelmann Izak
Rothenberg Leon
Rożankowski Longin
Wiśniewski Władysław
Wichański Jan
Wanis Aleksander.

Brody:
Byk Jakób
Glasberg Abraham
Goldenberg Maurycy
Gros Bernard
Kiniower Chaim Saul
Schaff Albert
Sochocki Michał
Wagner Samuel.

Busk:
Auerbach Szymon
Wielochowski Stanisław.

Gliniany:
Korkis Jakób
Lindenbaum Maurycy.

Kamionka Strumiłowa:
Broder Herman
Krówczyński Maryan
Presser J.

Łopatyn:
Lachowiec Tadeusz.

Radziechów:
Cisek Stanisław.

Zborów:
Nagler Maksymilian
Piątkiewicz Rościsław
Wacek Eugeniusz.

Załośce:
Pudles Wilhelm.

INFORMACYE PRAKTYCZNE.

Przepisy pocztowe.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, próbki, towarów przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi**. Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych), w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i t. p.

Warunkowo, to jest na odpowiedzialność nadawcy, przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogące być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, kollodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany, kwas solny i t. d.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejscowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczenia.

Listy „poste restante". Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się na pocztę z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante". Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesyłki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je jak zwykłe listy z tą różnicą, że podawszy miejscowość nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante". Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umywione litery lub znaki np. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante" zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante" musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante", podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante" (bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego nie może przekraczać 250 gramów czyli pół funta.

Opłata listów. Za list zwykły w obrębie Austro-Węgier i do Niemiec płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 10 h.
od 20 gramów do 250 gramów . 20 „

Za list za granicę państwa płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 25 h.
za każde następne 20 gramów . 15 „

Za listy nieopłacone płaci odbiorca podwójną należytość; za listy niedostatecznie opłacone podwójną brakującą należytość. Adresat jednak może odmówić opłaty podwójnej należytości, a tem samem listu nie przyjąć.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h., nad 50 gramów 20 halerzy.

Co to są recepisy zwrotne. Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 ctm. długie i 9 ctm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondencyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy, a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy.

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości jak rządowe.

Kwity na odpowiedź. Na międzynarodowym kongresie poczt. w Rzymie 1906 zaprowadzono pożyteczną nowość, mianowicie kwity na opłacenie odpowiedzi listowej z zagranicy. Obecnie jeżeli ktoś chce osobie, przebywającej zagranicą, opłacić odpowiedź listową, kupuje w urzędzie pocztowym kwit za 28 h. na opłacenie tej odpowiedzi i wkłada go do listu. Urząd pocztowy zagraniczny w miejscu zamieszkania adresata wymieni taki kwit na markę odpowiedniej wartości i tą marką opłaca się odpowiedź. W stosunkach z zagranicą polecamy czytelnikom korzystanie z tej nowości. Z państw europejskich nie przystąpiły do obrotu tymi kwitami tylko Rosya, Portugalia, Serbia, Czarnogóra i Turcya.

Co to jest przesyłka polecona? Listy karty korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem. sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyi. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia po 4 hal. za sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do	50 gramów . . .	3 h
od	50 do 100 gramów	5 h
„	100 „ 250 „	10 „
„	250 „ 500 „	20 „
„	500 „ 1 klgr.	30 „

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów, długość ich nie może być większą jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.

Próbki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cm. w długości, 20 cm. w szerokości, 10 cm. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość jej nie może przekraczać 30 cm. a średnica 15 cm. Próbki towarów nie mogą przedstawiać żadnej wartości.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec:

do wagi 250 gramów . .	10 h
nad 250 do 350 gramów	20 h

Do innych krajów zagranicznych do 100 gramów 10 h, a za każde następne 50 gr. 5 h.

Co to są listy polecone za zaliczką?

Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 koron.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka“, zaś do krajów zagranicznych słowem „Rembourment“. Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie, którą się posługuje kraj, do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconęgo za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie, lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem“ lub „Expres .“. Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość ekspressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę za 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list ekspressowy wynosi 1 koronę za każdą milę lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kostuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie monarchii austro-węgierskiej można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadawanie przekazów ekspressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Każdy przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państw zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron	10 h
nad 20 do 100 koron .	20 h
„ 100 do 300 „ .	40 h
„ 300 do 600 „ .	60 h
„ 600 do 1000 „ .	1 kor.

Za przekazy zagraniczne są opłaty różne, więc ich tu nie podajemy. Ile one wynoszą do poszczególnych państw, można dowiedzieć się w razie potrzeby na poczcie.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:

1) zwykłą należytość przekazową;
2) należytość za telegram;
3) należytość ekspressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante“ nie oplaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie, są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Za granicę można także wysyłac pieniądze w drodze telegraficznej, ale nie do wszystkich

państw. Które państwa przyjmują przekazy telegraficzne, pouczy każdy urząd pocztowy. Przekazy telegraficzne za granicę wystawia się w monecie kraju przeznaczenia, a opłata wynosi jak za przekazy zwykłe i za telegram.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym monarchii austryacko-węgierskiej i do Niemiec są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowyc .

W razie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Monety kruszcowej wolno włożyć do listu pieniężnego 9 K. 99 h., ale tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec; do innych państw zagranicznych monety takiej przesyłać nie można. Przy wysyłaniu należy ją w papier owinąć i przymocować lakiem wewnątrz koperty, azeby się w kopercie nie rozsypała.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczonych opłata musi być przy nadaniu uiszczona i wynosi więcej niż zwyczajna.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 cm. długości, 10 cm. wysokości i szerokości.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem *„Lettre de valeur“* lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur“ i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Ponieważ posyłanie pieniędzy w listach jest bardzo kłopotliwe, a przy dochodzeniu odszkodowanie jest wiele zachodu i często można nic nie dostać, dlatego lepiej jest posyłać pieniądze za pomocą przekazów tak wewnątrz kraju jak i zagranicę.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno być mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub ciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być pakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk, dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowane w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach pleciónkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa, słomą itp.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie nadane przesyłki są od transportu wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi dopisek „na własną odpowiedzialność“.

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj. Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy, mogą być wysłane „poste restante“. Wtedy muszą mieć napis „poste restante“.

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone.

Do każdej przesyłki pieniężnej pona

250 gr. I do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy. Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety, ale bez zaliczki i żadna z nich nie może mieć wartości ponad 100 K. Wartość każdej posyłki podaje się osobno, a nie wszystkich razem.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyi cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przesyłając pakiet za zaliczką, musi się go zaopatrzyć w zaliczkowy adres przesyłkowy, który jest barwy niebieskiej, a za granicę barwy różowej i kosztuje 12 h.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Pobraną należność doręcza urząd pocztowy nadawcy, jak pieniądze przesłane przekazem.

Opłata za posyłki. Opłata za posyłki jest obliczana według wagi, odległości i wartości, a nadto wysokość opłaty zależy od zawartości posyłki lub jej gatunku. Na przykład za posyłki zawierające szkła, płyny i przedmioty ulegające łatwo uszkodzeniu i wymagające ostrożnego obchodzenia się z nimi, lub też zajmujące zbyt wiele miejsca, dolicza się połowę należytości, przypadającej od wagi i odległości.

Taryfa pakietowa jest obliczana na podstawie specyalnych podręczników, więc jej tu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że najtaniej wypada przesyłka pakietów 5-kilogramowych, bo opłaca się za nie na odległość do 10 mil 30 hal., a na dalszą odległość 60 hal.

Przesyłki można nadawać nie opłacając ich, a wówczas dopłaca odbiorca do zwykłej należytości (przy nadaniu do 5 klg.) jeszcze 12 hal. dodatku. Tylko pakiety za granicę (z wyjątkiem Niemiec) muszą być przy nadaniu opłacone.

Za doręczenie pakietu zwykłego do wagi 5 klg. płaci się 10 hal., powyżej 5 klg. 20 hal.

Za pakiety doręczane przez umyślnego posłańca (per express) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony poza siedzibą urzędu, (poza miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każdą milę lub część tej odległości 1 koronę

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych, pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczania awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

Czeki. Każdy może przystąpić do tak zwanego obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, czyli stworzyć sobie konto czekowe w tej kasie.

Każdy posiadacz konta czekowego otrzymuje blankiety zielone, za pomocą których może ktokolwiek w jakimkolwiek urzędzie pocztowym złożyć na rzecz jego sumę nieograniczoną.

Sposobu tego używają wszystkie instytucye bankowe i handlowe, a jest on o tyle wygodniejszym od przekazów, że kosztuje taniej jak przekaz i można za pomocą czeku posłać sumę nieograniczoną. Na blankiecie takim, który na przykład jakiś bank wydaje bezpłatnie swemu dłużnikowi, pisze się kwotę, którą posyłamy, nadto imię i nazwisko płacącego. Blankiet ten oddaje się wraz z pieniądzmi na poczcie. Urzędnik potwierdza na kuponie odbiór pieniędzy, odcina go i wręcza nadawcy.

Kupon należy przechowywać, jak recepis, gdyż stanowi on dowód posłania pieniędzy.

Reklamacye.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, nadanej za recepisem, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt

i telegrafów, Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę urząd pocztowy zawiadamia reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Reklamacye wnoszone do redakcyi czasopism są zupełnie bezpłatne. Można je wnosić na ćwiartce papieru, złożonej we dwoje lub w kopercie niezamkniętej.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przyznaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przesyłkę poleconą.

Nadto przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje za każdy kilogram 5 kor.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy nie przyznaje odszkodowania.

Za przesyłki z płynami, przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, jak wyroby masarskie, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy, zaginiony zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spowodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyjne.

Przepisy telegraficzne.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem,

Depesze powinny być zwięźle i jasno pisane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

Taksowanie telegramów. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składa się z należytości 6 hal. za każde słowo. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Telegram z opłaconą odpowiedzią. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić, ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów, jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrecyi poczt. i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

Telegramy z opłaconem zawiadomieniem o doręczeniu. Nadawca może żądać, by mu telegraficynie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC*.

Telegramy pilne. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D*.

Telegramy przesyłane po za obręb urzędu telegraficznego. Telegramy do miejsc nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego, jak nadawca telegramu zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie oznacza się *XPP*, względnie *XPT*, jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam daną kwotę najmniej zaś 1 K., a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K. najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła

w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem moze być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K i może być zaraz lub kilka razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złozony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku są procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę, z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczką wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast zawiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, *a)* wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b)* wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K w krótkiej drodze w którymkolwiek urzędzie pocztowym. W każdym wypadku, czy wypowiedzenie następuje przez urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, czy w zwykłym urzędzie pocztowym, odbywa się to bez wielkich formalności i szybko.

Pocztowe Kasy oszczędności zalecają się tem, że ułatwiają składanie nawet bardzo drobnych kwot, bo od 10 hal. począwszy. Na książeczki Kas poczt. mogą składać dzieci: w ten sposób uczą się oszczędności i dochodzą z czasem do większych kwot pieniężnych.

Bliższe pouczenia o pocztowych Kasach oszczędności zawarte są w samych książeczkach składkowych.

Obecnie składanie oszczędności ułatwiają też bardzo Kasy raifeisenowskie, które istnieją po wszystkich niemal parafiach, a od oszczędności płacą procent wyższy, jak kasy pocztowe.

Objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo waznych i dogodnych sposobów porozumiewania się są telefony. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynoszącą nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przytem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej, musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu bez podania powodów. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K i 280 K, a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K i 180 K, zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata

odnosi się tylko do stacyj urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000, względnie do 6000 i 1200. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 kor., w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne zakłady zaś i instytucye, służące publicznej użyteczności, mogą uzyskać 30% opustu.

Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza zarząd poczt i telegrafów abonamenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry, od 1-go stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia.

Dotychczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni, Boryniczach, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyi, Lubieniu wielkim, Nisku, Nowym Sączu, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linij międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem-Wieliczką, między Żywcem-Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.-Czerlanami a Lubieniem Wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimem a Nowym Beruniem (Śląsk) między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakową i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

Tabelka rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
	trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336 dni	50—80	3-4 lat	12—18	12—15	12-20 t.
Bydło	1-2 „	3-4 „	6-12 tyg.	280 „	60—80	$1\frac{1}{2}$-2 „	4—6	12	4-8 „
Owce	2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	30—40	$1\frac{1}{2}$-$2\frac{1}{2}$	6—8	6—8	10-16 „
Świnie	2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	30—40	$\frac{3}{4}$-1 „	4—5	5—6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 fl. siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wygnanie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio:

u klaczy $48\frac{1}{2}$ tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
u krów $40\frac{1}{2}$ tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
u świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
u owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
u królików 30 dni;
kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; indyczki 26 do 29 dni; gęsi 28 do 33 dni; kaczki 28 do 32 dni; gołębie 17 do 19 dni.

JARMARKI.

W Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w pierwszym wtorku na bydło. Co wtorek targ.

Babice, pow. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow. Przemyśl, 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwiet., 24 czerwca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada i 12 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap. 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co wtorek, czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały kamień, pow. Złoczów. Jarmarki 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, na św. Filipa (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło każdego 1-go poniedziałku po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, miasto powiatowe, 2 stycz., 29 czerw., 4 października. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada jarmarki. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, miasto powiatowe. 13 stycz., w pon. po ruskiej niedzieli palm., 22 lipca, 30 października. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w poniedz. po 3-ciej niedzieli Postu, (trwa przez 4-ry dni), potem jarmark co czwartek każdego tygodnia aż do Wniebowstąpienia Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierp., w poniedz. po Podwyż. św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Co czwartek targ.

Bohorodczany, miasto powiatowe. Jarmarki 14 stycznia, w środopoście (ruskie), 7 lipca, 8 list. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bolechów, pow. Dolina. Jarmarki 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedz. targ tygodniowy.

Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po 3 Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce, pow. Rohatyn. 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada. Co poniedziałek targ.

Borowa, pow. Mielec. Co drugi wtorek targ.

Borszczów, miasto pow. Co poniedz. targ.

Borysław, pow. Drohobycz. Co czwartek targ

Brody, miasto powiatowe. Jarmarki 10 stycz. 19 marca, 5 maja, 10 sierpnia, 10 września 30 października i 15 grudnia. Co poniedz targ tygodniowy.

Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, miasto powiatowe. 13 stycznia, 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21 maja, 6 sierp., 20 września, 13 paźdz., 26 listop., 18 grudnia. Targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Brzostek, pow. Pilzno. Co drugą środę targ.

Brzozów, miasto powiatowe. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paździer., 1 listopada, 4 grudnia, (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygodniowy.

Buczacz, miasto powiatowe. Co czwartek targ tygodniowy na T. K. B. i P.

Budzanów, pow. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycz., 23 lutego, 4 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po rus. Ziel. św., 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanok. 24 lutego, 5 lipca. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn, pow. Rohatyn. 18 stycznia, 23 kwietnia, 27 lipca, 12 grudnia. Co poniedz. targ.

Busk, pow. Kamionka strum. Jarmarki (we-

dług starego kalen.) 7 stycz., 8 lut., w poniedz. po niedzieli zapustnej (Serkierka), w środę w środku świąt Wielkiejnocy, 26 marca, 9 maja, 12 i 30 czerwca, 20 lipca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 22 listopada i 6 grudnia. Każdego czwartku targ tygodniowy.

Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.

Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Ziel. Świąt., w dzień narodzenia św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św., Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedz. targ.

Chodorów, pow. Bóbrka. 9 stycznia, 5 maja, 13 lipca, 12 paźdz. Co czwartek targ.

Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.

Chołojów, pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.

Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w drugi poniedz. po 3 Król., w poniedziałek po Oczyszcz. N. M. P., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzciciela, w dzień Wniebowzięcia M. P., w dzień św. Jakóba apostoła, w dzień św. Franciszka Borgiasza, w dzień św. Szymona i Judy, w dzień św. Marcina apost., w dzień św. Mikołaja biskupa. Co czwartek targ tygod.

Chyrów, pow. Stare miasto. Co środę targ.

Cieszanów, miasto powiatowe. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.

Ciężkowice, powiat Grybów. Co poniedziałek targ.

Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.

Czarny Dunajec, patrz Dunajec.

Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedziałek targ.

Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.

Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy.

Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca, 14 września, 6 listopada.

Dąbrowa, miasto pow. Co drugi poniedz. targ.

Dębowiec, pow. Jasło. Co poniedziałek targ.

Delatyn, pow. Nadwórna. 25 marca, 1 czerwca, 27 sierpnia, 30 listopada, 21 grudnia na T. K. B. i P.

Dembica, pow. Pilzno. 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w drugi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 października, 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września, 1 października.

Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.

Dobromil, miasto powiat. 19 stycz., 25 czerw., od 1 do 8 sierpnia, 26 września i 9 listop. Każdego poniedziałku targ.

Dobrotwór, pow. Kamionka str. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.

Dolina, miasto pow. Jarmarki 25 stycz., 16 lutego, 11 marca, 18 kwiet., 13 maja, 3 czerw., 8 lipca, 2 sierp., 9 wrześ., 13 paźdz., 19 listop., 23 grudnia. Każdego czwartku targ.

Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 23 kwietnia, 16 lipca.

Drohobycz, miasto pow. Co czwartek targ.

Dubiecko, powiat Przemyśl. Każdego wtorku targ.

Dukla, pow. Krosno. 7 stycznia, 25 lutego. 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerw., 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ.

Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.

Dunajów, pow. Przemyślany. 2 stycznia, 31 marca 24 czerwca, 18 października. Co wtorek targ.

Dynów, powiat Brzozów. 3 lutego, 19 marca, 2 maja. 9 września, 25 listopada, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.

Fredropol, pow. Przemyśl. 2 stycz., 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.

Frysztak, pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.

Gdów, pow. Wieliczka. Co trzeci wtorek targ.

Gliniany, pow. Przemyślany 15 lutego, 8 maja, 8 listopada. Co wtorek targ

Głogów, pow. Rzeszów. Każdego poniedz. targ.

Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na święto N. P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pańskie ruskie, na św. Pokrowę, na św Michała rusk., na św. Jędrzeja ruskiego.

Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 27 sierpnia, 1 października.

Grębów, pow Tarnobrzeg. Co czwartek targ.

Gródek Jagielloński, miasto pow. 19 marca, 19 grudnia (przez 4 dni), w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września (przez 2 dni). Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego, 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 30 czerwca, 5 paździer., 2 listop., 5 grudnia.

Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.

Grzymałów, pow. Skałat. 17 marca, 4 maja, 17 września. Każdego czwarku targ.

Gwoździec, pow. Kołomyja. 28 stycz., 21 mar.,

6 kwiet., 16 lipca, 13 wrześ., 4 października. Co wtorek targ.
Halicz, pow. Stanisławów. 7 stycz., 5 kwiet., 5 lipca, 12 paźdz. Co piątek targ tygod.
Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka, miasto pow. 13 stycz., 14 lutego, 1 marca, 6 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listop. Co wtorek i piątek targ.
Hussaków, pow. Mościska. 8 maja, 27 sierp., 8 paźdz., 8 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów, pow. Kołomyja. 31 stycz., 15 lut., 14 maja, 29 sierp., 14 paźdz., 30 grudnia.
Jaćmierz, pow. Sanok. 12 marca, 24 czerwca. Co czwartek targ.
Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, na Wniebowstąpienie (wedle kalendarza ruskiego 14 marca, 9 i 30 września, 22 listopada. Co czwartek targ.
Janów, powiat Trembowla. Co piątek targ tygodniowy.
Jarosław, miasto powiatowe. 2 stycz. 10 mar., 13 czerwca, 2 września. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Jaryczów, pow. Lwów. 21 stycznia, 31 maja, 19 września. 11 grudnia. Co środę targ tygodniowy.
Jasienica, pow. Brzozów, 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Jasło, miasto powiatowe. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Co piątek targ.
Jawornik, pow. Rzeszów. 2 stycz., 6 i 24 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, w poniedz. po kwietniej niedzieli, 1 maja, 8 i 24 czerwca, 20 list., 10 sierp., 1 wrześn., 28 października, 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów miasto, pow. Jarmarki: 6 maja, 1 września, 26 października, 12 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworzno, powiat Chrzanów. Co wtorek targ.
Jazłowiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.
Jedlicze, pow. Krosno. Co środę targ tygod.
Jeleń, pow. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św., we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśnia, pow. Żywiec. Co czwartek targ.
Jezierna, pow. Złoczów. 12 stycznia, w dzień po Wielkiejnoey obrz. ruskiego, 20 lipca, 20 października. Co poniedziałek targi tygodniowe.
Jezierzany, pow. Borszczów. Co środę targ.
Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycz., 14 mar., 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.
Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi wtorek tgrg.
Jordanów, pow. Myślenice. 25 lutego, 23 kwietnia, w 7 poniedziałek po Ziel. Świątkach, 29 grudnia, 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na poniedziałek w przeciwnym razie w następny poniedziałek.
Kąkolniki, pow. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 października, 7 listopada, 21 grudnia.
Kałusz, miasto pow. 18 stycz., 11 lut., 13 mar., 20 kwiet., 16 maja, 6 czer., 20 lip., 1 paźdz., 18 listop., 10 grud. (przez 2 dni), 27 sierp. (przez 5 dni), 28 września (przez 3 dni). Co piątek targ.
Kalwarya, pow. Wadowice. 25 stycz., 19 mar., 4 maja, 13 czerw., 17 sierp., 19 listop. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica, pow. Limanowa. Co 3-ci wtorek jarmark.
Kamionka strum., miasto pow. Jarmark 2 stycznia, 3 lut., 22 marca, 3 kwiet., 6 maja, 24 czerw., 13 lipca, 20 sierp., 15 paź., 22 listop., 5 grudnia. Co wtorek targ tygodn.
Kańczuga, pow, Łańcut. We wtorek po Ziel. świąt., 30 wrze2., 4 grud. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.
Kęty, powiat Biała. Jarmark w poniedziałek przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalez. św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielsk., po Wniebowz. M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. Maryi Panny. Co poniedziałek targ.
Knihynicze, pow. Rohatyn. 19 stycz., 11 lut., 21 marca, w poniedz. po niedzieli kwiet. obrządku ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grud.
Kolbuszowa, miasto pow. Co wtorek targ.
Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ.
Kołomyja, miasto pow. 6 lut., 24 kwiet., 15 czerw., 3 i 28 sierp., 13 wrześ., 30 paźdz. 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.
Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopeczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycz., 3 kwiet., 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, powiat Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną obrz. ruskiego, na Wniebowstąp. obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko pow. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we wto-

rek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, 25 sierp., 11 października. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.

Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 9 stycz., 20 lutego, w wstęp. tyg. rus. postu, po św. Błahowiszczeniu, w Przewodni poniedziałek rusk., 24 czerw., 12 lipca, 28 sierp., 21 września, 8 listop., 4 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Kraków, miasto. Jarmark 23 kwiet., 29 wrześ., po 14 dni, w poniedz. po 4 niedzieli postu, 10 marca 5 dni, 23 września 5 dni, 1 paźdz. na bydło i konie. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.

Krakowiec, pow. Jaworów. 14 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrządku ruskiego, 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co czwartek targ.

Kroscienko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.

Krosno, miasto pow. Jarmarki przez 3 dni: W poniedziałki po Nowym Roku, po Białej niedz., po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.

Kr[illegible]kienice, pow. Mościska. 18 stycz., 5 marca, 23 kwietnia, 23 lipca, 13 października.

Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.

Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13 września.

Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedz. targ.

Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycz., 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.

Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.

Kudryńce, pow. Borszczów. Każdego czwartku targ.

Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycz., 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czer., 18 i 27 sierp., 6 wrześ., 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańsk., po św. Janie.

Kulików, pow. Żółkiew. 15 stycz., 16 lutego, 29 sierp., 28 wrześ., 9 list., 20 grudnia.

Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy rusk., 26 wrześ., 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.

Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedziałek targ.

Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.

Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycz., 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierp., 4 paźdz., 6 grudnia. Co wtorek targ.

Limanowa, miasto pow. Jarmarki co 3-ci poniedziałek.

Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co 3-ci poniedziałek jarmark.

Lisko, miasto pow. Co wtorek targ tygodn.

Liszki, pow. Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień, pow. Myślenice. W każdą 1-szą środę każdego miesiąca jarmark.

Lubaczów, pow Cieszanów. 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 wrześ., 1 listop., 13 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalendarza ruskiego). 13 stycznia, w środę środopustną, w poniedziałek Zielonych świątek, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartek targ tygodniowy.

Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Jarmarki: 21 stycznia, 24 maja, 12 października; targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ na zboże, w środy na bydło opasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.

Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycz., we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w 3-ci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.

Łanczyn, pow. Nadwórna. 8 stycz., 29 marca, (przez 8 dni), 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.

Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie 3 tygodnie targ.

Łańcut, miasto pow. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po N. M. P. Gromnicz. w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierp., na św. Annę, 1-szej niedzieli po paźdz., 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.

Łopatyn, pow. Brody. W 1-szy dzień po ruskich Zielonych święt., 11 lipca, 27 sierp., 20 września i co 2-gą środę każdego miesiąca targ.

Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.

Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycz., 11 lutego, 9 marca, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 18 sierp., 26 października, 26 listopada.

Magierów, pow. Rawa. 9 stycz., 15 lutego, 17 i 29 marca, 4 kwietnia, 5 maja, 23 czerwca, 12 i 27 lipca, 20 sierp., 21 wrześ., 30 paźdz., 26 listopaea, 19 grudnia.

Majdan powiat Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.

Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.

Malechów pod Lwowem. 30 września.

Manaster krechowiecki, pow. Żółkiew. 21 maja jarmark.

Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki po Gromnicz, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateu-

szu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 października na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.
Mikołajów, pow. Żydaczów. 14 stycz., 6 sierp., 9 września. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.
Milatyn nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartek targ.
Milówka, pow. Żywiec. Co czwartek targ.
Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedżielę jarmark.
Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ
Mościska, miasto pow. 25 lutego, 24 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listopada na konie. Co czwartek i piątek targ.
Mosty wielkie, pow. Żółkiew. 15 lut., 5 kwiet., 10 września, 12 grudnia. Co piątek targ.
Mrzygłód, pow. Sanok. 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.
Mszana dolna, pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Muszyna, pow. Nowy Sącz. W poniedziałek po Gromn., w poniedziałek po Wniebowst., w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Michale, w poniedz. po poświęceniu Kościoła, w poniedz. po Ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałek targ.
Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ.
Nadwórna, miasto pow. 19 stycz. (3 dni), 19 marca, 6 maja (3 dni), 24 czerw., 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 13 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedziałek i czwartek targ.
Narajów, pow. Brzeżany. 18 stycz., 26 marca, 6 kwietnia, 14 maja, 6 lipca, 6 sierpnia, 26 września, 3 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.
Narol, pow. Cieszanów. 19 marca, 24 sierpnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Nawarja, pow. Lwów. 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 16 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ tygodniowy.
Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.
Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4-tą środę każdego miesiąca jarmark.
Niemirów, pow. Rawa. 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartek targ.
Niepołomice, pow. Bochnia. 7 stycz., 24 lut., 4 marca, w poniedziałek przed Popielcem, w poniedziałak po niedzieli Kwietniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grudnia. Co wtorek targ.
Nieznajowa pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudnia. Co środę targ.
Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Nowe miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.
Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz, miasto pow. Jarmarki: w pierwszy wtorek miesiąca stycznia, w pierwszą środę i czwartek po dniu 19 marca, w pierwszą środę i czwartek miesiąca września, (także na konie) i w pierwszy wtorek miesiąca grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Nowy targ, miasto powiatowe. Co 2-gi poniedziałek jarmark.
Obertyn, pow Horodenka. 18 stycznia, w ostatni dzień po ruskich Zapust., 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 13 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 październ., 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartek targ.
Olesko, powiat Złoczów. 14 lutego, 14 kwiet., 21 maja, 6 lipca, 20 września, 7 i 20 listopada, 18 grudnia. Co niedzielę i piątek targ.
Oleszyce, pow. Cieszanów. 24 lutego, 13 grudnia. Co środę targ.
Olpiny, pow Jasło. Co drugi czwartek targ.
Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.
Oświęcim, pow. Biała. Przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.
Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.
Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwiet., 4-go dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.
Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.
Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorek targ.
Pilzno, miasto pow. 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 28 września, 28 października, 30 list., 15 grudnia. Każdego poniedziałku targ.
Pistyń, pow. Kossów. 29 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 wszeŝnia. Co wtorek targ.

Piwniczna, pow. Nowy Sącz. 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 5 lipca, 4 sierpnia. Co drugi czwartek targ.
Pobiedr czyli Pobiedro, powiat Wadowice. We środę po N. M. B. Gromn., we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.
Podgórze, miasto powiat. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Podhajce miasto pow. 13 stycznia, 11 lutego, w środopoście ruskim, w poniedz. po 1-szej niedzieli po Wielkiejnocy ruskiej, na Wniebowstąpienie (ruskie), 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 października, 20 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Podkamień, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.
Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.
Pomorzany, pow. Złoczów. 13 stycz., 14 lut., 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 21 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.
Potok złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju", po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.
Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.
Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 26 lipca. Co czwartek targ.
Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.
Przemyśl, miasto pow. 26 czerwca, 9 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.
Przemyślany, miasto pow. 1 stycznia, 14 lut., 28 marca, 29 maja, 11 czerwca, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Przeworsk, miasto pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedz. środę i piątek targi.
Rabka, pow. Myślenice. Co 2-gi poniedz. targ.
Radłów, pow. Brzesko. Co środę targ.
Radomyśl, pow. Mielec. We czwartek przed św. Piotrem, we czwartek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed Narodzeniem M. P., we czwartek przed św. Mikołajem. Co czwartek targ.
Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. Co poniedz. targ.
Radymno, pow. Jarosław. 20 maja, 20 sierp., 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Radziechów, pow. Kamionka strum. Co 2-gi czwartek targ.
Rajcza pow. Żywiec, We czwartek po 15-tym każdego miesiąca.
Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.
Rawa ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedz. targ.
Rogi, pow. Krosno. 26 lipca, 27 sierp., 6 grudnia. Co środę targ.
Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia 15 lut., 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.
Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 listopada. Co poniedziałek targ.
Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, we wtorek po Zielonych Świątkach, wedle ruskiego kalendarza, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 21 listopada. Co środę targ.
Rożnów, pow. Śniatyn. Co czwartek targ.
Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.
Ruda, pow. Żadaczów. 13 stycz. i 6 lipca.
Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorek targ.
Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.
Robotycze, pow Dobromil. 14 wrześ., 10 gruduia. Co czwartek targ.
Rymanów pow. Sanok. 25 stycz., 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.
Rzepiennik strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ.
Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie szlachetne 5-dniowy, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmark: 1 stycz., w 2-gi dzień Ziel. Świąt gr. kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.
Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.
Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel. Świąt., w poniedziałek przed Bożem Nar. W każdy piątek targ.
Sassów. pow. Złoczów. 2 stycz., 14 lutego, 9 i 25 mar., 9 maja, 24 czerwca, 30 wrześ. 14 paźdź., 2 i 22 list., 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów, pow. Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina. pow. wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole, pow. Stryj. 13 stycz., 13 lut., w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerw.. 14 lip., 12 sierp., 8 wrześ., 13 paźdź., 6 list., 15 grud.
Ślemień, pow. Żywiec. Co drugi poniedz. targ.
Smorze, pow. Stryj. 8 maja, 2 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierp., 9 i 24 września, 28 paźdź. 18 listopada, 19 grud. Każdy po dwa dni.
Skrzydlna, pow. Limanowa. Co 2-gi czwartek targ.
Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (we-

dług kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal, miasto pow. 13 stycz., 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 wrześ., 4 paźdz., 2 i 21 listopada. 12 i 18 grudnia.
Sokołów, pow Kolbuszowa. 7 stycz., 26 marca, 30 czerwca, 25 lipca, 14 wrześ., 18 październ. Co środę targ.
Sokołówka, pow. Brody. W każdą 2-gą środę jarmark.
Sołotwina, pow. Bohorodczany. (Jarmarki na bydło podł. star. kal.). 2 lutego w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po Wniebowstąpieniu, 20 lipca, 8 listopada, 8 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów, miasto pow. 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele, 13 wrześ., 4 grudnia. Co piątek targ.
Starasól, pow. Stary Sambor. **2** stycznia, 20 września. Co piątek targ.
Strussów, pow. Trembowla. Każdego czwart targ.
Stary Sambor, miasto pow. 24 czerwca przez 14 dni. Każdego wtorku targ.
Stary Sącz, pow Nowy Sącz. Co **drugą** środę targ.
Stojanów, pow. Kamionka Str. Co drugi wtorek targ.
Stryj, miasto pow. Od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe, pow. Bóbrka. 19 stycz., we wtorek po Ziel. Św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów, m. pow. W poniedz. po 3 Królach, 8 lutego, w poniedz. zapustny, w poniedziałek przedśrodopostny, w poniedz. po Wielkiejnocy. 8 maja, 25 lipca, 14 sierpnia, 8 września, 21 paźdz., 6 i 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, pow. Przemyślany. 3 lutego w poniedziałek po środopościu, w poniedziałek po niedzieli przewodn., w poniedz. po Wniebowstąp. Pańskiem, 9 września, 14 październ., 22 grudnia.
Szczawnica, pow. Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.
Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycz., we wtorek po Zielon. Świątk., 29 sierp., 5 październ. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce, pow. Limanowa. Co wtorek targ.
Szczucin, pow. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice, pow. Brody. 7 stycz., 24 czer., 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny, pow. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów pow. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego miesiąca jarmark.

Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, w 1 środę po Narodzeniu Najśw. M. P., w środę po św. Szymonie i Judzie. Każdej środy targ
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 siep., 26 wrześ., 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: w pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca przez 8 dni, w drugi poniedziałek w październiku, w drugi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu. Na konie 18 marca przez 8 dni, 28 kwietnia (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jako też państwowe premiowane konie) i 14 września. Co wtorek i piątek targi tygodniowe (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a co drugi piątek bydło i konie robocze).
Tarnoruda, pow. Tarnopol. Co niedzielę targ tygodniowy.
Tartaków, pow. Sokal. 14 lutego, 30 marca, 30 października, 18 grudnia.
Tłumacz, miasto pow. W piątek po Wniebowstąpieniu rusk., 6 grudnia. Każdej środy targ
Tłuste, powiat Wieliczka. Każdego czwartka targ.
Toporów powiat Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca walny jarmark.
Touste, pow. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 6 i 16 lipca. **Co** wtorek rarg.
Trzciana, powiat Bochnia. 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorek targ.
Trzebinia powiat Chrzanów. W poniedziałek po Trzech królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.
Tuchów pow. Tarnów. Co poniedziałek targ.
Turka miasto powiat. 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, w poniedziałek i wtorek 4-go tygodnia przed rusk. Wielkanocą, w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 10 i 11 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada. Co środę targ.
Tyczyn powiat Rzeszów. 2 i 25 stycznia, 4 i 25 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Tylicz powiat Nowy Sącz. W następujące poniedziałki: po 3 Królach, po niedzieli palmowej, po Zielon. Świąt., po św. Piotrze

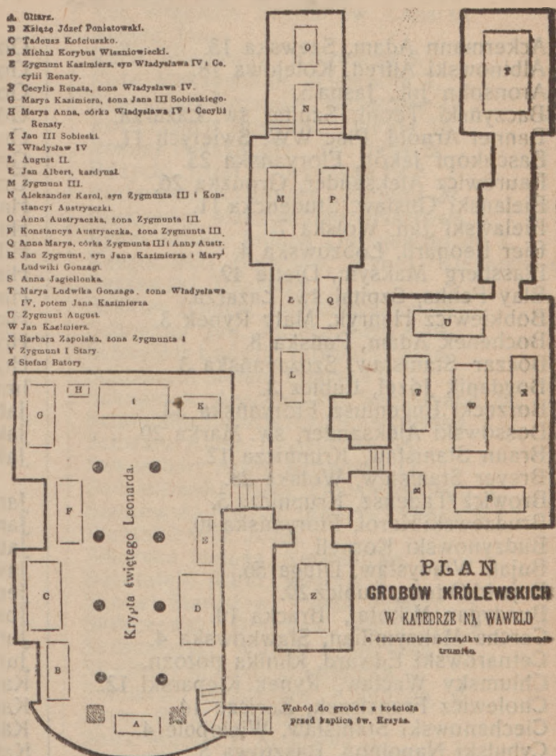
i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.
Tymbark powiat Limanowa. W każdy 4-ty poniedziałek po targu w Łukawicy.
Tyrawa wołoska powiat Sanok 16 lipca jarmark. Każdej środy targ.
Tyśmienica pow Tłumacz. W poniedziałek po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, w czwartek przed rusk. Ziel. Świąt., 26 czerwca. Co poniedziałek targ.
Uhnów, pow. Rawa ruska. 20 stycznia, 2 marca, 28 maja, 15 czerwca, 13 lipca, 20 września, 30 października. Co piątek targ.
Ulucz, powiat Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów, powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce, powiat Czortków. Od 24 czerwca do 12 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko, powiat Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie, powiat Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie, powiat Gorlice. 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada, 21 gruduia.
Uście solne, pow. Bochnia. 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.
Uście zielone, powiat Buczacz, 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 października, 3 grudnia. Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne, powiat Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice, miasto powiat. Jarmark każdego miesiąca w pierwszy czwartek. Co czwartek targ.
Waręż, pow. Sokal. 14 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada.
Wieliczka, miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu — w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — wrazie święta w dzień poprzedni.
Wielkie Oczy. powiat Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole, powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek targ.
Winniki, powiat Lwów. Co sobotę targ, jarmark na bydło i konie.
Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśnicz nowy, pow. Bochnia. Co miesiąc w 3 środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz, powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5. 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.
Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca. 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Zagórz, powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn, powiat Brzesko. Co 3-ci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki, miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Zarszyn, powiat Sanok. 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środę targ.
Zassów, powiat Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator, powiat Wadowice. 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 wrześwia. Co poniedziałek targ.
Zawałów, powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż, miasto powiat. W ostatni dzień 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Zborów, powiat Złoczów. 10 lipca, 2 i 21 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.
Zbyszyce, powiat Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 gruduia.
Złoczów. miasto powiat. 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Co środę i sobotę targ.
Żdynia, powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lpca, 6 sierpnia. 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.
Żmigród, powiat Jasło. 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.
Żółkiew miasto powiat. 9 stycznia, we środę 4-go tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.
Żołynia, powiat Łańcut. W poniedziałek po niedzieli kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia.
Żurawno, powiat Żydaczów. 29 stycznia, w 4-tą środę postu, w poniedziałek po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Świątkach, 27 lipca, 21 września, 13 października, 12 listopada. Co środę targ.
Żydaczów, miasto pow. 18 stycznia, 10 września, 7 listopada.
Żywiec, miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, po św. Michale. Co środę targ.

Groby królów polskich w katedrze na Wawelu.

Groby królów polskich otwarte są dla zwiedzających codziennie w czasie wolnym od nabożeństw. Msze śś. w krypcie przed wzniesionym roku 1876 ołtarzem, odprawiają się w rocznicę zgonu kilku królów i ich żon, jak:

12 lutego za Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; oraz msza św. druga za Tadeusza Kościuszkę, jako w dzień jego urodzin.
1 kwietnia za Zygmunta Starego;
23 kwietnia za Zygmunta III;
8 maja za Barbarę Radziwiłłównę;
21 maja za Władysława Jagiełłę;
7 czerwca za Jana III i za Kazimierza Jagiellończyka;
7 lipca za Zygmunta Augusta;
9 września za Annę Jagiellonkę;
19 października za księcia Józefa Poniatowskiego;
11 listopada za Władysława Warneńczyka;
20 listopada za Bonę;
12 grudnia za Stefana Batorego;
16 grudnia za Jana Kazimierza i Maryę Ludwikę.

W dzień Zaduszny kler zamkowy schodzi do grobów na odśpiewanie tam Salve Regina; w tygodniu Zadusznym odprawiają się Msze śś. za wszystkich Królów. — Msze śś. odprawiane bywają przez ks. katedralnych o godz. wpół do 10-ej, w dniach wymienionych.



W grobach palą się trzy lampy: w krypcie — w kształcie korony Chrobrego (dar Rodziny hr. Zamoyskich); w grobie Wazów renesansowa srebrna (dar ś. hr. Maryi Przezdzieckiej) — w grobie Zygmunta Starego w formie korony Kazimierza Wielkiego (dar księcia Władysława Czartoryskiego). Krzyż romański umieszczony przy ołtarzu (*crux processionalis*), przysłał J. Emin. Ks. Kardynał Ledóchowski. — Witraż św. Leonarda, sprawiony przez hr. Adamową Potocką wedle kartonu, który wykonał i ofiarował Matejko.

GRÓB ADAMA MICKIEWICZA.

Osobna krypta w katedrze na Wawelu, gdzie 4 lipca 1890 r. uroczyście złożono trumnę ze zwłokami Jego przywiezionemi z Montmorency.

GRÓB ZASŁUŻONYCH.

W krypcie pod kościołem na Skałce, spoczywają zwłoki **Jana Długosza, Lucyana Siemieńskiego, Wincentego Pola, Józefa Ign. Kraszewskiego, Teofila Lenartowicza, Adama Asnyka, Henryka Siemiradzkiego** i **Stanisława Wyspiańskiego.** Zwiedzać można ten grób zawsze za zgłoszeniem się do X. Przeora OO. Paulinów.

GRÓB X. PIOTRA SKARGI PAWĘSKIEGO.

W kościele św. Piotra, wyrestaurowany w r. 1883, można zwiedzać za zgłoszeniem się do zakrystyi. Dnia 27 września śpiewają tam OO. Jezuici *Salve Regina.*

Spis lekarzy w Krakowie.

Ackermann Adam, Szewska 15.
Albinowski Alfred, Kolejowa 18.
Aronsohn Jul., Jasna 5.
Baczyński Teofil, Szpital św. Łazarza.
Bannet Arnold, Plac WW. Świętych 11.
Baschkopf Jakób, Floryańska 25.
Baurowicz Aleksander, Grodzka 26,
Bielański Gustaw, Studencka 11.
Bielawski Jan, Wolska 7.
Bier Leonard, Łobzowska 4.
Blassberg Maksym, Dietle 49.
Blay Feliks, Szpital św. Łazarza.
Bobkiewicz Henryk, Mały Rynek 3.
Bochenek Adam, Pańska 8.
Boczar Stanisław, Szczepańska 3.
Bogdanik Józef, Lubicz 3.
Borzęcki Eugeniusz, Floryańska 33.
Bossowski Aleksander, św. Marka 20.
Braun Stanisław, Krupnicza 12.
Breyer Stanisław, Wolska 28.
Browicz Tadeusz, Krupnicza 5.
Brudzewski Karol, Floryańska 40.
Budzynowski Korneli.
Bujak Władysław, Długa 56.
Bujwid Odon,, Lubicz 29.
Buzdygan Mikołaj, Bracka 10.
Cercha Maksymilian, Sławkowska 4.
Cetnarowski Edward, klinika położn.
Chlumsky Wacław, Rynek Kleparski 12.
Cholewicz Franciszek, Zacisze 14.
Ciechanowski Stanisław, Wielopole 4.
Cybulski Napoleon, Basztowa 5.
Cybulski Teodor, Floryańska 23.
Czerny-Schwarzenberg Edward, Sławkowska 25.
Damski Wacław, Kolejowa 1.
Dembowski Mieczysław, Radziwiłłowska 17.
Dobrowolski Stanisław, Podwale 2.
Domański Stanisław, Szczepańska 9.
Droba Stanisław, Bracka 10.
Drożdż Bolesław, św, Jana 11.
Dundaczek Franciszek, św. Anny 4.
Eichhorn Ferdynand, Kolejowa 12.
Eisenberg Filip, Szlak 4.
Engländer Bernard, Starowiślna 4.
Fellauer Marya
Filipkiewicz Stefan, Kolejowa 18.
Filipkiewicz Władysław, Dunajewskiego 1.
Flaschen Stanisław, Zielona 8.
Plis Kazimierz, Szewska 27.
Frączkiewicz Jan, Jabłonowskich 2.
Frenkel Henryk, Piotra Michałowskiego 13.
Friedmann Ludwik, Zielona 12.
Frommer Aron, św. Tomasza 18.
Gemeiner Wolf
Gertler Norbert, Gertrudy 18.
Gettlich Adam, Floryańska 53.
Gliński Leon Konrad, Collegium medicum.
Godlewski Emil, Zyblikiewicza 11.
Godlewski Maryan, Łobzowska 6.
Gogulski Józef, Starowiślna 8.
Gólski Stanisław, Basztowa 17.
Grażyński Edward, Kolejowa 12.
Grünhut Berl, Dietla 43.
Grzybowski Grzegorz, Mały Rynek 4.
Haber Maurycy, Długa 35.
Habicht Kazimierz, Wielopole 4.
Hilfstein Chaim, Krakowska 7.
Hirsch Dawid, Krakowska 17.
Hirsch Herman, Zielona 7.
Hładij H., Kopernika 12.
Horoszkiewicz Stefan, Sobieskiego 21.
Hoyer Henryk, Kolejowa 3.
Immerglück Dora, Grodzka 30.
Jabłoński Antoni, Studencka.
Jakobsohn Leopold, Ogrodowa 3.
Jakubowski Maciej Leon, ulica Dunajewskiego 3.
Janiszewski Tomasz, Garncarska 2.
Jankowski Stanisław, Szewska 9.
Jaugustyn Stanisław, Sławkowska 20.
Jaworski Walery, Pijarska 9.
Jendl-Sausenhofen Ignacy, Garncarska 2.
Josse Ferdyn., Straszewskiego 26.
Junger Jakób, Krakowska 13.
Jurowicz Izydor, Koletek 4.
Kania Władysław, Karmelicka 11.
Kader Bronisław, Basztowa 4.
Kapellner Maurycy, Jagiellońska 5.
Kaufman Oskar, Wrzesińska 7.
Kącki Stanisław, Szpital św. Łazarza.
Kędzior Wawrzyniec, Jul. Dunajewskiego 2.
Klecki Karol, Wielopole 8.
Kleczkowski Tadeusz, Krupnicza 9.
Kleinmannówna Helena, Szpital św. Łazarza.
Klęsk Adolf, Wolska 9.
Kluger Władysław, Ambrożego Grabowskiego
Komorowski Bolesław, Lelewela 6.
Kopff Leon, Sobieskiego 1.
Korngoldówna Regina, Skawińska 8.
Korolewicz Piotr Bolesław, kliniki chorób wewn.
Kostanecki Kazimierz, Kolejowa 10.
Kostecki Jan, Floryańska 15.
Kostrzewski Józef.
Kramarzyński Adam, Mikołajska 26.
Kraft Kamil
Krokiewicz Antoni, Kapucyńska 5.
Krongold Wilhelm, Gertrudy 13.
Królikowski Jan, Grzegórzki.
Krzyszkowski Józef Ludwik, dyrektor szpitala św. Łazarza, Dietla 97.
Krzyształowicz Franciszek, Basztowa 6.
Kupczyk Bernard, Szujskiego 11.
Kurkiewicz Stanisław, Jabłonowskich 14.
Kwaśnicki August, Basztowa 4.

Kwiatkowski Stanisław G., Długa 15.
Laberschek Feliks, plac Matejki 3.
Landau Jan, [sen.] Gertrudy 9.
Landau Jonasz, Krakowska 35.
Landau Rafał, Dietla 48.
Lang Ottokar, Garbarska 5.
Latkowski Józef, Dunajewskiego 2.
Lauer Aleksander, Kolejowa 13.
Leinkram Michał, Krakowska 33.
Lewkowicz Ksawery, Łazienna 3.
Liebermann Emil, Grodzka 48.
Liebeskind Józef, Starowiślna 6.
Ludmirski Z. Rakowicka 3.
Luster Leon, Floryańska 37.
Lustgarten Lud., Grodzka 60.
Lustig Samuel, Krakowska 35.
Łazarski Józef, Dietla 97.
Łepkowski Wincenty, Straszewskiego 26.
Łobaczewski Adam, Pijarska 5.
Łopaciński Michał, św. Marka 5.
Maciąg Adam, Podzamcze 16.
Majewicz Edmund, Kolejowa 8.
Majewski Kazimierz, Szczepańska 11.
Marcisiewicz Feliks, Wiślna 10.
Matzke Henryk, pl. Dominikański 1.
Maziarski Stanisław, Wielopole 15.
Mączka Tomasz, Floryańska 31.
Merunowicz Tadeusz, Rynekgł. 23.
Merz Alfred, Kolejowa 8.
Mikułowski Włodzimierz.
Mirtenbaum Leon, Grodzka 6.
Mitschka Kazimierz, Zwierzyniecka 4.
Mięsowicz Edward, Jabłonowskich 2.
Molkner Wilhelm,
Morawski Karol, Radziwiłowska 4.
Mostowski S., Kopernika 12.
Mściwujewski Seweryn
Murczyński Władysław, św. Jana 18.
Murdzieński Franciszek, Szpitalna 3.
Münz Emil, Sławkowska 4.
Nartowski Mieczysław, plac Szczepański 2.
Nitsch Roman, Strzelecka 7.
Nowaczyński Jan, Kopernika 15.
Nowak Julian, Graniczna 9.
Nowotny Franciszek, Wielepole 4.
Nowotny Gustaw, Kopernika 40.
Nüssenfeld Józef, Kopernika 27.
Oświecimski Feliks, św. Sebastyana 13.
Owsiński Józef, Szpitalna 3.
Pachoński Antoni, Radziwiłłowska 8.
Pareński Stanisław, Wielopole 4.
Piątkowski Maryan, Wols a 8.
Pieniążek Przemysław, Bracka 10.
Piepes Wilheim, Floryańska 24.
Piltz Jan, Karmelicka 6.
Pisarski Tad. Franciszek, Długa 23.
Piotrowski Tymoteusz, Garncarska 16.
Podliski Walenty, Rynek gł. 22.
Podobiński Antoni, Krzywa 3.
Ponikło Stanisław, Długa 15.
Plucińsski Michał, Podwale 2.
Pozniak Stanisław, Kolejowa 13.
Praetzel Gustaw, Rynek 29.
Przybylski Stanisław, Klinika położnicza.
Radecki Paweł, Pańska 12.
Kadliński Zygmunt, Klinika chirur.
Rec Wojciech, Szpital św. Łazarza.
Regiec Jan,
Reiss Władysław, Krupnicza 5.
Rose Maksymilian, Wielopole 7.
Rosenblatt Emanuel, Basztowa 19.
Rosenbauch Edmund, Zielona 16.
Rosner Aleksander, św. Jana 3.
Różycki Józef, Floryańska 19.
Rutkowski Kazimierz, Zielona 20.
Rutkowski Maksymilian, Basztowa 6.
Rydel Adam, Juliana Dunajewskiego 3.
Rzegociński Bolesław, Rynek Kleparski 6
Sarzewski Stanisław.
Szaitter Ignacy, Jabłonowskich 24.
Schneider Jan, Zwierzyniecka 19.
Schneider Ludwik, Floryańska 34.
Schoengut Stefan, Pijarska 9.
Schudmak Anschel, św. Sebastyana 22.
Schumann Franciszek, Sławkowska 1.
Schwarz Albin, Flroyańska 38.
Szwarzbart Aron, Kołłątaja 12.
Sędzielowski Józef, Dunajewskiego 6.
Seńkowski Michał, Radziwiłowska 4.
Sierankiewicz Józef,
Sikorska Helena, Karmelicka 7.
Silberstein Adolf, Zielona 6.
Skobel Stanisław, Rynek główny 23.
Skórczewski Bolesław, Batorego 18.
Skórczewski Witold, Kopernika 15.
Sliwiński Michał, Mikołajska 4.
Smolarski Władysław, Kolejowa, 2.
Spira Rafał, Grodzka 51.
Spira Maurycy, Mostowa 2.
Stahr Eliasz, Kolejowa 7.
Stankiewicz Wiktor, Kolejowa 1.
Stein Leon, Bartosza 2.
Steinberg Bernard, Rynek 14.
Steuermaik Zygmunt, Starowiślna 1.
Stopczański Jan, szpital św. Łazarza.
Surzycki Józef, Franciszkańska 1.
Syrop Jakób plac WW. Świętych 10.
Szafnicki Maryan, Kopernika 10.
Szewczyk J., Floryańska 13.
Szukiewicz Własysław, Karmelicka 16.
Szurek Stanisław, Kolejowa 4.
Szymanowski Z., św. Jana 20.
Tabor Bronisław, Szewska 15.
Talko Hryncewicz Julian, Studencka 7.
Teichman Al., Grodzka 61.
Tokarski Stanisław, Aryańska 18.
Trzciński Bogusław, Zwierzyniecka 34.
Wachholz Leon, Basztowa 25.
Wachtel Zygmunt. Grodzka 32.
Wąsowicz Zygmunt,
Wachtel Zygmunt. Kopernika 15.
Warzeszkiewicz M., Kopernika 40.
Warzycki Bronisław, Raoziwiłłowska 20.
Weber Henryk, Floryańska 9.
Weinsberg Jakób, św. Sebastyana 20.
Weissglas Wilhelm, Stradom 15.

Wernikowski Wiktor, Rynek 7.
Wespański Antoni, Karmelicka 23.
Wicherkiewicz Bolesław, Wolska 15.
Wilczyński Ludwik, Podwale 1.
Wilkosz Aleksander, Mały Rynek 4.
Witaliński Wicenty, Klinika okulistyczna.
Włyński Tadeusz, Szpital św. Łazarza.
Wojciechowski Bruno, Dunajewskiego 2.
Wrzosek Adam, Wielopole 6.
Zamorski Stanisław, Dębniki, Konopnickiej 2.
Zanietowski Józef, Batorego 1.
Zeitner Józef, św. Gertrudy 10.
Ziarko Jan, Długa 7.
Zopoth Artur, Rynek Kleparski 5.
Żeleński Tadeusz, Karmelicka 6.
Żydłowicz Władysław, Floryańska 22.
Żuławski Karol, Długa 82.

Spis lekarzy we Lwowie.

Aleksiewicz Andrzej, Grottgera 5
Andruszewski Mieczysław, pl. Akademicki 2
Arnold Wincenty, Sichów
Aschkenazy Zygmunt, Mikołaja 11
Auerbach Emanuel, Krakowska 14
Balabayder Henryk,
Bałłaban Teodor, Wałowa 7
Barański Aleksander, Chorążczyzna 24
Barański Antoni, Chorążczyzna 24
Barański Bogdan, Polna 61
Barącz Roman, Teatralna 11
Bardach Bernard.
Bardecki Grzegorz, L. Sapiehy 10
Baumbach Ludwik, Kamienna 3
Bądzyński Stanisław, Gosiewskiego 4
Beck Adolf, Zyblikiewicza 4
Bereźniki Jan, Kościuszki 1 a
Begleiter Henryk, Na Błonie 4
Berlstein Jakób, Małeckiego 10
Bednarski Adam, Akademicka 5
Berezowski Kazimierz, Kraszewskiego 23
Berger Henryk, Sykstuska 8
Bernadzikowski Szymon, Supińskiego 3
Bernas, Jan, Hofmana boczna 7
Bett Maksymilian, Kazimierzowska 37
Bielski Kazimierz, Szpital św. Zofii
Bieńkowski Bogumił, Kościuszki 8
Bierer Rubin, pl. Smolki 5
Biernadzki Edmund, Asnyka 11 a
Bikeles Gedan, Rynek 43
Bikeles Mardechai Eliasz, Kurkowa 9
Blaim Stanisław, Dominikańska 4
Blumenfeld Antoni, Tańskiej Hoffmanowej 1
Błachowski Konstanty,
Bocheński Kazimierz, Klinika położnicza
Bohosiewicz Teodor, Jagiellońska 7
Borzęcki Władysław Antoni, Wałowa 25
Brand Edward, Pijarów 9
Breiter Rudolf, Akademicka 24
Brill Marcin, pl. Akademicki 4
Brillowa Olga, pl. Akademicki 4
Brzeski Jan, Akademicka 3
Bund Marek, Zamarstynowska 34
Buraczyński Andrzej, Czarnieckiego 6
Burzyński Alfred Emanuel, Teatralna 7.
Bylicki Władysław, Bielowskiego 5
Chajes Herman,
Chajes Józet, Podlewskiego 15
Chomin Antoni, Zimorowicza 3
Czaczkowski Józef, Bielowskiego 1
Czarnik Stanisław Jakób, Łyczakowska 9
Czernecki Wincenty, Klinika lek. Pijarów 4
Czernecki Władysław, Bielowskiego 1
Czyżewicz Adam, Łyczakowska 5
Damm Albert, Ruska 16
Damański Emanuel, Gródecka 81
Danielski Zygmunt, pl. Strzelecki 12
Dattner Józef Saul Hugo, Jagiellońska 11 a
Daum Ludwik, Asnyka 2
Dekański Stanisław Sas, Szeptyckich 3
Dębicki Klemens, Piekarska 16
Doliński Eugeniusz Tadeusz, Gródecka 26
Dornfest Abraham, Sykstuska 14
Dorożyński Jakób, Nowy Świat 3
Dybuś-Jaworski August, Kościuszki 7
Ehrlich Dawid, Kopernika 12
Elektorowicz Emil, Łyczakowska 3
Feld Maurycy, Koralnicka 1
Felauer Marya, Gosiewskiego 4
Fels Izrael, Słoneczna 1
Festenburg Edward Gerard, Dominikańska 11
Feuerstein Izydor, Sienkiewicza 3
Feuerstein Leon, Kopernika 12
Feuerstein Neuman Nachman, Gródecka 1
Fiałkowski Ludwik, Sobieskiego 34
Fibich Stanisław, Franciszkańska 14
Flohr Fryderyk, Gródecka 40 a
Franke Maryan, Wałowa 29

Frankowski Walery, Pańska 27
Friedmann Maurycy, Zimorowicza 5
Frisch Józef, Pasaż Hausmana 8
Fromowicz W.
Fruchtmann Fryderyk, Syktuska 15
Fuchs Franciszka, Szpital izraelicki
Fuchs Stanisław, pl. Maryacki 9
Gabel Wilhelm, Gródecka 87
Gabryszewski Antoni, Zimorowicza 9
Gąsiorowski Napoleon, Sokola 4
Gembarzewski Zygmunt, pl. św. Jura 8
Gidlewski Maryan, Kadecka 16
Gizelt Adolf, Winc. Pola 10
Gluziński Antoni, Pańska 18
Gluziński Lesław, Wałowa 14
Glücker Izaak, Szeptyckich 56
Głowacki Bolesław, Batorego 24
Gostyński Józef, św. Mikołaja 11
Grabowski Mieczysław, Kochanowskiego 44 a
Gracka Józef, Asnyka 15
Graf Józef, Żółkiewska 29
Grek Jan, Pijarów 4
Greliński Adam Tadeusz, Chorążczyzna 12
Gross Karol, Boimów 5
Gruder Leon, Sokoła 3
Gröbel Mendel, Pijarów 6
Haisig Karol, Pańska 6
Halban Henryk, Kraszewskiego 5
Hamburger Józef, Gródecka 47
Helfer Getrel, Sobieskiego 9
Herman Maksymilian, Pańska 3
Hermelin Eliasz, Sykstuska 2
Hescheles Izydor Eisig, Słowackiego 3
Hinze Roman,
Hojnacki Władysław, Słowackiego 2
Hołodyński Jerzy, Szpital powszechny
Hołobut Teofil,
Hornowski Józef Stanisław, Piekarska 52
Hornung Karol, 29 Listopada 16
Hückel Julian, Leona Sapiehy 25
Igel Henryk, Gmach teatru hr. Skarbka
Jakubowski Karol, Sienkiewicza 3
Janaček Józef, Kopernika 52
Janda Franciszek, Zielona 6
Jankowski Wiktor, Hetmańska 6
Jasinicka Marya, Hoffmana 28
Jaszczurowski Kazimierz, Grodzickich 2
Jedlička Michał, Klinika chirurgiczna Pijarów 6
Jurasz Antoni, Czarnieckiego 4
Kaczorowski Bronisław, Chorążczyzna 22
Kadyi Henryk, Zielona 15
Kapper Ferdynand, pl. Bernardyński 2
Karchesy Eugeniusz, Koralnicka 4
Kasparek Julian, Kochanowskiego 1 b
Kicki Tytus, Teatralna 12 (Rynek 29)
Kielanowski Bolesław, Gmach hr. Skarbka (pl. Gołuchowskich 1)
Kikinger Edward, pl. Bernardyński 2 a
Kilarski Albin,
Kobryński Włodzimierz, Rynek 3
Koczyrkiewicz Maryan, Supińskiego 2
Kocwa Juliusz
Habdank - Kołaczkowski Adam Zygmunt, Pańska 4.
Konopacki Mieczysław Ferdyn., Piekarska 52
Korman Jakób, Grodzickich 1
Kośmiński Franciszek, Batorego 38
Kossak Leon, Czarnieckiego 28
Kotiers Zdzisław, Zielona 6
Kovaříček Emanuel, Piekarska 37
Kowalski Edmund, Akademicka 10
Krasucki Kazimierz, Potockiego 8
Kretowicz Paweł,
Kretz, Sykstuska 56
Kruszyński Kazimierz, Akademicka 11
Kruszyński Władysław, Chorązczyzna 25
Krygowski Tadeusz, Rynek 30
Krzyżanowski Kalikst, Zyblikiewicza 42
Kucharski Piotr, pl. Akademicki 2
Kučera Paweł, Łyczakowska 133
Kuhn Adolf, Grottgera 10
Kwiatkiewicz Stanisław, pl. Bernardyński 12 a
Lachowicz Zdzisław, pl. Trybunalski 1
Landau Fryderyk Salomon, Hetmańska 24
Lateiner Emil, Kopernika 7
Lauterstein Lazar, Zyblikiewicza 2
Lauterstein Wolf (Wilhelm) Sykstuska 30
Legeżyński Wiktor, św. Michała 6
Lehm S.
Leńko Zenon, Asnyka 1
Leszczyński Kalasanty Skarbek Roman Józef, Wałowa 23
Lewandowski Kazimierz, pl. Halicki 7 mieszka Krzywczycka 5
Lewicki Stanisław
Lewin Adolf, Gródecka 58
Lickendorf Ignacy, Piekarska 4
Lilien Norbert, Trzeciego Maja 10
Link Ignacy, Małeckiego 2
Lipski Kazimierz, Obozowa
Litwinowicz Orest Jerzy, Akademicka 5
Litwinowicz Tadeusz, Żółkiewska 71
Longchamps-Beriet Bronisław.
Löw Abraham, Gródecka 50
Ludwik Stanisław, Akademicka 14
Lukas Adolf, Blacharska 8
Łaba Roman, Piekarska 52
Łukasiewicz Włodzimierz, Sykstuska 43
Łuszczkiewicz Józef,
Machek Emanuel, Akademicka 11
Mahl Fryderyk, Bielowskiego
Majewski Adam, Dwernickiego 3
Majewski Tadeusz, Sakramentek 18
Margulies Maksymilian, Lindego 9
Marischler Juliusz, Chorążczyzna 16
Markowski Zygmunt, Piekarska 40
Markowski Józef, Piekarska 52
Noga Mars Antoni, Akademicka 21
Mayer Józef, Wałowa 3
Mazurkiewicz Jan, Nabielaka 25
Mehrer Henryk, św. Michała 3
Meisels Juliusz, Trzeciego Maja 11
Meisels Samuel, Kościuszki 3
Merunowicz Józef, Zyblikiewicza 6
Meschel Józef, Sykstuska 33

Meyer Tadeusz,
Mintz Ignacy, Kopernika 3
Mikołajski Szczepan, Śniadeckich 6
Mischke Tadeusz, Kościuszki 8
Modrakowski Jerzy Leopold, Piekarska 52
Moraczewski W.
Moraczewska Zofia,
Mosing Stanisław, c. k. Szkoła kadecka
Moszkowicz Jakób, Akademicka 16
Müller Emil, Mączna
Müller Franciszek
Münzer Jakób, Podlewskiego 6
Niementowski Janusz, Mikołaja 7
Neuman W.
Notz Juliusz Jakób, plac Bernardyński 11
Nowicki Witołd Waleryan, Piekarska 52
Oberländer Samuel, plac Smolki 1
Obmiński Ksawery, Pańska 6
Obrzut Andrzej, Kraszewskiego 3
Obtułowicz Ferdynand, Trzeciego Maja 21
Ogórek zam. Panek M., Akademicka 26
Opieński Jan, Domagaliczów 4
Orzechowski Oksza Kaz., Kraszewskiego 15
Opolski Wiktor, Pańska 3
Ostrowski Tadeusz, św. Józefa 3
Owczarski Jakób, Piekarska 39
Ozarkiewicz Eugeniusz, Podwale 7
Paklikowski Bronisław, Łyczakowska 5
Pańczyszyn Maryan, Piekarska 52
Panek Kazimierz, Akademicka 26
Papée Jan, Asnyka 3
Pelzner Owadya, Łyczakowska 84
Penzias Maurycy, św. Anny 1
Pfau Ascher, Żółkiewska 26
Pfau Lipe Chanania, Sykstuska 16
Piasecki Eugeniusz, Trzeciego Maja 2
Pilewski Oskar, Zielona 6
Pisek Wilhelm, Kraszewskiego 19
Pluciński M.
Podlewski Kazimierz Poraj, Zimorowicza 5
Polańczyk Eugeniusz, A. Potockiego 33
Popielski Leon, Ochronek boczna 2
Praschil Tadeusz, A. Potockiego 11 (w lecie w Truskawcu)
Progulski Stanisław, Zimorowicza 4
Prus Jan, Chorążczyzna 12
Przyjemski Adam, Klinika położnicza
Pur Aleksander,
Quest Robert, Rynek 37
Raczyński Jan, Sienkiewicza 9
Raff Franciszka, Gliniańska 10
Rapp Leon, Podlewskiego 6
Rappaport Maryan, Sykstuska 35
Rappaport Szymon, Sykstuska 9
Rechen Leon, Sykstuska 26
Regiec Jan, Kopernika 16
Reichenstein Marcin, Fredry 9
Reichenstein Marek, Sykstuska 29
Reinhold Jonasz, Sykstuska 29
Reinhold Zygmunt, Sykstuska 29
Reiss Wiktor, Jagiellońska 17
Reizes Dawid, Kazmierzowska 31
Rencki Roman, Kraszewskiego 3
Rentschner Bernard, Krakowska 16
Rittigstein Herman, Łukasińskiego 4
Riwczes Filip, Łyczakowska 24 a
Rosner Ignacy, plac Dąbrowskiego 4
Rosner Jan, Batorego 9
Roth Abraham, Żółkiewska 14
Rothfeld Jakób, Piekarska 52
Rubin Aron, Skarbkowska 7
Ruff Salomon, Słowackiego 8
Rump Henryk, Zulińskiego 1
Rydygier Antoni, Jagiellońska 7
Rydygier Ludwik, Mickiewicza 8
Sabat Bronisław, Akademicka 26
Sabatowski Franc. Jan, Asnyka 2
Sandauer Ignacy, Sykstuska 16
Saphior J.
Sawicki Edward, Kochanowskiego 1 d
Stella-Sawicki Jan, Długosza 15
Schellenberg Leopold, Czarnieckiego 12
Schmelkes Maksymilian, Brajerowska 6
Schneider Karol Gustaw, Asnyka 11 a
Schneidrowa Kalmus Marya Matylda, Kościuszki 24
Schneider Natan, Kościuszki 24
Schram Hilary, Sykstuska 22
Selzer Jakób, Piekarska 8
Selzer Józef, Asnyka 2
Selzer Mojżesz, Kopernika 10
Senensieb Marek, Halicka 1
Serbeński Waleryan, Małeckiego 5
Sielski Feliks, Trzeciego Maja 11
Sienkiewicz E.
Sieradzki Włodzimierz, Czarnieckiego 3
Silberstein Samuel, Sykstuska 34
Silberstein Zofia, pl. Solarni 6
Singer Emanuel, Kotlarska 7
Skałkowski Bronisław, Asnyka 2
Sochański Józef, Pańska 2
Solecki Kazimierz, Łyczakowska 95
Sołomowicz Julian, Asnyka 2
Sołowij Adam, Fredry 9
Sołtysik Mieczysław, Chorążczyzna 6
Spalke Zygmunt, Klementyny Tańskiej 1
Sprecher Osias Zallel, Pasaż Fellerów
Stechiewicz Teofil, Sobieskiego 4
Starzewski Józef, Piekarska 83
Stauber Salomon, pl. Smolki 8
Stocknopf Juliusz, Słoneczna 9 a
Stroynowski Edward, gal. Kasa oszczędności
Stroka Roman
Swiątkiewicz Michał St., Pasaż Mikolascha
Świątkowski Jan, Łukiewicza 16
Świątkowski Stefan, Dwernickiego 42
Świtalski Mieczysław, Pańska 11
Szadkowski Piotr, Kopernika 11
Szajowicz Zygmunt, Hausnera 11
Szczepański Zdzisław,
Szczurkowski Stanisław, Na Błonie 1
Szpilman Józef, Kochanowskiego 33
Szulisławski Adam, Jagiellońska 8
Szumowski Władysław, Kochanowskiego 30b
Szuszkiewicz Piotr, Głęboka 12
Szydłowski Zdzisław Lubicz, Akademicka 11

Szyjkowski Leopold, Sadownicka 51
Szymański Henryk, Długosza 15
Szymonowicz Władysław, Pańska 4
Taper Stanisław, Hoffmana 26
Tatarczuk Władysław,
Teodorowicz Tadeusz, Zacharyewicza 7
Terenkoczy Leopold,
Thom Teodor, 3 Maja 16
Tobiaszek Maryan, Lenartowicza 24
Toczyski Kazimierz, Szpital powszechny
Tomaszewski Zdzisław Grzegorz, Batorego 38
Trzcieniecki Kazimierz, pl. Dąbrowskiego 2
Turnau Karol z Dobczyc, Sokola 1
Wachlowski Zenon, Gródecka 56
Wachnianin Miron, Leona Sapiehy 2
Wachtel Antoni, Sykstuska 36
Walach Don, Podlewskiego 3
Walichiewicz Tadeusz, Szpital powszechny
Wallach Zygmunt recte Selig, Sobieskiego 30
Wątorek Adolf, Szeptyckich 30
Wein Henryk, Jagiellońska 17
Weinreb Mojżesz, Sykstuska 23
Weissberg Leon, Dominikańska 9
Weksler Emil Jan, Fredry 9
Wernicki Kazimierz, Słowackiego 8
Wiczkowski Józef, Kościuszki 4
Wieser Ignacy, Hausnera 9
Wiktor Michał, Halicka 21
Willer Abraham, K. Ludwika 37
Wisłocki Janusz, Bielowskiego 6
Wojtkowski Jan, Dąbrowskiego 4 a
Wolf Aron, Jagiellońska 11 a
Wyhowski Władysław, Łąckiego 4
Wyrzykowski Kazimierz, Sokola 7
Zabłocki Stanisław, Pasaż Mikolascha
Zadębowski R.
Zakrejs Franciszek, Gródecka 50 b
Zakrzewski-Trzaska Józef
Zalewski Teofil, św. Mikołaja 19
Zawadil Bogumił Wacław, św. Mikołaja 3
Zbyszewski Leon, Piekarska 52
Zgórski Kazimierz, Asnyka 6
Ziembicki Grzegorz, Teatralna 10
Ziembicki Jan, Łyczakowska 10
Ziembicki Witołd, Bielowskiego 6.

Lekarze na prowincyi.

Powiat Biała.

Biała:

Czyżyk Antoni
Gerber Rudolf
Hess Ernest
Juras Antozi
Kapelusz Eugeniusz
Kwieciński Maciej Zygmunt
Macher Oswald
Sroczyński Julian
Steuer Alfred

Buczkowice:

Miodoński Franciszek

Kęty:

Dworzański Karol
Dziewoński Władysław

Wilanowice:

Sędzimir Czesław.

Powiat Bóbrka.

Bóbrka:

Gabryszewski Tadeusz
Lechowicz Wolf
Porecki Adolf

Chodorów:

Bober Jan Kanty
Preissner Abraham.

Strzeliska nowe:

Chwistek Bronisław

Wybranówka:

Dortart Chuna

Powiat Bochnia.

Bochnia:

Fränkel Józef
Górski Czesław
Kostyal Emeryk
Michnik Antoni
Nodzyński Bolesław
Nycz Henryk
Pietrzycki Antoni

Lipnica murowana:

Schmidt Adam

Łapanów:

Gąsiorek Franciszek

Niepołomice:

Majewski Tadeusz

Uście solne:

Zakaszewski Witold

Wiśnicz nowy:

Ligęza Józef

Powiat Bohorodczany.

Bohorodczany:

Ferensiewicz Michał
Rosmarin Henryk

Żywiec:

Sokal Józef Ber

Sołotwina:

Seller Jossel
Jurakowski Romuald

Powiat Borszczów.

Borszczów:

Kitner Jakób
Niemczewski Jan

Jezierzany:

Stein Leon

Korolówka:

Kalman Józef

Mielnica:

Bilwin Witold
Silberstein Adolf

Skała:

Bartel Józef
Seidner Abraham

Powiat Brody.

Brody:
Aufrecht Osyasz
Jung Adolf
Kallach Feliks
Kapelusz Maksymilian
Schapira Aleksander
Sołtysik Stanisław
Strumieński Adam
Weismann Leon

Podkamień:
Ustrzycki Julian

Szczurowice:
Zasacki Stanisław

Toporów:
Bełzowski Michał
Friedberg Józef

Założce:
Landesberg M.

Powiat Brzesko.

Brzesko:
Bernadzki Franciszek
Brzeski Jan Władysław
Friediker Salomon
Janczy Franciszek

Radłów:
Knauer Wilhelm

Szczurowa:
Grzybczyk Stanisław

Wojnicz:
Łowczowski Wiktor
Ściborowski Kazimierz

Zakliczyn:
Dunajowicz Zygmunt

Powiat Brzeżany.

Brzeżany:
Falk Chaim Ber
Kosienicki Adam
Malsburg Henryk
Skibiński Adam
Teitelbaum Melech
Uranowicz Tadeusz

Kozowa:
Barban Chaim
Sochanik Stanisław

Kozłów:
Czepielowski Stanisław

Narajów:
Zaleski Kazimierz
Zatlokal Rudolf

Powiat Brzozów.

Brzozów:
Lic Henryk
Niziołek Paweł

Dynów:
Benoni Ferdynand
Mang Józef

Jasienica:
Misky Edward

Powiat Buczacz.

Buczacz:
Binenwald Jakób
Feller Abraham
Hirschler Mieczysław
Kroo Józef
Mogilnicki Włodzimierz
Nacht Fabius

Jazłowiec:
Majer Sokal

Monasterzyska:
Borysiewicz Wiktor
Łoboda Floryan
Obler Wolf

Koropiec:
Mossoczy Stanisław

Potok złoty:
Bobek Jan

Uście zielone:
Schmetterling Adolf

Powiat Chrzanów.

Chrzanów:
Hochbaum Oskar
Rieser Adolf
Wojnarowski Kazim. Witold

Alwernia:
Bednarski Józef

Krzeszowice:
Dura Jan
Walkowski Stanisław

Trzebinia:
Dobrzyński Włodzimierz
Skórkowski Wacław

Siersza:
Sarmak Karol

Szczakowa:
Schneck Karol

Powiat Cieszanów.

Cieszanów:
Mosor Kazimierz

Lubaczów:
Konara Stanisław
Połochajło Jan
Rosenblüth Edward

Narol:
Sochacki Leon

Oleszyce:
Mildner Józef

Powiat Czortków.

Czortków:
Baczyński Adryan
Blaustein Józef
Bubeniczek Franciszek
Hausvater Jakób
Schneidmann Salomon
Sękiewicz Franciszek
Stöckl Adolf
Zawadzki Aleksander

Jagielnica:
Lic Feliks

Białobożnica:
Stoklassa Józef

Wygnanka:
Wągrowski Karol

Powiat Dąbrowa.

Dąbrowa:
Garbusiński Sabin
Kurzyniec Wojciech

Szczucin:
Rudnicki Karol

Żabno:
Przybyszowski Wilhelm

Powiat Dobromil.

Dobromil:
Cwiklicer Ludwik
Goldberg Herman
Puchalski Stefan
Stangenhaus Aleksander

Bircza:
Ossadnik Jan

Krościenko:
Jaremkiewicz Michał

Rybotycze:
Górski Stanisław

Powiat Dolina.

Dolina:
Flohr Fryderyk
Kosterkiewicz Joachim
Kotłowski Stanisław
Peters Józef
Wajgel Eugeniusz

Bolechów:
Blumenthal Jakób
Ikałowicz Konstanty
Podłuski Mikołaj

Rożniatów:
Bard Aron
Sekanina Jan

Wełdzirz:
Jabłonowski Eugeniusz

Powiat Drohobycz.

Drohobycz:
Bory Julian
Czapalski Włodzimierz
Eliasiewicz Zygmunt
Friedländer Henryk
Hoffner Oskar
Kassler Maksymilian
Klarfeld Ignacy
Kozłowski Bronisław
Lechowski Wiktor
Minder Joachim
Pelczar Zenon
Praschil Tadeusz
Tigermann Emil
Wilger Izydor

Borysław:
Dwernicki Stanisław
Kapellner Maksymilian

Medenica:
Fraenkel Henryk

Podbórz:
Lechman Aloizy

Schodnica:
Tenner Ignacy

Stebnik:
Węclewski Tadeusz

Truskawiec:
Gerus Kazimierz

Wolanka:
Lichtgarn Dawid

Powiat Gorlice.

Gorlice:
Bielewicz Feliks
Frühling Marceli
Frydman Zenon
Kohn Maksymilian
Kretowicz Antoni
Przesmycki Jan
Żuawski Leon

Biecz:
Katyński Ludwik

Powiat Gródek Jagielloński.

Gródek:
Podsoński Władysław
Szponder Wojciech
Udziela Maryan

Janów:
Markl Józef

Lubień wielki:
Klęsk Roman

Powiat Grybów.

Grybów:
Kozierowski Eugeniusz
Loewy Otto
Waligórski Czesław
Wierzbicki Gustaw

Bobowa:
Zarzycki Emanuel

Ciężkowice:
Eisen Ludwik

Powiat Horodenka.

Horodenka:
Augustynowicz-Roszko Ant.
Ciepanowski Jan
Kanafas Oskar
Sobieszczański Ludwik

Obertyn:
Bujalski Maryan

Powiat Husiatyn.

Husiatyn:
Herscher Izak
Pohorecki Władysław
Zaremba Gustaw Adolf

Chorostków:
Auerhalm Wilhelm
Budzynowski Kornel

Kopyczyńce:
Rosenbaum Ulrich
Safian Łukasz
Wilson Ryszard

Probużna:
Brandmann Hermann

Powiat Jarosław.

Jarosław:
Czyżewicz Władysław
Dietzius Adolf
Fechtner Tadeusz
Feldman Markus
Friedwald Abraham
Händel Anschel
Maisels Zygmunt
Nacht Edmund
Orłowski Władysław
Puzon Roman
Rossberger Solo
Spatz Maurycy
Trzaskowski Julian
Turnheim Hersch
Turzański Grzegorz

Pruchnik:
Przybylski Stanisław

Radymno:
Malik Józef
Schneidler Leon

Sieniawa:
Dulęba Władysław
Teufel Salamon

Powiat Jasło.

Jasło:
Hnicner Aleksander
Jaworowski Mieczysław
Kadyi Józef
Lanes Salamon
Macudziński Waleryan
Meth Szymon
Szczepański Włodzimierz

Kołaczyce:
Groszek Zenon

Krępna:
Roth Józef

Ołpiny:
Łopaczyński Eugeniusz

Skołyszyn:
Czyszczan Tadeusz

Żmigród
Szwarc Jan
Zawisza Antoni

Powiat Jaworów.

Jaworów:
Jahr Saul
Miszewski Stanisław
Orski Jan

Krakowiec:
Polański Stanisław

Wielkie Oczy:
Sieniewicz Michał

Powiat Kałusz.

Kałusz:
Kurowiec Jan
Markiewicz Dyonizy
Nadel Rubin
Schanker Maryan Adolf
Wurst Adolf

Wojniłów:
Jastrzębski Julian

Powiat Kamionka Strumiłowa.

Kamionka:
Jaciów Teodor
Markstein Wilhelm
Olejnik Michał
Piotrowski Edward
Słupnicki Władysław

Busk:
Adlerstein Aron
Zaorski Bronisław

Dziedziłów:
Czarkawski Julian

Radziechów:
Prebendowski Stanisław

Powiat Kolbuszowa.

Kolbuszowa:
Billing Eliasz
Ciepielowski Kazimierz

Majdan:
Miczulski Antoni

Sokołów:
Bukowski Maryan
Mayzel Tadeusz

Powiat Kołomyja.

Kołomyja:
Allerhand Julian
Chania Józefa
Flecker Ozyasz
Hulles Natan
Jaworski Bolesław Jan
Kirschen Oskar
Kofler Maurycy
Kozakiewicz Aleksander
Lewicki Zenobiusz
Łuniewski Stefan
Marasch Bolesław
Milewski Tadeusz
Offa Jakób
Piaskiewicz Władysław
Rosenheck Salomon
Rubinstein Ilul

Gwoździec:
Morawski Mateusz
Sumorak Konstanty

Powiat Kosów.

Kosów:
Baraniecki Roman
Kaczyński Stanisław
Nawestnik Jakób

Smodna:
Tarnawski Apolinary

Kuty:
Feuerstein Łazarz
Krański Juliusz

Moskalówka:
Bażant Wacław

Żabie:
Kirschbaum Pinkas.

Powiat Kraków.

Czernichów:
Malinowski Gustaw

Liszki:
Łazowski Bolesław

Powiat Krosno:

Krosno:
Jasiński Adam
Kocay Aleksander
Ślączka Antoni
Walsleben Teodor

Dukla:
Przeworski Izrael
Strycharski Jan

Jedlicze:
Tokarski Feliks

Korczyna:
Przysłópski Jakób

Powiat Limanowa.

Limanowa:
Gnoiński Michał
Mieroszewski Kazimierz

Mszana Dolna:
Czapliński Władysław
Herzig Naftali

Tymbark:
Alauer Zdzisław

Ujanowice:
Orzeł Józef

Powiat Lisko.

Lisko:
Godłowski Aleksander
Porajewski Jan
Turtelbaum Szymon

Baligród:
Robel Wiktor

Cisna:
Markiewicz Jan

Lutowiska:
Rawski Adam

Ustrzyki Solne:
Hefler Natan
Lenartowicz Roman

Powiat Lwów.

Kulparków:
Fox Jan
Kohlberger Władysław
Kruszyński Stanisław
Maliszewski Hieronim
Neufeld Bronisława
Tołłoczko Antonina
Torczyński Teofil
Woszczyński Julian
Zagórski Roman

Jaryczów nowy:
Gołąb Jan

Szczerzec:
Acker Salomon
Trześniowski Eugeniusz

Winniki:
Gąsiorowski Stanisław
Stanowski Karol

Powiat Łańcut.

Łańcut:
Fleszar Jan
Witkowski Edward

Grodzisko:
Tryniecki Bolesław

Leżajsk:
Iłowiecki Mateusz
Zawilski Stanisław

Żołynia:
Mauer Mojżesz

Powiat Mielec.

Mielec:
Frank Apolinary
Kropaczek Franciszek
Sternberg Józef

Radomyśl Wielki:
Kasprzyk Antoni
Lorentski Jędrzej

Powiat Mościska.

Mościska:
Kibitz Leon
Langer Józef
Lebadowicz Emil

Krukienice:
Kosz Kornel

Sądowa Wisznia:
Lewinter Adam
Puza Marceli

Powiat Myślenice.

Myślenice:
Gałuszka Józef
Manurowicz Roman

Dolna Wieś:
Łodziński Wiktor

Jordanów:
Służewski Kazimierz

Maków:
Kaden Kazimierz
Uhacz Błażej

Rabka:
Christ Stanisław

Sułkowice:
Wachowicz Józef

Powiat Nadwórna.

Nadwórna:
Bibring Szymon
Cieszewski Władysław
Hryniewicz Tadeusz
Jossa Jan

Delatyn:
Harasowski Aleksander
Bogdański Bronisław

Łanczyn:
Pasiecznicki Eugeniusz

Mikuliczyn:
Głuszkiewicz Włodzimierz

Powiat Nisko.

Nisko:
Loewy Alojzy
Ławrowski Włodzimierz

Rudnik:
Hernich Franciszek

Ulanów:
Reik Jakób

Powiat Nowy Sącz.

Nowy Sącz:
Amaisen Moritz
Dudziński Jan
Filewicz Jan
Kozaczko Adam
Moler Dawid
Płochocki Tadeusz
Siedlecki Jan
Silbermann Leon
Zieliński Edward

Łącko:
Chwalibóg Henryk

Krynica:
Ebers Henryk
Kmietowicz Franciszek

Piwniczna:
Szostkiewicz Karol

Stary Sącz:
Gawałkiewicz Leopold

Powiat Nowy Targ.

Nowy Targ:
Bednarski Jan
Langsamm Guttmann

Czarny Dunajec:
Grodecki Franciszek

Kościeliska:
Dłuska Bronisława
Dłuski Kazimierz

Krościenko:
Hammerschlag Rudolf

Szczawnica wyższa:
Kołączkowski Józef

Zakopane:
Brzeziński Edward
Chramiec Andrzej
Gaik Jan
Gawlik Jan
Januszowski Aleksander
Kraszewski Wacław
Wieselman Józef
Wilczyński Henryk
Żychoń Józef

Poronin:
Deisenberg Adam

Powiat Oświęcim.

Oświęcim:
Hanakowski Włodzimierz
Ślósarczyk Antoni
Wechsler Leopold
Winogrodzki Alfred
Schlank Maurycy

Zator:
Grzybowski Stefan
Tarchalski Józef

Powiat Peczeniżyn.

Peczeniżyn:
Biliński Mieczysław
Vinzenz Aleksander

Jabłonów:
Goldhaber Maurycy
Kleski Adolf

Powiat Pilzno.

Pilzno:
Biesiadzki Antoni
Mydlarski Władysław

Brzostek:
Lach Rudolf Michał

Jodłowa:
Jasiński Władysław

Zassów:
Cymbler Walery

Powiat Podgórze.

Podgórze:
Aronsohn Samuel
Bobrowski Emil
Dembowski Mieczysław
Glasner Rubin Seli
Goldberger Izak
Kepler Paweł
Pancewicz Izydor
Piórko Adam
Pisek Hirsch
Smorągiewicz Kazimierz
Świątek Wincenty

Skawina:
Maszewski Stanisław

Świątniki górne:
Höflich Jan

Powiat Podhajce.

Podhajce:
Choróbski Stanisław
Lubowiecki Julian
Landau Arnold
Neumann Wilhelm
Salpeter Michał

Wiśniowczyk:
Gliksmann Stanisław
Sobelsohn Efroim

Powiat Przemyśl.

Przemyśl:
Acht Abraham
Bleck Bernard
Dmochowski Stefan
Doliński Maryan
Ehrlich Hugo
Filimowski Lndwik
Frauenglas Jakób
Grabscheid Mojżesz
Kaczurba Feliks
Kantz Oskar
Keller Dawid
Kramarzyński Mieczysław
Kutna Samuel
Manheim Zygmunt
Olles Michał
Pordes Majer
Reich Salamon
Rościszewski Erazm
Schächter Samuel
Schöffer Franciszek
Ślęk Franciszek
Smolarski Zygmunt
Springer Konstanty
Süsswein Juliusz
Szyszkowski Michał
Turnheim Samuel
Tryhulec Franciszek
Wojtowicz Julian

Dubiecko:
Dobrzański Stefan

Medyka:
Kaczurba Stanisław

Niżankowice:
Ruczka Stanisław

Powiat Przemyślany.

Przemyślany:
Barbag Herman
Hyżycki Cyryl
Schnitt Edward

Dunajów:
Szadkowski Antoni

Gliniany:
Mendlowski Włodzimierz
Moch Jan

Świrz:
Trelski Mikołaj

Powiat Przeworsk.

Przeworsk:
Kowaczewski Edmund
Silberstein Józef
Smyczyński Ignacy

Kańczuga:
Sawicki Antoni

Powiat Rawa Ruska.

Rawa Ruska:
Dadler Julian
Rose Emanuel
Stokłosiński Franciszek
Wachnianin Jan

Magierów:
Jaciów Mikołaj

Niemirów:
Pawluk Bazyli

Uhnów:
Kibitz Leon
Ożerowski Stanisław

Powiat Rohatyn.

Rohatyn!
Schaff Zygfryd
Stein Maurycy
Szajnowski Władysław
Serlecki Antoni

Bursztyn:
Gürsching Tadeusz

Bukaczowce:
Porycki Bronisław

Bołszowce:
Holarewicz Bazyli
Hendrychowski Tadeusz

Knihynicze:
Elusing Gustaw

Lipica dol.:
Gwozdecki Teofil

Powiat Ropczyce.

Ropczyce:
Brand Leon

Dębica:
Bętkowski Zygmunt
Polacshek Fryderyk
Żukotyński Franciszek

Sędziszów:
Górka Józef
Kolman Józef

Wielopole:
Kolesiński Alfons

Powiat Rudki.

Rudki:
Śnieżek Ludwik

Horożanka wielka:
Drahokoupil Gustaw

Komarno:
Brener Teodor
Georgeon Leon
Głowiński Wincenty

Powiat Rzeszów.

Rzeszów:
Bujniewicz Jakób

Danielski Jan
Dornfest Izydor
Elsner Józef Hirsch
Fiałkowski Wojciech
Herz Manes
Jabłoński Stanisław
Köppel Henryk
Krons Herman
Kronfeld Herman
Nieć Teofil
Prószyński Władysław
Strasser Fryderyk
Teller Józef
Zagórski Adam
Zinneman Oskar

Głogów:

Potok Hieronim

Powiat Sambor.

Sambor:

Biegielmajer Alfred
Braun Alfred
Chrząszczerski Wojciech
Ciug Aleksander
Dortheimer Stanisław recte Salomon
Eisenstein Joachim
Klauber Adolf
Lewicki Zygmunt
Markiewicz Henryk
Ruczka Aleksander
Sobolewski Franciszek

Łąka:

Dreifach Izak

Powiat Sanok.

Sanok:

Drewiński Maurycy
Edelheit Zygmunt
Herzig Samuel
Jabłoński Jacek
Krynicki Józef
Kramer Salomon
Zalewski Karol

Bukowsko:

Chotiner Icek

Rymanów:

Bielecki Ignacy
Siegel Zygmunt

Zagórz:

Purdrowski Jan

Zarszyn:

Jodłowski Jan

Powiat Skałat.

Skałat:

Gottfried Maurycy
Janikiewicz Stanisław
Wiszniewski Władysław

Grzymałów:

Mieses Izrael
Szmar Jan

Podwołoczyska:

Dawid Salamon
Felber Abraham
Świderski Jan Bruno
Türkel Samuel

Touste:

Aušobký Józef

Powiat Śniatyn.

Śniatyn:

Krok Jakób
Kuśnierczyk Piotr
Margulies Aron
Mehrer Izydor
Werner Karol

Zabłotów:

Neuberger Józef

Powiat Sokal.

Sokal:

Jajus Miron
Jarocki Piotr
Jarocki Kazimierz
Uręcki Marek

Bełz:

Frostig Hersch
Nowosad Mieczysław

Krystynopol:

Sangbank Bronisław

Tartaków:

Maciejowicz Stefan

Waręż miasto;

Komorowski Cezar

Powiat Stanisławów.

Stanisławów:

Atlas Jakób
Bardach Józef
Berghof Feliks
Dawidowicz Emil
Dobruski Gustaw
Drzewicki Stefan
Ehrenpreis Edward
Goldhaber Jakób
Gołębowski Karol
Gruszkiewicz Jarosław
Haeker Dawid
Janowicz Włodzimierz
Jarosiewicz Roman
Kopaczyński Władysław
Krasowski Stanisław
Kreutz Jan
Kubisztel Stanisław
Lechowiec Apolinary
Majewski Julian Adam
Mondscheim Maksymilian
Opolski Jan
Osłopiński Maryan
Partek Maryan
Poliwka Karol
Raczyński Adam
Richtner Arnold
Rosenbaum Jerzy
Rosmarin Józef
Rubinstein Jakób
Stefanicki Jan
Stenzel Bernard
Wittels Juliusz
Wnękowicz Stanisław
Zukowski Aleksander

Jezupol:

Chołowiecki Leonard

Halicz:

Stock Jakób
Zins Klemens

Powiat Stary Sambor.

Stary Sambor:

Salzmann Joachim
Soniewicki Teodor
Starachowicz Jan

Chyrów:

Machnicki Stanisław

Stara sól:

Stroka Roman

Topolnica:

Kędzierski Władysław

Powiat Stryj.

Stryj:

Antoniewicz Włodzimierz
Chalbazany Dyonizy
Chuderski Franciszek
Czarnecki Julian
Frej Izrael Gwido
Herz Filip
Hopfen Samuel

Kiczoles Józef
Kowalski Michał
Linsketz Jachel
Lippel Jakób
Löw Albert
Seczenik Leon
Schächter Samuel
Schindler Srak
Serkowski Bolesław
Sołtysik Mieczysław

Ławoczne:
Deisenberg Adam

Skole:
Eichel Eustachy
Michalski Wiktor
Mironowicz Kornel

Synowódzko wyżne:
Rappaport Ozyasz

Powiat Strzyżów.

Strzyżów:
Kurasiewicz Józef
Patryn Józef
Taub Samuel

Frysztak:
Natter Wiktor

Powiat Tarnobrzeg.

Tarnobrzeg:
Kuźniot Wincenty
Verständig Eliasz
Urbanik Ryszard

Baranów:
Meller Jakób
Momidłowski Waleryan

Grębów:
Gruber Fryderyk

Rozwadów:
Hochstim Adolf
Radziński Karol

Radomyśl:
Stanowski Zygmunt

Powiat Tarnopol.

Tarnopol:
Altmann Zygmunt
Birkenfeld Chaim
Eckhard Józef
Frisch Sule Leib
Gold Jakób
Grabowski Aleksander
Hordyński Dobiesław
Isterewicz Stefan
Kowenicki Waleryan
Leiblinger Izydor
Lustig Herman
Michalik Józef
Münzer Maks
Ochsenhorn Herman
Pilecki Zygmunt
Rappaport Samuel
Rehan Łeopold
Rosenfeld Maurycy
Szeląg Józef
Topolnicki Józef
Weissberg Zygmunt
Witoszyński Włodzimierz

Czernichów:
Sebrer Zygmunt

Mikulińce:
Brudziński Ludwik
Rosenmann Ozyasz
Schorr Jakób

Powiat Tarnów.

Tarnów:
Adel Antschel
Ebersohn Maurycy
Fürbeck Leon
Froenkel Joachim
Kalisz Alfred
Kowalski Seweryn
Michejda Tadeusz
Ozimek Stanisław
Phoebus Izrael
Pilzer Herman
Rogalski Włodzimierz
Schützer Leon
Silberger Józef
Stronczek Kazimierz
Szatkowski Alojzy
Frammer Abraham
Wolczyński Józef
Zbigniewicz Jan

Ryglice:
Agotstein Józef
Dzikowski Zygmunt

Powiat Tłumacz.

Tłumacz:
Hovurka Antoni
Olszański Tadeusz

Niżniów:
Laśkiewicz-Triedensfeld Alfred Ignacy
Małaczyński Roman

Ottynia:
Scheip Daniel

Tyśmienica:
Blumenblatt Leon

Powiat Trembowla.

Trembowla:
Deutsch Zygmunt
Hermatij Grzegorz
Karpiński Stanisław

Budzanów:
Weinreb Salomon

Janów:
Byliński Józef

Powiat Turka.

Turka:
Ożga Jan
Polester Henryk
Reich Szymon
Zadurowicz Emil

Borynia:
Jüngst Wacław

Powiat Wadowice

Wadowice:
Bąkowski Teofil
Bukowski August
Moskała Jan
Opyda Franciszek
Zędzianowski Stanisław

Andrychów:
Zborowski Józef
Landau Szochna

Jaśkowice:
Grabowicz Władysław

Kalwarya:
Niklibara Jan

Powiat Wieliczka.

Wieliczka:
Kazelik Mieczysław
Kownacki Józef
Spetzel Jakób
Ziembiński Maryan

Dobczyce:
Niec Józef

Powiat Zaleszczyki.

Zaleszczyki:
Bluthreich Izydor
Hircze Poman
Rosen Abraham
Sołowski Jan

Tłuste:
Gilnreiner Michał
Grudzewski Bernard
Jeger Izak

Powiat Zbaraż.

Zbaraż:
Berger Michał
Biliński Włodzimierz

Nowe sioło:
Drozdowski Włodzimierz
Fuchs Leon

Powiat Zborów.

Zborów:
Baczyński Eustachy
Skórski Maryan
Sturm Leon

Pomorzany:
Trempka Maryan

Powiat Złoczów.

Złoczów:
Bendel Zygmunt
Gawlikowski Stanisław
Gold Józef
Heyne Bolesław
Jarosz Władysław
Mänz Nathan
Paulo Aleksander
Skrowaczewski Paweł
Toniaczkiewicz Konstanty
Zalewski Eustachy

Gołogóry:
Łopatyński Jarosław

Olesko:
Laufer Maurycy

Sassów:
Urysz Roman

Powiat Żółkiew.

Żółkiew:
Drzymalik Sylwester
Muszkiet Karol
Wachs Major
Wróblewski - Lubicz Winc.

Kulików:
Finkel Herman

Mosty Wielkie:
Klaften Adolf
Porodko Leon

Powiat Żydaczów.

Żydaczów:
Grabscheid Dawid

Drohowyże:
Doboszyński Józef

Mikołajów:
Krzyształowicz August

Rozdół:
Rawski Tadeusz
Stablewski Wacław
Sussman Sender

Żurawno:
Gozdecki Józef
Roth Salomon

Powiat Żywiec.

Żywiec:
Fonferko Adam
Idziński Wiktor

Jeleśnia:
Koraliński Edmund

Milówka:
Łodygowski Jan

Sucha:
Gawlik Jan
Spannbauer Karol

Zabłocie:
Blumenfeld Joachim

Węgierska Górka:
Nowak Władysław.

SPIS RZECZY.

Porady lekarskiej

na: tajemne, kobiet i u mężczyzn, w młodszych czy starszych latach, w stanie bezżennym czy małżeńskim, występujące przypadłości lub dolegliwości — wzgl. tajemne szkodliwe nałogi, —

rady co do zdrowotnego pożycia -- wzgl. orzeczeń stanu zdrowia — dla osób narzeczonych, —

rady co do statecznego prowadzenia życia płciowego, —

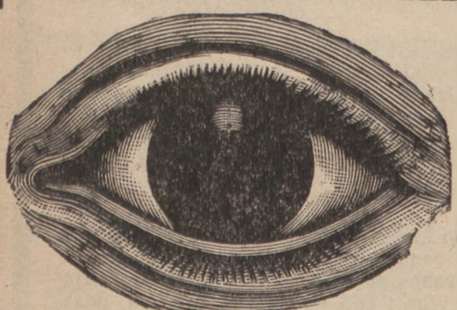
udziela lekarz-specyalista, **Dr. Stanisław Kurkiewicz w Krakowie, ul. Jabłonowskich 14.**

! Listownie porad nie udzielam. — Przy wszelakich moich czynnościach obowiązują: mój cennik i warunki, drukiem ogłoszone w mieszkaniu ordynacyjnem. !

☛ W sprawach zdrowia i obyczajności pouczające ustępy wzgl. wiadomości znajdują się w moich wydawnictwach:

„Lekarz (Wiadomości lekarskie i przyrodnicze)“. — „Nieświadome: błądzenia i cierpienia“. — „O ludowości czyli demokratyzmie w miłości“. — „Szczegółowe odróżnienie czynności płciowych“.

Do nabycia u mnie po cenie 6 K. 80 hal. za cały cykl. ☚



B. KOPERNICKI i SYN optycy i mechanicy Lwów, pl. Halicki 1

POLECAJĄ:

Okulary męskie i damskie, Cwikiery, Lornetki, Barometry, Ciepłomierze, Aerometry, do ważenia piwa, spirytusu, ługu, octu itd., Mikroskopy, Kompasy dla wojskowych, myśliwych itd., Rajscajgi, Taśmy, Manometry do kotłów parowych Oczy sztuczne, Binokle polowe pryzmowe z fabryk Zeissa, Görza, Buscha, Hensoldtta, Voigtländera itd., Binokle teatr. z fabryki „Lemair-Fab“ w Paryżu. Urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów i gromochronów i części składowe do tychże.

Rozmaite aparaty elektryczne. Wszelkie reperacye szybko i tanio. — Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

PIERZE I PUCH

1 kilo szarego dartego pierza K. 2·—, pół białego dartego pierza K. 2·80, **białego** dartego pierza K. 4·—, prima, miękki jak puch K. 6·—, najlepszego śnieżno białego K. 8·—, niedartego pół puchu szarego K. 3·60, prima pół puchu szarego K. 4·50, białego K. 4·40, 5·20, 6·—, puchu szarego K. 6 i 7, puchu białego K. 10·—, puchu z piersi K. 12·—. **Zamówienia od 5 kilo franko.**

GOTOWA POŚCIEL

z bardzo grubego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego nankinu **1 pierzyna** 180×120 cm. wielkości i dwie poduszki 80×60 cm. wielkości, dobrze napełnione czystem, szarem pierzem z puchem K. 16·—, pół puchem K. 20·—, puchem K. 24·—. **Pierzyna** 180×120 cm. K. 10·—, 12·—, 14·— i 16·—, 200×140 cm. K. 13·—, 15·—, 18·— i 20·—. **Poduszka** 80×58 cm. K. 3·—, 3·50 i 4·—. Poduszka 90×70 cm. K. 4·50, 5·— i 5·50. — **Piernat** z prima gradlu 180×116 cm. K. 13·— i 15·—. **Zamówienia od 10 K. franko.** Opakowanie darmo.

URZĄDZENIA DO ŁÓŻEK

1 Kocyk na łóżko 190×140 cm. w kraty K. 2·90, w kwiaty K. 3·60. **1 koc lawowany** biały 200×126 cm. K. 3·20, **1 koc tygrysi** 200×125 cm. K. 2·40, **1 koc z frendzlami,** do mycia 200×150 cm. biały K. 2·80 i 3·25, kolorowy K. 2·50, 3·05 i 3·30. **1 prześcieradło** bez szwu z lnu 200×140 cm. K. 2·—, 2·20 i 2·40. 1 prześcieradło flanelowe, kolorowe K. 2·10. 1 prześcieradło wojskowe, niezużyte czysto lniane z marką **Heeres-Ausrüstung** Kor. 2·75. **1 siennik** z juty w pasy uszyty 190×112 cm. K. 2·25 i 2·80. **Koc** na wzorze tureckim 160×100 cm. K. 4·80, 170×110 cm. K. 5.75, 190×1·30 cm. K. 825. **Kołdra** 170×110 cm. K. 9·50, 180×120 cm. K. 10·50, 190×130 cm. K. 11·50. Zamówienia od koron 12 franko, opakowanie darmo. Wysyła za zaliczką

MAX BERGER w Deschenitz Nr. 240/a
Böhmerwald.

Wielki wybór pierza, pierzyn, gotowych materaców, nakryć na łóżka, koców we wszelkich gatunkach i wielkościach. Ilustrowane cenniki na żądanie wysyłam darmo. — Nieodpowiadający towar zmieniam lub pieniądze zwracam.

Ochronna marka: **„Kotwica“.**

Richtera Linimentum Capsici compos.

Zastąpienie

„Kotwicznego Pain-Expelleru“

jest niezawodnym, bóle uśmierzającym środkiem, który wskutek osobliwego jego przyrządzenia i najstaranniej dobranych materyałów nawet przez osoby wrażliwe z pożytkiem do nacierań użytym być może. Ten **wielorako doświadczony środek domowy** używany bywa z najlepszym skutkiem jako **odciągające i zapobiegające,** a szczególnie jako **bóle uśmierzające** nacieranie. Środek ten polecamy przedewszystkiem tym osobom, które dużo przebywają na wolnem powietrzu, wystawione są na częste jego zmiany, a przez to też i łatwo na **zaziębienie,** a więc: **ekonomom, leśniczym, myśliwym, rolnikom, rybakom, górnikom, żeglarzom, wychodźcom** itd., także **turystom,** przed i po uciążliwych wycieczkach, wogóle wszystkim **podróżnym,** ponieważ w braku pomocy lekarskiej podaje on im w nieszczęśliwych wypadkach i niedomaganiach najczęściej **szybką i pewną pomoc.**

Wielka zaleta *Linimentum Capsici comp.* z „Kotwicą“, które słusznie uchodzi za **środek zapobiegawczy,** polega na jego prostym sposobie użycia. Naciera się jeden raz lub kilka razy dziennie **bolące, zaziębione, osłabione** lub **sparaliżowane** części ciała, poczem następuje bardzo prędko **przyjemne uczucie ciepła i złagodzenie cierpienia.**

Dalszą zaletą *Linimentum Capsici comp.* z „Kotwicą“ jest jego niska cena: 80 hal., K. 1.40 i 2.— za butelkę; luźno nie sprzedajemy naszego preparatu; jest więc dla wszystkich osób łatwo dostępny, to też nikt nie powinien zaniedbać, przy **zaziębieniach** zrobić próbę z tym **bóle uśmierzającym** Linimentem.

Kto pragnie nabyć preparat oryginalny, ten niech dokładnie zważa na to, czy na opakowaniu znajduje się prawnie dla nas zarejestrowana jako marka ochronna czerwona **„Kotwica“.** Gdzie niema kotwicy, tam mamy zawsze do czynienia z naśladownictwem. Gdyby Richtera oryginalnego preparatu nie można było dostać na miejscu, to trzeba się udać wprost do

-Apteki Richtera pod „Złotym Lwem“ w Pradze,-

ulica Elżbiety Nr. 5 nowy. — Wysyłka codzienna.

Dlaczego są **Richtera kotwiczne skrzynki budowlane** jeszcze zawsze dla dzieci najmilszą zabawką?

Bo dzieciom sprawiają zawsze od nowa wielką uciechę, że mogą z kolorowych kamyków ustawiać podług wzorków lub podług własnych planów wspaniałe budowle, i ponieważ wiedzą, że po otrzymaniu skrzynki dopełniającej mogą coraz **większe i piękniejsze** ustawiać budowle. Każda bowiem kotwiczna skrzynka budowlana może być przez dokupienie **skrzynek dopełniających** systematycznie powiększoną, co przy żadnej innej zabawce nie jest możliwe; są one przeto **najdoskonalszą i najtańszą** zabawką. Prawdziwe tylko z **Kotwicą!** Do nabycia po cenie od K. 1.50 do 5.— i wyżej. Najlepiej wybrać podług ilustrowanego cennika skrzynek budowlanych, który chętnie przesyłamy bezpłatnie i franko.

Kto lubi muzykę, niech też zażąda cennika sławnych **Imperator-instrumentów muzycznych i aparatów mówiących.**

F. Ad. Richter & Cie., król. nadworni i szambelańscy dostawcy, **Wiedeń,** I. Operngasse 16. Kantor **Wiedeń-Hietzing, XIII/1, Eitelbergergasse 6-14,** Hietzing, Rudolfstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, NewYork, 213—215 Pearl Street.

Stanisław Wierzbicki

Tarnopol, ul. 3 Maja

Najstarszy handel
i pracownia przyborów kościelnych
jak:
Ornaty, chorągwie, kielichy, kwiaty
i światło kościelne woskowe.

Przy zakupnie za gotówkę rabat 10%.

PIOTR ŚWISTEK i SPÓŁKA

PRZEMYŚL-ZASANIE
ul. Mokra L. 5. (Dom własny)

KONCESYONOWANA FABRYKA
dla wszelkich wyrobów kaflarskich i ceramicznych.

POLECA

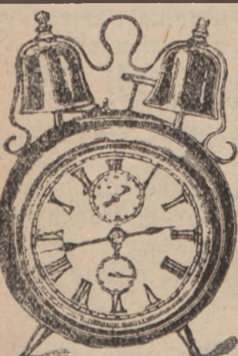
Piece kaflowe własnego wyrobu, wykonuje stawianie, przerabianie i czyszczenie pieców, kominów i kuchen, jakoteż wyroby ozdób na fasady domów i do klombów ogrodowych po cenach jak najumiarkowańszych, szybko, starannie i w gustownym stylu.

Podejmuje się składania wanien porcelanowych.

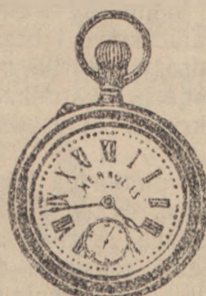
Cenniki, kosztorysy i oferty darmo i opłatnie.

Dostarcza wyroby na spłaty w ratach.

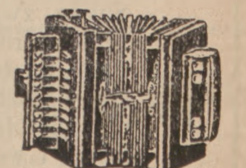
Najtańsze źródło! Wspierajcie przemysł krajowy!



Budzik „Minister“ pięknie nikl. lub pomiedz. z 2-ma b. gł. dzwonkami, zaspanie wykluczone kor. 3·40, lepszy 3·90, najleps. 4·40, nocą świec. K. 4·60.



Wyłączna sprzedaż kieszonkow. zegarków „Herkules“ w ładnej oprawie z dobrze idącym 30 godzin werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący K. 3·50.



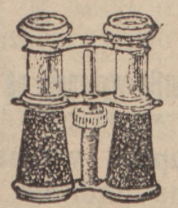
Harmonika z 8 klaw. kor. 2·80, z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4·90, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i z 2-ma rejestrami kor. 7·—, z 3-ma rejestr. i klawisze z perłowej macicy kor. 9·—.



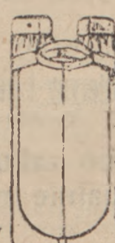
Skrzyce ze smyczkiem pięknie wykonane kor. 5·90, w lepszym gatunku kor. 7·80, najlepsze kor. 9·60.



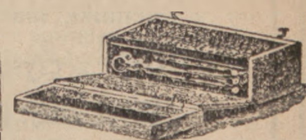
Klarnet z 5-a klapami bardzo dobrego gatunku kor. 7·—, lepsze kor. 7·80, z 8 klapami kor. 9·60, lepsze kor. 11·40, z 10-ma klapami k.15·—, z 12-ma klapami k.20·—.



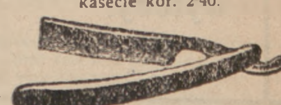
Lornetka pięk. formy w pudełku kor. 2·20, z najlepszemi szkłami kor. 2·80.



Koszula męska sztywna z trwałego i dobrego płótna kor. 2·25, miękka kor. 2·10.



Nr. 2132. Drukarnia większa, zawierająca 200 czcionek gum. dużego i małego pisma, poduszkę z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter w pięknej politurowanej kasecie kor. 2·40.



Brzytwa kor. 1·90, lepsza w kościanej oprawie kor. 3·20, najlepsza K. 5.—, specyalnie dobra K. 8·—.

Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.
Przy zamówieniu należy podać cenę. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich, towarów muzycznych i towarów galanteryjnych.

F. PAMM — KRAKÓW II., ulica Zielona Nr. 3.

Spółka handlowo-wytwórcza

W ŁAŃCUCIE

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

poleca wyroby z czystej wełny owczej, wykonane w Fabryce Rakszawskiej i wyroby tkackie z warsztatów imienia Franciszka Józefa w Łańcucie — jakoto:

Sukna gładkie na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, Towarzystw Sokolich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. p. —
Sukna zwane lodeny, kamgarny i chewioty na ubrania i zarzutki — grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe dla użytku Szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberyę, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe, damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p.

Kilimy z czystej wełny owczej w różnych gatunkach.

Gotowe bundy, peleryny i kurtki wykonuje na miarę z sukna Rakszawskiego.

Próbki wysyła gratis i franko.

Towarzystwo zakupuje wełnę owczą po cenach targowych ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

DYREKCYA.